Błogosławiony Stanisław Papczyński

Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania

Błogosławiony Stanisław Papczyński

Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania

Materiały z Konwentu Generalnego
Rzym, 4-8 grudnia 2008

Redakcja
Jan Mikołaj Rokosz MIC

Kuria Generalna
Wydawnictwo Księży Marianów
Warszawa-Rzym 2009

© Copyright Congregazione dei Chierici Mariani, Roma 2009

Opracowanie redakcyjne
Iwona Wesołowska

Projekt okładki
Józef Lewandowski

Skład komputerowy i redakcja techniczna
Eliza Wiśniewska

I strona okladki
Kompozycja z wykorzystaniem obrazu
bł. Stanisława Papczyńskiego
pędzla Janis Balabon

Druk i oprawa: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz

ISBN 978-83-7502-179-0

Jan M. Rokosz MIC,
Przełożony Generalny

Cel Konwentu Generalnego i drogi jego realizacji

Wprowadzenie w obrady

Z beatyfikacją naszego Założyciela wiązaliśmy wiele nadziei. Może ktoś liczył, że automatycznie rozwiąże ona wszystkie problemy Zgromadzenia, przezwycięży kryzys, spowoduje natychmiastowy rozwój naszej wspólnoty, a zwłaszcza przyczyni się do wzrostu powołań. Tak się nie stało. Coraz bardziej przekonujemy sie, że Bóg przez beatyfikację Założyciela chce nam zwrócić uwagę na coś, co dotyczy istoty naszego powołania w Kościele. Rozpoznanie i przyjęcie tego daru może zmienić oblicze naszego Zgromadzenia.

„Drodzy Marianie, nigdy w przeszło trzystuletniej historii Waszego Zgromadzenia nie było bardziej palącej konieczności pochylenia się na nowo nad życiem i charyzmatem Waszego Założyciela. (...) Radując się darem tej beatyfikacji wybierzcie na nowo drogę, na którą wzywa Was Ewangelia i którą wskazał Wam Założyciel."

Tymi słowami kardynała Franca Rodé, prefekta Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego, skierowanymi do marianów w dzień po beatyfikacji przy grobie naszego Założyciela, rozpoczynam Konwent Generalny na temat: „Ojciec Stanisław Papczyński Ojcem i Przewodnikiem mariańskiego powołania". Wydaje mi się, że słowa te zawierają dla nas proroczą inspirację.

Podczas tego konwentu chcemy pochylić się na nowo nad życiem i charyzmatem naszego Założyciela i jego aktualnością we współczesnym świecie, a następnie – szukać odpowiedzi na pytanie, na ile jesteśmy wierni dziedzictwu Ojca Założyciela. Dotyczy to zarówno naszego aktualnego ustawodawstwa (Konstytucje i Dyrektorium), jak też jakości i form życia oraz apostolatu. Następnie zastanowimy się, co winniśmy zrobić, aby charyzmat założycielski rozbłysnął w nas z nową mocą. Tak więc zadaniem tego konwentu będzie rozpoznać swoisty *kairos* dla naszego Zgromadzenia, jakim była beatyfikacja naszego Założyciela, oraz sformułować konkretne propozycje, w jaki sposób na niego odpowiedzieć.

Sobór Watykański II polecił wszystkim instytutom zakonnym przeprowadzenie wnikliwej rewizji życia i ustaw pod kątem odnowionej wierności względem Ewangelii i pierwotnego ducha założycieli w kontekście współczesności. W naszym Zgromadzeniu od strony formalnej proces ten rozpoczął się na Nadzwyczajnej Kapitule Generalnej obradującej w latach 1969-1970, a zakończył w 1984 roku przyjęciem odnowionych Konstytucji i Dyrektorium. Beatyfikacja Ojca Założyciela i związane z nią studia nad tą postacią, a także – po raz pierwszy po Soborze Watykańskim II – powszechnie udostępnione dokumenty i pisma związane z założeniem naszego Zgromadzenia, inspirują nas, abyśmy raz jeszcze, już w okolicznościach pozbawionych narodowych uprzedzeń, przestudiowali pierwotne cele, dla których zostało założone nasze Zgromadzenie. Fakt, że podczas konwentu zajmować się będziemy charyzmatem założycielskim, w niczym nie pomniejsza twórczego wkładu bł. Jerzego Matulewicza-Matulaitisa, który nie tylko ocalił dzieło bł. Stanisława od zagłady, ale wzbogacił je o nowe elementy i nadał mu impuls do rozwoju i nowy impet. Wkład bł. Jerzego Matulewicza-Matulaitisa określamy jako charyzmat reformatorski. Refleksji nad nim będzie poświęcony Rok Jubileuszu setnej rocznicy Odnowy i Reformy Zgromadzenia, który wkrótce rozpoczniemy. W ten sposób owoce refleksji nad charyzmatem założycielskim (obecny konwent) i reformatorskim (sympozjum historyczno-teologiczne w roku 2009) pozwolą nam na dokonanie syntezy naszego charyzmatu w najbliższych latach.

W naszych poszukiwaniach chcemy być pokorni, ale też odważni. Naszym celem jest ugruntowanie wierności Jezusowi i Ewangelii, człowiekowi i współczesności, istotnym elementom życia zakonnego i charyzmatowi naszego Zgromadzenia. W ten sposób chcemy pójść drogą wskazaną przez Kościół. Nie możemy wykluczyć żadnego wniosku i projektu, łącznie ze zmianą Konstytucji, jeśli miałoby nas to prowadzić do wierniejszej realizacji zamysłu Boga, jaki przewidział dla naszej wspólnoty i każdego z nas na tym etapie dziejów. Wszystko wskazuje na to, że rozpoznanie znaku czasu, jakim była beatyfikacja naszego Założyciela, przesądzi o naszej przyszłości.

Witam wszystkich serdecznie. Dziękuję za przybycie oraz przygotowanie swoich wystąpień. Udział w konwencie wiąże sie z ogromnym wysiłkiem, duchowym, intelektualnym i fizycznym. Z góry dziękuję za podjęty trud. Szukajmy tego, co jest wolą Boga, i nie bójmy sie pójść za tym, co trudne, co wymaga od nas wyrzeczenia, jeśli jest wiernością Jezusowi, Ewangelii i misji, jaką zlecił nam Bóg w Kościele i świecie.

Rzym, dnia 4 grudnia, we wspomnienie św. Jana Damasceńskiego, doktora Kościoła wschodniego, który już w VIII wieku wychwalał Maryję jako Niepokalanie Poczętą.

Wykaz skrótów

Dokumenty Soboru Watykańskiego II

AG	Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes*, 1965
ChD	Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, 1965
LG	Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 1964
PC	Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 1965
PO	Dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis*, 1965

Dokumenty papieskie

CT	Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae*, 1979
DCE	Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 2005
EN	Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 1975
ET	Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelica testificatio*, 1971
EV	Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, 1995
MC	Paweł VI, Adhortacja apostolska *Marialis cultus*, 1974
NMI	Jan Paweł II, List apostolski, *Novo millennio ineunte*, 2001
PDV	Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, 1992
VC	Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita consecrata*, 1996

Inne dokumenty Stolicy Apostolskiej

KKK	Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994
KPK	Kodeks Prawa Kanonicznego, 1983
MR	Wytyczne dla wzajemnych stosunków między Biskupami i Zakonnikami w Kościele *Mutuae relationes*, Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich oraz Kongregacja Biskupów, 1978

RdC Instrukcja: Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnowione zaangażowanie życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu *Ripartire da Cristo*, Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, 2002

Dokumenty mariańskie

D Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1991

DD Bł. Jerzy Matulewicz, *Dziennik duchowy*, Warszawa 1988

IC *Inspectio cordis – Wejrzenie w głąb serca*, w: Bł. Stanisław Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007

IP *Idea przewodnia i duch Zgromadzenia*, w: Bł. Jerzy Matulewicz, *Pisma wybrane*, Warszawa 1988

K Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów, Warszawa 1991

NV *Norma vitae – Reguła życia*, w: Bł. Stanisław Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007

PRA *Prodromus Reginae Atrium – Zwiastun królowej sztuk*, w: Bł. Stanisław Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007

T II *Testament II*, w: Bł. Stanisław Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007

TDM *Templum Dei mysticum – Mistyczna świątynia Boga*, w: Bł. Stanisław Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007

INTERPRETACJE MARIAŃSKIEGO CHARYZMATU

Bernard Hylla CR

Marianie – stąd przychodzicie i dokąd zdążacie? Drogi interpretacji charyzmatu założycielskiego

Papież Benedykt XVI w czasie spotkania z członkami Rady ds. Kontaktów Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego z Międzynarodowymi Uniami Przełożonych Generalnych, dnia 18 lutego 2008 roku stwierdził: „Odkrywanie początkowego ducha, coraz lepsze poznawanie założyciela czy założycielki przyczyniło się do nadania instytutom nowego, obiecującego impulsu ascetycznego, apostolskiego i misyjnego. I tak istniejące od wieków dzieła i formy działalności zostały na nowo ożywione przez nowe siły; pojawiły się nowe inicjatywy, będące autentyczną realizacją charyzmatu założyciela. Tą drogą trzeba iść dalej, prosząc Pana, aby doprowadził do końca rozpoczęte przez Niego dzieło”[1].

Odkrywanie na nowo i interpretowanie charyzmatu założycielskiego, który należy urzeczywistniać w nowy sposób w dzisiejszych czasach, jest „zadaniem”, jakie wszystkie instytuty otrzymały do ciągłego odrabiania, aby zachować żywotność i świeżość początków.

Porządkowanie charyzmatów

W okresie Soboru Watykańskiego II ożywiła się w Kościele świadomość istnienia charyzmatów, zaś samo pojęcie „charyzmat”, które dziś „robi karierę” także w języku świeckim, przetrwało przede wszystkim dzięki literaturze ascetycznej i hagiograficznej. Dlatego niniejsze przedłożenie rozpocznę od krótkiego nakreślenia historii tego słowa oraz uściślenia jego użycia i znaczeń, w jakich jest stosowane.

[1] Benedykt XVI, *Kryzys i odrodzenie życia zakonnego*, „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 4/2008, s. 23.

„Charyzmat" w Biblii

Bibliści przypisują św. Pawłowi, i są w tym jednomyślni, użycie wyrażenia „charyzmat" dokładnie w tym samym znaczeniu, jak je dziś rozumiemy, jako określenie darów ofiarowanych człowiekowi przez Ducha Świętego dla służenia Bogu we wspólnocie wierzących. Termin ten nie pojawia się prawie wcale ani w grece klasycznej, ani w religiach misteryjnych środowisk hellenistycznych, a nawet jeżeli jest użyty, to całkowicie atematycznie. W grece biblijnej występuje w NT siedemnaście razy, z czego aż szesnaście razy u św. Pawła i tylko jeden raz w Pierwszym Liście św. Piotra (4,10).

W Starym Testamencie słowo „charyzmat" co prawda nie występuje, ale znajdujemy wiele tekstów mówiących o obecności Ducha Bożego w osobach pełniących szczególne funkcje w historii zbawienia i udzielaniu im specjalnych darów. Wśród nich wymienić można Mojżesza, który przekazał Ducha Bożego przez nałożenie rąk Jozuemu, sędziów (Otniela, Gedeona, Jeftego), królów (Saula, Dawida) oraz proroków, których nazywano „mężami Ducha" (Oz 9,7).

W listach św. Pawła odnajdujemy cztery katalogi, które wymieniają dwadzieścia różnych charyzmatów (1 Kor 12,8-10; 1 Kor 12,28-30; Rz 12,6-8; Ef 4,11). Nie wydaje się jednak, by Apostoł Narodów rościł sobie prawo do kompletnego wykazu darów Ducha ofiarowanych przez Boga wierzącym.

Święty Paweł, opisując charyzmaty występujące we wspólnocie korynckiej, dzieli je na cztery grupy:

- dary łaski (*charismata*), do których zalicza wszystkie wymienione w tym katalogu zjawiska (1 Kor 12,4-31);
- dary duchowe (*pneumata*), które są specjalnym objawieniem Ducha Świętego, jak mądrość słowa, wiedza, wiara (1 Kor 12,1; 14,1);
- dary posługiwania (*diakonia*), które są ściśle określonymi, stałymi czynnościami i zadaniami do wykonania (1 Kor 12,5; 2 Kor 9,12n);
- dary rozmaitych sposobów działania (*energemata*), w których specjalnie ujawnia się Boża moc (1 Kor 12,6).

Apostoł Narodów widzi w charyzmatach skuteczność działania Bożej łaski, ofiarowanej przez tego samego Ducha poszczególnym wiernym, niezależnie od pełnionych urzędów i sprawowanych funkcji w Kościele. Charyzmaty są im udzielane w sposób indywidualny i zróżnicowany, aby ich uzdolnić do spełnienia jakiejś specjalnej misji czy też szczególnej służby, istotnej dla życia i rozwoju całego Ciała Mistycznego (por. 1 Kor 14,12; 1 Kor 12,4-11.12-27.28-31).

Święty Paweł mocno akcentuje fakt, że charyzmaty, chociaż są darami osobistymi, udzielanymi konkretnym ludziom, to jednak nie zostają dane na ich prywatny użytek, dla dobra jedynie tego, kto je otrzymuje. Charyzmaty pełnią funkcję społeczną, są ofiarowane z myślą o dobru wspólnym, o uboga-

ceniu wspólnoty i ożywieniu jej działalności. Paweł ostrzega nawet, że jeśli zostaną przez osobę zawłaszczone czy niewłaściwie użyte, stają się krótkotrwałe i bezowocne i mogą być uznane za szaleństwo: „Gdybym mówił..., miał..., znał..., posiadał..., rozdał..., a miłości bym nie miał, byłbym niczym..., nic bym nie zyskał" (por. 1 Kor 13). Wzywa też do czujności i rozeznawania darów, aby jednych nie przeceniać, zaś innych nie zignorować: „Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie" (1 Tes 5,19-21).

Charyzmaty mogą być przejściowe albo trwałe, zwyczajne (ogólne) albo nadzwyczajne (specjalne), w zależności od tego, jaką misję czy posługę w kościelnej wspólnocie ma spełnić osoba, której zostały ofiarowane.

Charyzmaty różnią się od talentów. Talenty są darami i uzdolnieniami naturalnymi, ściśle powiązanymi z naturą konkretnej osoby, charyzmaty natomiast są darami nadprzyrodzonymi udzielanymi przez Boga osobie wierzącej w sposób całkowicie wolny. Duch Święty działa na człowieka, uwalnia w nim energie, by ten, wykorzystując otrzymane zdolności wrodzone i talenty, współpracował w dziele zbawienia świata zgodnie z udzielonym mu charyzmatem i specjalnym powołaniem nierozerwalnie z nim związanym.

Charyzmat odróżnia się też od łaski. Oba wyrazy posiadają ten sam rdzeń tematyczny (*charis*), oznaczający darmowe wyświadczenie jakiegoś dobra. Łaska ma jednak charakter bardziej ogólny i stosuje się do wszystkich Bożych darów, zaś charyzmat jest łaską szczególną, specjalnym darem, udzielanym z myślą o dobru społecznym, o ubogaceniu wspólnoty i ożywieniu działalności Kościoła. Przy czym przymiotniki „szczególny", „specjalny" – w odniesieniu do łaski jako daru – są „wyróżnikiem gatunkowym", a nie podkreśleniem niezwykłości czy osobliwości daru. Łaska może być udzielona okazjonalnie, w zależności od potrzeb wierzącego, natomiast do natury charyzmatu należy pewna ciągłość i trwałość. Łaska to dar, który może być wyproszony, wymodlony przez wierzącego. Charyzmat jest wynikiem całkowicie wolnego obdarowania przez Boga. Nie można go w żaden sposób wymusić, przewidzieć czy uzyskać. Można go jedynie przyjąć w uległym posłuszeństwie Duchowi Świętemu.

Charyzmat życia zakonnego

W oficjalnych dokumentach Kościoła dość szybko zaprzestano używania słowa „charyzmat", choć stosowano je czasami na określenie wydarzeń o charakterze wyjątkowym, cudownym, nadnaturalnym, a także w odniesieniu do darów i zdolności nadzwyczajnych, przejściowych, które w Kościele pierwotnym Apostołowie przekazywali przez nałożenie rąk.

Po Soborze Watykańskim I zaczęły w papieskich dokumentach powracać odwołania do specjalnych darów Ducha Świętego udzielanych w Kościele, również w odniesieniu do powstawania nowych instytutów zakonnych, nowych ruchów eklezjalnych i szczególnych łask udzielanych zwłaszcza świętym, jednakże dopiero Sobór Watykański II zainicjował pogłębioną refleksję teologiczną o charyzmatach z wykorzystaniem nauki Pawłowej. Mówiąc o środkach, którymi posługuje się Duch Święty w prowadzeniu i uświęcaniu Ludu Bożego, Sobór świadomie wyodrębnia charyzmaty od sakramentów i posług, akcentując ich istotną rolę dla wzrostu i odnowy Kościoła. W swojej nauce podkreśla też powszechność i zwyczajność tych „szczególnych łask" oraz równość wiernych wszystkich stanów wobec działania i darów Ducha Świętego[2].

Termin charyzmat jest użyty w dokumentach soborowych czternaście razy, jednak ani razu w odniesieniu do życia zakonnego. Pojawiają się natomiast określenia paralelne, takie jak: „z natchnienia Ducha Świętego"[3], „nieograniczona moc Ducha Świętego, który działa przedziwnie w Kościele"[4], „różne dary według udzielonej łaski"[5], „własne powołanie każdego"[6], „pierwotny duch"[7], „duch i zamiary założycieli"[8], „myśl założyciela"[9]. Nie trzeba było jednak długo czekać na dokonanie aplikacji tego terminu do życia zakonnego.

Papież Paweł VI w roku 1969, w przemówieniu do członków kapituł generalnych braci szkół chrześcijańskich i monfortanów, posłużył się sformułowaniem „charyzmat założycieli" na określenie specjalnego daru Ducha Świętego, ofiarowanego kobietom i mężczyznom, by wzbudzić w Kościele nowe wspólnoty życia chrześcijańskiego i nowe formy naśladowania Chrystusa. Natomiast w adhortacji *Evangelica testificatio* z 1971 roku użył trzech określeń: „charyzmat założycieli"[10], „charyzmat życia zakonnego"[11] i „charyzmaty instytutów"[12], wprowadzając je na trwałe do oficjalnych dokumentów Magisterium. Nauczenie papieskie znajdzie kontynuację w kolejnych dokumentach, a zwłaszcza w: *La scuola cattolica* (19 marca 1977), *Mutuae relationes* (14 maja 1978), *Optiones evangelicae* i *Dimensio contemplativa* (12 sierpnia 1980), *Kodeks Prawa Kanonicznego* (25 stycznia 1983), *The renewal of religious life* (31 maja 1983),

---

[2] Por. LG 12.
[3] PC 1.
[4] LG 44.
[5] PC 8.
[6] ChD 33.
[7] PC 2.
[8] *Tamże*, LG 45.
[9] AG 40.
[10] ET 11.
[11] *Tamże.*
[12] *Tamże,* 32.

Redemptionis donum (25 marca 1984), *Los caminos del Evangelio* (29 czerwca 1990), *Congregavit nos in unum Christi amor* (2 lutego 1994), *Vita consecrata* (25 marca 1996), *Ripartire da Cristo* (19 maja 2002).

Papież opisując naturę charyzmatu życia zakonnego objaśnia, że „charyzmat ten w rzeczywistości pochodzi nie z krwi ani z żądzy ciała, ani z postawy umysłu, kształtowanej na wzór tego świata, ale jest owocem Ducha Świętego, działającego zawsze w Kościele[13]. Ten dar to specjalne powołanie do pójścia za Chrystusem drogą profesji rad ewangelicznych, aby „dokładniej" Go naśladować, oddać się całkowicie „umiłowanemu nade wszystko Bogu" i ofiarniej poświęcić się „dla chwały Boga, budowania Kościoła i zbawienia świata"[14]. Zostaje on dany po to, by służyć całej wspólnocie Kościoła i na drodze służby uświęcać się, osiągnąć doskonałą miłość. Przez charyzmat życia konsekrowanego Kościół lepiej potrafi ukazać światu Chrystusa „bądź to oddającego się kontemplacji na górze, bądź zwiastującego rzeszom królestwo Boże, bądź uzdrawiającego chorych i ułomnych, a nawracającego grzeszników ku dobru, bądź błogosławiącego dzieci i czyniącego dobrze wszystkim, a jednocześnie zawsze posłusznego woli Ojca, który Go posłał"[15]. Co więcej, charyzmat życia zakonnego jest specyficznym sposobem uczestnictwa w misterium Kościoła i jego naturze sakramentalnej[16].

Charyzmat założycielski

Charyzmatyczny charakter życia konsekrowanego – jako szczególna łaska Ducha Świętego dla Ludu Bożego – objawia się w jego historycznym rozwoju poprzez charyzmaty założycielskie (założycieli). Jak już wspomniałem, sformułowanie to pojawia się po raz pierwszy w roku 1969, ale jego pełniejszą definicję znajdujemy dopiero w dokumencie kongregacyjnym *Mutuae relationes* (11-12). Wynika z niej, że charyzmat założycielski to niepowtarzalny dar Ducha Świętego udzielony wybranym osobom, uzdalniający je do założenia w Kościele wspólnoty życia konsekrowanego. Trzy zasadnicze elementy charakteryzują charyzmat założycielski. Po pierwsze: jest to dar osobisty, który przemienia osobę założyciela, wzbudza w niej odpowiednie zdolności, predyspozycje i umiejętności, przygotowując na szczególne powołanie i misję w Kościele. Po drugie: dar ten – mimo iż zostaje ofiarowany jednostce i jako taki nie może być nikomu przekazany – nie jest jednak darem indywidualnym, lecz zawsze wspólnotowym, gdyż angażuje więcej osób w historyczną realizację tego samego Bożego

[13] Por. ET 11.
[14] KPK, kan. 573, §1.
[15] LG 46.
[16] Por. LG 44, 46; MR 2.

zamysłu. Po trzecie: jest to dar eklezjalny, ponieważ przez pośrednictwo założyciela i nowej wspólnoty zostaje ofiarowany Kościołowi dla jego dynamicznego rozwoju, dla wzrostu w świętości, dla podejmowania ciągle nowych wyzwań w podlegającym nieustannym zmianom świecie.

Wydaje się ważne, aby rozróżnić między charyzmatem, który ma założyciel, zakładając nową wspólnotę, i charyzmatem samego założyciela. W języku włoskim (także w innych językach) tę różnicę zaznacza się jedynie przez użycie rodzajnika: *di fondatore*, *del fondatore*. Pierwszy dotyczy osoby i tego szczególnego daru, który jest dany przez Ducha Świętego, aby był u początku rodziny zakonnej, bez uwzględnienia dalszej historycznej jego realizacji i charakterystycznych cech duchowości. Drugi odnosi się do treści specyficznych charyzmatu założyciela, które trzeba odczytać, przyjąć, zinterioryzować i zrealizować w konkretnej sytuacji historycznej. Osobisty dar jest nieprzekazywalny, natomiast przekazywalny jest specyficzny styl życia duchowego uczniów i pierwszej wspólnoty, u którego podstaw leży tzw. doświadczenie założycielskie.

W darze tym można wyróżnić cztery podstawowe składniki:

1) szczególny sposób postrzegania i przeżywania Jezusa, z podkreśleniem jakiegoś aspektu Jego misterium;

2) swoisty sposób upodobnienia się do Chrystusa i uobecniania Go przez praktykę rad ewangelicznych z zaakcentowaniem w nich pewnych treści;

3) szczególne metody działania, z określeniem środowiska i zakresu pracy oraz celu specyficznego, którego kontekst historyczny wpływa na dobór środków do osiągnięcia tegoż celu;

4) specyficzną formę życia wspólnego, z uwzględnieniem aktualnych potrzeb apostolatu[17].

Należy też podkreślić, że autentyczność charyzmatu założycielskiego uwidacznia się także w tym, iż „niesie on ze sobą pewien ładunek prawdziwej nowości w duchowym życiu Kościoła oraz szczególnej przedsiębiorczości, która otoczeniu wydaje się niewygodna i może też budzić trudności”[18]. Charyzmat nie gwarantuje pokojowej ingerencji w zastaną sytuację, zwłaszcza gdy burzy spokój tych, którzy przyzwyczaili się i nie widzą potrzeby zmian lub też uważają, że mogą one być zbyt ryzykowne.

---

[17] Por. MR 11, 12, 51.

[18] *Tamże*, 12.

Charyzmat pokolenia założycielskiego i charyzmat instytutu

Charyzmat założycielski – jako doświadczenie Ducha Świętego – musi być komuś przekazany, z kimś „podzielony" i przeżywany. Aby powołać do życia instytut, potrzebni są uczniowie, współtowarzysze, obdarzeni specjalną łaską, która ich gromadzi wokół założyciela i pozwala uczestniczyć w jego duchowym doświadczeniu, w tym samym powołaniu i zamyśle, żyć tymi samymi ideałami co on oraz kłaść fundamenty pod przyszłą wspólnotę zakonną. Tę łaskę można nazwać charyzmatem pierwszego pokolenia, charyzmatem pokolenia założycielskiego lub charyzmatem współzałożycieli. Zawiera on w sobie zarówno charyzmat założyciela, jak i charyzmaty pierwszych uczniów, i odgrywa bardzo ważną rolę w wydarzeniu założenia i rozwoju rodziny zakonnej o własnym niepowtarzalnym obliczu: pozwala precyzyjniej odczytywać znaki czasu, precyzować wizje i poglądy, konstruować zaplanowane dzieło, inspirować projekt życia i działania, tworzyć zręby wspólnoty i określać przestrzeń pracy apostolskiej w Kościele. W trakcie wspólnego życia założyciela i uczniów tworzy się więc niereformowalne duchowe centrum charyzmatu, pozwalające temu darowi wyrazić w różnych czasach potencjał pierwotnego doświadczenia założycielskiego i przetrwać wśród wszystkiego co zmienne.

Gdy charyzmat założyciela i pierwszego pokolenia przekazywany jest z pokolenia na pokolenie, wówczas staje się charyzmatem instytutu. Jest to dar Ducha, który uzdalnia członków instytutu do wiernego odczytywania i aktualizowania charyzmatu założycielskiego, do wcielania go w życie, stosownie do bieżących potrzeb i według pokoleniowej wrażliwości. Ten dar z jednej strony odsyła do pierwotnego zamysłu i dziedzictwa założyciela i pierwszego pokolenia, a z drugiej pozwala korzystać z zasobów zdrowej tradycji, wypracowanej w historii przez różne ciała kolektywne (kapituły, konwenty, komisje, rady) oraz poszczególnych członków. Aktualne w czasach założyciela zadania nie muszą być jedyne, a konkretne wartości ewangeliczne, realizowane przez niego, nie muszą wyczerpywać charyzmatu instytutu. Istotna jest jednak zawsze ciągłość relacji z założycielem i wierność owemu pierwotnemu zamysłowi. Charyzmat instytutu nie jest więc rzeczywistością statyczną, lecz dynamiczną: cechuje go ewolucja i ruch. Ten rozwój idzie w dwóch głównych kierunkach: *ad intra* i *ad extra*. Pierwszy dotyczy wiernego naśladowania Chrystusa i dążenia do zjednoczenia z Nim. Drugi podkreśla otwarcie się na Ducha Świętego, czynne włączenie w historię świata i podejmowanie nowych wyzwań epoki. Rozwój i odnowa są autentyczne tylko wtedy, gdy instytut realizuje harmonijnie obydwa kierunki.

Życie konsekrowane ubogacają również tzw. charyzmaty funkcyjne, związane z jakąś pełnioną funkcją czy urzędem. Dawniej ten dar nazywano łaską

stanu. Katechizm stwierdza: „Wśród łask szczególnych należy wymienić *łaski stanu*, które towarzyszą wykonywaniu odpowiedzialnych zadań życia chrześcijańskiego i posług wewnątrz Kościoła”[19]. Charyzmat funkcyjny to Boża moc, która pozwala człowiekowi tak podchodzić do zleconych obowiązków, aby w efekcie były dobrze wykonane, przysparzały chwały Bogu i przyczyniały się do osobistego uświęcenia i dobra innych.

Istotne elementy charyzmatu założycielskiego

Charyzmatowi założycielskiemu warto się przyjrzeć i opisać go tak, jak się on jawi w bezpośrednim spojrzeniu. Rzecz jasna, że z charyzmatem założycielskim jest jak z liniami papilarnymi: są jedyne i niepowtarzalne, co nie znaczy jednak, że w fenomenie charyzmatu założycielskiego nie występują pewne ogólne zjawiska i elementarne zasady.

Natchnienie do dzieła

Wydaje się, że całe wydarzenie założenia instytutu bierze swój początek od pojawienia się wewnętrznego impulsu, który nie daje założycielowi spokoju i popycha go do pójścia zupełnie nową drogą w Kościele, którą jeszcze nikt nie podążał. Ten impuls wskazuje na specjalne powołanie i związane z nim ważne zadanie do realizacji. Taki impuls może być „wysłany” do każdego: mężczyzny i kobiety, biskupa i kapłana, kawalera i żonatego, zakonnicy i wdowy, starego i młodego, grzesznika i świętego. Oczywiste jest, że impuls ten objawia się w niejednolitym natężeniu, w różnym czasie i na wielorakie sposoby. Czasem przychodzi zupełnie niespodziewanie, zaskakując adresata; innym razem przebija się mozolnie i powoli przez pancerz wątpliwości i sceptycyzmu: całymi latami trwa wówczas proces wzrostu i dojrzewania świadomości daru, jakim dany człowiek ma być wyróżniony.

Taki impuls, podniesiony przez wiarę na wyższy poziom świadomości, jako natchnienie staje się dla odbiorcy nieodpartą powinnością. Natchnienie to nadnaturalny dar ofiarowany tylko wybranym osobom. Duch Święty oświeca i pobudza umysł potencjalnego założyciela, aby zrozumiał Boże projekty i intencje; to On nastraja jego uszy, aby odbierał komunikaty na Bożych częstotliwościach; to On otwiera mu stopniowo oczy i serce, aby zobaczył drogę i cel, do którego ma podążać; to On obdarza go intuicją, aby dobrze odczytał znaki czasu; to On

[19] KKK 2004.

uwrażliwia jego sumienie, pogłębia wiarę, umacnia odwagę, aby widział coraz lepiej, że jest Bożym narzędziem, używanym w nowy i nieznany sposób.

Rozmaite rodzaje doświadczeń Ducha u założycieli można zebrać w dwie grupy: natchnienia bezpośrednie i natchnienia pośrednie. Do pierwszej grupy można zaliczyć: wizje mistyczne, oświecenie wewnętrzne, wewnętrzny głos, duchowe poruszenia, które niejednokrotnie mają miejsce na modlitwie. Natomiast do drugiej: szczególne sytuacje historyczne, wydarzenia społeczne czy religijne, różnego rodzaju zewnętrzne bodźce i uwarunkowania, jak dramatyczna sytuacja chorych, kontakt z biednymi, spotkanie zaniedbanej młodzieży czy niechcianych dzieci; również spotkanie z osobą, którą Pan Bóg posługuje się, aby zakomunikować założycielowi swój zamysł; potem staje się on wewnętrznym światłem, intuicją, wizją, wezwaniem. Zawsze jednak – w odczuciu założycieli – jest to interwencja Boga, na którą się powołują, patrząc retrospektywnie na swe dzieło i historię doświadczeń duchowych.

Świadomość, że założycielami kieruje Duch Święty, jest fundamentem, na którym ugruntowuje się ich przekonanie o wezwaniu, by utworzyć nową rodzinę zakonną. „Aby podkreślić tę Boską interwencję, nie wahają się skontrastować bogactwa daru Bożego ze swą nędzą. Im bardziej zaznacza się ich małość, tym większe i swobodniejsze jest potężne działanie Boga w nich". W ten sposób dają wyraz swemu przeświadczeniu, iż pełnią tylko rolę instrumentów, których Bóg używa tak, jak Mu się podoba. Działając „z natchnienia Ducha Świętego" [20], założyciele stają się ludźmi Ducha.

Zwrot ku Chrystusowi i pragnienie świętości

Charyzmatowi założycielskiemu towarzyszy zawsze pociąg do doskonałości, chęć przemiany życia i bycia lepszym, żarliwe pragnienie świętości. To Duch Święty kieruje wzrostem tego pragnienia, zwraca je ku Chrystusowi, otwiera człowieka na Jego słowa, uzdalnia go do ich zrozumienia i przyjęcia ze szczególną wrażliwością i konkretnością. W ten sposób założyciel staje się swoistym interpretatorem nauczania Chrystusowego w danym czasie, co w konsekwencji czyni go „żywą ewangelią". Przynaglony przez Ducha, aby żyć w pełni życiem ewangelicznym, stara się jak najwierniej naśladować Chrystusa w Jego słowach i czynach, i w ten sposób staje się coraz bardziej „historyczną kontynuacją szczególnej obecności zmartwychwstałego Pana"[21]. Stąd od zarania życia konsekrowanego aż po dzień dzisiejszy pierwszą i najważniejszą „regułą życia" było Pismo Święte. Przypomniał o tym Sobór Watykański II, nakazując

[20] PC 1.
[21] VC 19.

z mocą: „Ostateczną normą życia zakonnego jest naśladowanie Chrystusa ukazane w Ewangelii. Wszystkie instytuty winny więc uznać ją za swoją najwyższą regułę”[22]. Upodobnienie do Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego stanowi wspólny fundament naśladowania dla całego życia konsekrowanego. Jednak każdy założyciel, prowadzony przez Ducha, idzie dalej i wchodzi głębiej, odnajduje w Ewangelii swój własny skarb: szczególnie cenny i ważny, który rzutuje potem na duchowość, wspólnotę i misję, „które ukazują i uwypuklają ten czy inny aspekt jedynej tajemnicy Chrystusa”[23]. Zaznaczył to także Synod Biskupów o życiu konsekrowanym z 1994 w *Instrumentum laboris*: „Bycie uczniem Chrystusa, które dąży do naśladowania Go i przeżywania w szczególności pewnych Jego słów, ukazywało się stopniowo pod wpływem Ducha Świętego jako objawienie się Ewangelii w czasie i przestrzeni” (43). Nieustannie dążyć do świętości – to jest wielki dynamiczny dar mobilizujący założyciela do maksymalizacji projektu życia: więcej, głębiej, dalej, dokładniej, lepiej. Punktem wyjścia takiej postawy jest porzucenie wszystkiego dla Chrystusa, postawienie Go ponad wszystkim, aby w pełni Go naśladować.

Owemu dążeniu do świętości towarzyszy wewnętrzny proces ciągłego nawracania się, tzn. odwracania się od wszelkiego grzechu i poszerzania przestrzeni w sercu dla Boga i podporządkowania się całkowicie Jego woli. Na ogół ciągłe nawracanie się jest efektem doświadczeń duchowych i konsekwencją stopniowego zrozumienia swego posłannictwa. Ma ono swoje etapy i fazy natężenia, jednak zwykle poprzedza je jedno wielkie nawrócenie, u podstaw którego leży osobiste spotkanie z Chrystusem i głębokie przeżycie miłości Boga. To dlatego każdy założyciel ma wyostrzoną świadomość swej grzeszności i egoizmu, a zarazem czuje potrzebę i wagę Bożego miłosierdzia; stąd zabiegając o stałą odnowę i wzrost ducha, stara się w pełni zawierzyć Bogu, zaufać Mu, kochać Go ponad wszystko i służyć Mu bez reszty, wypełniając wiernie swoją misję.

Siła przyciągania uczniów

Następnym dowodem obecności charyzmatu założycielskiego jest niezwykła siła przyciągania, która emanuje z założyciela. To szczególna łaska uzbraja go w tajemniczą energię magnetyczną i sprawia, że ludzie, których Duch Święty „podsyła” jako potencjalnych kandydatów na pokolenie założycielskie, lgną do niego, gromadzą się wokół jego osoby i idei, żyją w duchowej komunii oraz włączają w rozwój i dojrzewanie nowego instytutu.

Działanie tej łaski przekłada się u założyciela na takie postawy jak: otwarcie na drugiego człowieka, predyspozycja do odbierania „cudzych sygnałów”,

[22] PC 2a.
[23] VC 93.

opiekuńczość, umiejętność „przeszczepiania" pierwotnego natchnienia i swoich ideałów, zdolność wpływania na innych, sztuka gromadzenia i wykorzystania „zasobów ludzkich", dar rozeznawania powołań i doboru kandydatów, „promieniowanie ojcostwa i braterstwa", entuzjazm dla spraw Bożych, gorliwość w pracy apostolskiej, odporność na zranienia.

To dzięki tej „łasce przyciągania" zawiązuje się pierwsze grono uczniów, powstaje zalążek przyszłego instytutu. Szczególną rolę, jaką ma do odegrania założyciel w powstającym dziele, unaoczniają relacje, które powstają między nim a jego współtowarzyszami. Zarówno wtedy, gdy wybija się na czoło w grupie nieformalnej złożonej z pierwszych „przyciągniętych" przyjaciół, jak i później, gdy od pierwszej chwili jawi się jako twórca i zwierzchnik wspólnoty, zajmuje centralne miejsce i dla wszystkich staje się wiążącym punktem odniesienia.

Relacje między założycielem a jego towarzyszami przedstawiane były za pomocą różnorodnych obrazów: sadzenia, źródła i rzeki, budowli, pasterza, ojca. Najczęściej występuje obraz sadzenia, który wskazuje przede wszystkim na bezpośrednią interwencję Pana Boga przy początku powstania: to On sam włożył w swoim Kościele nowy pęd życia, z którego wyrasta i rośnie coraz większe drzewo. W tym znaczeniu obraz drzewa wszedł do dokumentów soborowych: „Wyrosły niby na drzewie, które z danego przez Boga zalążka cudownie i bujnie rozkrzewiło się na roli Pańskiej, rozmaite formy życia samotnego lub wspólnego i rozmaite rodziny zakonne"[24]. Najstarszym natomiast tytułem jest ojciec, który idealnie wpisuje się w pojęcie rodziny zakonnej. Oba te obrazy uzupełniają się: „rodzina" podkreśla horyzontalne (braterskie) relacje pomiędzy członkami wspólnoty, zaś „ojciec" wskazuje na wertykalny (hierarchiczny) stosunek do założyciela. Założyciel jest ojcem, który gromadzi wokół siebie synów/uczniów i przekazuje im dziedzictwo nowej rodziny, własny przykład świętości oraz reguły, które precyzują cele ducha, normy życia i zarządzania.

Wszystkie te wyobrażenia mówią jednak to samo: między założycielem i jego pierwszymi towarzyszami istnieją relacje szczególne, oparte na wierze, miłości i wzajemnym zaufaniu. Wszyscy założyciele są świadomi, że Bóg powierzył im charakterystyczną i niepowtarzalną rolę; i nikt ich w tym nie może zastąpić.

Zanurzenie się w jakimś aspekcie misterium Chrystusa

U podstaw charyzmatu założycielskiego leży niezwykłe doświadczenie przeżycia misterium Chrystusa, który ich urzeka, zachwyca i pociąga z taką siłą, że nic nie jest w stanie im przeszkodzić w realizacji powołania.

---

[24] LG 43.

Założyciele zafascynowani osobą Chrystusa, starali się Go naśladować w pełni, ale równocześnie każdy z nich miał świadomość, że w ramach wspólnej dla wszystkich chrześcijan drogi naśladowania istnieje jego własna ścieżka, która pozwala mu zobaczyć i kontemplować jakiś szczególny aspekt tajemnicy Chrystusa. Można tę prawdę wyrazić jeszcze innym obrazem: wszyscy założyciele żyją według całej Ewangelii i głoszą Ewangelię w całości, ale każdy z nich otrzymał ją od Ducha Świętego otwartą na innej stronie, aby z tak otwartą księgą szedł wraz z uczniami przez czas i świat.

Na tym specyficznym aspekcie jedynej tajemnicy Chrystusa opiera się przekonanie założycieli, że powołują do życia instytucję, która w Kościele jest potrzebna, jedyna i niepowtarzalna; że tworzą oryginalną fizjonomię duchową, przez którą przebija określony fragment oblicza Chrystusa. To przekonanie jest zasadniczym elementem tożsamości tak fundatora, jak i założonego przez niego instytutu. Każda nowa rodzina zakonna różni się od wszystkich innych i ma własny profil, własny porządek, własnego ducha.

Będąc przekonanym o swej odrębności, założyciele starają się wyrazić to *proprium* wspólnoty przede wszystkim w regule życia, ale też w samej nazwie instytutu, w modlitwach, w zwyczajach czy w przyjętym ubiorze.

Najwyraźniejszym wyróżnikiem własnej tożsamości jest określenie szczególnego aspektu misterium Chrystusa. Natchnienie, jakiego udziela Duch Święty założycielowi, rzuca też mocniejsze światło na określony fragment Ewangelii, który fundator przekłada na praktykę życia. Wtedy odbija się w nim jakaś specyficzna cecha Pana Jezusa. I tak na przykład Chrystus świętego Franciszka, ubogi i pokorny, jest różny od Chrystusa świętego Dominika, który naucza i przepowiada; Chrystus ewangelizujący biednych i opuszczonych świętego Alfonsa jest różny od Chrystusa świętego Ignacego, który w całkowitym posłuszeństwie wypełnia misję Ojca, oraz Chrystusa świętego Alberta, który służy nędzarzom.

To szczególne wyakcentowanie jakiegoś aspektu osoby Chrystusa czy słów Ewangelii nie jest przejawem wybiórczości, redukcji czy zubożenia. Służy ono jako klucz interpretacyjny do zrozumienia całej Ewangelii; jako swego rodzaju punkt obserwacyjny, z którego kontempluje się całego Chrystusa; jako promień światła, który padając, pozwala zobaczyć dokładniej plan, jaki Bóg przygotował dla założyciela i jego instytutu; wreszcie jako kryterium, według którego wybiera się później formy realizacji specyficznej misji stojącej przed wspólnotą.

Znalezienie przestrzeni do pracy apostolskiej

Kolejnym darem Ducha Świętego, wspólnym dla wszystkich założycieli, jest zdolność odczytywania znaków czasu, umiejętność dostrzegania aktualnych potrzeb w Kościele i społeczeństwie, wrażliwość na zawarte w nich wyzwania

oraz wskazywanie konkretnych odpowiedzi. Zanurzeni w Chrystusie i w Jego słowie, oceniają fakty i sytuacje, bo – jak zauważył Jan Paweł II – „z obcowania ze Słowem Bożym czerpali oni niezbędne światło dla rozeznania osobistego i wspólnotowego, które pomogło im odkrywać drogi Pańskie w znakach czasu; w ten sposób ukształtowali w sobie *swoisty instynkt nadprzyrodzony*, dzięki któremu nie upodobnili się do mentalności tego świata, ale odnawiali swój umysł, aby rozpoznawać wolę Bożą”[25].

Spoglądając duchowym spojrzeniem na świat dostrzegali braki i nowe potrzeby w Ciele Chrystusowym oraz problemy i bolączki społeczeństwa, odkrywali głęboki sens wyzwań swojej epoki i wydarzeń historycznych. Odpowiadając na te sytuacje z odwagą, dynamizmem i roztropnością, szukali wolnej przestrzeni apostolskiej, dzięki której mogliby się wpisać w zbawczą misję Kościoła.

Wydaje się, że powstanie różnych form życia konsekrowanego było zawsze precyzyjną odpowiedzią na aktualne potrzeby Kościoła. Wszystkie zresztą historyczne modele życia konsekrowanego (anachoreci, cenobici, kanonicy regularni, zakony rycerskie, zakony żebracze, klerycy regularni, zgromadzenia, instytuty świeckie) wskazują na szczególny rodzaj odpowiedzi na zaistniałe nowe sytuacje Kościoła i społeczeństwa. Niektórzy założyciele (szczególnie ci żyjący w czasach przełomu jak święci: Benedykt, Franciszek, Ignacy) wykazywali się na tym polu tak nadzwyczajną oryginalnością i dalekowzrocznością, że wprowadzali w życie zakonne tak radykalne zmiany, iż były zalążkiem wielkich reform w Kościele i społeczeństwie.

Ta eklezjalna optyka charyzmatu założycielskiego pozwala dostrzec w nim trzy warstwy, które tworzą jedną wewnętrzną całość i ubogacają Kościół. Najpierw jest to przybliżenie na nowo osoby Chrystusa i Jego orędzia w oglądzie z własnej perspektywy. Następnie ta nowa obecność określonego aspektu Chrystusa jawi się jako odpowiedź na specyficzne potrzeby czasu. Wreszcie duchowość i podejmowana misja wpływają na kształt wspólnoty. Założyciele pokazując, jak można Ewangelię przełożyć na życie, i czyniąc Chrystusa „bliskim”, stają się autentycznymi apostołami i aktualną odpowiedzią dla współczesnych. Można powiedzieć, że każdy założyciel jest w pewnym sensie prekursorem nowej ewangelizacji, która – jak powiedział Jan Paweł II w przemówieniu do Rady Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej (9 marca 1983) – jest „nowa w swym zapale, w swych metodach i w swym wyrazie”.

[25] VC 94.

Narodziny instytutu jako instytucji

Ponieważ każdy charyzmat dany jest w Kościele i dla Kościoła, stąd musi być podporządkowany jego pasterzom. To do nich należy rozeznawanie i ocena charyzmatu. Dlatego fundatorzy starają się o jego uznanie przez Kościół. Takie zatwierdzenie jest warunkiem, aby charyzmaty w całej swej różnorodności i komplementarności mogły współdziałać dla dobra wspólnego w Kościele.

To dlatego tak ważnym elementem charyzmatu założycielskiego jest troska założyciela o autoryzację Kościoła, która oznacza prawne uznanie charyzmatu za dar Boży i jego ochronę oraz oficjalne narodziny instytutu i nadanie mu imienia. To oczywiście nie dzieje się automatycznie, samorzutnie czy samoczynnie. Trzeba o to prosić i zabiegać, troszczyć się przy tym o wzrost ilościowy i jakościowy, starać o życzliwość Kościoła lokalnego, szukać protekcji i akceptacji hierarchów, wykazywać trwałość zamierzeń, udowadniać swoją użyteczność i oryginalność. Kościół jest powściągliwy, gdy chodzi o zatwierdzanie nowych fundacji, ostrożny w aprobowaniu tego, co założyciele wnoszą. Taki proces trwa niejednokrotnie latami, dlatego założyciele i pokolenie założycielskie muszą uzbroić się w pokorę i cierpliwość, wykazać się posłuszeństwem, wytrwałością i determinacją.

Patrząc na zderzenie charyzmatu z urzędem, trzeba je dostrzec w świetle misterium krzyża. Do każdego z założycieli można bowiem odnieść słowa: „Właściwe porównywanie autentycznego charyzmatu z nowymi aspektami rzeczywistości i z utrapieniami ducha wnosi pewien stały, historyczny związek charyzmatu z Krzyżem, który wykluczając wszelkie zasłanianie się nieporozumieniem, bardzo jest pożyteczny w sprawie rozróżnienia autentyczności powołania”[26]. Jest to zresztą zgodne z ewangelicznym prawem: obumrzeć, aby przynieść owoc. Obumieranie, jakiemu poddawany jest każdy założyciel (które rozciąga się nieraz przez dłuższy okres jego życia, a czasem jeszcze trwa po jego śmierci), jest ważne dla „życia”, to znaczy: decyduje o tym, jak się charyzmat instytutu rozwinie w Kościele i jakie przyniesie owoce.

Niezależnie od „drogi krzyżowej”, jaką założyciele musieli przebyć, by uzyskać aprobatę Kościoła, posiadali oni zawsze – jak zauważył Jan Paweł II – „żywy zmysł Kościoła, którego przejawem jest ich pełny udział we wszystkich wymiarach życia kościelnego oraz gorliwe posłuszeństwo Pasterzom, zwłaszcza Biskupowi Rzymu”. Papież podkreśla w tym kontekście „przywiązanie Franciszka z Asyżu do «miłościwego Papieża», czynną synowską troskę Katarzyny ze Sieny o tego, którego nazywała «słodkim Chrystusem na ziemi», oraz apostolskie posłuszeństwo *i sentire cum Ecclesia* Ignacego Loyoli”. Te przykłady

[26] MR 12.

– zdaniem Ojca Świętego – powinny nas inspirować, „aby stawić opór dążeniom odśrodkowym i rozłamowym, dzisiaj szczególnie silnym”[27].

Kościół kładzie tak wielki nacisk na regułę czy konstytucje, bo są one oddaniem głównych rysów duchowości założyciela, najlepszym przekaźnikiem zasadniczych elementów charyzmatu założycielskiego oraz konkretnego doświadczenia wspólnoty, która tym charyzmatem żyje już od pewnego czasu. Oczywiście ważne jest całe patrymonium: rady, konferencje, kazania, listy, pisma, duchowy testament założyciela i pierwszych uczniów, ale najważniejsze są konstytucje. W nich bowiem zawarte są elementy, które stanowią o tożsamości instytutu. Należą do nich: myśli założyciela dotyczące istoty charyzmatu (natura, zadania, duchowość), zdrowe tradycje, normy fundamentalne (śluby zakonne, praktyki ascetyczne, dyscyplina, życie wspólnotowe, formacja, struktury zarządzania) oraz istotne cechy apostolatu. To w regule i w konstytucjach „zawarty jest program naśladowania Chrystusa, ukształtowany przez określony charyzmat, którego autentyczność została potwierdzona przez Kościół”, zaś ścisłe ich przestrzeganie stanowi pewne kryterium w twórczym poszukiwaniu takich form świadectwa, które odpowiadałyby potrzebom chwili, w wierności pierwotnej inspiracji[28].

Kościół nieustannie wzywa do wierności charyzmatowi założycieli i do odrzucenia wszelkiej powierzchowności. Owa wierność jest dla każdego instytutu czymś kluczowym i niezmiernie ważnym: daje gwarancję właściwej drogi, zapewnia duchową więź z założycielem, przyczynia się do żywotności i dynamiczności wspólnoty, uwiarygodnia podejmowane wyzwania i służy wzrostowi świętości Kościoła. Rzecz jasna, że aby być wiernym charyzmatowi, trzeba go poznawać. Stąd ważne są wszystkie podejmowane wysiłki (kapituły, spotkania formacyjne, konferencje naukowe, zebrania domowe, badania naukowe itp.), aby wracać do „korzeni” i z pasją, i zamiłowaniem wydobywać i dookreślać ich istotę i naturę; aby umacniać tożsamość, pogłębiać duchowość oraz poprawiać jakość działalności apostolskiej i życia wspólnoty zakonnej.

Według Jana Pawła II ta wierność powinna mieć trzy przymioty: odwagę, dynamizm i twórczość[29]. Odwaga to opanowanie strachu przed nowością, zmianą, rozwojem, a także gotowość i zdolność do robienia dobrych rzeczy, nawet wtedy, gdy to kosztuje i wymaga hartu ducha; dynamizm związany jest z działaniem, świeżością, siłą, prężnością, żywotnością; twórczość to konstruktywne i mądre szukanie coraz to nowych form skutecznych odpowiedzi na potrzeby ludzi i znaki czasu pojawiające się w dzisiejszym świecie.

---

[27] VC 46.
[28] Por. VC 37.
[29] *Tamże*.

Dokument kongregacyjny *Ripartire da Cristo* przypomina nam, „jak święci założyciele i założycielki umieli odpowiedzieć z oryginalną, charyzmatyczną twórczością na wyzwania i trudności własnych czasów”[30]. Tajemnicą ich „sukcesu” było otwarcie i podporządkowanie się największemu Twórcy, jakim jest sam Duch Święty, który „także i dzisiaj domaga się dyspozycyjności i uległości na Jego działanie wciąż nowe i twórcze. Tylko On może nieustannie podtrzymywać świeżość i autentyczność początków i jednocześnie natchnąć odwagą do odpowiedzi w sposób twórczy i energiczny na znaki czasu”[31].

---

[30] RdC 13.
[31] *Tamże*, 20.

Maciej Zachara MIC

Sequela Christi we wspólnocie marianów

Wielokrotnie mówi się o życiu konsekrowanym jako o pójściu za Chrystusem czy naśladowaniu Chrystusa. Bardzo często używamy tego terminu nie wnikając głębiej w jego znaczenie. Czym jest owa *sequela Christi*? Co oznacza ona zwłaszcza dla nas marianów?

W niniejszej prezentacji chcę rozpocząć od przedstawienia biblijnego sensu wyrażenia „pójście za Chrystusem", który musi pozostawać podstawowy wobec wszelkiej dalszej refleksji. Następnie spróbuję syntetycznie ukazać, co o *sequela Christi* mówią aktualne dokumenty Magisterium Kościoła. W końcu spojrzymy na źródła mariańskiej tradycji.

Pismo Święte

Naśladowanie Boga w Starym Testamencie

Psalm 128 rozpoczyna się słowami: „Szczęśliwy człowiek, który boi się Pana i chodzi Jego drogami". Te słowa są najlepszym streszczeniem nauki Starego Testamentu o naśladowaniu Boga. Iść za Bogiem, który jest nieogarniony i którego nie można ujrzeć, znaczy chodzić Jego drogami, czyli tymi drogami, którymi On sam poprowadził swój lud.

Droga Izraela przez pustynię, będąca punktem odniesienia w całej późniejszej historii Izraela, a w katechezie patrystycznej traktowana jako obraz życia chrześcijanina, była wzorcowym przykładem chodzenia Bożymi drogami. Na pustyni Jahwe prowadził swój lud kolumną z obłoku za dnia i słupem ognia w nocy. Jak mówi zakończenie Księgi Wyjścia: „Ile razy obłok wznosił się nad przybytkiem, Izraelici wyruszali w drogę, a jeśli obłok nie wznosił się, nie ruszali w drogę aż do dnia uniesienia się obłoku. Obłok bowiem Pana za dnia zakrywał przybytek, a w nocy błyszczał jak ogień na oczach całego domu izraelskiego w czasie całej ich wędrówki" (Wj 40,36-38). Na innym miejscu Księgi Wyjścia Bóg ogłasza, że posyła swojego anioła przed ludem, który będzie torował mu

drogę, czyli szedł przed nim (zob. Wj 23,20.23). Nie można z własnej inicjatywy zatrzymać się w drodze ani też samowolnie iść dalej. W Księdze Liczb Izraelici bojąc się narodów pogańskich, odmawiają wejścia do Kanaanu, po czym Bóg w konsekwencji ich buntu nakazuje im pozostać czterdzieści lat na pustyni. Wówczas Izraelici okazują skruchę i samowolnie deklarują gotowość wejścia do Kanaanu. Bóg jednak nie podpisuje się pod ich gotowością i dlatego nie są w stanie wejść do Ziemi Obiecanej.

Naśladowanie jest więc wyrazem całkowitego zdania się na Boga, czyli wiary i posłuszeństwa. Prorok Samuel powie do króla Saula: „Czyż milsze są Panu całopalenia i ofiary krwawe od posłuszeństwa głosowi Pana? Właśnie, lepsze jest posłuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów" (1 Sm 15,22). Postawa posłuszeństwa łączy się ze słuchaniem głosu Boga. Wyznanie wiary Izraelity, stanowiące do tej pory część modlitwy codziennej, rozpoczyna się od wezwania: „Słuchaj, Izraelu – Pan jest naszym Bogiem, Pan jedynie" (Pwt 6,4), a u Deutero-Izajasza Sługa Pański, będący figurą Jezusa Chrystusa, mówi: „Każdego rana [Bóg] pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a Ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem" (Iz 50,4b-5).

Naśladowanie Chrystusa w Nowym Testamencie

Jak w Starym Testamencie naśladowanie Boga oznaczało chodzenie tymi drogami, którymi On sam poprowadził swój lud, tak w Nowym Testamencie oznacza to pójście tymi drogami, które wyznaczy Syn Boży.

Od samego początku swojej publicznej działalności Jezus powołuje uczniów, do których wypowiada słowa: „Pójdź za Mną" (por. Mk 1,17). Pójść za Jezusem oznacza nie tylko uznawać Jego nauczanie, ale przede wszystkim dzielić Jego życie i przeznaczenie. Tam gdzie jest mowa o ustanowieniu Dwunastu, Ewangelista mówi: „Ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł ich wysyłać na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy" (Mk 3,14-15). Pierwszym celem ustanowienia Dwunastu nie były zatem ich zadania, ale towarzyszenie Jezusowi, czyli dzielenie Jego losu.

Jezus w Ewangeliach, zwłaszcza u Synoptyków, jest ukazany jako idący ku Jerozolimie, zatem naśladowanie Jezusa, czyli towarzyszenie Mu i dzielenie Jego losu nabiera w całym Nowym Testamencie bardzo wyraźnego sensu pasyjnego i paschalnego. Uczniowie idący za Jezusem myślą o własnych korzyściach, wynikających z udziału w Jego chwale, a Jezus koryguje ich mniemania. Piotrowi, który spodziewa się nagrody za opuszczenie wszystkiego, mówi, że każdy, kto dla Jego imienia opuści wszystko, otrzyma stokroć tyle wśród prześladowań (por. Mk 10,28-30), a Jakubowi i Janowi proszących wprost o miejsca po Jego

prawej i lewej stronie w królestwie Bożym, mówi „Nie wiecie, o co prosicie" (Mk 10,38).

Jest charakterystyczne, że w ustach Jezusa temat naśladowania Go pojawia się szczególnie wyraźnie w kontekście krzyża. W mowie misyjnej Jezus mówi: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,38). Po pierwszej zapowiedzi swej męki wypowiada słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 16,24-25).

Na kilka dni przed swoją męką Jezus w rozmowie z Grekami zapowiada swoje wywyższenie na krzyżu, po czym dodaje słowa: „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa" (J 12,26).

W Ewangelii wg św. Łukasza (9,57-62) mamy scenę, w której Jezus spotyka trzech kandydatów na uczniów; jeden pragnie pójść za Nim z własnej woli, dwaj inni są powołani. Jest charakterystyczne, że scena ta ma miejsce na samym początku drogi Jezusa ku Jerozolimie, czyli ku krzyżowi.

Po swoim zmartwychwstaniu, Jezus w dialogu z Piotrem nad Jeziorem Tyberiadzkim nadaje mu władzę pasterską, po czym padają słowa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to, rzekł do niego: Pójdź za Mną!" (J 21,18-19). Zatem po raz kolejny temat pójścia za Chrystusem pojawia się w kontekście krzyża.

Dla św. Pawła i innych autorów listów naśladować Chrystusa to upodobnić się do Niego w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. Od wieczności jesteśmy przeznaczeni na to, jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian, byśmy „się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był Pierworodnym między wielu braćmi" (Rz 8,29). Ta droga upodobnienia się do Chrystusa rozpoczyna się w chrzcie, będącym zanurzeniem w śmierci Chrystusa (Rz 6,3), pogłębia się przez ustawiczne naśladowanie Chrystusa, przez dobrowolne łączenie się z Nim w Jego cierpieniu, podczas którego ukazuje się w pełni potęga zmartwychwstania. „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiało się w naszym ciele" (2 Kor 4,10). „Chrystus cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami" (1 P 2,21).

Tak jak apostołowie musieli dorastać do rozumienia sensu naśladowania Chrystusa jako udziału w Jego męce, tak samo i chrześcijanie mają pokusę pójścia drogą na skróty, do chwały Chrystusa, lecz z pominięciem Jego krzyża. To był m.in. problem gminy korynckiej, do której św. Paweł w swoim liście kieruje bardzo mocne słowa: „Zaczęliście królować bez nas! (...) Wydaje mi się

bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi; my głupi dla Chrystusa, wy mądrzy w Chrystusie, my niemocni, wy mocni; wy doznajecie szacunku, a my wzgardy. Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie, brak nam odzieży, jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę, i utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nam złorzeczą. Znosimy, gdy nas prześladują, dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i wzbudzamy odrazę we wszystkich aż do tej chwili. Nie piszę tego, by was zawstydzić, ale by was napomnieć – jako moje najdroższe dzieci. (...) Proszę was (...), bądźcie naśladowcami moimi!" (1 Kor 4,8-14.16). Św. Paweł wzywa w tym miejscu do naśladowania jego samego, oczywistym jest jednak, że chodzi o naśladowanie Pawła w tej mierze, w jakiej jest on naśladowcą Chrystusa i ze względu na Chrystusa.

Naśladowanie Chrystusa dokonuje się w wierze opartej jedynie na Jego słowie, a nie na zewnętrznych znakach.

Warto zwrócić uwagę na to, że biblijna teologia naśladowania Chrystusa paschalnego nie może być postrzegana ekskluzywnie jako charakterystyka życia konsekrowanego. Jest to rzeczywistość, która dotyczy każdego chrześcijanina.

Są także teksty odnoszące się do dziewictwa, ubóstwa i posłuszeństwa, w których pojawia się temat naśladowania Chrystusa czy pójścia za Chrystusem. Najwyraźniejszy jest tekst z Listu św. Pawła do Filipian, mówiący o posłuszeństwie. Św. Paweł wzywa adresatów swego listu, aby były w nich te same dążenia, które były w Jezusie Chrystusie, po czym przytacza hymn o Chrystusie uniżonym i wywyższonym, w którym padają słowa o tym, że Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2,8). O ubóstwie w kontekście naśladowania Chrystusa mówią dwa teksty. Słowa Jezusa do bogatego młodzieńca łączą wyzbycie się dóbr z pójściem za Nim: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim (...). Potem przyjdź i chodź za Mną" (Mk 10,21). Słowa te również mają kontekst paschalny, gdyż są wypowiedziane w perspektywie bliskiego już wejścia do Jerozolimy. Brakuje natomiast wyraźnych odniesień do naśladowania Chrystusa w tekstach mówiących o dziewictwie dla królestwa Bożego. Tu dominuje raczej temat wolności od ziemskich przywiązań (np. 1 Kor 7). W Apokalipsie św. Jana jest mowa o dziewiczym orszaku Baranka (Ap 14,4), wydaje się jednak, że dziewictwo należy w tym tekście rozumieć raczej metaforycznie, jako symbol dochowania Bogu wierności; w symbolice biblijnej idolatria jest bardzo często przedstawiana obrazowo jako cudzołóstwo (np. Ez 16).

Podsumowując tę część, można powiedzieć, że w Piśmie Świętym życie w obecności Bożej jest ukazane jako droga. Pójście za Chrystusem jest odpowiedzią na Jego słowo wezwania. Oznacza to wejście z Nim w bliską relację oraz pójście Jego śladami. Droga śladami Chrystusa jest paschalna i przez kenozę krzy-

ża prowadzi do chwały zmartwychwstania. W Nowym Testamencie ten pasyjny i paschalny wymiar naśladowania Chrystusa jest tak mocny i wyraźny, że musi być traktowany jako fundament wszelkiej refleksji na temat *sequela Christi*.

Sequela Christi we współczesnych dokumentach Magisterium Kościoła

W tym punkcie chodzi o syntetyczne przedstawienie kontekstów, w jakim temat pójścia za Chrystusem jest ujmowany w różnych dokumentach magisterialnych. Uwzględnione zostały następujące dokumenty: Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* Soboru Watykańskiego II (1965 r.), *Obrzęd profesji zakonnej* (1970 r.), *Katechizm Kościoła Katolickiego* (1992 r.), instrukcja Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego *Congregavit nos in unum* (1994 r.), adhortacja *Vita consecrata* Jana Pawła II (1996 r.) i instrukcja *Ripartire da Cristo* Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego (2002) r.

W dokumentach tych temat *sequela Christi* pojawia się w kilku kontekstach:
- konsekracja zakonna przez śluby;
- komunia z Chrystusem;
- misja wobec świata;
- *sequela Christi* jako odpowiedź na uprzedzającą łaskę;
- eschatologia;
- kontekst pasyjny i paschalny.

Oczywiście powyższe ujęcia tematu nie są rozłączne, a wzajemnie ze sobą powiązane. Są to różne ujęcia tej samej rzeczywistości.

2.1. *Sequela Christi* poprzez konsekrację zakonną

Jest to ujęcie zdecydowanie najczęstsze. Podkreśla się, że życie konsekrowane oznacza specjalne pójście za Chrystusem przez obranie Jego stylu życia. Jest to pójście za Chrystusem czystym, ubogim i posłusznym. Szczególnie wyrazista pod tym względem jest adhortacja *Vita consecrata*, ujmująca temat konsekracji zakonnej i *sequela Christi* w kontekście życia trynitarnego i komunii miłości Osób Trójcy Świętej. W tym ujęciu pojawia się tu nie tylko temat ślubów, ale także życia braterskiego: „Czystość celibatariuszy i dziewic, jako wyraz oddania się Bogu *niepodzielnym sercem* (por. 2 Kor 7,32-34), jest odblaskiem nieskończonej miłości łączącej trzy Boskie Osoby w tajemniczej głębi życia trynitarnego; miłości, której Słowo Wcielone dało świadectwo aż po ofiarę z własnego

życia; miłości, która «rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego» (Rz 5,5), przynaglającego nas, byśmy odpowiedzieli na nią całkowitą miłością do Boga i do braci.

Ubóstwo głosi, że Bóg jest jedynym prawdziwym bogactwem człowieka. Przeżywane na wzór Chrystusa, który «będąc bogaty (...) stał się ubogim» (2 Kor 8,9), wyraża całkowity dar z siebie, jaki składają sobie nawzajem trzy Osoby Boskie. Ten dar przelewa się w stworzenie i objawia się w pełni we Wcieleniu Słowa i w Jego odkupieńczej śmierci.

Posłuszeństwo praktykowane na wzór Chrystusa, którego pokarmem było wypełnianie woli Ojca (por. J 4,34), objawia wyzwalające piękno uległości synowskiej, a nie niewolniczej, wzbogaconej poczuciem odpowiedzialności i przenikniętej wzajemnym zaufaniem: to zaufanie jest doczesnym odblaskiem harmonii miłości, właściwej trzem Boskim Osobom.

Życie konsekrowane jest zatem powołane, aby nieustannie wzbogacać dar rad ewangelicznych miłością coraz prawdziwszą i mocniejszą, przeżywaną w wymiarze trynitarnym: miłością do Chrystusa, która wzywa do zażyłej przyjaźni z Nim; miłością do Ducha Świętego, która usposabia duszę na przyjęcie Jego natchnień; miłością do Ojca – najgłębszego źródła i najwyższego celu życia konsekrowanego. W ten sposób staje się ono wyznaniem i znakiem Trójcy Świętej, której tajemnica zostaje ukazana Kościołowi jako wzór i źródło wszelkich form chrześcijańskiego życia.

Także życie braterskie, poprzez które osoby konsekrowane starają się żyć w Chrystusie jak «jeden duch i jedno serce» (Dz 4,32), staje się wymownym wyznaniem wiary trynitarnej. Wyznaje Ojca, który pragnie połączyć wszystkich ludzi w jedną rodzinę; wyznaje Wcielonego Syna, który gromadzi odkupionych w jedności, wskazując im drogę swoim przykładem, modlitwą, słowami, a nade wszystko swoją śmiercią, to ona bowiem jest źródłem pojednania dla podzielonej i rozproszonej ludzkości; wyznaje Ducha Świętego jako zasadę jedności w Kościele, w którym On nieustannie powołuje do istnienia duchowe rodziny i braterskie wspólnoty”[1].

W innym miejscu adhortacji papież pisze: „Rady ewangeliczne, poprzez które Chrystus wzywa niektórych, aby dzielili Jego doświadczenie dziewictwa, ubóstwa i posłuszeństwa, wymagają od tego, kto je przyjmuje, zdecydowanej woli całkowitego upodobnienia się do Niego. Żyjąc w posłuszeństwie, niczego nie posiadając na własność i zachowując czystość, osoby konsekrowane wyznają, że Chrystus jest Pierwowzorem, w którym wszelka cnota osiąga doskonałość. Jego sposób życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie jawi się

[1] VC 21.

bowiem jako najbardziej radykalna forma życia Ewangelią na tej ziemi, forma rzec można Boska, skoro przyjął ją On sam, Człowiek-Bóg, jako wyraz więzi łączącej Jednorodzonego Syna z Ojcem i z Duchem Świętym"[2].

Sequela Christi jako komunia z Chrystusem

Pójście za Chrystusem zakłada komunię miłości z Nim. Gdyby pominąć ten aspekt, naśladowanie Chrystusa i przyjęcie w konsekracji zakonnej Jego sposobu życia byłoby sprowadzone do czysto zewnętrznej *imitatio*. Jak podkreśla to instrukcja *Ripartire da Cristo*, życie konsekrowane jest szczególnym pójściem za Chrystusem, co oznacza szczególną komunię miłości z Nim, który stał się centrum życia i stałym źródłem każdej inicjatywy[3]. Całe życie konsekracji, podkreśla dokument, można zrozumieć tylko z tego punktu wyjścia: rady ewangeliczne mają sens, o ile pomagają pielęgnować i umacniać miłość do Pana w pełnej uległości Jego woli.

Sequela Christi jako odpowiedź na wezwanie Chrystusa i dar Ducha Świętego

Współcześnie bardziej niż dawniej podkreśla się prymat łaski Boga i pierwszeństwo Jego inicjatywy wobec wszelkiego ludzkiego działania. Pójście za Chrystusem jest możliwe tylko na mocy uprzedzającego wezwania. W dokumentach Kościoła podkreśla się nie tylko aspekt chrystologiczny (Chrystusowe: „Pójdź za Mną"), ale także pneumatologiczny. To Duch Święty pozwala rozpoznać głos Chrystusa i to On uzdalnia do pójścia za Chrystusem[4]. Rola Ducha Świętego jest podkreślona np. w modlitwie konsekracyjnej *Obrzędów profesji zakonnej*: „Także Ty, Ojcze, tajemniczym głosem tego samego Ducha pociągnąłeś do naśladowania Chrystusa niezliczone rzesze synów (...). Wlej w nich Ducha świętości, aby to, co dzisiaj, za Twoją przyczyną ochotnie i radośnie przyrzekli, mogli zachować w świętym życiu aż do śmierci".

Wymiar misyjny pójścia za Chrystusem

Jezus Chrystus przyszedł po to, by Jego „owce miały życie i miały je w obfitości" (J 10,10). Misja Chrystusa jest kontynuowana w Kościele. Kościół istnieje dla ewangelizacji, a powołani do życia konsekrowanego nie są z tej misji wyłączeni. Jedna z charakterystyk naszych czasów to odnowienie świadomości

---

[2] *Tamże*, 18.
[3] Por. RdC 22.
[4] *Tamże*, 20.

powszechności powołania misyjnego. Ten wymiar jest bardzo wyraźnie podkreślony w dokumentach Kościoła, dotyczących życia konsekrowanego.

Instrukcja *Ripartire da Cristo* stwierdza: „Na podobieństwo Jezusa ci, których Bóg powołuje, aby szli za Nim, zostają poświęceni i posłani w świat, by naśladować Jego przykład i kontynuować Jego misję. Co więcej, samo życie konsekrowane pod działaniem Ducha Świętego staje się misją. Im bardziej osoby konsekrowane pozwalają się upodobnić do Chrystusa, tym bardziej czynią Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi. Otwarci na potrzeby świata, postrzegane tak, jak widzi je Bóg, patrzą ku przyszłości w perspektywie zmartwychwstania, gotowi do naśladowania przykładu Jezusa”[5].

Bardzo istotne doprecyzowanie podaje Jan Paweł II w adhortacji *Vita consecrata*: „Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego! Im bardziej upodobniamy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi.

Można zatem powiedzieć, że osoba konsekrowana «pełni misję» na mocy samej swojej konsekracji, której daje świadectwo w sposób zgodny z programem swojego Instytutu. Jest rzeczą oczywistą, że jeśli charyzmat założycielski przewiduje działalność duszpasterską, to świadectwo życia oraz dzieła apostolskie i dzieła służące postępowi człowieka są równie ważne: i jedno, i drugie jest znakiem Chrystusa, konsekrowanego dla chwały Ojca, a zarazem posłanego na świat dla zbawienia braci i sióstr.

Jest jeszcze jeden szczególny i swoisty element życia zakonnego, który sprawia, że ma ono udział w misji Chrystusa: jest nim życie braterskie we wspólnocie dla misji. Życie zakonne będzie zatem tym bardziej apostolskie, im głębsze będzie jego oddanie się Panu Jezusowi, im bardziej życie wspólnotowe będzie przepojone duchem braterstwa i im gorliwiej zaangażowane w spełnianie szczególnej misji Instytutu”[6].

Eschatologiczny cel pójścia za Chrystusem

Konsekracja i misja zakonników są ukierunkowane eschatologicznie. Przypominanie tego jest ważne w kontekście częstego dzisiaj, także w Kościele, horyzontalizmu. Szczególnie wyraźnie pisze o tym Jan Paweł II w *Vita consecrata*, gdzie punktem wyjścia jest dla niego rozważanie ewangelicznej sceny Przemienienia (Mt 17,1nn). Wydarzenie Przemienienia było zapowiedzią z jed-

[5] *Tamże*, 9.
[6] VC 72.

nej strony dramatu Krzyża, z drugiej zaś – chwały zmartwychwstania. Papież pisze: „Zadanie powierzone życiu konsekrowanemu polega na ukazywaniu, że Wcielony Syn Boży jest eschatologicznym celem ku któremu wszystko zmierza, blaskiem, przy którym blednie wszelkie inne światło, nieskończonym pięknem, które samo zdolne jest zaspokoić wszystkie pragnienia ludzkiego serca. Tak więc życie konsekrowane nie polega jedynie na naśladowaniu Chrystusa całym sercem, na miłowaniu Go «bardziej niż ojca i matkę, bardziej niż syna i córkę» (por. Mt 10,37) – tego bowiem wymaga się od każdego ucznia; polega natomiast na przeżywaniu i wyrażaniu swej konsekracji przez poddanie Chrystusowi całej egzystencji, które «upodabnia» do Niego, i przez totalny wysiłek, który zapowiada – na miarę osiągalną w doczesności i zgodnie z różnymi charyzmatami – eschatologiczną doskonałość”[7].

Paschalny wymiar *sequela Chisti*

Wymieniam na ostatnim miejscu wymiar paschalny pójścia za Chrystusem nie dlatego, że jest on najmniej istotny, ale dlatego, że wydaje się on być zwornikiem całości rozważań na ten temat i koniecznym kontekstem pozostałych aspektów.

Tajemnica paschalna jest wpisana w samą istotę konsekracji zakonnej. Jak czytamy w Katechizmie: „Życie konsekrowane jawi się jako szczególny znak tajemnicy Odkupienia. «Wierniej» iść za Chrystusem i naśladować Go, «wyraźniej» ukazywać Jego wyniszczenie, oznacza być «głębiej» obecnym w sercu Chrystusa dla sobie współczesnych. Ci bowiem, którzy idą tą «węższą» drogą, pobudzają swoim przykładem braci oraz «dają wspaniałe i zaszczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha błogosławieństw»”[8].

W *Obrzędzie profesji zakonnej*, w rycie przyjęcia do nowicjatu, alternatywna formuła wyrażenia prośby przez kandydatów do nowicjatu brzmi następująco:

„Miłosierna miłość Boża przyprowadziła nas do was, aby doświadczyć waszego życia ewangelicznego. Prosimy, nauczcie nas naśladować Chrystusa ukrzyżowanego, żyć w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie, trwać na modlitwie, czynić pokutę, służyć Kościołowi i wszystkim ludziom. Chcemy się nauczyć każdą chwilą życia dawać świadectwo Ewangelii, poznać wasze Konstytucje jako normę życia i zachować prawo bratniej miłości”.

---

[7] *Tamże*, 16.
[8] KKK 932.

Sequela Christi w tradycji mariańskiej

Po przeanalizowaniu idei naśladowania Chrystusa w Piśmie Świętym i nauczaniu Magisterium Kościoła spójrzmy, w jaki sposób ta myśl jest wyrażona tradycji naszego Zgromadzenia. Na wstępie trzeba powiedzieć, że w źródłach mariańskich nie ma jakiegoś nowego i całkowicie oryginalnego ujęcia tego tematu. Skądinąd byłoby wysoce podejrzane, gdyby w tradycji mariańskiej znajdowały się jakieś idee radykalnie nowe w stosunku do nauczania biblijnego i magisterialnego. Warto jednak pytać, w jaki sposób jest w mariańskich źródłach wyrażana idea pójścia za Chrystusem, czy któryś z kontekstów wymienionych w poprzednim punkcie jest obecny w naszej tradycji w sposób szczególny. Do takiej refleksji zapraszał Jan Paweł II w adhortacji *Vita consecrata*, wzywając osoby konsekrowane do przemyślenia na nowo swych konstytucji i reguł, w których zawiera się program naśladowania Chrystusa[9].

Spójrzmy kolejno na trzy momenty mariańskiej tradycji: bł. Stanisława Papczyńskiego, naszego Założyciela, bł. Jerzego Matulewicza oraz nasze obecne Konstytucje.

Sequela Christi w pismach bł. Stanisława Papczyńskiego

W tej części korzystam głównie z opracowania ks. Andrzeja Pakuły MIC, z jego pracy doktorskiej „Duchowość zakonna według Stanisława Papczyńskiego i wczesnej tradycji Zgromadzenia Księży Marianów".

Cztery sprawy wydają się szczególnie charakterystyczne dla naszego Założyciela: chrystoformizm – Chrystus jako wzór zakonnika; dynamizm relacji z Chrystusem; wymiar pasyjny i paschalny pójścia za Chrystusem; wymiar ewangelizacyjny.

Chrystus jako wzór zakonnika

Błogosławiony Stanisław Papczyński zdecydowanie umieszcza Chrystusa w centrum duchowości zakonnej, ukazując Go jako normę życia konsekrowanego. Chrystus jest przede wszystkim Oblubieńcem, z którym zakonnik łączy się przez śluby i któremu powinien się podobać przez swój sposób życia. Chrystus jest dla zakonnika Mistrzem, a jednocześnie dobrym, boskim, miłującym Nauczycielem. Jest On Mistrzem doskonałości ewangelicznej, który nie tylko naucza prawdy, ale ją swoim życiem potwierdza i wypełnia. Jest On także Panem cnót, który słowem i przykładem pokazuje, czym one są i jak należy je prak-

[9] VC 32.

tykować. Jest w Nim zawarta mądrość i sens życia zakonnego, w tym przede wszystkim przykład życia prawdziwą miłością Boga i bliźniego.

Dynamizm relacji zakonnika z Chrystusem

Błogosławiony Stanisław nie tylko ukazywał Chrystusa jako normę, ale podkreślał dynamiczną relację miłości zachodzącą między zakonnikiem a Chrystusem. Często przywoływał fragmenty Nowego Testamentu, zawierające Chrystusowe wezwanie do podążania za Nim, z czego wyprowadzał wnioski dla aktualnego życia. Z tego wynika, że pojmował on naśladowanie Chrystusa dynamicznie, jako drogę oraz jako kroczenie śladami Chrystusa, które prowadzi zakonnika do przemiany i upodobnienia się do Chrystusa. Wewnętrzne poruszenie skłaniające do naśladowania Chrystusa, ma swoją przyczynę w działaniu samego Chrystusa i Ducha Świętego.

Nasz Założyciel podkreśla także moralny wymiar naśladowania Chrystusa. Pójście za Chrystusem jest drogą osobistego nawrócenia. Ma to również charakter dynamiczny, na podobieństwo drogi, przechodzenia od postaw naznaczonych grzechem, wadą i niedoskonałością w kierunku upodobnienia do Chrystusa. Sprawdzianem prawdziwego pójścia za Chrystusem jest zatem autentyczność nawrócenia.

Pasyjny i paschalny wymiar *sequela Christi*

Pójście za Chrystusem łączy się nierozerwalnie z udziałem w misterium krzyża. Chociaż kult Chrystusa cierpiącego był właściwy czasom bł. Stanisława, to jednak wydaje się, że wielką rolę odegrało tu osobiste doświadczenie naszego Założyciela, zwłaszcza w okresie zdobywania edukacji, w zakonie Pijarów oraz w czasie zakładania zakonu Marianów. W jego pismach jest wyraźnie wyeksponowana idea naśladowania Chrystusa cierpiącego, ukazywana jako cecha charakterystyczna duchowości i jej pewne kryterium. W *Inspectio cordis* pisze: „Bóg chce, aby zakonnicy, którzy Mu służą, szli za Nim w cierpieniu. Każdy krzyż, jakikolwiek tylko by im został nałożony, powinni nieść nie tylko mężnie, ale też z radością”[10].

Wymiar pasyjny jest nieodłączny od ślubów zakonnych. W *Norma vitae* szczególnie wyraźnie zostaje wyeksponowana pasyjność przy omawianiu ślubu posłuszeństwa. Bł. Stanisław przywołuje Pawłowy obraz Chrystusa uniżonego i posłusznego aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2,8) i ukazuje Go jako pobudkę i przykład posłuszeństwa. Znakiem większej doskonałości zakonnika, pisze Papczyński, jest wewnętrzna zgoda zakonnika, aby niewinnie cierpieć z Chrystusem, nawet wówczas, gdy jest on niesprawiedliwie traktowany przez przełożonych.

[10] IC, s. 903.

W *Inspectio cordis* pisze: „Łatwo zorientujesz się, że idziesz za Chrystusem, jeśli nosiłeś niekiedy Jego krzyż i z miłości do Niego czasem zapierałeś się siebie. Niewiele bowiem znaczy dla osiągnięcia doskonałości i szczytu wszelkiej świętości pozostawienie w świecie posiadłości, bogactw, zaszczytów, bliskich i przyjaciół, jeśli w zakonie nie opuścisz samego siebie oraz swojej woli. Chrystus nie zbawił świata przez to, że opuszczając niebo, zstąpił na ziemię i przybrał postać człowieka, lecz że pełniąc wolę Ojca, został umęczony”[11].

Błogosławionemu Stanisławowi jest obcy jakiś kult cierpienia samego w sobie. Pójście za Chrystusem ukrzyżowanym jest konieczne dla duchowej przemiany człowieka i Jego upodobnienia się do Chrystusa. Jednocześnie krzyż nie jest celem, ale drogą do chwały zmartwychwstania.

W *Inpectio cordis* pisze, że zakonnicy jedynie wtedy wypełniają sens swojego powołania, gdy będąc upodobnieni do Chrystusa, obumrą temu, co nie jest Boże, by tak jak Chrystus żyć dla Boga. Na przykładzie nawrócenia św. Pawła zaznacza, że chodzi o proces przechodzenia od życia wg swojej woli do szukania i pełnienia woli Boga. Na innym miejscu tego samego dzieła podkreśla, że ci, którzy z miłością objęli krzyż Chrystusa, zajmą miejsce po Jego prawej stronie w Jego królestwie.

Ewangelizacyjny wymiar *sequela Christi*

Z upodobnieniem się do Chrystusa i pójściem drogą krzyża jest nierozerwalnie związany wymiar – mówiąc dzisiejszym językiem – ewangelizacyjny. Życie zakonne jest pójściem za Chrystusem całkowicie oddanym Ojcu i z miłości bez reszty oddanym zbawieniu człowieka. Współudział w dziele zbawienia jest jednym z podstawowych znaków prawdziwego upodobnienia się do Mistrza. Chodzi tu nie tylko o czynne głoszenie Ewangelii, ale przede wszystkim o uobecnianie Chrystusa świadectwem swojego życia.

Naśladować Chrystusa to podjąć dzieło współpracy w dziele zbawienia każdego człowieka. Uczeń powinien, tak jak jego Mistrz, mieć w sobie pragnienie odkupienia człowieka. W *Inspectio cordis* bł. Stanisław pisze: „Za ciebie twój Zbawiciel, najlepszy Pasterz, poświęcił swoje życie, oddał ducha; uczynił to zwłaszcza z tego powodu, abyś ty, odkupiony, nie wahał się dla Niego i dla bliźniego poświęcić swojego życia. Tego bowiem wymaga od ciebie, gdy powiada: «Patrzaj, uczyń wedle wzoru, który ci na górze został ukazany» [Wj 25,40]. Na jakiej górze? Na Golgocie. Co zostało ukazane? Chrystus, Syn Boży, ukrzyżowany za ciebie i za cały rodzaj ludzki”[12].

---

[11] *Tamże*, s. 987.
[12] *Tamże*, s. 922.

Sequela Christi wg bł. Jerzego Matulewicza

Życiową pasją bł. Jerzego Matulewicza stało się szerzenie królestwa Bożego, wynikające z głębokiego zjednoczenia z Chrystusem. Dlatego określał dwojaki cel przed zakonnikami: uświęcenie i ewangelizację. Drogą do świętości jest naśladowanie Chrystusa, w którym chodzi o odtworzenie w sobie żywego obrazu całego Chrystusa. Ponieważ celem życia Chrystusa na ziemi było wprowadzanie królestwa Bożego, to samo również ma się stać celem życia zjednoczonego z Chrystusem zakonnika.

W *Idei przewodniej* bł. Jerzy tak pisze o naśladowaniu Chrystusa: „Do doskonałości niech dążą przez naśladowanie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Niech się wpatrują zarówno w Jego życie ukryte i prywatne, jak i w publiczne, apostolskie, a także poświęcone modlitwie i pracy, wynagradzaniu i ofierze. Niech się starają nie tylko o nabycie tej lub innej cnoty Chrystusowej, lecz raczej o to, by Go coraz lepiej poznawać, przejąć się Jego duchem, dostosować swoją wolę do Jego woli i całe swe życie do Jego życia, tak by odtworzyć w sobie żywy obraz Chrystusa”[13].

Zapis z *Dziennika duchowego* (15.10.1910) doskonale ukazuje ewangelizacyjny cel naśladowania Chrystusa: „Cel życia Chrystusowego powinien się stać i moim celem, a narzędzia i środki, jakich Chrystus używał, powinny być również moimi. Czego pragnął Chrystus? Założyć Królestwo Boże na ziemi, to jest święty nasz Kościół. Jaką drogą do tego zamierzał? Drogą całkowitego zaparcia się, drogą pracy, trudów, ubóstwa, poniżenia, prześladowania i cierpienia. A szedł tą drogą, dopóki nie skłonił swej głowy, przybity do krzyża. Co z tego wynika? Obowiązek dla każdego z nas, aby dobrowolnie i całkowicie zaparłszy się siebie, bez zastrzeżeń oddać się i poświęcić Kościołowi”[14].

Powyższy fragment *Dziennika duchowego* podprowadza również pod aspekt pasyjny zarówno naśladowania Chrystusa, jak i ewangelizacji. Tajemnica krzyża była w bardzo mocny sposób i na różne sposoby obecna w życiu Matulewicza. Bł. Jerzy nie uciekał od cierpienia, ale dostrzegał jego głęboki sens zarówno w swojej misji, jak i misji Zgromadzenia. Dla niego krzyż nie był czymś, co należało jedynie biernie przyjąć, ale wręcz wyjść na jego spotkanie. Krzyż jest nieodłączny od naśladowania Chrystusa, ponieważ Chrystus poszedł drogą krzyża. Jednocześnie jest on nieodłączny od dzieła głoszenia Ewangelii. Nie oznacza to oczywiście jakiejkolwiek formy cierpiętnictwa, bł. Jerzy nie jest zwolennikiem jakichś szczególnych praktyk ascetycznych. Podejmowanie krzyża oznacza dla niego przede wszystkim przyjmowanie trudów, wyzwań i prześladowań związanych z rozszerzaniem królestwa Bożego. Motywem po-

[13] IP 11.
[14] DD 2.

dejmowania krzyża jest przede wszystkim miłość Chrystusa i wynikająca z niej gorliwość apostolska.

Tak pisze o tym w *Instrukcjach*: „Gdy medytujemy o Chrystusie trudzącym się i cierpiącym za nas w swym śmiertelnym życiu, my również winniśmy dać się porwać efektywnemu pragnieniu, by jak najwięcej trudzić się i cierpieć dla Chrystusa. Na tym bowiem polega doskonałe naśladowanie Chrystusa, by dusza rozpalona miłością do Boga, zapomniawszy jakby siebie, wszystkie siły i talenty, i bogactwa swoje, i nawet swoje własne życie złożyła w trosce o większą chwałę Bożą, wspaniałomyślnie nie dbając o siebie, wszystkie do tego jeszcze podejmowała utrapienia, nie powstrzymywała się od żadnych wysiłków, nie uchylała się od żadnych niebezpieczeństw, jeśli chodzi o sprawę Bożą, nie uciekała przed trudnościami, usiłowała wszystkie przeszkody mężnie pokonać, byle we wszystko wnieść Chrystusa, byle dokonać tego, by Chrystus był wszędzie poznany, kochany i uznany za Pana”[15].

W *Dzienniku duchowym* (5.04.1913) zanotował taką modlitwę: „Ofiaruję Ci, Panie Boże, wszystkie moje prace, trudy, troski, przykrości, ciężary i krzyże. Daj, Boże, bym dla Ciebie i dla Twojego Kościoła jeszcze więcej mógł pracować, trudzić się i cierpieć. Daj, bym spłonął jak świeca na ołtarzu, od żaru pracy i ognia miłości dla Ciebie i Twojego Kościoła”[16].

Konstytucje mariańskie

Reguły i konstytucje są, jak określił to Jan Paweł II w przytaczanym już fragmencie adhortacji *Vita consecrata*, programem naśladowania Chrystusa dla członków danego Instytutu. Jak zatem jest ujęty temat naśladowania Chrystusa w naszych Konstytucjach?

Zasadniczo ujęcie naśladowania Chrystusa w Konstytucjach jest bardzo zbieżne z tym, co spotykamy u bł. Jerzego Matulewicza. Temat naśladowania Chrystusa i pójścia za Chrystusem pojawia się najczęściej w odniesieniu do konsekracji zakonnej. Chrystus jest Panem i wzorem zarówno dla całego Zgromadzenia, jak i dla jego poszczególnych członków. Ewangeliczną doskonałość, jak określa 5 paragraf Konstytucji, osiąga się wstępując mężnie i wiernie w ślady Chrystusa. W części dotyczącej formacji, wskazuje się na Chrystusa jako na Najwyższego Mistrza w formowaniu dusz. Szukanie Chrystusa i upodobnianie się do Niego dokonuje się przez rozważanie słowa Bożego oraz przez czynny udział w życiu Kościoła[17].

---

[15] J. Matulewicz, *De meditandis Christi vitae mysteriis*, *Instructiones*, Archiwum Generalne Marianów w Rzymie, nr 10, s. 22-23. Cyt. za: S. Matulis, *Marianie za błogosławionego Jerzego Matulaitisa-Matulewicza* (Studia marianorum 11), Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa-Lublin 2008, s. 93.

[16] DD 95

[17] K 144.

Upodobnienie do Chrystusa następuje przez praktykę rad ewangelicznych[18]. Ślubowana czystość oznacza pójście za Chrystusem, który jest jedynie konieczny[19], natomiast ubóstwo i posłuszeństwo są ukazane jako udział w ubóstwie i posłuszeństwie Chrystusa[20].

Jednocześnie naśladowanie Chrystusa jest nierozerwalnie złączone z naszym celem apostolskim. W duchu bł. Jerzego Matulewicza podkreśla się, że dążenie do doskonałości ewangelicznej oraz troska o zbawienie innych mają stawać się jakby jednym celem, a jeden aspekt ma warunkować drugi[21]. Samo naśladowanie Chrystusa i upodobnienie się do Niego ma charakter ewangelizacyjny. Jak precyzuje paragraf 5, opierający się na *Instrukcjach* bł. Jerzego, „niech [współbracia] usiłują (...) Chrystusa poznawać, miłować i naśladować, napełniać się duchem Chrystusowym i nim się kierować, z najwyższą gorliwością i udolnością szerzyć Królestwo Chrystusowe"[22].

Sama konsekracja zakonna ma charakter widzialnego znaku królestwa Bożego wobec świata[23]. Ślubowana czystość jest wobec świata eschatologicznym znakiem nowego świata[24]. Również ubóstwo ma charakter świadectwa, choć temat ten nie jest dalej rozwinięty[25], natomiast posłuszeństwo służy zjednoczeniu ze zbawczą wolą Chrystusa[26] i ostatecznie oznacza oddanie się posługiwaniu wszystkim braciom w Chrystusie[27]. Apostolat jako taki ma swoje źródło w zjednoczeniu z Chrystusem, który pragnie zbawienia wszystkich. Dlatego paragraf 115, otwierający część poświęconą apostolatowi, podkreśla, że do udziału w tej zbawczej misji powołani są wszyscy wierni na mocy chrztu i bierzmowania. Konsekracja zakonna oraz święcenia prezbiteratu stanowią dodatkowy tytuł do podjęcia tego zobowiązania.

Pasyjny i paschalny wymiar naśladowania Chrystusa, zasadniczy w Piśmie Świętym i bardzo wyraźnie obecny w pismach bł. Stanisława i bł. Jerzego, jest również wyraźnie zaznaczony w naszych Konstytucjach. Temat ten jest ujęty bardzo podobnie jak u Jerzego Matulewicza, czyli złączony z rysem ewangelizacyjnym. Mówi o tym szczególnie par. 26 Konstytucji: „Wiernie i mężnie idąc za Jezusem Chrystusem, niech każdy będzie gotów, skoro zajdzie potrzeba, znosić i cierpieć upał i zimno, pragnienie i głód, niedostatek, trudy i krzywdy, wzgardę

---

[18] *Tamże*, 21.
[19] *Tamże*, 41.
[20] *Tamże*, 43.55.
[21] *Tamże*, 11.
[22] *Tamże*, 5.
[23] *Tamże*, 21.
[24] *Tamże*, 40.
[25] *Tamże*, 43.
[26] *Tamże*, 54.
[27] *Tamże*, 55.

i upokorzenia, ilekroć uzna, że to przysporzy Bogu chwały, wyjdzie na pożytek duchowy bliźnim i na zbawienie własnej duszy". W tym duchu należy też rozumieć par. 12 Konstytucji, mówiący o znamionach marianina: „Przede wszystkim niech usiłują odznaczać się duchem zaparcia się i ofiary, pobożnością i pracowitością, żywą i mocną wiarą oraz gorącą miłością, jednością braterską i doskonałą uległością względem przełożonych, duchem apostolskim i gorliwością".

Wydaje się, że świadectwo mariańskiej tradycji można podsumować następująco: *sequela Christi* oznacza żywą relację z Chrystusem, prowadzącą do stopniowej przemiany życia i całkowitego upodobnienia się do Chrystusa. Komunia z Chrystusem prowadzi do całkowitego oddania swojego życia zbawczej misji Chrystusa, czyli głoszenia Ewangelii.

Andrzej Pakuła MIC

Pierwszeństwo życia duchowego

Ostatnie posoborowe nauczanie Kościoła, odnoszące się do życia zakonnego, w sposób szczególny podkreśla prymat życia duchowego, poświęcając temu zagadnieniu też nierzadko specjalne akapity. Charakterystyczne są tu zwłaszcza takie dokumenty jak: *Vita consecrata* i *Ripartire da Cristo*. Stwierdzenia tam zawarte są klarowne i w zasadzie ujęte w kategoriach obligatoryjnych, np.: „Rodziny życia konsekrowanego muszą zatem stawiać na pierwszym miejscu życie duchowe, tak aby każdy Instytut i każda wspólnota stanowiła prawdziwą szkołę ewangelicznej duchowości. Od tej pierwszoplanowej opcji, realizowanej na płaszczyźnie osobistej i wspólnotowej, zależy apostolska owocność Instytutu, ofiarność jego miłości do ubogich, a także jego zdolność przyciągania powołań spośród nowych pokoleń. Właśnie wysoki poziom duchowy życia konsekrowanego może wstrząsnąć świadomością ludzi naszych czasów, którzy są spragnieni absolutnych wartości, i stać się w ten sposób porywającym świadectwem”[1]. Podobne nauczanie, choć w formie znacznie bardziej rozbudowanej, można zauważyć w *Ripartire da Cristo*, w którym cały trzeci rozdział zatytułowany jest: „Życie duchowe na pierwszym miejscu”. Trzeba od razu odnotować, że obydwa cytowane dokumenty, mówiąc o prymacie życia duchowego, nie podają jego definicji, zakładając prawdopodobnie, że jest to powszechnie zrozumiałe. Wczytując się jednak w dokument *Ripartire da Cristo*, a przede wszystkim dla pożytku naszych konwentualnych rozważań, można (a i chyba należy) spróbować odczytać, jaka treść zawarta jest pod pojęciem życia duchowego. Dzięki temu bardziej zrozumiałe będzie to, co ma na myśli współczesny Kościół, kiedy mówi o prymacie życia duchowego, i czemu w istocie należy dawać pierwszeństwo.

Czym jest życie duchowe?

Opierając się tylko na tekstach podanych wyżej dokumentów można zauważyć, że życie duchowe to „życie w Duchu Świętym”, to „dyspozycyjność i uległość Jego prowadzeniu, aby pójść za Chrystusem bardziej z bliska, wejść w za-

[1] VC 93.

żyłość z Nim i dzielenie w pełni Jego misji", to przeżywane na podobieństwo Założyciela w początkach instytutu zakonnego, „doświadczenie Ducha, które powinno być (...) nie tylko strzeżone, ale także pogłębiane i rozwijane, aby podtrzymywać świeżość i autentyczność początków i jednocześnie natchnąć odwagą do odpowiedzi w sposób twórczy i energiczny na znaki czasu". Życie duchowe to również *pozwolenie,* aby dać się „prowadzić Duchowi Świętemu ku wciąż odnowionemu odkrywaniu Boga i Jego Słowa, ku żarliwej miłości do Niego i do ludzkości, ku nowemu zrozumieniu darowanego charyzmatu"[2]. Dla porównania, w innych dokumentach pod określeniem *życie duchowe* umieszcza się „życie ożywione i kierowane przez Ducha ku świętości i ku doskonaleniu miłości"[3] lub też nawet „życie w Chrystusie"[4]. U podstaw więc życia duchowego znajduje się chrzest, udzielanie się Boga w Duchu Świętym, ludzkie doświadczenie mocy i prowadzenia przez Ducha oraz świadome i dobrowolne przyjęcie życia Bożego wraz z postępowaniem w Duchu Świętym. A wszystko to w celu odwzorowania w sobie postaw Chrystusa i upodobnienia do Niego tak, aby w Duchu stać się synem w Synu, a w ten sposób nawiązać również bliską, serdeczną i zarazem synowską więź z Ojcem na wzór Chrystusa.

Prymat życia duchowego, to prymat życia z Chrystusem w Duchu dla Ojca

Jak zatem widać, akcentowanie prymatu życia duchowego, to akcentowanie pierwszeństwa Ducha Świętego, łaski, charyzmatu, naśladowania Chrystusa i relacji z Nim w Duchu Świętym; to prymat nie tego, co subiektywne, to jest osobistych, wewnętrznych doświadczeń zakonnika, ale tego, co obiektywne, czyli Boga, Jego łaski, uzewnętrzniającej się wiary i służebnej miłości. Prymat życia duchowego nie jest niczym innym, jak tylko daniem takiego pierwszeństwa Bogu w życiu osobistym i wspólnotowym, które może być określane mianem *kluczowej zasady chrześcijańskiej wizji życia*. Niezwykle wyraźnie jest to wyartykułowane w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Czytamy w nim: „Jeżeli w oczekującej nas pracy programowej z większą ufnością zajmiemy się duszpasterstwem, które przeznaczy całą swoją przestrzeń na modlitwę indywidualną i wspólnotową, to zastosujemy się do kluczowej zasady chrześcijańskiej wizji życia: zasady pierwszeństwa łaski. Istnieje pewna pokusa, która od zawsze zagraża życiu duchowemu każdego człowieka, a także

[2] RdC 20.
[3] PDV 19.
[4] *Tamże*, 93.

działalności duszpasterskiej: jest nią przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania. To prawda, że Pan Bóg oczekuje od nas konkretnej współpracy z Jego łaską, a zatem wzywa nas, byśmy w służbie Jego Królestwu wykorzystywali wszystkie zasoby naszej inteligencji i zdolności działania. Biada jednak, gdybyśmy zapomnieli, że bez Chrystusa «nic nie możemy uczynić» (por. J 15,5). Modlitwa sprawia, że w życiu towarzyszy nam świadomość tej właśnie prawdy. Przypomina nam nieustannie o pierwszeństwie Chrystusa i – przez odniesienie do Niego – o pierwszeństwie życia wewnętrznego i świętości"[5].

A zatem, prymat duchowości pojmowanej jako życie z Ducha Świętego i postępowanie w Duchu Świętym, zmierza z jednej strony do pogłębiania zażyłości z Chrystusem i wejścia w Jego misję, z drugiej zaś do Jego naśladowania, to jest odtworzenia w sobie Chrystusowego sposobu życia we wszystkich jego wymiarach. Dokonuje się to dzięki Duchowi Świętemu działającemu we wspólnocie Kościoła i w sercu człowieka uległego Duchowi. „To Duch Święty pozwala nam rozpoznać w Jezusie z Nazaretu Pana (por. 1 Kor 12,3), pozwala usłyszeć Jego wezwanie do pójścia za Nim i upodobnienia się do Niego: «Jeśli kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy» (Rz 8,9). To Duch Święty, czyniąc nas synami w Synu, świadczy o ojcostwie Boga, uświadamia nam nasze synostwo i daje nam odwagę nazywać Go «Abba, Ojcze» (Rz 8,15). To On wzbudza miłość i rodzi komunię. (...) Ta wewnętrzna nowość, całkowicie ożywiana mocą Ducha i skierowana ku Ojcu w poszukiwaniu Jego Królestwa, pozwoli osobom konsekrowanym rozpocząć na nowo od Chrystusa i być świadkami Jego miłości"[6]. Nawoływanie zatem współczesnych dokumentów Kościoła do dania prymatu życiu duchowemu, jest przede wszystkim przypomnieniem pierwocin duchowości, zawartych w samej istocie powołania zakonnego, czyli wezwaniem do dania pierwszeństwa takiemu upodobnieniu do Chrystusa, które byłoby życiem w Duchu Świętym i według Ducha ku chwale i miłości Ojca. Otwartym i zarazem intrygującym jest tu pytanie o to, w jaki sposób widział ten prymat nasz błogosławiony Ojciec Założyciel, jak była (i czy była) ta kwestia podejmowana w naszej tradycji, jak ujmuje to Odnowiciel naszego Zgromadzenia bł. Jerzy Matulewicz i nasze współczesne Konstytucje. W końcu zaś należy się zapytać, jakie są właściwe narzędzia mariańskie, które mają służyć temuż prymatowi, lub co nam przeszkadza żyć w nakreślony powyżej sposób.

---

[5] NMI 38.
[6] RdC 20.

Prymat życia duchowego a kontemplacja i działanie
Poglądy bł. Stanisława Papczyńskiego

Omawiając w *Inspectio cordis* perykopę o Marcie i Marii[7] (Łk 10,38-42), Ojciec Założyciel podejmuje sprawę obecnych od początku życia zakonnego wzajemnych relacji pomiędzy kontemplacją i działaniem. Wiadomo, że spory te prowadzono nie tylko na płaszczyźnie teoretycznej, ale także w odniesieniu do praktycznych rozwiązań codziennego życia zakonnika, co skutkowało realnym określeniem miejsca życia duchowego zarówno w teorii, jak i *praxis* zakonnej. Trzeba dodać też, że spory te są obecne i w naszym mariańskim życiu, choćby nawet były nieuświadomione lub artykułowane w taki sposób.

Błogosławiony Stanisław idzie za wyrażonym przez św. Augustyna tradycyjnym ujęciem, które w osobie Marty rozpoznaje osoby oddane życiu czynnemu, w Marii zaś tych, którzy poświęcają się kontemplacji. Od razu warto odnotować, że nasz Założyciel nie przedstawia życia kontemplacyjnego jako doskonalszej formy życia chrześcijańskiego, lecz dąży do zrównoważenia obu wymiarów. Pisze tak: Jezus „taką samą miłością darzy kontemplatyków, jak i prowadzących życie czynne, jeśli tylko tak pierwsi, jak i drudzy, z takim samym usposobieniem czczą Go przez posługi i pełnione urzędy. Taką samą nagrodą błogosławieństwa darzy dusze oddające się ustawicznym modlitwom, jak i posługujące bliźnim. Taką samą wizją uszczęśliwiającą zwykł darzyć oddających się rozmyślaniu pustelników, jak i pracowników zajętych w Jego winnicy”[8]. Ujęcie to warto zapamiętać, jako trzeźwą ocenę życia zakonnego, gdyż sytuacje, w jakich znajduje się zakonnik, zarówno gdy oddaje się działalności apostolskiej, jak ćwiczeniom duchownym, mają charakter względny; są jedynie sposobem wyrażania się życia zakonnego w zależności od powołania i charakteru instytutu zakonnego. Ojcu Stanisławowi chodzi o to, żeby wskazać, że nie praktyki (środki zakonne) zbawiają lub uświęcają, ale sam Chrystus; o ile staje się On rzeczywistym ośrodkiem życia zakonnika, punktem jego odniesienia, przestrzenią, w której żyje, i pokarmem, którym się karmi. W szczególnej jednak sytuacji, zdaniem Ojca Założyciela, znajdują się zakonnicy oddani działalności apostolskiej. Chociaż bowiem formę ich życia uważa za najbardziej podobną do życia Chrystusa i Apostołów, to jednak, narażeni są oni na jednostronność i przewartościowanie aktywności. Oddanie się gorliwej działalności duszpasterskiej to, jego zdaniem, wejście w ślady Chrystusa i Apostołów, którzy przebiegali miasta i wioski niesieni pragnieniem głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Odcięte natomiast od życiodajnej więzi z Ojcem w Duchu Świętym, budowanej za Bożą łaską na

[7] IC, s. 905-907.
[8] *Tamże*, s. 906.

wzór Chrystusa, staje się tylko bezowocnym aktywizmem. Prawdziwy bowiem owoc jest duchowy, to znaczy wypływający z mocy Ducha Świętego, którego apostoł jest tylko narzędziem. Równocześnie jednak sam zakonnik ponosi szkody duchowe jako pierwszy, i w tym sensie również jest pewnego rodzaju znakiem: gdy żyje z Boga i w Nim, jest znakiem Bożej mocy i bliskiej obecności Boga w życiu człowieka, gdy natomiast odcina się od Niego i zaczyna działać sam, również staje się znakiem dla innych, tyle że duchowego obumierania, rodzącego się grzechu, a ostatecznie tego, że poza Bogiem nie ma życia, radości, szczęścia. W konsekwencji, zaraz na początku *Norma vitae* bł. Stanisław tak pisze: „Przede wszystkim rozważajcie pilnie i stale cel waszego Zgromadzenia. Tak jak wspólnym [celem] wszystkich najświętszych Zakonów, tak i waszym powinien być: większy wzrost chwały Bożej i troska o własne zbawienie z poważnym dążeniem do doskonałości. «Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę?» (Mt 16,26)”[9].

Życie, w którym pierwszoplanowe miejsce zajmuje troska o „większy wzrost chwały Bożej i troska o własne zbawienie”, nie jest możliwe bez zbawczej i bliskiej obecności Chrystusa w przestrzeni osobistego życia zakonnika. Klarownie mówi o tym bł. Stanisław w *Inspectio cordis*, kiedy komentuje postawę Marty: „Dla ciebie stąd nauka, żebyś częściej komunikował się i obcował z Jezusem przez częste wewnętrzne skupianie się, choćbyś był rozproszony z powodu wielu zajęć zewnętrznych. Podobnie jak u troskliwej Marty, tak u osób bardzo zajętych, Bogu bardzo podoba się przebywać i cieszy się, gdy w sercu zajętym wieloma sprawami nie brakuje miejsca dla Niego”[10]. Aby „serce zajęte wieloma sprawami mogło być zwrócone ku Jezusowi”, jak to ujmuje nasz Założyciel, potrzebny jest odpowiedni poziom życia duchowego, rozumianego w kategoriach również zakonnych praktyk, takich przede wszystkim jak modlitwa, elementarny poziom ascezy, regularne korzystanie z sakramentów itp. Ojciec Papczyński konsekwentnie dąży do wykazania, że konieczny jest odpowiedni poziom życia duchowego, to jest „częste komunikowanie się i obcowanie z Jezusem przez częste wewnętrzne skupianie się”, nie uleganie różnorodnym rozproszeniom na skutek prowadzonych zajęć zewnętrznych, troska o to, aby potrzeby doczesne i cielesne nie przysłaniały wartości duchowych. Warto dodać, że z ogólnej tonacji tekstów zdaje się wynikać, iż o. Papczyński wygłasza raczej pochwałę życia czynnego, oddanego posłudze zbawienia, czego pewnym potwierdzeniem mogą być niektóre sformułowania (np.: „faktycznie sprawiedliwymi są także ci, którzy, prowadząc życie czynne, współpracują z Chrystusem przy zbawianiu

[9] NV I 2.
[10] IC, s. 905-906.

dusz”[11]), umiejętnie jednak nasyconego koniecznym wymiarem kontemplacyjnym. Ideałem jest stale zjednoczony z Mistrzem uczeń, który wpatrzony w Chrystusa Pana, wytrwale oddaje się pracy nad zbawieniem świata. Fundamentalnym warunkiem takiego stylu życia, jak zaznacza w *Norma vitae*, jest poważne ukierunkowanie zakonnika na dążenie do ewangelicznej doskonałości (*cum seria ad perfetionem tendentia propriae salutis cura*[12]); cechą zaś szczególną tej postawy jest uporządkowanie zgodnie z charakterem własnego Zgromadzenia. Innymi słowy, w nakreślonym przez Ojca Stanisława prymacie życia duchowego nazywanym „troską o większy wzrost chwały Bożej i o własne zbawienie z poważnym dążeniem do doskonałości”, chodzi o taki styl życia, w którym zostaje zachowana istotna zgodność z własnym powołaniem określonym we własnych ustawach. Nie jest to prymat jakiejkolwiek duchowości, ale zakonnej, mariańskiej, zdeterminowanej w charakterze wspólnoty i zatwierdzonych przez Kościół Konstytucjach. Zdaniem naszego Założyciela, tylko zachowanie ściśle mariańskiego sposobu życia zarówno przez zakonnika, jak wspólnotę, przynosi pokój wewnętrzny (*interna tranquilitas*) i daje zakonnikom pewność sumień (*securitas conscientiarum*), że postępują zgodnie z wolą Boga i odpowiednio do stanu własnego życia.

Prymat życia z Bogiem i dążenia do własnego uświęcenia Tradycja mariańska i bł. Jerzy Matulewicz

Nie ma wątpliwości, że chociaż nasze Zgromadzenie zostało w Kościele zatwierdzone jako instytut apostolski, to jednak zawsze widoczna była troska naszych ojców o konieczny wymiar życia duchowego. Ojciec Stanisław zwracał uwagę, aby troska o „większy wzrost chwały Bożej i o własne zbawienie z poważnym dążeniem do doskonałości” były podstawowymi i w zasadzie jedynymi celami życia zakonnika, w tym każdej działalności apostolskiej, dla jakiej żyje marianin. Niemal taki sam punkt widzenia życia mariańskiego można zauważyć w życiu i pismach Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego. Sam troszcząc się o własne uświęcenie, tak pisał w jednym z listów przygotowujących wspólnotę do wizytacji generalnej: „Przygotujcie drogę Panu godnymi uczynkami życia duchowego. Prostujcie ścieżki dla naszego Boga, krocząc za swoim powołaniem, bo zostaliście uznani za godnych go”[13]. Trzeba od razu też dodać, że przez te „uczynki życia duchowego” pojmował on przede wszystkim zachowanie

[11] *Tamże*, s. 907.
[12] NV I 2.
[13] List z dnia 27.07.1747.

Ewangelii wyrażone w formie Reguły i Konstytucji oraz przyjęcie mariańskiego stylu życia. Czytając wspomniane listy, bez trudu można zauważyć, że styl ten miał charakter maryjny, naznaczony uległością Duchowi Świętemu, karnością zakonną, braterską miłością, troską o zbawienie dusz i pomoc zmarłym przebywającym w czyśćcu, a nade wszystko osobistym i wspólnotowym dążeniem do oddania chwały Bogu poprzez dążenie do własnego uświęcenia na wzór Maryi.

Bardzo podobną wizję życia, choć wyrażoną nieco bliższym nam językiem, obserwujemy w pismach bł. Jerzego Matuiatisa-Matulewicza. W *Idei przewodniej i duchu Zgromadzenia*, kreśląc mariański sposób życia, stwierdza na samym początku: „Hasło Zgromadzenia brzmi: «Za Chrystusa i Kościół». Dlatego współbracia pragnący przejąć się duchem Chrystusa i Kościoła, niech starają się we wszystkim szukać Boga, przez wszystko podobać się Bogu, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić Boga, tak by stał się On rzeczywiście ośrodkiem życia zarówno całego Zgromadzenia, jak i poszczególnych jego członków”[14]. Wczytując się w kolejne punkty powyższego dokumentu, jak i mając na uwadze inne pisma Błogosławionego, nietrudno zauważyć, że taki styl życia uważał on za możliwy pod jednym warunkiem. Jest nim gorliwe życie chrześcijańską wiarą, nadzieją i miłością, powiązane z dążeniem do własnego uświęcenia i ewangelicznej (zakonnej) doskonałości. W jednym z kolejnych punktów cytowanego pisma bł. Jerzy tak pisze: „Wszyscy niech zawsze stawiają na pierwszym miejscu własne uświęcenie i udoskonalenie”. Dla udowodnienia swoich racji, zaraz potem przywołuje fragmenty Pisma Świętego (notabene, niektóre z nich są także cytowane przez Ojca Założyciela w pismach zakonodawczych). Są to: z 1 Tes 4,3: „Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie”; z Mt 16,26: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?”; i z Mt 5,48: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”[15]. Nakreślona przez cytowane fragmenty Nowego Testamentu idea mariańskiego stylu życia, jeszcze bardziej uwypuklona jest w następnych zdaniach *Idei przewodniej*, gdzie bł. Jerzy pisze tak: „Stąd niech wszyscy troszczą się o to, by na drodze doskonałości i służby Bożej czynić nieustanny postęp. Dążąc do własnego udoskonalenia z niezmienną wytrwałością, niech każdy także zwraca uwagę na to, aby mógł później skuteczniej i lepiej pracować nad zbawieniem i uświęceniem bliźnich”[16]. Trzeba też dodać, że „doskonalenie się w życiu duchowym”[17] uważał Ojciec Odnowiciel za fundament prawdziwego życia zakonnego, a jego istotę upatrywał w naśladowaniu Chrystusa. W *Dzienniku duchowym* napisał: „Jeżeli więc naprawdę chcę iść

[14] IP 1.
[15] *Tamże*, 3.
[16] *Tamże*, 4-5.
[17] DD 4.

śladami świętych, to cel życia Chrystusowego powinien stać się i moim celem, a narzędzia i środki, jakich Chrystus używał, powinny być również moimi”[18]. Z łatwością zauważamy tutaj wielkie podobieństwo do akcentowania Chrystusowego stylu życia przez Ojca Założyciela, który zachęcał do naśladowania Chrystusa zarówno w Jego miłosnej więzi z Ojcem w Duchu Świętym, jak też w zbawczej trosce o człowieka. W odniesieniu natomiast do wzajemnych relacji pomiędzy wymiarem apostolskim a kontemplacyjnym w życiu zakonnym, bł. Jerzy zajmuje stanowisko naznaczone racjonalnym zrównoważeniem obu tych dziedzin, wyrażających jedną duchowość zakonną. W konsekwencji pisze więc tak: „Niech zatem z jednej strony [marianie] tak będą oddani modlitwie, kontemplacji i innym dziełom pobożności, a z drugiej zbawieniu, uświęcaniu i posługiwaniu bliźnim, ażeby te dwa cele ściśle łączyły się z sobą, by starania o coraz wyższe własne udoskonalenie i o zbawienie bliźnich niejako w jedno się zlewały, iżby jeden cel nie tylko nie przeszkadzał drugiemu, lecz nawet go wspierał”[19]. Zwróćmy uwagę na wyrażone tu stanowisko bł. Jerzego, jako że będzie nam potrzebne do dalszych analiz, a zarazem jest także bardzo interesujące. Otóż, jakkolwiek nie da się zakwestionować, że Błogosławiony nie ma wątpliwości, że w powołaniu zakonnym inicjatywa nie pochodzi od człowieka, ale od Chrystusa, który udziela specjalnej łaski powołania i zaprasza do wejścia w Jego ślady, to jednak wskazuje na konieczność ludzkiego wysiłku w odpowiedzi na Boży dar; ma to być odpowiedź racjonalna, zrównoważona, uporządkowana co do stosowanych środków; te z kolei powinny być odpowiednie do charakteru powołania. Tu także odnajdujemy pewne podobieństwa do wizji duchowości, wyrażonej przez Ojca Założyciela.

Środki służące prymatowi życia duchowego w mariańskiej tradycji i obecnych Konstytucjach

Obecne nasze Konstytucje, oparte w zdecydowanej większości na ustawach z 1930 roku, napisanych przez bł. Jerzego, w zasadzie wyrażają poglądy Ojca Odnowiciela, wyżej już prezentowane; zarówno w odniesieniu do języka opisującego miejsce życia duchowego, jak i przynajmniej ogólnej koncepcji duchowości. Można też niekiedy zauważyć pojedyncze, bezpośrednie nawiązania do pism Ojca Założyciela. Zagadnieniu życia duchowego, ściśle rzecz ujmując, poświęcony jest rozdział piąty Konstytucji, zatytułowany „Źródła życia duchowego”. W siedmiu paragrafach ustawodawca zawiera podstawowe kwestie.

[18] DD 2.
[19] IP 6.

Najpierw podkreśla potrzebę troski o życie duchowe[20], potem wskazuje na znaczenie czytania i rozważania Pisma Świętego[21], świętej liturgii[22], pomocną rolę pobożności maryjnej w prowadzeniu życia duchowego[23], sprawowanie liturgii[24], korzystanie z sakramentu pokuty[25] i kierownictwa duchowego[26] oraz na końcu mówi o zasadach udzielania i korzystania z sakramentu chorych[27]. Odpowiednie punkty Dyrektorium nie podejmują nowych zagadnień, zwracają natomiast uwagę na niektóre szczegóły odnośnych praktyk, podanych w Konstytucjach; dla przykładu, kiedy mowa o sprawowaniu świętej liturgii, Dyrektorium przypomina o potrzebie przygotowania i dziękczynienia[28], w odniesieniu do spowiedzi Dyrektorium uszczegóławia, że należy się spowiadać dwa razy na miesiąc itp.

Obowiązujące obecnie Konstytucje nie podają, co należy rozumieć pod określeniem *życie duchowe*, jednak wspomniany paragraf ustaw, zachęcający do troski o życie duchowe, jest tak skonstruowany, że można sobie – przynajmniej ogólnie – wyrobić opinię, co ustawodawca ma na myśli, kiedy zwraca nań uwagę. Ogólnie ujmując *życie duchowe* byłoby „przede wszystkim szukaniem i miłowaniem Boga, prowadzeniem życia ukrytego z Chrystusem w Bogu", tak aby kierować się „miłością bliźniego dla zbawienia świata i budowania Kościoła". Prowadzić życie w taki sposób, podkreśla na końcu ustawodawca w tym samym paragrafie, może ten, kto potrafi „z nieustanną pilnością, w oparciu o autentyczne źródła duchowości chrześcijańskiej, pielęgnować ducha modlitwy i samą modlitwę"[29]. W kategoriach życia duchowego należy również widzieć wyrażone na samym początku Konstytucji ogólne stwierdzenie ustawodawcy nazywającego Zgromadzenie Księży Marianów „braterską wspólnotą duchownych i świeckich, którzy – złączeni wzajemną miłością i misją apostolską – szerzą chwałę Bożą i dążą do ewangelicznej doskonałości"[30]. Bez wątpienia odnajdujemy tu echa tego samego punktu widzenia, który został zawarty przez Ojca Założyciela w *Norma vitae*, i potem niemal identycznie wyrażony przez Ojca Odnowiciela zarówno w *Idei przewodniej*, jak i w Konstytucjach z 1930 roku.

W stosunku do *Ripartire da Cristo*, który spośród innych współczesnych dokumentów Kościoła poświęca najwięcej uwagi prymatowi życia duchowego,

---

[20] K 65.
[21] *Tamże*, 66.
[22] *Tamże*, 67.
[23] *Tamże*, 68.
[24] *Tamże*, 69.
[25] *Tamże*, 70.
[26] *Tamże*, 71.
[27] *Tamże*, 72.
[28] D 26.
[29] K 65.
[30] *Tamże*,1.

nasze obecnie obowiązujące ustawy bardziej akcentują osobisty (by nie powiedzieć subiektywny) wymiar duchowości zakonnej z pewnego rodzaju nachyleniem pobożnościowym.

O ile bowiem Słowo Boże, ukazane jako podstawowe źródło życia duchowego, ujęte jest w naszych ustawach w kategoriach zasadniczo indywidualnych i modlitewnych, służących osobistej relacji zakonnika z Bogiem i budowaniu swojej duchowości, o tyle *Ripartire da Cristo* uwypukla obiektywizujący charakter *słuchania słowa Bożego*, ukazującego prawdziwe oblicze Chrystusa i radykalne zasady Jego naśladowania. Słowo Boże ukazane jest tam jako pewna norma obiektywna, lustro, które odbija prawdę Chrystusową, a w Jego świetle także prawdę o uczniu: „To bowiem w swym Słowie Mistrz się objawia, wychowuje serce i umysł. Tam dojrzewa spojrzenie wiary, uczące patrzenia na rzeczywistość i wydarzenia oczami samego Boga, tak by «poznać zamysł Chrystusa» (1 Kor 2,16)”[31]. A wszystko po to, aby prawdziwie wejść w ślady Chrystusa i naśladować Go, osądowi Jego Słowa poddać swoje serce, myśli i uczynki. W konsekwencji zatem, „Słowo Boże jest pokarmem dla życia, dla modlitwy, podtrzymuje w codziennej drodze, jest podstawą jedności wspólnoty i jej jednomyślności, natchnieniem do ustawicznej odnowy i do twórczych inspiracji apostolskich. Już Sobór Watykański II wskazał powrót do Ewangelii jako pierwszą i największą zasadę odnowy”[32]. W tym samym obrębie słuchania Słowa Bożego znajduje się konieczność ustawicznego odwoływania się do zakonnych ustaw, ponieważ – jak zauważa dalej ten sam dokument, „w Regule i w Konstytucjach «zawarty jest program naśladowania Chrystusa, ukształtowany przez określony charyzmat, którego autentyczność została potwierdzona przez Kościół»”[33]. W stwierdzeniu tym odnajdujemy pewną analogię do zapisu Ojca Założyciela. Kładzie on mocny nacisk na wierność własnym ustawom zakonnym, które zatwierdzone przez autorytet Kościoła, wskazują zasady życia dla większej chwały Bożej oraz określają niewątpliwe kryteria własnego udoskonalenia. Określony bowiem we własnych ustawach zakonnych program naśladowania Chrystusa, „wyraża szczególną interpretację Ewangelii przekazaną założycielom i założycielkom, uległym natchnieniom Ducha, i pomaga członkom danego instytutu żyć konkretnie według Słowa Bożego”[34].

Silnie wyartykułowana zarówno przez nasze ustawy, jak przez dokumenty Kościoła konieczność modlitwy i kontemplacji jest kolejnym, nieodzownym warunkiem realnego prymatu duchowości w życiu zakonnym. Co więcej, modlitwa i kontemplacja, pojęta jako „miejsce przyjmowania i słuchania Słowa Bo-

---

[31] RdC 24.
[32] *Tamże.*
[33] *Tamże*; VC 37.
[34] RdC 24.

żego”[35], stają się rzeczywistym miejscem dawania prymatu Chrystusowi i Jego Słowu. Zakonnik bowiem modląc się, zwraca się ku Temu, od którego pochodzi dar samego życia zakonnego w sercu Kościoła oraz łaska osobistego powołania. W ten sposób ucząc się w czasie modlitwy stawiać w centrum swojego życia Chrystusa, którego Słowa słucha i w którego Oblicze się wpatruje, może niejako powtarzać to pierwszeństwo Chrystusa w różnorakich działaniach, jakie podejmuje. A ponieważ „każde powołanie do życia konsekrowanego narodziło się z kontemplacji, z momentów intensywnej komunii i głębokiej przyjaźni z Chrystusem, z piękna, ze światła, które emanowało z Jego oblicza”[36], kontemplacja wprowadza zakonnika w rzeczywistość Boga samego i dając mu przedsmak rzeczywistości eschatycznej, uwalnia go od egoizmu i życia na poziomie doczesności. Dostrzega to bł. Stanisław, gdy pisze: „Naprawdę nie ma lepszego dobra i daru Bożego wśród tych, które udzielane są ludziom, jak dar i dobro kontemplacji. Albowiem z oglądania Boga pochodzi cała szczęśliwość świętych. Dlatego też ci, którzy bardzo pilnym i bardzo uważnym umysłem kontemplują Boga, samych siebie i dzieła Boskie, w jakiś sposób kosztują owego szczęścia, mają jego przedsmak i stają się jego uczestnikami. Święta kontemplacja jest okiem duszy: szukaj jej całym sercem, domagaj się jej z całych sił, proś o nią w nieustannych modlitwach. A gdy ją otrzymasz, strzeż, abyś jej nie utracił. Uważaj, abyś w nawale nadmiernych spraw jej nie zagubił. Pamiętaj więc, abyś strzegł jej z taką pilnością, z jaką ludzie zwykli strzec swych cielesnych oczu”[37].

Z kolei Eucharystii, ujętej w *Ripartire da Cristo* jako „miejsce centralne” duchowości zakonnej i „uprzywilejowana przestrzeń spotkania z Panem”[38], zarówno nasze ustawy, jak i tradycja poświęcają bardzo dużo uwagi; włączenie z dość szczegółowymi regulacjami przygotowania się do niej, jej sprawowania, znaczenia itd. Warto tu dodać, że również Ojciec Założyciel był sam wielkim czcicielem Eucharystii, jak również zachęcał swoich współbraci do jej należnego sprawowania i przeżywania w wierze. Tajemnicy Eucharystii, a w szczególności Komunii św., poświęcił całe dziełko pt. *Inspectio cordis*, w którym niemal wszystkie medytacje ułożone są w trzech punktach przed i po Komunii św. Warto tu dodać, że sposób przedstawienia sakramentu Eucharystii przez bł. Stanisława zmierza do wykazania, iż jest to sakrament osobowej obecności Chrystusa, i zaproszenia do przyjmowania go jako pokarm; co więcej, to sam Chrystus wchodzi w osobowy i intymny dialog z tymi, którzy z wiarą przyjmują Go w sakramentalny sposób. Osobowa obecność Chrystusa jest dla bł. Stanisława wyrazem Jego miłosnego oddania się człowiekowi. W Eucharystii, podkreśla, przychodzi

[35] *Tamże*, 25.
[36] *Tamże*.
[37] IC, s. 660.
[38] RdC 26.

do człowieka sam Odkupiciel i cały mu się oddaje, aby i człowiek oddawał się Jemu w wierze i miłości w całej pełni swojej osoby. Dar wzywa do daru, oddanie skłania do oddania, miłość do miłości. Dzięki temu Eucharystia staje się miejscem osobowego spotkania Boga z człowiekiem w przestrzeni prawdziwej miłości, prowadzi do zjednoczenia z Nim i w konsekwencji do prymatu Chrystusa w sercu zakonnika. Jeśli jednak w sercu grzesznika Chrystus nie zajmuje jeszcze pierwszego miejsca, Eucharystia sprawi, że to pragnienie obudzi się w nim. Dlatego bł. Stanisław pisze: „O miłości! O czułości! O hojności, dzięki której, Jezu, udzielasz nam swego Ciała! Abyśmy nędzni śmiertelnicy, świadomi naszej nikczemności, nie obawiali się zbliżyć do Twojego Bóstwa, sam ze swej strony nas zapraszasz; żebyśmy jako ludzie o skalanych wargach nie bali się kosztować z najświętszej Uczty, sam nas do niej zachęcasz; żebyśmy przerażeni majestatem, nie lękali się spożywać Chleba Aniołów, mówisz: «Bierzcie i jedzcie». Większej też wagi argumentem miłości i hojności jest to, że nikogo nie wykluczasz od tego świętego stołu, że do wszystkich mówisz: «Bierzcie».

Pokonany więc tak wielką łaskawością i życzliwością zapraszającego, choć jestem człowiekiem o nieczystych wargach, jednak otwieram Ci, najlepszy Boże, usta i serce swoje, niech mi się stanie według słowa Twego”[39].

Podsumowując można stwierdzić, że bł. Stanisław prowadzi nas do wniosku, iż dzięki Eucharystii ujawnia się pierwszeństwo duchowości. Komunijny natomiast charakter Eucharystii prowadzi do nowego zrozumienia relacji zarówno braterskich we wspólnocie zakonnej, jak też w odniesieniu do całego Kościoła jako wspólnoty wiernych, gdzie również powinien ujawniać się prymat Boga i gdzie Boża miłość powinna stać się podstawową regułą wzajemnych odniesień.

W zasadzie można powiedzieć, że wszystkie dziedziny życia zakonnego powinny być objęte zasadą prymatu życia duchowego, pojmowanego w wyżej wyłożony sposób. Jednak oprócz wspomnianych środków, pozostaje jeden, tradycyjnie uznany – w tym również przez naszą tradycję mariańską – za konieczny. Jest nim pewien nieodzowny wymiar ascezy, pojmowanej jednak nie tyle jako specjalne ćwiczenia służące osiągnięciu doskonałości (jak zazwyczaj i potocznie zwykło się patrzeć na ascezę), ile bardziej jako asceza ujęta w kontekście prymatu życia duchowego, czyli spójnego działania z dobrze pojmowaną duchowością zakonną, służącego jej pogłębianiu, lub też ograniczenia pomocnego w eliminacji tego, co przeszkadza daniu pierwszeństwa Bogu. W tym sensie ascetyczny charakter mają również przyjmowane z wiarą i miłością Boga trudy i niedogodności życia, różnorakie cierpienia życiowe, związane z chorobą, wiekiem, niezrozumieniem, podejmowaną pracą i związanymi z nią uciążliwościami oraz

[39] IC, s. 873.

odczuwana nierzadko „bezowocność" posługi duszpasterskiej itd. Niezwykle ważne znaczenie mają tutaj działania, których celem jest spójne z powołaniem samoograniczenie się zakonnika w celu nadania realnego prymatu życiu duchowemu i faktycznemu postawieniu Chrystusa w centrum wszystkiego. Świadomie podjęta asceza, jak podkreśla cytowany dokument *Ripartire da Cristo*, zawiera w sobie elementy niezbędne dla wiarygodności duchowości zakonnej, ponieważ jest sposobem upodobnienia do Chrystusa, a jej różne formy „były i nadal są bardzo skuteczną pomocą w dążeniu do prawdziwej świętości. Asceza – podkreśla autor dokumentu – jest niezbędnie potrzebna osobie konsekrowanej, aby mogła ona dochować wierności swemu powołaniu i iść za Jezusem drogą Krzyża"[40]. Zachowując doświadczenia wieków, potrzeba jednak poszukiwać nowych form, które lepiej odpowiadałyby naszym czasom, zwłaszcza w kontekście nowej kultury i nowych postaw społecznych.

Warto tu zwrócić uwagę, że istnieje pewien minimalny wymiar ascezy, na który wskazuje nasz Założyciel. Jest nim sama możliwość prowadzenia życia duchowego, w tym oddawania się modlitwie, a dotyczy ludzkiego nieuporządkowania w sferze serca, myśli, pragnień i pożądań, rozchwianych wskutek grzechu. Wiadomo zaś, że grzech jest antytezą życia duchowego i jego zaprzeczeniem, stąd podjęcie ascezy skierowanej przeciwko grzechowi oraz jego skutkom, jest elementarnym i koniecznym elementem w procesie dawania prymatu Chrystusowi. A ponieważ grzech ma swoje źródło w sercu człowieka i jego egoizmie, Ojciec Założyciel, gdy domaga się pewnej dyscypliny wewnętrznej ukierunkowanej na realny prymat Chrystusa, pisze: „Musisz się wyzuć z miłości własnej, jeżeli chcesz zapłonąć miłością Bożą, musisz opuścić własną wolę, jeśli chcesz pełnić wolę Bożą. Wreszcie musisz koniecznie wyrzec się samego siebie, jeśli pragniesz posiąść nieoszacowany skarb nieba, to jest całego Chrystusa"[41]. Tak pojęta asceza zawiera w sobie pewien nieodzowny wymiar kenozy w odniesieniu do planów, pragnień, potrzeb zakonnika i jego niekiedy nawet słusznych dążeń. Jednak dopiero w konfrontacji krzyża weryfikuje się prymat duchowości pojętej jako realne pierwszeństwo Chrystusa i Jego stylu życia.

Przeszkody w daniu pierwszeństwa życiu duchowemu

Najpierw trzeba stwierdzić, że przeszkody w daniu prymatu życiu duchowemu mogą być zarówno indywidualne, jak i wspólnotowe. Bez wątpienia można też mówić o pewnych różnicach wynikających z innej kultury czy modeli życia

[40] VC 38; por. RdC 27.
[41] IC, s. 895.

społecznego (np. inne przeszkody generowane są na Ukrainie, a inne w USA). Jednak można (i chyba też należy) mówić o pewnych zjawiskach mających wspólne korzenie niezależnie od powyższych różnic. Pewną pomocą będą nam również służyć współczesne dokumenty Kościoła. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie postawy, moim zdaniem najczęściej występujące w naszym zakonnym życiu. Oczywiście opisane poniżej zachowania rzadko występują w czystej postaci, najczęściej różne ich elementy są ze sobą wymieszane. Moja prezentacja pozostaje na poziomie ogólnym, bez wchodzenia we wnioski i dyskusje.

1. Sekularyzm i skrajny subiektywizm. Szokującą wręcz wypowiedź, charakteryzującą współczesny sekularyzm i pozbawiony wręcz kontaktu z rzeczywistością subiektywizm, odnajdujemy w *Pastores dabo vobis*, gdzie Jan Paweł II zauważa, iż we współczesnym świecie szerzy się „religijność bez Boga”[42]. Brak odniesienia do Boga jako rzeczywistości obiektywnej skutkuje nadawaniem własnym stanom najwyższej i ostatecznej wartości. Zakonnik, który bezmyślnie nasiąka tym sposobem myślenia, coraz bardziej zamyka się w sobie, izoluje od wszystkiego, co mogłoby naruszyć jego stan religijności, uznawany przez niego za życie wiarą; w rzeczywistości natomiast żyje on bez wiary, realizuje swoje własne projekty, w jego świecie nie ma miejsca dla Boga. Bogiem stają się własne odczucia, myśli, doznania, przemyślenia, idee, plany itd. W konsekwencji staje się niezdolny do posłuszeństwa, jest coraz bardziej odsuwany na tzw. „boczny tor”, a on sam czuje się coraz mniej zrozumiany itd. Co ważne, jedyną pomocą jest tu nie kolejne mnożenie praktyk pobożnych (bo będą i tak subiektywizowane, a w tym jest przecież mistrzem), ale głoszenie Słowa Bożego i wzywanie do nawrócenia. Pomoc może przyjść tylko i wyłącznie z zewnątrz, jako że wnętrze (rozum, wola, uczucia) takiego zakonnika jest chore; jest niezdolny widzieć inaczej rzeczy, niż je widzi. A widzi poprzez pryzmat siebie samego (mamy tu swoisty prymat subiektywności, własnego *ego*; tyle że wszystko ubrane w najwyższą formę religijną). Jedynie Słowo Boże, głoszone i interpretowane z zewnątrz, przez kogoś innego niż własne *ego*, może pomóc człowiekowi wyjść z tego przeklętego kręgu własnych idei, odczuć, myśli itd., mówiąc ogólnie – z własnej idolatrii, w której ktoś *żyje dla chwały własnych bożków i własnego udoskonalenia*, nie zaś dla Boga żywego. Słowo Boże ma moc zburzyć ten misternie tkany, nieraz przez całe lata, bałwochwalczy kult, w sumie – jak widzimy – kult siebie samego, własnego *ego*.

2. Fałszywa nowoczesność, a praktycznie konsumpcjonizm. Jest to rodzaj faktycznego relatywizmu w podejściu zarówno do Ewangelii, jak i przede

[42] PDV 6.

wszystkim do zrozumienia istoty ślubów, przykryty praktycznymi motywacjami nowoczesności, dostosowania do współczesnej sytuacji, nieodzownych potrzeb życia zakonnego, duszpasterstwa, pseudoideologii ślubów zakonnych itd. W rzeczywistości stoi za tym pragnienie używana dóbr, konsumpcjonizm na modłę współczesnej cywilizacji euroatlantyckiej. Jeśli nawet jest tu jakaś mądrość, to jest to mądrość świata, nie zaś Ewangelii. W głębi osoby działa mechanizm samousprawiedliwienia i taka osoba uważa, że dla tzw. dobra wyższego można w gruncie rzeczy pogodzić wszystko, bo o wszystkim decyduje intencja. Skutkiem takich postaw w praktyce staje się, z łatwością dostrzegalne w domach zakonnych, nagromadzenie dóbr o charakterze typowo konsumpcyjnym, zarówno wspólnotowych, jak i do tzw. osobistego użytku, a faktycznie prywatnych. Przykłady? Oto one: komputer powinien być najnowszy i mieć najlepsze parametry – oczywiście osobisty jak bielizna; dostęp do Internetu stały i niczym nie ograniczony – z zasady z własnego pokoju; telefony komórkowe jak najlepszej generacji; najlepiej stały dostęp do samochodu; pożywienie możliwie najlepsze i odpowiednie – tzn. „zdrowe"; kieszonkowe odpowiednie, najlepiej nie rozliczane, bo po co rozliczać „śmiesznie małe kwoty"; przełożony powinien uwzględniać osobistą sytuację zakonnika, bo inaczej jest „nieludzki" – „każdy ma prawo być zmęczony" i nie każdemu musi odpowiadać praca, jaką mu przełożony wyznacza. Przykładów można by mnożyć, ale nie w przykładach rzecz. Istota polega na tym, że stoi za nimi inny prymat niż Chrystus i Jego krzyż. W przypadku skrajnego i zakamuflowanego konsumizmu bezcelowe jest posługiwanie się kategorią prymatu życia duchowego, ponieważ także życie duchowe pojmowane jest kategoriach konsumpcyjnych. Jedynym wyjściem jest wskazywanie na Chrystusa i Jego prymat w praktyce życia zakonnego w celu zweryfikowania wewnętrznych postaw oraz głoszenie Słowa Bożego i konfrontacja z krzyżem Chrystusa, w myśl słów św. Pawła z 1 Kor 2,2: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego".

Zakończenie

Przede wszystkim należy z naciskiem zaznaczyć, że nawoływanie współczesnego Kościoła, aby zakonnicy postawili na pierwszym miejscu życie duchowe, nie oznacza, że chodzi tu o poszukiwanie nowych środków lub form duchowości (pobożności). Środki są powszechnie znane, więcej, częstokroć w poszczególnych instytutach zakonnych były stosowane od stuleci. Dziś jednak jakby są zapomniane (albo niedoceniane). Jak już powiedzieliśmy, są to: Słowo Boże, modlitwa i kontemplacja, Eucharystia, asceza wyrzeczenia i pracy, dążenie do

komunii oraz – co szczególnie podkreślają nasze ustawy – korzystanie z sakramentu pokuty i kierownictwa duchowego. Zatem w nawoływaniu Kościoła nie tyle chodzi o mnożenie lub poszukiwanie praktyk, ile o to, by żyjąc zgodnie z charakterem własnego instytutu niejako na nowo odnaleźć sens życia zakonnego i własnego powołania tak, aby „przylgnąć coraz bardziej do Chrystusa, centrum życia konsekrowanego, i rozpocząć na nowo z mocą drogę nawrócenia i odnowy, podobnie jak to było w pierwotnym doświadczeniu Apostołów, którzy przed i po zmartwychwstaniu «rozpoczęli na nowo od Chrystusa»”[43]. Ostatecznie bowiem nie chodzi o prymat człowieka i jego wewnętrzne bogactwo życia religijnego, choćby najbardziej uduchowionego, ale o absolutne pierwszeństwo Chrystusa we wszystkich wymiarach życia zakonnego; zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym, w życiu wiary, jak i posłudze apostolskiej, w pracy, jak i podczas wypoczynku.

---

[43] RdC 21.

Nie czuję się mędrcem, nie mam takich zapasów mądrości, ale wydaje mi się, że należy brać życie na serio, nie pozwalać sobie na lekceważenie oraz stale rozpoznawać znaki czasu dane nam od Boga[1].

Śp. Ks. Witold Nieciecki MIC

Z wdzięcznością za przykład
poszukiwania mariańskiej drogi

Janusz Kumala MIC

Niepokalane Poczęcie Maryi – dar i zadanie w duchowości i apostolacie marianów

Z wielką radością, ale też z drżeniem serca pochylam się nad tajemnicą Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. To tajemnica wiary, w której zanurzona jest moja egzystencja jako marianina. Blask łaski beatyfikacji Ojca Założyciela sprawia, że wyraźniej ujawnia się dla mnie moc Niepokalanego Poczęcia Maryi jako *dar i zadanie na drodze powołania*. Mistyczne doświadczenie bł. Ojca Założyciela, w którym odczytał on Boże wezwanie, aby założyć nową wspólnotę zakonną w Kościele, jest ściśle związane z misterium Niepokalanej. W nim też mogę odnaleźć siebie dzisiaj, jako wezwanego przez Boga, aby kroczyć drogą mariańskiego życia. Codzienne pytanie o to, *kim jestem i gdzie jestem*, jest pytaniem o moją obecność w tajemnicy Bożej miłości i szukaniem racji mojego istnienia. Niepokalane Poczęcie jest natomiast stałą odpowiedzią Boga na te pytania i poszukiwania. Maryja w Niepokalanym Poczęciu mówi mi bowiem, że moje istnienie ma początek w Bożej miłości, a istnieję, ponieważ jestem chciany i miłowany przez Boga w każdym momencie, doświadczając codziennie przemieniającej łaski miłosierdzia. Odkrywam zatem wartość życia jako daru Bożego i słyszę wezwanie do życia według logiki Bożej miłości i miłosierdzia. W przestrzeni tajemnicy Niepokalanego Poczęcia umacniam moją wiarę w to, że jestem kochany przez Boga.

[1] W. Nieciecki MIC, *W poszukiwaniu mariańskiej drogi*, Licheń 2004, s. 346.

Chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami nad tajemnicą Niepokalanego Poczęcia jako *źródła inspiracji dla mariańskiej obecności w Kościele*. Nie jest to oczywiście wyczerpujące studium, ale raczej *próba* ukazania głębi, piękna i bogactwa naszej mariańskiej drogi, którą odnajdujemy w doświadczeniu bł. Ojca Założyciela. Nie chodzi już zatem o to, aby *poszukiwać* mariańskiej drogi, ale *odnaleźć siebie na tej drodze*. A jest to droga, na której Niepokalane Poczęcie jest dla nas *znakiem, siłą i radością.*

Niepokalane Poczęcie – początek drogi
Marianin jest człowiekiem, którego wezwał Pan

Błogosławiony Stanisław Papczyński przyjął łaskę powołania nowej wspólnoty zakonnej jako dar Ducha Świętego dla dobra Kościoła. Przeżywanie przez bł. Stanisława tajemnicy Chrystusa i Kościoła wprowadziło go w maryjną przestrzeń życia chrześcijańskiego, w której *światłem przewodnim* było misterium Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Między tą tajemnicą wiary a mariańskim sposobem życia duchowego i apostolskiego istnieje ścisła, organiczna więź, dzięki której wspólnota może się rozwijać i owocnie służyć Kościołowi. Doświadczenie historycznego rozwoju Zgromadzenia Marianów, także czas odrodzenia i reformy z 1909 r., ukazuje fundamentalną wierność tajemnicy Maryi w Jej Niepokalanym Poczęciu. Zrozumienie znaczenia tej tajemnicy dla duchowości i zaangażowania apostolskiego jest niewątpliwie procesem, który można nazwać *dojrzewaniem w wierności*. Dokonuje się to zgodnie z rytmem życia Kościoła i jego świadomości misterium Niepokalanej oraz naszej otwartości na światło Ducha Świętego i wierności życiu radami ewangelicznymi. Tą drogą, zapoczątkowaną przez bł. Stanisława Papczyńskiego, szły pokolenia marianów, których w nowe czasy wprowadził w 1909 r. bł. Jerzy Matulaitis-Matulewicz.

U źródeł powstania Zgromadzenia Marianów spotykamy przedziwne działanie Ducha Świętego, który wzbudzając nową wspólnotę zakonną, „wskazuje" na osobę Niepokalanie Poczętej.

Boży Duch znalazł w o. Stanisławie człowieka, który oddał Mu serce, by mógł w nim wycisnąć pieczęć nowego zgromadzenia zakonnego. Duchowe doświadczenie o. Stanisława ujawnia swego rodzaju dramatyzm w powstawaniu nowej wspólnoty w Kościele: w jej poczęciu (w umyśle i sercu o. Stanisława), w zrodzeniu (trudności w rozpoczęciu dzieła) i we wzrastaniu (napotykane przeciwności).

Przywołajmy słowa o. Stanisława, który tak wspomina początki mariańskiej wspólnoty zakonnej: „Nie brakowało też wielce czcigodnych zakonów, które zapraszały mnie do swego grona, i owszem, mnie, niechętnego, jako że pragnącego

większej doskonałości. Przecież owa Boska wizja, która była wyryta w mej duszy, a dotycząca założenia tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (...) przymuszała mnie do swego celu"[2], a dalej w tym samym dokumencie czytamy: „Szukałem sposobów na zapoczątkowanie Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia, które Duch Boski już ukształtował w moim umyśle"[3].

Zwróćmy uwagę na słowa: „wizja, która była wyryta w mej duszy". Chodzi o „wizję", która określa specyfikę nowej wspólnoty zakonnej, jej tożsamość i miejsce w Kościele, to wszystko, co dziś określamy „charyzmatem założyciela". Ów charyzmat jest darem Ducha Świętego, który o. Stanisław z lękiem i drżeniem, ale wielkodusznie rozpoznaje w swojej „duszy". Widzi go „wyciśniętego" („wyrytego") tak, jak wyciska się pieczęć na dokumencie, aby go uwierzytelnić. Tym zaś, który „opieczętował" duszę o. Stanisława, był Duch Święty, co oznacza, że misja, którą otrzymuje, pochodzi od Boga. Jeśli Bóg Duchem Świętym pieczętuje człowieka (por. Ef 1,13), to znaczy, że bierze go urzędowo w swoje posiadanie. Ojciec Stanisław otrzymuje nowe zadanie, aby to, co się poczęło w jego duszy, zrodzić dla Kościoła, czyli być Ojcem Założycielem nowej wspólnoty zakonnej. Ponieważ pieczęć jest swoistym podpisem, który gwarantuje ważność dokumentu, dlatego o. Stanisław mógł mieć pewność, że wszystko, co podejmuje zgodnie z wewnętrzną wizją, jest prawdziwe i oczekiwane przez Boga.

Czy może nam coś powiedzieć ta analogia: „poczęcie" zakonu w umyśle o. Papczyńskiego a poczęcie niepokalane Maryi? Wydaje się, że tak. Najpierw pokazuje nam, że dar nowej wspólnoty i dar Niepokalanego Poczęcia Maryi są owocami bezinteresownego działania Boga, który obdarza nimi Kościół.

Następnie, tajemnicze działanie Ducha Świętego ukazuje prawdę o tym, że inspiracją nowej wspólnoty zakonnej ma być Niepokalane Poczęcie Maryi, inspiracją, jeśli chodzi o istotę powołania (jest ono darem darmo danym, programem do zrealizowania, ukierunkowaniem ku misji w Kościele), jak i kształt jego realizacji (na wzór Maryi Niepokalanej). Wskazanie na misterium Niepokalanego Poczęcia jako *inspirację* usprawiedliwia w jakiś sposób brak konieczności wielu znaków zewnętrznych, które wyrażałyby tożsamość nowej wspólnoty. Najważniejszy z tych znaków to biały habit, znak nieskalaności życia, którego piękno ma objawiać się w wierności Bożej łasce. Symbol „białego habitu" to znak zarówno dla samych marianów, jak też dla innych. Znak przypominający (otrzymane powołanie) i znak wskazujący drogę (nieskalaności, walki z grzechem) oraz zapowiadający przyszłość (pełnia świętości w niebie), ale też znak

---

[2] Bł. Stanisław Papczyński, *Założenie Domu Skupienia*, w: *tenże*, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 1458.

[3] *Tamże*, s. 1460.

pokazujący źródło siły do kroczenia mariańską drogą, czyli miłość Boga, którą nas ogarnia, i Eucharystię, którą nas karmi.

Ojciec Stanisław zalecił marianom w *Norma vitae* (*Reguła życia*) noszenie habitu „koloru białego na cześć jaśniejącego bielą Poczęcia Matki Bożej”[4] i nakazał, aby go nie zmieniać[5]. Tę troskę Ojca Założyciela o zewnętrzny znak wspólnoty mariańskiej należałoby dzisiaj odczytać jako wezwanie, aby wiernie zachować to wszystko, co wiąże się z obecnością tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi w życiu duchowym i apostolskim marianów. Wskazanie o. Stanisława jest wyraźne: „Byście jednak nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej, macie szerzyć cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy na miarę waszych sił”[6].

„Abyście nie stali bezczynnie...” Jak rozumieć te słowa? Czyżby inne prace duszpasterskie nic nie znaczyły? Dlaczego jest mowa o „bezczynności”? Głębsza refleksja pozwala nam odkryć intuicję Ojca Założyciela, który w taki właśnie sposób *uwydatnia fundamentalne znaczenie wierności charyzmatowi zgromadzenia*. Chodzi o to, że jeśli ktoś „odłączy się” od swego charyzmatu, nie będzie nim żył i go realizował, to choćby wiele robił dobrego, będzie postrzegany jako „bezczynny”. W życiu zakonnym najważniejsza jest wierność otrzymanemu charyzmatowi, bo tego oczekuje Kościół, który przecież określoną wspólnotę zatwierdził i chce, aby jej charyzmat ubogacał życie Kościoła.

Ojciec Papczyński żył jeszcze w czasach bolesnego dojrzewania dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej. Wśród teologów istniały dwie tendencje: jedna odrzucała prawdę o Niepokalanym Poczęciu, a druga jej broniła. W XVII w. papieże opowiadali się po stronie *immaculistów*, czyli tych, którzy wierzyli w Niepokalane Poczęcie, choć na uznanie tej wiary za dogmat trzeba było jeszcze poczekać do 1854 r. Ojciec Stanisław, w duchu nauczania Magisterium Ecclesiae, opowiadał się zdecydowanie po stronie obrońców prawdy o Niepokalanym Poczęciu i był gotów jej bronić, nawet za cenę własnego życia. Za swoją misję uważał jej obronę i promowanie wśród wiernych.

Samo istnienie Zgromadzenia Marianów, w którego nazwie widniała tajemnica Niepokalanego Poczęcia, już było obroną i promowaniem tej tajemnicy wiary. Ponadto specyficzną formą jej obrony i promocji miało być inspirowanie się nią w życiu mariańskim, co miało przekładać się na naśladowanie Maryi według *Reguły dziesięciu cnót NMP*.

Faktycznie, Ojciec Założyciel zostawił swojej wspólnocie ogólne, ale jednoznaczne wskazanie w napisanej przez siebie *Regule życia*, aby szerzyć cześć

---

[4] NV IV, 4.
[5] T II 15.
[6] NV I, 2.

Niepokalanego Poczęcia Maryi (obok niesienia pomocy zmarłym i wspierania proboszczów). Ta właśnie *Reguła życia* oraz *Reguła dziesięciu cnót NMP* aż do 1909 r. kształtowały duchowość i apostolat marianów. W *Statutach* z 1723 r. czytamy, że zasadniczym celem marianów jest „szczególna cześć i szerzenie tej czci Niepokalanego Poczęcia Najwybrańszej Bogarodzicy Maryi Panny, oraz naśladowanie Jej cnót, w Regule opisanych". Natomiast *Konstytucje* z 1791 r. tak opisują ten cel Zakonu: „Najprzód aby honor Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny najgorliwiej wielbić i promować, nie tylko powierzchownie biały habit na wyrażenie tej tajemnicy nosząc, ale i samą rzeczą sercem całym za Nią obstając, chociażby życie stracić i krew przelać przyszło". W ceremoniale przyjęcia do nowicjatu i składania profesji marianie uroczyście przyrzekali: promować (wywyższać) tajemnicę Niepokalanego Poczęcia, naśladować Maryję oraz oddać siebie Bogu i Maryi na „wiecznego niewolnika"[7].

Łatwo zauważyć, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia należy do duchowego dziedzictwa Zgromadzenia Marianów, której podtrzymywanie i rozwijanie jest obowiązkiem, wynikającym z wierności mariańskiemu charyzmatowi życia. Przypomniał o tym Jan Paweł II w przemówieniu skierowanym do uczestników Kapituły Generalnej w 1981 r.: „Cieszę się, że szerząc z zapałem wśród wiernych ów kult Niepokalanego Poczęcia, w ten sposób wielce przyczyniacie się do skutecznego umacniania i ożywiania tradycji pobożności maryjnej, właściwej dla wiary katolickiej"[8]. W dalszej części wypowiedzi Papież wskazał na apostolskość i maryjność jako „konieczne elementy" naszego „powołania w Kościele"[9].

Misterium Niepokalanego Poczęcia wyznacza zatem naszą charyzmatyczną drogę w Kościele. Winno kształtować nasz sposób obecności w Kościele i dla Kościoła jako punkt odniesienia dla życia duchowego i apostolatu. Niepokalane Poczęcie jest jakby „zwierciadłem", w którym możemy zobaczyć, jacy powinniśmy być i co robić w Kościele. To zadanie nas przerasta (czasem wydaje się abstrakcyjne lub zupełnie niezrozumiałe), i tak zapewne powinno być. Inspirować i mobilizować, pomagać wzrastać może tylko to, co nazywamy ideałem. W dzisiejszych czasach ideały nie są w cenie, gdyż liczy się to, co praktyczne (lecz wtedy życie duchowe przestaje być ożywiane przez ideał i zamiera). Znalezienie właściwej harmonii między charyzmatem a codziennym, praktycznym życiem na pewno jest trudne, ale koniecznie trzeba jej szukać. W każdym razie

---

[7] Por. Z. Proczek MIC, *Kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*, w: *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz MIC, T. Górski MIC, Rzym 1975, s. 319-330.

[8] Jan Paweł II, Przemówienie do Kapituły Generalnej Księży Marianów z 16 VIII 1981 r., „Immaculata" 18 (1981) nr 9-10, 14.

[9] Jan Paweł II wskazuje też na konkretny sposób realizacji przez marianów maryjnego charyzmatu: „Należy dążyć do tego, by marianie (...) szerzyli odnowiony, oświecony i właściwy kult Najświętszej Matki Bożej Maryi". *Tamże*.

ożywienie i odnowienie struktur i instytucji zawsze wiąże się z ludźmi, których ożywia jakiś ideał i więź z charyzmatyczną tradycją wspólnoty, a nie jedynie formalne decyzje organizacyjne.

Świadomość wspólnie przeżywanego charyzmatu jest bardzo ważna dla wspólnego działania wspólnoty. Charyzmat jednoczy różnych ludzi, zaś konkretne zadanie – tylko podobnych sobie, zainteresowanych; charyzmat inspiruje wiele dzieł, zaś dzieło nie rodzi innych, ale samo się rozrasta. Wspólnota żyjąca charyzmatem pozostaje w jedności, nawet jeśli podejmuje wiele różnorodnych dzieł. Natomiast przy braku więzi charyzmatycznej podejmowane zadania mogą dzielić, rodzić wzajemne niezrozumienie, rozpraszać siły, a przez to nie pozwalać na rozwój wspólnoty jako całości.

Jestem przekonany, że misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi jest na tyle inspirujące, że ogarnia całe nasze życie. *W tym wydarzeniu zbawczym dostrzegam istotę mariańskiego powołania i charyzmatu życia*.

Troska o rozwój Zgromadzenia to nie tylko wysiłek zachowania struktur i dzieł, ale ich spójności, tak aby miały wyraźne odniesienie do charyzmatu, aby jednoczyły, a nie dzieliły. Nasz mariański charyzmat określa „idea", prawda wiary, a nie jakieś konkretne dzieło. Nie można zatem przez pryzmat jakiegokolwiek apostolatu patrzeć na całe Zgromadzenie, nie można utożsamiać charyzmatu z dziełem, nie można z dzieła wyprowadzać charyzmatu, ale odwrotnie – z charyzmatu wyprowadzać dzieła, konfrontować z charyzmatem, czy są z nim zgodne, czy są w jego duchu.

W tym kontekście wydaje się bardzo ważne, aby wyraźnie ukazywać Zgromadzenie Marianów jako wspólnotę zakonną, której maryjny charyzmat opiera się na tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Ważne jest dawanie świadectwa, że mariańską duchowość i apostolat inspiruje i kształtuje właśnie prawda o Niepokalanym Poczęciu. A także, że pierwszorzędnym zadaniem marianów w Kościele jest czuwanie nad maryjnym obliczem Kościoła, „świętego i nieskalanego" na wzór Niepokalanej (o czym właśnie przypominał nam Jan Paweł II w 1981 r.). Chodzi tutaj o przejrzystość działania apostolskiego, tak aby było jednoznaczne, że podstawowym zadaniem marianów – zgodnie z wolą Założyciela – jest szerzenie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Winno być jasne, że marianie to ci od Matki Bożej Niepokalanej. To przecież Jej misterium Niepokalanego Poczęcia jest ideą przewodnią Zgromadzenia, którą odnajdujemy u początku mariańskiej drogi i podziwiamy w życiu bł. Stanisława, Ojca i Przewodnika na tej drodze, na którą Pan wezwał każdego z nas.

Krocząc mariańską drogą, chcemy zapytać: jak żyć misterium Niepokalanego Poczęcia? Jakie horyzonty w duchowości i apostolacie otwiera przed nami ta Maryjna tajemnica?

Niepokalane Poczęcie darem miłosiernego Boga
Marianin jest człowiekiem, który przyjmuje Boże dary

Wydarzenie Niepokalanego Poczęcia Maryi ujmujemy w teologii w kategorii „daru" i zaliczamy go do „wielkich dzieł" dokonanych w Maryi przez Trójjedynego Boga. Tajemnica poczęcia Maryi stanowi dla nas inspirację, aby dziękować i uwielbiać Boga w Jego niepojętej miłości do człowieka, aby wielbić Boga za wielkie dzieła dokonane w historii zbawienia dla dobra człowieka.

W Niepokalanym Poczęciu Maryi ujawnia się w sposób szczególny przedziwna inicjatywa Boga Ojca, zbawcze działanie Ducha Świętego i doskonałe odkupienie dokonane przez Chrystusa. Maryja jest od początku ogarnięta miłością Boga, która zawsze jest miłością trynitarną: miłość Ojca, w Duchu Świętym, przez Jezusa Chrystusa. W ten sposób Maryja ukazuje się nam jako wzór wszelkiego obdarowania przez Boga. Wszystko od Niego otrzymujemy bezinteresownie i niezasłużenie.

Boży dar Niepokalanego Poczęcia wprowadza nas w tajemnicę powołania, czyli odwiecznego wyboru człowieka przez miłującego Boga. Każdego z nas Pan Bóg w Chrystusie – jak uczy św. Paweł w Liście do Efezjan – „wybrał przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1,4). To znaczy, że chociaż historia człowieka jest naznaczona grzechem, który boleśnie kształtuje dzieje ludzkości, to jednak nie sięga tak głęboko naszego wnętrza, jak sam Stwórca, którego miłość stanowi o prawdziwym początku człowieka. Moc łaski odkupienia jest bowiem „od początku" mocniejsza od mocy grzechu pierworodnego. W Niepokalanym Poczęciu odkrywamy najpełniej istotę naszego chrześcijańskiego powołania, którego konkretyzacją jest powołanie mariańskie. Odczytujemy tutaj naszą tożsamość, to znaczy, kim jesteśmy dla Boga – umiłowanymi i wybranymi od zawsze.

Obdarowanie Maryi przez Boga pełnią łaski ma być dla Niej źródłem radości, do której wezwał Ją anioł Gabriel w czasie zwiastowania. Tylko Boży dar łaski jest źródłem prawdziwej radości. Łaska bowiem oznacza miłość i dar Boga samego – dar całkowicie wolny i darmo dany, w którym sam Bóg udziela się człowiekowi. Pełnią łaski jest sam Chrystus. Maryja jest Niepokalanie Poczęta ze względu na przyjęcie Chrystusa. Marianin zaś żyjąc misterium Niepokalanego Poczęcia jest człowiekiem radosnym, bo wie, że wszystko otrzymał od Boga, a jako obdarowany stara się przyjmować Chrystusa – żyć w Nim i dla Niego: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

Boży dar Niepokalanego Poczęcia należy postrzegać nie w sposób statyczny, czyli ograniczający się do początku życia Maryi, ale w sposób dynamiczny, czyli obejmujący całe życie Maryi. Stąd też dla Maryi Niepokalane

Poczęcie nie jest końcem Jej zbawienia, ale początkiem otwierającym drogę do spełnienia w wieczności. Widzimy zatem ten dar jako zadanie, które Maryja realizuje w swoim współdziałaniu z Chrystusem w dziele zbawienia. Każda łaska jest początkiem drogi, którą mamy przebyć. Jest zadaniem, które Bóg nam zawierza. Odkrywamy tutaj wezwanie do dynamicznego przeżywania naszej więzi z Bogiem, czyli gorliwego dążenia do świętości. Zdolność odpowiedzialnego przyjmowania Bożych darów i radowania się nimi w duchu wdzięczności okazywanej Bogu jest znakiem życia duchowego inspirowanego misterium Niepokalanego Poczęcia.

Niepokalane Poczęcie znakiem Bożej miłości
Marianin jest człowiekiem, który jest kochany i kocha

Maryja, dzięki szczególnemu darowi Niepokalanego Poczęcia, doświadcza w sposób wyjątkowy mocy Bożej miłości, ponieważ najpełniej uczestniczy w życiu wewnętrznym Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Maryja *pełna łaski* jawi się jako „szczególniej umiłowana od Boga – cała przeniknięta Jego miłością, ugruntowana w niej bez reszty, cała jakby z niej stworzona: z miłości Najświętszego”[10].

Maryja „przeniknięta miłością” Boga staje się w ten sposób „doskonałym obrazem Bożego oblicza”, jednakże – należy sprecyzować – „nie z samej natury, jak w przypadku Jej Syna (por. Kol 1,15), tylko jako «służebnica Pańska» (Łk 1,38) mocą łaski”[11]. Obdarowana pełnią Bożej miłości Maryja staje się od pierwszego momentu swojego istnienia świadkiem tajemnicy Bożej miłości, Jego bezinteresowności, z jaką „wybrał” każdego człowieka przed założeniem świata do świętości, którą chce go obdarzyć.

Takie doświadczanie miłości Boga, które kontemplujemy w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, ma ogromne znaczenie zarówno dla naszego życia duchowego, jak też prowadzonego apostolatu.

Jedynym pragnieniem Boga jest to, aby człowiek uwierzył w Jego miłość, aby ją przyjął i nią żył. Ten, który pierwszy nas umiłował, oczekuje od nas jedynie miłości. To centralne przesłanie Ewangelii zostało odczytane przez naszego Ojca Założyciela, który zafascynowany Bożą miłością uczynił z niej fundament życia duchowego i apostolskiego zarówno dla siebie, jak też dla założonej przez

---

[10] Jan Paweł II, *Salus populi Romani* (homilia wygłoszona w Bazylice Matki Bożej Większej, 8.12.1980), w: *Jan Paweł II o Matce Bożej*, t. 2, Warszawa 1998, s. 125.

[11] Tenże, *Matka Zbawiciela* (List do uczestników sympozjum teologicznego poświęconego encyklice *Redemptoris Mater*, 22.05.1988), w: *Jan Paweł II o Matce Bożej*, t. 3, s. 58.

siebie wspólnoty zakonnej, której – za św. Pawłem – polecił: „Wszystkie wasze sprawy nich się dokonują w miłości" (1 Kor 16,14).

Miłość polega na obdarowywaniu, będącym wyrazem *spotkania*, bo kochać kogoś to nie tyle coś mu dawać, ile *być z nim miłując*. U źródeł apostolskiego zaangażowania o. Stanisława jest miłość. On kochał ludzi. Doświadczając Bożej miłości, chciał *dla nich być, miłując*. Każde apostolskie działanie ma sens chrześcijański, jeśli wypływa z miłości, jeśli jest znakiem Boga, który kocha, jeśli objawia Oblicze miłującego i miłosiernego Boga.

Można, niestety, wybrać drogę pozornej miłości. Można służyć innym, ale tylko w tym celu, aby okazać sobie miłość, czyli mieć satysfakcję i poczucie bycia lepszym. Odrywając się od źródła Bożej miłości, można łatwo utracić bezinteresowność w spotkaniach z ludźmi, w służeniu im. Stąd też konieczna jest troska o ścisłą więź z Bogiem, dbanie o piękno serca, o wewnętrzną przejrzystość. Piękno i miłość wzajemnie się warunkują. Miłość prawdziwa może być tylko piękna, zaś piękno, które zachwyca, może być tylko owocem miłości. Niepokalane Poczęcie stale o tym przypomina.

Marianin (od) Niepokalanego Poczęcia jest człowiekiem, który uwierzył Bożej miłości i stara się nią żyć w codzienności, pamiętając o słowach św. Jana Apostoła: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu" (1 J 4,16). Przykład Ojca Założyciela jest wyraźny i przekonuje, że „trwać w miłości" oznacza służyć bliźnim, troszcząc się o ich zbawienie, czyli takie zakorzenienie w miłości, które przetrwa dramat śmierci. Tylko człowiek, który jest zafascynowany Bożą miłością, może skutecznie przeciwstawiać się złu tego świata, wytrwale pokonywać życiowe przeciwności i gorliwie spieszyć z pomocą potrzebującym.

Misterium Niepokalanego Poczęcia jest inspiracją, aby dbać o swoją chrześcijańską i mariańską tożsamość, której istotą jest przecież *miłość przyjęta od Boga i dawana ludziom*. Chodzi o to, aby móc o sobie mówić: *kocham, więc jestem*, co dobrze tłumaczy słowa św. Grzegorza z Nyssy: „Stwórca nasz dał nam miłość jako wyraz naszego ludzkiego oblicza". Nie sposób zatem – mówi nam Niepokalane Poczęcie – przyjmować dar życia, jeśli równocześnie nie staramy się żyć miłością, bo „każdy jest taki, jaka jest jego miłość" (św. Augustyn).

Droga życia duchowego wytyczona przez prawdę o Niepokalanym Poczęciu, wiąże się z taką fascynacją Bożą miłością, która pozwala mi rozumieć samego siebie, moje miejsce w świecie oraz umożliwia mi takie spotkania z innymi, które będą zaczątkiem nieba, czyli *przebywaniem w miłości*.

Niepokalane Poczęcie ikoną nowego człowieka
Marianin jest człowiekiem, który żyje nowym życiem

Kluczem do zrozumienia mariańskiego charyzmatu jest tajemnica Chrystusa, którą ten charyzmat wyraża (uobecnia)[12]. Przypomnijmy, że każdy instytut zakonny oparty jest na Chrystusie „ubogim, czystym i posłusznym" i ukazuje w szczególniejszy sposób jakiś aspekt Jego tajemnicy[13]: Chrystusa ubogiego (franciszkanie), Chrystusa nauczającego (dominikanie), Chrystusa uzdrawiającego (kamilianie), Chrystusa modlącego się (zakony kontemplacyjne) itd. Należałoby zapytać, jakiego Chrystusa ukazuje charyzmat mariański? Rozważając głębiej misterium Niepokalanego Poczęcia, a także służbę Kościołowi i troskę o zmarłych jako *charyzmatyczne znaki mariańskiego powołania*, wydaje się, że można powiedzieć, iż marianie ukazują w Kościele tajemnicę *Chrystusa Nowego Człowieka*.

Chrystus, jako Nowy Adam, obdarza życiem wszystkich i jest Dokonawcą dzieła odnowy człowieka i świata. Dokonał tego przez Wcielenie i Krzyż. W Chrystusie odsłania się tajemnica *początku nowego życia*, w którym każdy człowiek uczestniczy przez chrzest święty.

W przestrzeni tej tajemnicy *nowego życia* odnajdujemy Maryję w Jej Niepokalnym Poczęciu. Ta Maryjna tajemnica zwiastuje wcielenie Syna Bożego, czyli dzieło odnowy człowieka i świata, a zarazem już jest jego pierwszym i najdoskonalszym owocem. To misterium jest znakiem, że „Bóg kocha człowieka" i chce go obdarzyć nowym życiem. W Niepokalnym Poczęciu Maryja doświadcza mocy działania Ducha Świętego, który Ją odradza i czyni z Niej *nowe stworzenie*. Niepokalana jawi się w łonie ludzkości jako „utworzona przez Ducha Świętego i ukształtowana jako nowe stworzenie"[14]. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu „ukazuje człowiekowi naszej epoki ideał człowieczeństwa zamierzony w planie Boga"[15].

Realizacją mariańskiego charyzmatu będzie zatem troska o to, aby przepowiadać i uobecniać tajemnicę Chrystusa Nowego Człowieka. Aby każdy człowiek odkupiony przez Chrystusa został wprowadzony przez chrzest do życia we wspólnocie z Bogiem (działalność misyjna i ewangelizacyjna) i by coraz pełniej stawał się „nowym człowiekiem" (działalność wychowawcza). W jaki

---

[12] Duch Święty „w ciągu stuleci pomnaża bogactwa płynące z praktyki rad ewangelicznych poprzez liczne charyzmaty i także w ten sposób wciąż na nowo uobecnia tajemnicę Chrystusa w Kościele i w świecie, w czasie i w przestrzeni" (VC 5).

[13] Por. LG 46.

[14] LG 56.

[15] Jan Paweł II, *Tyś wielką chlubą naszego narodu* (Przemówienie z okazji Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry, 19 IV 1983), w: *Jan Paweł II o Matce Bożej*, t. 2, s. 182.

sposób to realizować? Jest tylko jedna droga: rozwijać więź z Jezusem Chrystusem, przebywać w Nim. Człowiek wyzwolony z grzechu mocą Chrystusowej łaski, zostaje równocześnie wyniesiony do „nowego życia". O tym uczy św. Paweł: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem" (2 Kor 5,17). To Chrystus Zbawiciel jest Sprawcą „nowego człowieczeństwa", Dawcą obfitości nowego życia jako uczestnictwa w życiu Bożym (J 10,10). „Człowiek nowy" to ten, który dzięki łasce Chrystusa doświadczył przemiany duchowej (Rz 7,6; 8,1-16; Ga 5,16-25) i odnowił w sobie pierwotny „obraz i podobieństwo" swego Stwórcy (Kol 3,10; Rdz 1,27), to znaczy przyodział się w Chrystusa (Rz 13,14).

Przykładem „nowego człowieka" jest właśnie Niepokalana. Taka Jej obecność w życiu duchowym sprawia, że otwierają się nowe drogi apostolskiego zaangażowania w świecie. Można je streścić słowami, które były bliskie bł. Jerzemu Matulewiczowi: *Instaurare omnia in Christo* („odnowić wszystko w Chrystusie"). Jak wiemy, te słowa z Listu do Efezjan (1,10) były na początku XX w. programem odnowy w Kościele, podjętym przez papieża Piusa X.

Najpierw chodzi o to, aby żyjąc „nowym życiem" tworzyć *nową wspólnotę* z Bogiem i z braćmi, jaką jest *Kościół.* A zatem drogę apostolskiego zaangażowania wyznacza *troska o Kościół*, o jego piękno na wzór Maryi. To Ona przecież jest obrazem Kościoła, ponieważ w Niej „już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmazy"[16]. Tę prawdę proklamuje Kościół w prefacji o Niepokalanie Poczętej w dniu 8 grudnia: „Ona [Maryja] jest wizerunkiem Kościoła, niepokalanej i jaśniejącej pięknością Oblubienicy Chrystusa", a przypomina Jan Paweł II: „W Maryi widzimy niepokalane poczęcie Kościoła, który jest świątynią i oblubienicą"[17]. Doświadczenie prawdy o Niepokalanym Poczęciu wiąże się zatem bardzo ściśle z *umiłowaniem Kościoła*, które nie polega na przemijającym uczuciu, ale na oddaniu za niego swojego życia. Warto tu przypomnieć przykład i słowa bł. Jerzego Matulewicza: „W tym widzę sens i istotę naszego powołania: należy dobrowolnie i chętnie zaprzeć się siebie, swoich wygód i przyjemności, zachcianek i rozkoszy. Wyrzec się tego świata: jego bogactw, dóbr, jego próżnej chwały, siebie samego zaś i wszystkie swoje talenty oraz dary natury i łaski zupełnie i całkowicie poświęcić i oddać Kościołowi, dla jego dobra, obrony, zachowania, rozwoju, postępu i wzrostu"[18].

Nową wspólnotę, jaką jest Kościół, należy widzieć w perspektywie eschatycznej, czyli jej dopełnienia i spełnienia w chwale nieba, kiedy „nadejdzie czas odnowienia wszystkiego" (Dz 3,21)[19]. Ku temu celowi dojrzewają zarówno ci,

---

[16] LG 65.

[17] Jan Paweł II, *Początki nowego Ludu Bożego*, „L'Osservatore Romano" (1983) nr 12, s. 6.

[18] DD 2.

[19] Por. LG 48.

którzy jeszcze pielgrzymują na tej ziemi, jak również ci, którzy „oczyszczają się jeszcze po śmierci”[20]. Modlitwa za zmarłych jest zatem także konkretnym wyrazem apostolskiego zaangażowania, aby cały Kościół, wszyscy odkupieni w Chrystusie, osiągnęli chwałę nieba. Maryja w Niepokalanym Poczęciu, „Cała Święta” i *Tota Pulchra* inspiruje nas, abyśmy sami dojrzewając do pełni świętości w niebie, pomagali w tym innym.

Poprzez *nowego człowieka* dokonuje się dzieło *odnowy całej ludzkości*. To dzieło odnowy zaczęło się już w Niepokalanym Poczęciu Maryi, a dopełni przy końcu czasów, „w nowym niebie i na nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (por. 2 P 3,13). Odnowa dokonuje się mocą Chrystusowej łaski, której pełnię otrzymała Maryja jako „pierwsza z odkupionych”, stając się paradygmatem przyjęcia łaski przez człowieka i wzorem więzi z Trójjedynym Bogiem. W Niepokalanie Poczętej podziwiamy znak Boga, Ikonę obiecanego i dokonanego zbawienia, najdoskonalsze stworzenie. Ten znak adresowany jest do całego stworzenia, które potrzebuje zbawienia. Bóg w Niepokalanym Poczęciu Maryi już daje zatem gwarancję i nadzieję ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem, łaski nad grzechem. Nasze duszpasterstwo winno być zatem zwiastowaniem chrześcijańskiej nadziei, co we współczesnym świecie wydaje się być niezwykle aktualne i potrzebne.

Wszelka odnowa polega na ponownym zwróceniu się do początku, czyli ku „pierwotnej miłości”. Niepokalane Poczęcie „przyciąga” do siebie, aby w tym „świętym początku” zobaczyć Bożą miłość, bo tylko ona ma moc przemieniać ludzkie serca i świat. To właśnie *miłość Boga jest pierwsza*, konstytutywna, stwórcza. Ta miłość towarzyszy człowiekowi, nawet jeśli błądzi po bezdrożach grzechu, objawiając się jako miłość miłosierna. Kontemplacja misterium Niepokalanego Poczęcia pomaga lepiej zrozumieć głębię Bożego Miłosierdzia, które w Niepokalanej objawia się jako *zachowanie* od zła grzechu. Przykład Niepokalanej wyznacza styl *apostolatu miłosierdzia*, który polega nie tylko na *wydobywaniu* człowieka z niewoli grzechu, ale *uchronieniu* go przed nią. Właśnie ta troska o zachowanie od zła grzechu (siebie i innych) najlepiej wyraża sposób działania miłosiernego Boga w Niepokalanym Poczęciu.

Nowy człowiek, wchodząc w relacje z innymi, tworzy *nową kulturę*, czyli sposób życia w oparciu o chrześcijańskie wartości miłości i prawdy. Włączyć się w proces tworzenia nowej kultury oznacza podjęcie się trudu *wychowywania nowego człowieka* i wprowadzania w relacje międzyludzkie nowego ładu moralnego i nowego porządku ukonstytuowanego przez zmartwychwstanie Chrystusa. Oznacza to twórcze zaangażowanie się w przemianę wszystkich przejawów życia ludzkiego – kultury, życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Żyjąc

[20] *Tamże*, 51.

jako nowi ludzie, nie możemy tej „nowości" nie wprowadzać w różne dziedziny życia i różne środowiska. O takim sposobie apostolatu myślał zapewne bł. Jerzy Matulewicz, pisząc 15 X 1910 r.: „Sami, przejąwszy się duchem Chrystusowym, powinniśmy się starać zbierać wokół siebie i organizować ludzi dobrej woli. Kształcić ich, przygotowywać do pracy, a następnie razem z nimi i przez nich wszędzie wnosić Chrystusa, wszystko odnawiać i odbudowywać w Chrystusie, wszystkich pociągać ku Chrystusowi"[21].

Marianin jest nowym człowiekiem, który przyjął Jezusa jako swego Zbawiciela i Jego dar Matki pod krzyżem, aby żyjąc według *nowego prawa miłości*, w mocy Ducha Świętego głosić niezmierzone bogactwo Bożego Miłosierdzia jako Dobrą Nowinę dla wszystkich.

Niepokalane Poczęcie znakiem pierwszeństwa łaski
Marianin jest człowiekiem, który zwiastuje Bożą łaskę

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi odsłania sposób obecności i działania Boga w historii zbawienia, który bezinteresownie udziela się człowiekowi, wychodzi mu naprzeciw, by obdarzyć go sobą. Łaska, którą Maryja została napełniona już w pierwszej chwili swojego istnienia, jest „łaską Chrystusa" (*gratia Christi*), której Bóg udziela dzięki odkupieńczej śmierci Chrystusa. W Maryi Niepokalanej odkrywamy nowość łaski Nowego Przymierza, która polega na tym, że *łaską jest sam Bóg*. Łaska zatem jest nie tylko „przychylnością Bożą", ale Jego *uświęcającą obecnością*[22]. Trwanie w łasce oznacza zatem przebywanie człowieka w przestrzeni Bożej miłości, czyli *w relacji z Bogiem*. Jeśli ktoś przestaje przyjmować tę miłość – duchowo umiera.

Niepokalane Poczęcie Maryi objawia tajemnicę człowieka, który „nie zna dziejów bez Boga", ale jest od początku i całkowicie przeniknięty Bożą miłością, stając się dla nas „zwierciadłem i odbiciem życia Boga samego"[23].

Misterium Niepokalanego Poczęcia ukazuje nam darmowość Chrystusowego zbawienia. Maryja jest Niepokalaną nie na mocy swoich zasług, ale z woli Boga, którego zbawcze działanie *zawsze* poprzedza ludzką odpowiedź. Możemy zatem podziwiać w Niepokalanym Poczęciu absolutny prymat Boga i Jego zbawczej woli wobec każdego człowieka oraz *pierwszeństwo łaski* w relacji Bóg – stworzenie.

---

[21] DD 3.

[22] Por. R. Cantalamessa, *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, Warszawa 1994, s. 30.

[23] Jan Paweł II, *Maryjny wymiar Kościoła* (Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego i członków Kurii Rzymskiej, 22 XII 1987), w: *Jan Paweł II o Matce Bożej*, t. 3, s. 13.

O zasadzie pierwszeństwa łaski przypomniał nam Jan Paweł II na progu trzeciego tysiąclecia, podkreślając bardzo mocno jej niezbędność w życiu Kościoła. W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* czytamy: „Istnieje pewna pokusa, która od zawsze zagraża życiu duchowemu każdego człowieka, a także działalności duszpasterskiej: jest nią przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania. To prawda, że Pan Bóg oczekuje od nas konkretnej współpracy z Jego łaską, a zatem wzywa nas, byśmy w służbie Jego Królestwu wykorzystywali wszystkie zasoby naszej inteligencji i zdolności działania. Biada jednak, gdybyśmy zapomnieli, że bez Chrystusa «nic nie możemy uczynić» (por. J 15,10)”[24].

Zasada pierwszeństwa łaski, którą odkrywamy w Niepokalanym Poczęciu, porządkuje nasze duszpasterstwo i właściwie ustawia duszpasterskie priorytety. Cała uwaga i duszpasterski trud powinien być skoncentrowany na tym, aby *przyjmować Boży dar łaski* i *trwać w Bożej obecności*. Z tego wynika najważniejszy priorytet duszpasterski, jakim jest *modlitwa*, pojmowana właśnie jako *przebywanie w obecności Boga z otwartym sercem*. Nie ma ważniejszej pracy duszpasterza od modlitwy. W tym kontekście dostrzegamy duszpasterską moc oddziaływania duszpasterzy-zakonników. Ich wierność modlitwie, czyli trwanie w Chrystusie we wspólnocie Kościoła, ma absolutny priorytet w apostolskim zaangażowaniu. Czyż nie o tym daje świadectwo bł. Jerzy Matulewicz, pisząc: „Oto źródło naszej żywotności. Im więcej kto zagłębi się w duchu Chrystusa i Kościoła, niejako zakwasi się nim i pozwoli się przeniknąć, tym pełniejsza będzie jego świętość i owocniejsza działalność”[25] lub „bez nieustannej modlitwy dusza więdnie i marnieje, siły się wyczerpują, duch się rozprasza, a sama praca staje się całkowicie bezowocna”[26].

Wierność zasadzie pierwszeństwa łaski sprawia, że w duszpasterstwie dajemy pierwszeństwo życiu wewnętrznemu i dążeniu do świętości. A to oznacza sprzeciw wobec chrześcijaństwa w wersji *light*, czyli mniej wymagającego, pozbawionego radykalizmu ewangelicznego. Stąd też podstawą programu duszpasterskiego na nowe tysiąclecie – jak wskazał Jan Paweł II – jest prowadzenie ochrzczonych drogą powołania do świętości[27]. Wzorem na tej drodze jest Niepokalanie Poczęta, która w całej pełni zrealizowała wezwanie do świętości. Przyjęcie w duszpasterstwie swoistej „pedagogii świętości”[28], o której uczył Jan Paweł II, sprawia, że życie zaczyna się postrzegać w perspektywie

[24] NMI 38.
[25] DD 87.
[26] *Tamże*, 27.
[27] Por. NMI 31.
[28] *Tamże*.

wieczności. Teraźniejszość jest wtedy przeżywana jako droga do domu Ojca, który jest Miłością.

W duszpasterstwie, inspirowanym tajemnicą Niepokalanego Poczęcia, zwraca się też szczególną uwagę na to, aby przeciwstawiać się współczesnemu pelagianizmowi, to znaczy przekonaniu, że łaska Boża nie jest potrzebna, że człowiek może o własnych siłach zrobić nie mniej niż z pomocą łaski[29]. Gorliwość zewnętrzna bez współpracy z łaską Bożą staje się bezpłodnym aktywizmem. Najważniejszym orędziem w przepowiadaniu staje się zatem orędzie łaski i zapewnienie Boga dla św. Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski" (2 Kor 12,9). To bowiem łaska określa *sposób bycia człowiekiem*, jako dojrzewanie do pełni harmonii miłości z Bogiem. Na łaskę, czyli Miłość Bożą, mamy odpowiadać naszą miłością.

Kierowanie się zasadą pierwszeństwa łaski budzi i umacnia absolutne zaufanie Bożej Opatrzności, czyli przekonanie, że Bóg prowadzi historię człowieka i świata. Budzi też ufność w Boże wsparcie w każdych okolicznościach życia. Bóg jest zawsze pierwszy, najpierw obdarza łaską, a potem zaprasza do podjęcia misji.

Pierwszeństwo łaski, które dostrzegamy w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, ukazuje nam *najważniejszy warunek skutecznego apostolstwa*. „Maryja została stworzona jako Niepokalana po to – uczył Jan Paweł II – aby lepiej służyć nam swoim wstawiennictwem. Pełnia łaski pozwoliła Jej wypełnić w sposób doskonały posłannictwo współpracy z dziełem zbawienia, nadała najwyższą wartość Jej współdziałaniu z ofiarą. Gdy Maryja oddała Ojcu Syna przybitego na krzyżu, Jej bolesna ofiara była całkowicie czysta"[30]. Podobnie jak „pełnia łaski" Maryi była ukierunkowana na Jej misję w historii zbawienia, tak trwanie człowieka w łasce Bożej związane jest z jego życiowym posłannictwem. Stąd też jakakolwiek forma apostolstwa nie tyle zależy od działania i stosowanych narzędzi, ile od jakości życia duchowego duszpasterzy. Im ściślejsza współpraca z łaską Bożą, tym owocniejszy i bardziej gorliwy apostolat. A zatem *prymat życia duchowego* jest warunkiem autentycznego duszpasterstwa. Bł. Jerzy Matulewicz był tego świadomy, gdy pisał: „Gdy duch nasz stanie się letni i oziębły, nasza gorliwość nie będzie miała czym żyć i dzieła nasze staną się powoli bardzo nikłe, anemiczne i zamierające. Tak więc na pierwszym miejscu trzeba zawsze stawiać doskonałość osobistą"[31].

---

[29] R. Cantalamessa, *Maryja zwierciadłem dla Kościoła*, s. 33.

[30] Jan Paweł II, *W wigilię Niepokalanego Poczęcia* (7 XII 1983), w: *Jan Paweł II o Matce Bożej*, t. 4, s. 38.

[31] DD 11.

Niepokalane Poczęcie jako sposób bycia człowiekiem paschalnym
Jestem marianinem

Wydarzenie paschalne, którego doświadczyła Maryja w pierwszym momencie swojego zaistnienia, nazwane przez dogmatykę „Niepokalanym Poczęciem", stanowi „sposób istnienia Zgromadzenia Marianów". Należy powiedzieć więcej. Jest „sposobem" istnienia Kościoła będącego owocem tajemnicy paschalnej Słowa Wcielonego. Kościół bowiem zrodzony z misterium Chrystusa, ukazuje się jako „święty i niepokalany". To misterium paschalno-eklezjalne Niepokalanego Poczęcia nabiera też wymiaru kosmiczno-eschatologicznego. „Nowość" zapoczątkowana Niepokalanym Poczęciem proklamuje przemienione oblicze wszechświata, odnowionego i przebóstwionego, odsłaniając „nowe niebo i nową ziemię".

Używając pojęcia „Niepokalane Poczęcie", z konieczności abstrakcyjnego, nie możemy zapominać, że tu chodzi o *osobę*, że to Maryja, jedna z nas, i dla nas, niesie ową rzeczywistość „nowego sposobu istnienia".

Wydarzeniem przełomowym, nazwać go też trzeba paschalnym, w życiu każdego z nas było niewątpliwie przyjęcie daru „bycia w Chrystusie", czyli łaski chrześcijańskiego powołania zapoczątkowanej przez chrzest i potwierdzanej naszymi wyborami dobra zgodnie z inspiracją Ducha Prawdy.

Spodobało się Bogu przemawiać do świata na wielorakie sposoby, prowadzić do siebie ludzi różnymi drogami, ale zawsze w Chrystusie Jezusie. Na obliczu Kościoła są rysy każdego z nas. Im bardziej są wyraźne, tym łatwiej rozpoznawalny jest Pan. Zaś ich różnorodność i niepowtarzalność, składające się na jego rzeczywistość, potwierdzają niezgłębione bogactwo Chrystusa. I z tego właśnie bogactwa Chrystusa otrzymuje Kościół dar powołania mariańskiego, aby ci, którzy go przyjmują, byli świadkami nowego sposobu istnienia, w Chrystusie, dla Chrystusa, w Duchu Świętym, ku miłości Ojca w niebie. Maryja przyjęła to powołanie jako pierwsza i w Niej widzimy jego pełną realizację. Na tę drogę zostaliśmy zaproszeni również my. W naszym „wyjściu", czyli „fiat" będącym odpowiedzią na propozycję Mistrza z Nazaretu, zostało nam objawione nowe imię – *marianin*.

Zgodnie z Bożym upodobaniem wyraża ono nowy sposób istnienia i misję do wypełnienia. Przyjęliśmy dar, którym ubogaceni, mamy z radością przekazywać go innym. Ten dar-charyzmat konstytuujący nasze imię brzmi: Niepokalane Poczęcie Matki naszego Pana. Tylko ten dar pozwala mi teraz zrozumieć, kim jestem i kim powinienem być. Tylko on określa moje miejsce w Kościele i w świecie. Tylko on jest „kluczem" do odczytywania codzienności. Tylko on jest ikoną otwierającą horyzont ku przyszłości w Bogu. To jest też język, w którym Chrystus chce prowadzić ze mną dialog miłości i zbawienia.

Marian Pisarzak MIC

Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów Aspekt historyczny i teologiczny

Wstęp

Wspólnota zakonna marianów, założona przez bł. Ojca Stanisława Papczyńskiego (1631-1701), w swoich konstytucjach wydanych w roku 1723 i 1787 (w jęz. pol. 1791), wyraźnie deklarowała, że kult maryjny i niesienie pomocy zmarłym jest jej „powołaniem i profesją" (VIII.1)[1]. Ojciec Kazimierz Wyszyński zabiegając w Rzymie o przywilej odpustów (1752), po prostu pokazywał konstytucje i mówił: „Jesteśmy instytutem dla wspomagania zmarłych"[2]. Jedną z form realizacji tak określonego charyzmatu były uroczyste nabożeństwa za zmarłych, praktykowane w oktawie Dnia Zadusznego, „po wszystkich kościołach u wspomnianych ojców"[3].

Sam natomiast Założyciel w *Regule życia* (1687 i 1694-98) tak ujął cel szczegółowy swego Zgromadzenia: „Macie szerzyć cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy na miarę waszych sił oraz z najwyższym wysiłkiem, pobożnością i zapałem [macie] wspomagać modlitwą dusze wiernych zmarłych poddanych karom czyśćcowym, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych

---

[1] *Statuta Patrum Marianorum Ordinis B.M.V. sub titulo Immaculatae Conceptionis Defunctis et Parochis In Cura Animarum suffragantium Congregationis Polonae*, Romae 1723: „vestra vocatio et professio est totis viribus Suffragium praestare fidelium defunctis carentibus auxilio" (VIII.1); por. *Constitutiones Ordinis Immaculatae Conceptionis B.V.M. Clericorum Regularium Marianorum*, Romae 1787: „vestra vocatio et professio est totis viribus suffragium praestare Animabus Fidelium Defunctorum" (VIII.1).

[2] *Diariusz czynności w Rzymie i w Portugalii*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, tłum. i oprac. Z. Proczek, Warszawa-Stockbridge 2004, s. 296.

[3] Swego rodzaju instrukcję o sposobie wprowadzania odpustów i organizowania nabożeństw za zmarłych przygotował wspomniany Sł. B. o. Wyszyński w 1752 r., jako prokurator generalny zakonu. Inspirację czerpał ze zwyczaju rzymskich bractw. Zob. *Diariusz czynności...*, s. 292-295 (po zapisie z datą 20 maja 1752 r.). Zachowała się krótka informacja prasowa o uroczystym wprowadzeniu „nowego nabożeństwa" w kościele Wieczerzy Pańskiej w Górze [Kalwarii] w dniu 2 listopada 1757 r. Uroczystości przewodniczył ks. Krzysztof Krakier, kanonik warszawski, rezydujący wówczas w miejscowej parafii prowadzonej przez księży życia wspólnego (komunistów, czyli bartolomitów). Autor relacji zaznaczył, że wspomniane nabożeństwo odbywa się we wszystkich mariańskich kościołach i ogłosił podjęte przez marianów starania o beatyfikację ich założyciela. Zob. „Kurier Polski", 1757, nr 46, s. 2. Por. S. M. Sydry, *Organizacja Zgromadzenia Księży Marianów w XVIII wieku,* Warszawa 1930, s. 68.

wskutek zarazy" (I. 2)[4]. Obydwa elementy powołania mariańskiego zakonodawca zamieścił także w formule profesji zakonnej, przez niego zredagowanej i włączonej do pierwotnych konstytucji (bo własny rytuał jeszcze nie był przygotowany). Profesja miała być prawnym i obrzędowym aktem ofiarowania się Bogu i Niepokalanej „dla większej Jego chwały i czci Najwybrańszej Dziewicy, dla wspomagania zmarłych pozbawionych pomocy, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy" (I. 6)[5]. Wprowadzenie wymienionych elementów charyzmatu do skrótu *Reguły dziesięciu cnót* potwierdził swym podpisem Ojciec Stanisław 6 czerwca 1701 roku w nuncjaturze warszawskiej. Tym aktem Założyciel zaznaczył ideową i charyzmatyczną odrębność swego zakonu, której marianie nie zatracają przez przyjęcie wspomnianej reguły, danej im „z zewnątrz"[6].

Z przytoczonych tekstów ustaw i opisu faktów wynika, że wspieranie zmarłych należało od początku do mariańskiego charyzmatu jako istotny i konstytutywny element.

Wchodząc w szczegółowe badania mariańskiej tradycji, stajemy w obliczu istotnych pytań.

Najpierw nasuwa się pytanie, jakie czynniki ukształtowały wrażliwość bł. Ojca Stanisława na element eschatologiczny (dawniej mówiono: zaduszkowy) w duchowości i w jego inicjatywie zakonodawczej? Wyjaśnienia domaga się także szczególne skierowanie uwagi na dwie grupy ludzi objętych troską, ponieważ są wymienione ofiary „zwłaszcza" wojen i epidemii.

Drugie pytanie dotyczy tytułu lub patronatu bł. Ojca Stanisława, albowiem tradycja zwykła je nadawać lub przypisywać znacznym osobistościom. A zatem pytamy, jak był nazywany o. Papczyński, z jaką misją i patronatem związano jego postać w literaturze i dziełach sztuki?

Kwestią do wyjaśnienia jest wreszcie mariański zwyczaj niesienia pomocy zmarłym. Będziemy szukać odpowiedzi na zagadnienie, jak żyła wspólnota zakonna marianów – i jak dziś żyje - swoim charyzmatem w zakresie posługi zmarłym?

Zwieńczeniem tematu będzie refleksja teologiczna o sensie i znaczeniu dzieła pomocy zmarłym. Czym jest to dzieło w całym kontekście zbawczej misji Kościoła?

---

[4] S. Papczyński, *Norma vitae et alia scripta,* ed. Casimirus Krzyżanowski (Fontes historiae marianorum, 10), Varsaviae 2001, 33; zob. NV I, 2.

[5] S. Papczyński, *Norma vitae...*, s. 35; zob. NV I, 6.

[6] *Synopsis Regulae Imitationis Decem Virtutum BMV,* nr 17-18. Zob. *Capitula generalia marianorum,* ed. W. Makoś, Puszcza Mariańska 2001, s. 10: „*Fratres In hoc Ordine debent esse in onere seu exercitio exhibendi pia Suffragia pro animabus in purgatorio existentibus...*" („Bracia tego zakonu mają obowiązek i zadanie wspierania dusz pozostających w czyśćcu..."). Komentarz do tego zapisu, zob. S. Sydry, *Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów,* Warszawa 1937, s. 246.

Geneza charyzmatu założycielskiego

Szukanie przyczyn i uwarunkowań, w jakich zrodziła się u bł. o. Papczyńskiego idea niesienia pomocy cierpiącym w czyśćcu, sprowadza się do wskazania na cztery rodzaje czynników. Są to: 1. maryjny duch epoki i łączenie nabożności maryjnej z apostolatem na rzecz dusz czyśćcowych, 2. sytuacja społeczno-polityczna Polski w XVII w., 3. przeżycia religijne Założyciela zakonu marianów i 4. klimat polemiki z reformacją, przekreślającą prawdę wiary o czyśćcu.

Kult maryjny i modlitwa za zmarłych

Łączenie kultu maryjnego z modlitwą za zmarłych było zjawiskiem znanym w Polsce nie tylko w średniowieczu, lecz także jeszcze w XVII i XVIII w. Świadczą o tym badania nad dziejami kultu maryjnego, licznych bractw, cechów, stowarzyszeń i sodalicji. Matka Boża była uważana za szczególną opiekunkę w godzinie śmierci (por. z zakończeniem *Ave Maria...*) i za pośredniczkę dusz cierpiących w czyśćcu; sama wolna od grzechów i kar za nie, była przywoływana jako ta, która oręduje za wyzwoleniem dusz z czyśćca[7].

Wiadomo, że w latach 1663-67 o. Papczyński był promotorem bractwa „Najbłogosławieńszej Panny Maryi Łaskawej" przy kościele Ojców Pijarów w Warszawie, które po ustaniu epidemii (1660-63) prawdopodobnie na nowo zorganizował. Później, po odejściu od pijarów w dniu 11 grudnia 1670 roku, przez kilkanaście miesięcy jako kapelan opiekował się Arcybractwem Niepokalanego Poczęcia NMP przy kościele św. Jakuba w Kazimierzu pod Krakowem. W 1673 roku dał początek Zgromadzeniu Księży Marianów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP wspomagających zmarłych[8]. Na mocy uprawnień, które otrzymał od Stolicy Apostolskiej 20 marca 1681 roku, zakładał i w przyszłości polecał zakładać przy kościołach swego zakonu bractwa Niepokalanego Poczęcia wspomagające zmarłych[9]. W *Norma vitae* (VII.8) polecił: „Przełożony wyznaczy promotorów Konfraterni Niepokalanego Poczęcia, modlącej się za dusze wiernych zmarłych (...). Komu przypadnie zaszczytny obowiązek promotora spełniać, ten na wszystkie sposoby postara się, by zyskać jak największą liczbę

---

[7] J. Wojnowski, *Rozwój czci Matki Bożej w Polsce*, „Homo Dei" 26 (1957), 846-862. B. Kumor, „Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym", w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, T. l, Lublin 1969, s. 503-545, bibliografia s. 540 n.

[8] T. Rogalewski, *Stanisław Papczyński (1631-1701). Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Inspirator mariańskiej szkoły duchowości,* Lublin – Warszawa 2001, s. 115, 169, 205.

[9] C. J. Krzyżanowski, *Stanislaus a Jesu Maria Papczyński (1631-1701). Magister studii perfectionis,* Romae 1963, s. 465 i 480.

sług i czcicieli [cultores] Niepokalanej Dziewicy i orędowników zmarłych [suffragatores], gorliwych i pobożnych"[10].

W działalności o. Papczyńskiego zastanawia fakt łączenia kultu tajemnicy Niepokalanego Poczęcia NMP z niesieniem pomocy cierpiącym w czyśćcu. To drugie zadanie szło w parze z ówczesną maryjnością, a szczególnie z tak zwanym maryjnym niewolnictwem, znanym na Zachodzie i szerzonym również w Polsce przez jezuitów już w 30. latach XVII wieku. Do istoty maryjnego niewolnictwa należało całkowite oddanie się „w dziedzictwo" Bogu przez Maryję. Tego rodzaju akt zobowiązywał do uwolnienia przede wszystkim samego siebie z niewoli grzechu i szatana. Symbolem i wzorem ofiarowania się Bogu i wyzwolenia ze zła była Najświętsza Maryja Panna w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, a więc święta i wolna od skażenia grzechem w całym swoim życiu, od poczęcia po wniebowzięcie. Słudzy Maryi nie poprzestawali na uwolnieniu siebie od zła i grzechu. Podejmowali oni konkretne czyny, jak wykup chrześcijan z niewoli pogańskiej, świadczenie pomocy uwięzionym i wspomaganie cierpiących w czyśćcu modlitwami, odpustami i ofiarą Mszy świętej. Takie czyny stanowiły praktyczne zastosowanie nauki katechizmowej o dobrych uczynkach względem duszy i ciała[11].

Idea niewolnictwa maryjnego nie była obca o. Papczyńskiemu, wychowanemu w kolegiach jezuickich. Na okres jego lat szkolnych przypadło propagowanie tego nabożeństwa przez jezuitów, zwłaszcza przez o. Kaspra Drużbickiego (1590-1662), gorliwego zwolennika praktyki „niewolnictwa". Nic przeto dziwnego, że młody Papczyński mógł poddać się wpływom tej idei i praktyki. Opuszczając pijarów, po 16 latach życia zakonnego, dokonał publicznie aktu ofiarowania siebie na służbę Bogu i Niepokalanej (*oblatio*), mianując się „niewolnikiem (sługą) Najświętszej Maryi Panny" (*Beatae Virginis Mariae servus*)[12].

Sytuacja społeczna i polityczna kraju

W XVII wieku Rzeczpospolita Polska była nękana licznymi wojnami lub cierpiała z powodu najazdów. Nie brakowało wypraw zewnętrznych, a także

---

[10] S. Papczyński, *Norma vitae...,* s. 57. Zob. J. Kosmowski, *Marianie w latach 1787-1864,* Warszawa-Lublin 2004, s. 206.

[11] W. Makoś, *Maryjne niewolnictwo w nauce polskich teologów z pierwszej połowy XVII wieku* (Praca licencjacka, powstała na Wydziale Teologicznym KUL), mps, Lublin 1964, 120n. Por. tegoż, *Problem powiązania prawdy Niepokalanego Poczęcia NMP z niesieniem pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym u o. Papczyńskiego*, „Immaculata" 1972 nr 87, s. 12-16. Por. W. Makoś MIC, *Forma kultu Maryi propagowana przez Drużbickiego, Fenickiego i Chomentowskiego,* w: „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. 29 (1982), z. 2, s. 127-154.

[12] S. Papczyński, *Scripta historica,* (Fontes historiae marianorum, 8), ed. C. Krzyżanowski, Varsaviae 1999, s. 29

walk, najazdów, zamieszek i niepokojów w samym kraju. Oto najważniejsze z nich: wojna z Rosją (1609, 1654-67), Szwecją (1600-11, 1617-29, 1655-60), z Rakoczym z Siedmiogrodu (1657); był też rokosz Jerzego Lubomirskiego (1665-66), było powstanie Bohdana Chmielnickiego (1648) i przegrana wojsk kozackich (1651); doszło do klęsk i zwycięstw nad Turkami (1620-21, 1671-76, 1683). Wszystko to niosło spustoszenie kraju, śmierć ludzi, zniszczenie grodów, miast, osiedli; płonęły stepy i pola uprawne, znikały domostwa i kościoły. „Nieszczęścia te – pisze ks. S. M. Sydry – potęgowały klęski żywiołowe: wylewy rzek, niezwykłe mrozy i deszcze niszczące zasiewy lub zbiory z pól i tak już licho uprawianych wskutek ciągłych niepokojów. Stąd powstał głód, szerzyły się pomory, epidemie. Spotykało się całe siedziby wyludnione”[13].

W słowach tych nie ma przesady. Wystarczy uświadomić sobie dane historyczne na temat częstotliwości w dawnych czasach zjawiska epidemii, zwanego zarazą lub morowym powietrzem. W XVII wieku zaraza występowała wielokrotnie, w latach: 1601-05, 1607-13, 1617-18, 1620, 1622-25, 1627-32, 1634, 1637-39, 1641, 1645, 1648, 1650-63, 1665, 1667, 1672-79, 1693, 1699[14].

Niepokojące musiało być zagrożenie życia spowodowane sytuacją wojen, klęsk żywiołowych i moru. Tysiące ludzi, nieprzygotowanych często na spotkanie z Bogiem w wieczności, umierały gwałtowną śmiercią. Fakt ten musiał poruszać wrażliwe serca wierzących w celu podtrzymania u wielu wiary i nadziei, w miejsce eschatologii lęku i niepewności.

Nietrudno było o. Papczyńskiemu wczuć się w sytuację ludzi umierających nagłą śmiercią w czasie zarazy czy walk wojennych. Według notatek o. Kazimierza Wyszyńskiego (zm. 1755), Ojciec Stanisław towarzyszył królowi Janowi III Sobieskiemu w wyprawie na Ukrainę przeciw Turkom (1675)[15]. Zupełnie wiarygodne jest przekonanie marianów żyjących w drugiej połowie XVIII wieku o „umowie” niesienia pomocy „mnóstwu ludzi poległych na wojnach”, jaką o. Papczyński zawarł z królem Sobieskim i wielkim hetmanem koronnym, Stanisławem Jabłonowskim, dowodzącym podczas wyprawy wiedeńskiej[16]. Istnieje też legenda o tym, że Ojciec Stanisław był z polską husarią pod Wiedniem (1683).

---

[13] S. M. Sydry, *Czcigodny Sługa Boży o. Stanisław...*, s. 103.

[14] F. Giedrojć, *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny*, Warszawa 1899, s. 53-58; J. Topolski, *Gospodarka polska a europejska w wieku XVI-XVIII,* Poznań 1977, s. 136 (śmiertelność sięgała nawet powyżej 50 % populacji).

[15] S. M. Sydry, *Czcigodny sługa Boży...,* s. 165-177; por. T. Rogalewski, *Stanisław Papczyński...,* s. 227; zob. K. J. Krzyżanowski, *O powrót do idei przewodniej Zgromadzenia Marianów*, „Immaculata” 1969, nr 51, s. 28.

[16] „Objaśnienie z informacją o Zakonie OO. Marianów”, s. 2 (nr 1), w: *Uwiadomienie o sukience albo Szkaplerzu Niepokalanego Poczęcia (...) y różne nabożeństwo (...) za Dusze Umarłych z poprzedzającą wprzód informacją*, wyd. 4, Berdyczów 1773.

Tak więc tradycja sprzyja opinii, że szczególna pamięć o. Papczyńskiego o duszach cierpiących w czyśćcu, „zwłaszcza" żołnierzy i umarłych w czasie zarazy, zrodziła się w związku z sytuacją kraju w XVII wieku. Do niej odwołał się bp Stefan Wierzbowski, erygując kanonicznie Zakon Marianów (21 IV 1679)[17].

W takich oto „naturalnych", choć bolesnych okolicznościach Bóg udzielił słudze Bożemu specjalnych łask i światła na płaszczyźnie wiary w życie wieczne i prawdy eschatologiczne.

Przeżycia religijne i mistyczne

Łączność ze światem zmarłych była osobistym charyzmatem o. Papczyńskiego[18]. Przynajmniej dwukrotnie doznał intensywnego przeżycia tajemnicy czyśćca. O tych szczególnych przeżyciach wiemy z biografii o. Mansueta Leporiniego OFM (ok. 1705) i o. K. Wyszyńskiego (1754) oraz zeznań świadków procesu informacyjnego w Poznaniu (1767-69). Świadkowie mówią o długich modłach, licznych postach i umartwieniach, częstych Mszach świętych ofiarowywanych przez sługę Bożego za dusze czyśćcowe.

Wrażliwość o. Papczyńskiego na element eschatologiczny – oprócz pierwotnego maryjnego – pojawia się między 1673 i 1675 rokiem. W tym czasie jego udziałem stały się różnorodne doświadczenia, jak przeżycia mistyczne w Luboczy (obecny od IX 1671) i Puszczy Korabiewskiej (przybył 30 IX 1673), wizytacja biskupa i zarządzenie wizytatora co do codziennego odmawiania *Officium defunctorum* (1673)[19], udział w wyprawie wojennej (1675) i długi

---

[17] S. M. Sydry, *Czcigodny Sługa...,* s. 159: „Celem zgromadzenia ma być przede wszystkim niesienie pomocy duszom czyśćcowym. Służyć do tego będą wszelkie sposoby, a głównie sprawowanie Najświętszej Ofiary, odmawianie codzienne oficjum za zmarłych i całego różańca oraz inne umartwienia. Szczególną troską ma się otoczyć tych, którzy poginęli w czasie nieustannych wojen, częstych epidemii i różnych klęsk, jak i tych, którzy są pozbawieni wszelkiej zgoła pomocy wiernych".

[18] T. Rogalewski, *Stanisław Papczyński...*, s. 226-231.

[19] Przepis ten mógł pochodzić z inspiracji o. Papczyńskiego albo zgadzał się z jego zamiarami. Na ten temat dodatkowe światło rzuca uświadomienie sobie elementarnych danych o dziejach tego oficjum i jego obowiązywalności w XVII w. Właściwe oficjum za zmarłych, wywodzące się ze starochrześcijańskiej praktyki modłów w określone dni po śmierci zmarłej osoby, powstało w VIII w. w ośrodkach klasztornych. Na przełomie X/XI w. stało się powszechną i obowiązkową codziennie praktyką w klasztorach i kapitułach. Obowiązek codziennego sprawowania tego oficjum zniósł św. Pius V (Breviarium Romanum, 1568). Od tej pory w chórze (!) należało je odmawiać w poniedziałki Adwentu i Wielkiego Postu, w pierwszy dzień każdego miesiąca (nie zajęty przez inne oficjum, a gdyby był zajęty, to następnego dnia) oraz w niektóre wigilie i dni kwartalne. Papież jednak usilnie zachęcał do praktykowania tej modlitwy w odmawianiu poza chórem, nadając odpust 100 dni za każdorazowe jej odmówienie w dni wyżej wymienione. Obowiązek odmawiania „Officium defunctorum" w chórze zniósł dopiero św. Pius X (rubryki z 1913 r. na podstawie bulli z 1911 r.). Na oficjum składały się początkowo tylko laudesy i nieszpory, od XIV w. także matutinum. Trzy modlitwy w ciągu dnia i kompleta doszły w 1913 r., kiedy „officium defunctorum", do tamtej pory o charakterze wotywnym, a więc stale dodawane do oficjum dnia, także w dniu 2 XI, teraz – wypierając je – samo stało się oficjum dziennym w doroczne święto wspomnienia zmarłych. Na podstawie tych danych widać, że codzienne odmawianie oficjum za zmarłych, które bp S. J. Święcicki przepisał marianom, wykraczało

okres zagrożeń różnymi chorobami występującymi w kraju w latach 1672-79. W księdze protokołów mariańskiego klasztoru w Balsamão w Portugalii zostało zapisane, że o. Papczyński „w roku 1675 powziął ogromne nabożeństwo wobec dusz czyśćcowych", a w następnym roku 1676 ustanowił je jako cel szczegółowy zgromadzenia[20]. Zapis potraktujmy jako odpowiedź na pytanie o czas powstania w duszy kapłana i zakonnika owej wrażliwości na pomoc zmarłym, zwłaszcza ofiarom wojny i morowego powietrza. Rzeczywiście, Ojciec Stanisław był w tej sprawie bardzo wrażliwy. Pozostała ona w jego sercu do końca życia, skoro nawet w „Testamencie" (9 XII 1692) zamieścił następujące słowa: „Moim najmilszym Braciom w Chrystusie najmocniej i jak najusilniej polecam miłość do Boga i bliźniego, (...), należytą cześć dla Dziewicy bez zmazy poczętej i pełne zapału wspieranie zmarłych"[21].

Przeżycia mistyczne o. Papczyńskiego pozostają w ścisłym związku z dwiema sprawami. Pierwszą z nich jest głębokie u Błogosławionego życie modlitwy, karmione kontemplacją tajemnic wiary, w tym także spraw ostatecznych człowieka. Praktyce intensywnego życia wewnętrznego i kontemplacji oddawał się on podczas pobytu w Luboczy i Puszczy Korabiewskiej. Właśnie od 1671 roku pozostawał „na odosobnieniu, wiedziony Duchem Świętym", „życiu pustelniczemu [teraz] oddany". Był to zapewne czas kontemplacji i zarazem szukania sposobu na założenie nowej wspólnoty zakonnej. Może już teraz pracował nad tematem spraw ostatecznych człowieka, *de novissimis*, którym poświęcił siedem rozważań w zbiorze rozmyślań dla osób zakonnych pod tytułem *Wejrzenie w głąb serca* (*Inspectio cordis)* [czas powstania: 1674-95][22].

---

poza ogólnokościelne normy i obowiązki. Musiało zatem pochodzić z innej racji, którą mogła być inspiracja ideowa o. Papczyńskiego.

Na temat dziejów oficjum, zob. S. Baumer, *Geschichte des Breviers*. Freiburg i . Br. 1895, s. 441, 327, 453; A . J. Nowowiejski, *Wykład liturgii Kościoła Katolickiego*, t. 4, Płock 1916, s. 345-350; C. Callewaert, *Liturgicae institutiones*, ed. 2, t. 2, Brugis 1939, s. 308 n.; M. Righetti, *Manuale di storia liturgica*, ed. 3, vol. 2, Milano 1969, s. 484-487; *Breviarium Romanum*, Venettis 1794, pag. IV-V, CXX.

[20] Arch. Gen. Mar w Rzymie. Postulatura: kopia rękopisu pt. Protocollum Ordinis in Balsamão, s.200: Anno 1675 ingentem devotionem erga animas purgarorii concepit, finemque peculiarem Congregationis cum Officio incoepit dicere 11. febr. 1676. Zob. K. J. Krzyżanowski, *O powrót do idei...,* 27. Zapis w „Protocollum" sporządził o. Aleksy Fischer (zm. 1782) na podstawie nie istniejących dziś rękopisów o. Papczyńskiego; wśród nich było „Memoriale donorum et illuminationum", w którym została podana data ustanowienia „celu szczegółowego Zgromadzenia" (11 lutego 1676).

[21] S. Papczyński, *Scripta historica*..., s. 12: „Fratribus meis (...) solidum sine labe Conceptae Virginis cultum, ferventem Defunctis opitulationem (...) maxime et instantissime, recomendo". Tym razem w miejsce znanego nam wyrazu „suffragium" występuje nowy termin „opitulatio", równoznaczny z poprzednim. „Cultus solidus" może oznaczać cześć nieustanną (stałą) i mocną, która angażuje także serce. Por. p. 6 w *Testamencie II* (1699/1701), *Scripta historia...*, s. 136.

[22] Rękopis w Bibliotece Seminarium Duchownego w Lublinie, sygn. 523, zob. k. 176-185. Opis rękopisu oprac. H. D. Wojtyska, *Katalog rękopisów Biblioteki Seminarium Duchownego w Lublinie*, Lublin 1972. Szczegółową analizę wymienionych rozważań przeprowadził T. Rogalewski, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów,* Lublin – Warszawa 1997, s. 138-145.

Drugą sprawą, z którą wiążą się w życiu o. Papczyńskiego jego szczególne przeżycia religijne, jest głębokie przezeń rozumienie tajemnicy obcowania świętych oraz przykazania miłości bliźniego. Zmarli w Panu, to również bliźni, i dlatego miłość bliźnich powinna sięgać także poza doczesność. Pomoc bratnią okazywaną zmarłym pozostającym w czyśćcu, o. Papczyński nazwał „najwyższym przejawem miłości" i szlachetnym uczynkiem, gdyż dotyczy takich ludzi, „od których nie oczekuje się żadnej nagrody, żadnej wdzięczności i żadnej pochwały"[23]. A więc podobnie jak i w innych dziedzinach, tak i na odcinku propagowania idei niesienia pomocy zmarłym, o. Papczyński okazuje się „Nauczycielem miłości – Magister caritatis", dla którego człowiek jest świątynią Boga, jego serce – ołtarzem, a miłość i czyny – ofiarą najmilszą Bogu[24].

Klimat polemiki z reformacją

Czynnik ten, który mógł kształtować wrażliwość o. Papczyńskiego na prawdę wiary o czyśćcu, wymaga specjalnych badań. Za uwzględnieniem go – przynajmniej zalążkowo – przemawiają pewne argumenty.

Ojciec Papczyński kształcił się w kolegiach jezuickich w Jarosławiu, Lwowie i Rawie Mazowieckiej. Najprawdopodobniej u jezuitów zdobył szczególną wrażliwość na prawdę wiary o czyśćcu, gdyż właśnie oni należeli do „czołówki" walczących w Polsce z błędami reformacji i w swych szkołach zabezpieczali młodzież przed herezją. Do prawd kwestionowanych przez protestantów, i jednocześnie usilnie bronionych przez katolików, należała m.in. nauka o czyśćcu[25]. Chociaż reakcja katolicka pod koniec XVI i na początku XVII wieku nie dopuściła do rozwoju protestantyzmu w Polsce, jednakże był on jakoś aktualny w XVII stuleciu; odżył w czasie wojny szwedzkiej (1650-60)[26]. Może więc z racji fak-

---

[23] Stanislaus a Jesu Maria Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, Cracoviae 1675, p. 173 i 193; inne wydania tego tytułu: Warszawa 1741 i 1747. Zob. bł. Stanisław Papczyński, *Pisma zebrane*, s. 1158 i 1166; S. Papczyński, *Mistyczna świątynia Boga.* Wprow. K. Klauza , tłum. W. Makoś, Warszawa 2007, s. 206- -207. Charakterystyczne w tym dziele są łacińskie określenia pomocy świadczonej zmarłym: *insignior misericordia* i *summa charitas*.

[24] C. J. Krzyżanowski, *Stanislaus a Jesu Maria Papczyński. Magister studii perfectionis...*, s. 498- -500.

[25] Spór doktrynalny w XVI w. na temat czyśćca znalazł swój wyraz w pismach m.in. Stanisława Lutomierskiego i Marcina Krowickiego ze strony protestantów oraz Andrzeja Zebrzydowskiego i Marcina z Klecka ze strony katolickiej. Echo tego sporu brzmi także w pismach z XVII i XVIII w. (zob. niżej przypis 29). Przykładem może być małe dziełko wydane przez jezuitów w Wilnie w 1700 r. pt. *Odpowiedź na częste owe pytania: gdzie to napisane jest? katolicka i gruntowna, dyssydentska zaś fałszywa albo płocha.* Autor omawia m.in. dwie kontrowersje: o czyśćcu (s. 179-187) i o pomocy zmarłym (s. 187-191). Wymienia następujące formy i rodzaje pomocy: Ofiara Mszy św., modlitwy, jałmużny, posty, pielgrzymowanie i inne uczynki dobre. Ich sens uzasadnia odpowiednimi wersetami biblijnymi (zob. s. 187).

[26] Zob. J. Tazbir, *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956, s. 152, 155 nn, 185, 190 n. Por. monograficzne opracowania A . Kossowskiego i J. Łukaszewicza na temat protestantyzmu w XVI i XVII w. w Lublinie i Lubelskiem, na Wołyniu i w Poznaniu.

tycznych zagrożeń, a może profilaktycznych i asekuracyjnych, utrzymywała się nadal atmosfera walki z błędami protestantyzmu w piśmiennictwie katolickim tego wieku, aż do początku następnego. W uprawianiu teologii polemicznej, nazwanej „teologią kontrowersyjną", znaczny udział mieli jezuici[27]. Ale była ona powszechnie obecna w formacji przyszłych kapłanów także u pijarów.

Fakt, że o. Papczyński w swej działalności pisarskiej czerpał wiele z autorów jezuickich, wykazano już szczegółowo i dokładnie[28]. Natomiast o aktualności posługi marianów, w kontekście pewnych zagrożeń ze strony protestantyzmu, a także ze strony islamu, zanim przyszło zwycięstwo pod Wiedniem (1683), świadczy pismo bp. Hieronima Wierzbowskiego do Stolicy Apostolskiej (z 20 marca 1699 r.). O potrzebie zakonu biskup napisał w ten sposób: „Po odejściu za łaską Bożą wroga imienia Chrystusowego, wierni pozostali zarażeni nowymi błędami i ceremoniami", dlatego „ten instytut jest konieczny i bardzo pożyteczny"[29].

W podsumowaniu tej części można krótko powiedzieć, że szukając wyjaśnienia genezy elementu eschatologicznego w duchowości i apostolacie o. Papczyńskiego, a potem jego zakonu, odnaleźliśmy konkretne uwarunkowania wzajemnie się wspomagające.

Cztery czynniki, wyżej opisane, stanowią kontekst społeczny i osobisty, w którym Bóg obdarował o. Stanisława Papczyńskiego szczególnym charyzmatem. Specyfikę tego charyzmatu potwierdzają tytuły nadane mu przez tradycję.

Założyciel jako orędownik zmarłych i sługa konających

W tym miejscu chodzi o lapidarne określenia posługi i specyfiki duchowej założyciela Zakonu Marianów. Należą do nich m.in. dwa wyrażenia: orędownik zmarłych i sługa konających.

Przez trzy wieki liczne dzieła sztuki ukazują Ojca Stanisława jako orędownika dusz cierpiących w czyśćcu i jako kapłana, który towarzyszy konającym. Są to portrety imaginacyjne, portrety z programem ideowym, miedzioryty, malowidła ścienne, witraże i ryciny z XVIII, XIX i XX wieku[30].

---

[27] H. D. Wojtyska, *Studia nad rękopisami nowożytnymi Biblioteki Seminarium Duchownego w Lublinie*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 25 (1972) 210, 218 i 221 n. Por. M. Bednorz, *Jezuici a religijność polska (1564-1964)*, „Nasza Przeszłość" 20 (1964) 169.

[28] E. Jarra, *Myśl społeczna o. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów*, Stockbridge, Massachusetts (USA) 1962, s. 16, 27 n. Por. G. Karolewicz, *Poglądy społeczne Stanisława Papczyńskiego*. (Maszynopis rozprawy doktorskiej napisanej na Uniwersytecie Warszawskim), Warszawa 1964, s. 35.

[29] S. M. Sydry, *Czcigodny sługa...,* s. 228.

[30] J. Pietrusiński, *Sługa Boży o. Stanisław Papczyński w wizerunkach malarskich oraz pomniki związane z miejscami jego urodzin i śmierci* (Album fotokopii z opisem w maszynopisie, w posiadaniu Archiwum Księży Marianów w Warszawie na Stegnach), Warszawa 1963; to samo pod zmienionym

Orędownik zmarłych

Do dzieł sztuki poświęconych o. Papczyńskiemu należą przede wszystkim obrazy. Część z nich, typu portret imaginacyjny, na dole, niżej wizerunku, jest zaopatrzona w kartusz, czyli zwój wypełniony napisem z danymi biograficznymi. Napisy mówią o o. Papczyńskim jako założycielu zgromadzenia, które „wspiera dusze cierpiące w czyśćcu"; taki tekst zawiera pięć portretów – trzy pochodzą z XVIII, a dwa z XIX wieku. Przykładowo można wymienić obrazy Ojca Stanisława przechowywane w Puszczy Mariańskiej i w Mariampolu.

Oprócz obrazów portretowych o. Papczyńskiego znane są obrazy tematyczne, wyrażające tak zwany program ideowy (przesłanie) przedstawionej postaci. Jedenaście malowideł ma w tle motywy i sceny objaśniające nie tyle życiorys, ile główne idee i sprawy, którymi żył zakonodawca, przede wszystkim kult Matki Bożej i orędownictwo za duszami czyśćcowymi[31].

---

tytułem i z datą 15 marca 1964 r., w: „Immaculata" 2006 nr 12 (505), s. 19-31. B. Konobrodzka, *Obrazy z kościoła parafialnego pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła w Skórcu (k. Siedlec*), „Immaculata" 1971 nr 81/82, *s.* 21-22. Do liczby 34 zaliczono także obraz z kościoła św. Pawła w Lublinie; w 1950 r. namalował go Adam Demont, wyznania ewangelickiego. W okresie przygotowań do beatyfikacji powstały nowe obrazy, m.in. Andrzeja Rzepkowskiego z Lublina, lecz tu je pomijamy.

[31] Do tej grupy należą następujące obrazy z „tematem" czyśćca:

– Orędownik dusz czyśćcowych: poł. XVIII w. (ok. 1740), miedzioryt, wł. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Błogosławiony stoi na cmentarzu, przed nim u dołu wyobrażenie czyśćca z ludźmi, u góry w tle Matka Boża Niepokalanie Poczęta w glorii, z prawej strony są pola, groby, namioty. Ojciec Stanisław w lewej ręce trzyma krzyż, a prawą wyciąga w stronę czyśćca.

– Zakonodawca: poł. XVIII w., olej i płótno, wł. dom zakonny marianów w Balsamão w Portugalii, autor: portugalski malarz miejscowy. W tle obrazu elementy podkreślające kult maryjny i orędownictwo za poległymi na wojnie. Ten temat podkreśla wyobrażenie namiotów obozu wojennego. Napis jak na portretach imaginacyjnych.

– Orędownik dusz czyśćcowych: poł. lub 3 ćwierć XVIII w., miedzioryt odbity na papierze, wł. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, autor: najprawdopodobniej włoski miedziorytnik. Z lewej strony Błogosławionego ludzie w czyśćcu, z prawej – namioty wojenne, w górze figura NMP Niepokalanie Poczętej. Ojciec Stanisław w prawej ręce trzyma krzyż. U dołu napis jak na portretach imaginacyjnych.

– Msza święta Ojca Założyciela: koniec XVIII lub pocz. XIX w., olej i płótno, wł. dom zakonny Marianów w Skórcu k. Siedlec, autor: Jan Niezabitowski, marianin (zm. 1804); założyciel, otoczony zakonnikami, odprawia Mszę św. U góry w obłokach postacie niebieskie, wśród nich NMP Niepokalanie Poczęta z rękami wyciągniętymi w stronę kapłana w geście pośredniczki. Spod urwanej posadzki (jakby z krypty) wyciągają swe ręce postacie przebywające wśród płomieni. Jeden z zakonników podaje im decymkę, symbol *Reguły Dziesięciu Cnót*, drugi – szkaplerz niebieski na znak udzielanej pomocy modlitewnej. Zob. S. M. Sydry, *Organizacja Zgromadzenia...*, fotografia po s. 148.

– Orędownik dusz czyśćcowych: koniec XVIII lub pocz. XIX w., olej i płótno, wł. dom zakonny Marianów w Górze Kalwarii k. Warszawy (dawniej w kościele Wieczerzy Pańskiej, zob. S.M. Sydry, *Czcigodny sługa...*, 172). Obraz powtarza kompozycję i treść miedziorytu z Biblioteki UW.

– Orędownik dusz czyśćcowych: ok. 1913 r., olej i płótno, wł. kościół parafialny w Podegrodziu k. Starego Sącza. Jest to kopia elementów miedziorytu z Biblioteki UW.

– Orędownik dusz czyśćcowych: 1933 r., olej i płótno, wł. dom zakonny Marianów w Warszawie na Stegnach, autor: J. Bołtuć z Nowogródka. W tle kościół Wieczerzy Pańskiej, u dołu – czyściec. Obraz został namalowany na wystawę zorganizowaną w Warszawie z okazji kolejnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

– Orędownik dusz czyśćcowych: 2 ćw. XX w., fresk na ścianie prezbiterium kościoła parafialnego w Żarnowie k. Kielc. U stóp zakonnika rycerz w ogniu czyśćcowym.

Wśród dzieł sztuki poświęconych postaci o. Papczyńskiego znajdują się jeszcze trzy obrazy, które łączą w sobie cechy portretu imaginacyjnego z obrazem o programie ideowym[32].

Po dokonaniu przeglądu dzieł sztuki można zauważyć, po pierwsze, że dziewiętnaście spośród trzydziestu czterech wizerunków ukazuje o. Papczyńskiego jako orędownika dusz czyśćcowych lub nawiązuje do tego tytułu. Na wielu z nich element eschatologiczny występuje łącznie z maryjnym. Po drugie, że ich treść sprzyja tradycji (opinii) o udziale Ojca Stanisława w jakiejś wyprawie wojennej w roli kapelana.

Sługa konających

Jeszcze za życia swego założyciela marianie otrzymali zachętę do wspomagania nie tylko zmarłych. W dokumencie zatwierdzenia zakonu na prawie diecezjalnym (1679) i w dekretach konwokacji generalnej (1684) została im powierzona opieka także nad ludźmi żyjącymi, lecz znajdującymi się w niebezpieczeństwie śmierci na skutek pewnych okoliczności życia czy wieku. Dokument z konwokacji zawiera następujące zalecenie: „Jeżeli dowiedzą się, że ktoś jest skazany na śmierć, niech go odwiedzają, pocieszają, umacniają i odprowadzą dobrze usposobionego na ostatnią walkę [tzn. na stracenie]”[33].

Do osób bliskich śmierci należą przede wszystkim ludzie starsi i chorzy, niekiedy chorzy ekstremalnie. Otóż tradycja mówi o o. Papczyńskim, że w Górze Kalwarii, gdzie przebywał przez 24 lata, szczególną opieką otaczał ludzi biednych, starych i chorych; z tej racji zyskał miano „Ojca ubogich”. Do jego tro-

---

– O. Papczyński pochylony nad konającym husarzem: szkic do obrazu, autor: A. L. Maj, 1934 r., olej i płótno, wł. dom zakonny Marianów w Rzymie. Kompozycja wyraża ideę modlitwy za dusze poległych i kult Niepokalanej.

– O. Papczyński pochylony nad konającym husarzem: 1934 r., wł. dom zakonny Marianów w Warszawie na Pradze, przy ul. Wileńskiej 69. Inne dane jak wyżej.

– Czciciel Niepokalanej i orędownik dusz czyśćcowych: 1961 r., tusz i papier, projektodawca: ks. E. Makulski, marianin, wyk. W. Gałczyńska z Poznania. W kompozycji występuje element czyśćca.

[32] Oto one: Portret z mitrami i pastorałem: l ćwierć XX w., olej i płótno, wł. prywatna, autor: Marian Szczurkowski. W tle m.in. wyobrażenie czyśćca i nad nim gołąbek z gałązką. Portret ze zwojem i herbem: z okresu międzywojennego, przed 1939 r., olej i płótno, wł. prywatna. U góry w lewym rogu tła pseudoherbowa tarcza o. Papczyńskiego z symbolem oka Opatrzności Bożej i gołąbka z gałązką oliwną nad płomieniami czyśćca. Na zwoju napis: „Fratres, orate pro defunctis, intolerabiles enim poenas patiuntur”. Portret w fotelu: 1964 r., olej i płótno, wł. prywatna, miejsce przechowania: krużganki klasztoru OO. Karmelitów na Pisaku w Krakowie, autor: Adolf Hyła. W tle są obecne dwa atrybuty: gołąbek i płomienie czyśćca.

[33] S. M. Sydry, *Czcigodny sługa...*, s. 200-201. Kapitule przewodniczył delegat biskupa, ks. Mateusz Illmstadt z instytutu księży komunistów, kanonik warszawski, ówczesny dziekan i prepozyt kalwaryjski w latach 1683-90. Zob. M. Pisarzak, *Religijne dzieje Góry Kalwarii,* „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” 76 (1986) s. 235. Nie wiemy, czy faktycznie zdarzało się, aby mariańscy kapłani towarzyszyli skazańcom. Na pewno czynili to w XIX wieku podczas powstań narodowych (zob. Album Zmarłych, np. 30 XI); współcześnie – jako kapelani więzienni.

ski należała posługa charytatywna i sakramentalna, spowiedź św., namaszczenie chorych i Wiatyk dla konających.

Natomiast mało wiarygodnie brzmi pogląd, że Ojciec Stanisław założył w tym mieście przytułek (hospicjum), ponieważ ówczesny dom opieki dla ubogich i chorych, wzmiankowany w archiwaliach parafii górskiej, określony mianem *xenodochium*, był związany z parafią obsługiwaną przez księży życia wspólnego i z kalwaryjskim ruchem pielgrzymkowym, powierzonym przede wszystkim bernardynom. Natomiast funkcjonujący dziś w Górze Kalwarii dom opieki społecznej był założony w 1840 r. jako zakład opiekuńczy, usytuowany na terenie popijarskim, po skasowaniu bazy wojsk rosyjskich[34].

Przytoczone fakty, choć nielicznie występujące na etapie organizowania się Zgromadzenia, świadczą o tendencji do szerokiego pojmowaniu elementu zaduszkowo-eschatologicznego, składającego się na duchowość i apostolat marianów.

Konstytucja i rozwój dzieła pomocy zmarłym

Czym żył Założyciel, to przekazał swoim synom duchowym jako dziedzictwo. Cecha jego osobistej duchowości stała się znamieniem „Towarzystwa Niepokalanie Poczętej".

Wydaje się, że w XVII i XVIII wieku nikt tak jak o. Papczyński, i jego zakon, nie zyskał miana orędownika dusz czyśćcowych. Jeszcze w połowie XIX stulecia na określenie marianów używano terminu „najgorliwsi bogomolcy za dusze zmarłych"[35]. Jedną z formalnych nazw marianów było określenie: zakon „wspomagający zmarłych i proboszczów"[36].

Z przeglądu treści konstytucji (1687, 1694, 1723, 1786, 1910 z uzupełnieniami rzymskiej kongregacji, 1930, 1970 i 1988), jak też „Synopsis Regulae" (1701), oraz z przeglądu akt wielu kapituł generalnych i innych źródeł historycznych – wynika, że marianie mieli strzec, i rzeczywiście strzegli, duchowe dziedzictwo swego Założyciela. W tym miejscu warto jeszcze raz przypomnieć zapis

---

[34] M. Pisarzak, *Religijne dzieje...*, s. 230.

[35] J. Kosmowski, *Charyzmat eschatyczny w dziejach Zgromadzenia [Marianów]*, „Immaculata" 1992, nr 328, s. 44.

[36] Zob. *Norma vitae...,* s. 34: „parochos in laboribus ecclesiasticis humiliter adiuvare" (I.3). Por. S. M. Sydry, *Czcigodny sługa...,* s. 226, gdzie jest podany fragment pisma bpa Hieronima Wierzbowskiego, administratora diecezji poznańskiej (20 III 1699): „Instytut ten jest założony powagą biskupią w tym celu, aby wspierał zmarłych, pozbawionych pomocy, codziennymi modłami i odprawianiem mszy św. oraz aby niósł pomoc proboszczom w pracy duszpasterskiej, zwłaszcza w nauczaniu ludu początków wiary". Więcej o nazwie zakonu, zob. M. Pisarzak, *Element eschatologiczny w duchowości i apostolacie Zgromadzenia Księży Marianów*, wyd. na powielaczu, Lublin 1987, s. 24-27.

podany w pierwotnych konstytucjach, że kult maryjny i niesienie pomocy zmarłym jest „powołaniem i profesją" zakonnej wspólnoty mariańskiej (VIII.1)[37].

Do niesienia pomocy zmarłym marianie zobowiązywali się podczas obrzędu profesji określonego w rytuale zatwierdzonym w 1731 roku przez kapitułę (1732, 1750, 157, 1791). Przełożony pytał kandydata: „[Czy] obiecujesz się Duszom w Czyśćcu będącym według sił twoich usilną miłością i politowaniem ratunek dawać?". Pytany odpowiadał: „Obiecuję, i nieustannie o ratunek ich starać się będę" (rytuał, z 1750 r.). Taka formuła została opuszczona w rytuałach odnowionego Zgromadzenia (1922, 1950, 1963). Natomiast w okresie posoborowej odnowy zakonnej powraca ona w nowej redakcji, i będzie przedstawiona poniżej[38].

Formy niesienia pomocy zmarłym były różnorodne i liczne. Przybywało ich między latami 1723-87, zwłaszcza pod wpływem o. Kazimierza Wyszyńskiego i o. Rajmunda Nowickiego. Jedne z form uwzględniały modlitwę i ofiarę (umartwienie i trud pracy), inne miały charakter apostolskiego oddziaływania na wiernych. Ujmując wszystkie razem, należy wymienić następujące sposoby niesienia pomocy zmarłym i angażowania wiernych w to dzieło miłosierdzia: „officium defunctorum" odmawiane zwłaszcza przez kapłanów i kleryków, modlitwa różańcowa – spełniana głównie przez braci; umartwienia, posty i biczowania; nadawanie niektórym członkom zakonu imienia z dodatkiem „N. od świętych dusz czyśćcowych"; pozyskiwanie odpustów, odprawianie Mszy świętej przy ołtarzu uprzywilejowanym (każdy konwent czynił starania o pozyskanie takiego przywileju)[39]; prowadzenie bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP wspomagającego zmarłych[40]; parokrotne wydanie drukiem książeczki pt. *Nabożeństwo za dusze zmarłych*[41]; praktykowanie i szerzenie nabożeństwa za zmarłych w Dniu Zadusznym i przez jego oktawę, ze specjalnym programem śpiewów, ceremonii i modlitw[42]; zwyczaj uderzania dziewięć razy w wielki dzwon wieczorem (prak-

---

[37] M. Pisarzak, *Z badań nad elementem eschatologicznym w duchowości i apostolacie Marianów*, „Studia Płockie" 5:1977, s. 57-66; J. Kosmowski, *Charyzmat eschatyczny...,* s. 32-44.

[38] M. Pisarzak, *Z badań...*, s. 63; R. Zalewski, *Liturgia i praktyki pobożne w Zgromadzeniu Księży Marianów w latach 1673-1909,* Lublin 2004, mps pracy magisterskiej; M. Pisarzak, *Prezentacja „Rytuału Mariańskiego". Studium obrzędowości zakonnej,* w: K. Konecki (red.), *Laudate Dominum*, Gniezno 2005, s. 553-590, zob. Aneks 1-2.

[39] Zob. *Statuta Patrum* (1723) VIII.1. Kontekst starań o odpusty i przywileje dobrze obrazuje „Diariusz czynności" Sł. B. o. Wyszyńskiego, zob. jego notatki z lat 1751-52 (*Stróż duchowego dziedzictwa...*, s. 190-419).

[40] J. Kosmowski, *Marianie w latach 1787-1864*, Warszawa – Lublin 2004, s. 206n.

[41] Wiadomo o wydaniu w roku 1755, 1767 i 1773; dziś znane jest to ostatnie. Kto był redaktorem tej książeczki, trudno powiedzieć. O. Wyszyński już w 1752 r., podając instrukcję nt. nabożeństwa, wspomina o „książeczce o. Aleksego [Fischera], zob. *Diariusz czynności...*, s. 294.

[42] Zob. „Nabożeństwo za dusze zmarłych", s. 8, w: *Uwiadomienie....*, Berdyczów 1773. Zob. opis nabożeństwa:

Nabożeństwo miało się odbywać po modlitwach w chórze w sposób następujący: 1. wystawienie Najśw. Sakramentu przy ołtarzu głównym, podczas śpiewu „O Salutaris Hostia", 2. błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, 3. Godzinki maryjne w jęz. polskim z towarzyszeniem organów. 4.

tyka wprowadzona w Polsce na pamiątkę bitwy z Turkami pod Warną w 1444 r. i za poległe w niej rycerstwo); modły z ludem w programie misji parafialnych prowadzonych przez marianów[43] i wreszcie różne modlitwy za zmarłych z psalmem *De profundis*, zamieszczone w modlitewnikach zakonu[44]. Błogosławiony Jerzy Matulaitis-Matulewicz, odnowiciel Zgromadzenia, zachęcał współbraci do podejmowania nawet aktu heroicznej miłości, czyli ofiarowania wszystkich własnych zasług na rzecz zmarłych; taki akt określił mianem „oblatio seu votum". Pomoc zmarłym o. Jerzy opisał w specjalnej „instrukcji", złożonej z dwóch części: *Intentiones pro animabus omnium fidelium defunctorum* [rozłożone na cztery tygodnie] oraz *Subsidium defunctorum* [tu różnorodne środki pomocy, m.in. akt oblacji][45].

Dziś do „środków" wspierania zmarłych i wspomagania ludzi bliskich śmierci, chorych terminalnie, zalicza się także prowadzenie hospicjum. Systematyczne spotkania nie tylko z chorymi, lecz także z osobami związanymi z tą instytucją stają się czasem modlitwy i szkołą formacji chrześcijańskiej ku wierze dojrzałej; mają one miejsce w Warszawie na Pradze.

---

zasłonięcie Najśw. Sakramentu za pomocą *umbraculum*, 5. officium defunctorum (3 nokturny i laudesy), 6. Msza św. „Requiem" śpiewana, przy ołtarzu bocznym, podczas której będzie nauka z zachętą ludu do niesienia pomocy zmarłym, 7. procesja z *conductus*, 8. po procesji, kapłan w kapie koloru białego usunie zasłonę (*umbraculum*) i okadzi Najśw. Sakrament, 9. następuje śpiew Litanii do Imienia Jezus, przy której w miejsce „miserere nobis" ma być „miserere eis", 10. pieśń za zmarłych, np. „Jezu, w Ogrójcu mdlejący", zakończona odpowiednią modlitwą, 11. okadzenie Najśw. Sakramentu, 12. błogosławieństwo ludu — według zwyczaju rzymskich bractw — bardzo powoli czynione, by w tym czasie chór (lud) z towarzyszeniem organów mógł wyśpiewać trzy razy „Requiem aeternam", 13. okadzenie i schowanie Najśw. Sakramentu. Tak miało przebiegać nabożeństwo za zmarłych praktykowane rano każdego dnia oktawy. Wieczorem, po uroczystych nieszporach dnia, następowały nieszpory żałobne, po których śpiewano Litanię loretańską do Matki Bożej i pieśń „Przez czyśćcowe upalenia". Popołudniowe nabożeństwo odprawiano także z wystawieniem *Sanctissimum*. Por. *Diariusz czynności*..., s. 292-295. Prawdopodobnie na skutek rozporządzenia Kongregacji Obrzędów (27 III 1779) o zakazie śpiewania oficjum żałobnego wobec wystawionego Najśw. Sakramentu (zob. J.A. Nowowiejski, *dz. cyt.*, t. 1, s. 347, przypis 2), generał zakonu o. Rajmund Nowicki w 1782 r. zarządził to, co następuje: „Po ostatniej Mszy św. ma być półgodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, do której celebrans ubiera się w najuroczystszą kapę. W czasie adoracji lud śpiewa pieśni i odmawia litanię. Nabożeństwo kończy się udzieleniem błogosławieństwa, ale bez śpiewu «Tantum ergo», w tym czasie wierni mówią przyciszonym głosem trzy razy «Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie»". Tego dnia kapłani powinni służyć wiernym w konfesjonale. Msze mieli odprawić jedną po drugiej, aby wierni mogli być obecni na paru Mszach. Por. *Nabożeństwo za dusze zmarłych*..., s. 8.

[43] J. Kosmowski, *Marianie w latach*..., s. 197n. Autor zamieszcza pełny program misji.

[44] Zob. *Ramelhete manual de diversas orações ou Diario espiritual de quotidianos exercicios* (Lisboa 1757); *Sługa Niepokalanej* (Łomża 1932); *Adveniat Regnum Tuum* (Marijampolé 1933); *Preces matutinae et vespertinae* (Romae 1936 i następne wydania w jęz. łacińskim i w językach narodowych); *Sługa Niepokalanej* (Stockbridge – Warszawa 1990).

[45] Zob. Arch. Gen. Zgr. Księży Marianów w Rzymie, zespół nr 0014: *Instructiones*, nr XVI. Por. *Instructiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum*, Romae 1959, nr XVI, 6-10. Punkty 6, 7 i 8 zostały wzięte z oryginalnego zbioru tekstów Odnowiciela, natomiast punkty 9 i 10 streszczają jego propozycje. Tekst instrukcji nr XVI został przyjęty przez kapitułę w 1939 roku. Wtedy „orationes et pia suspiria" zgromadzone przez o. Jerzego zostały przeznaczone do *Manuale precum* (zob. *Instructiones..., Praesentatio*, s. 10), lecz taki zbiór modlitw nie powstał.

W perspektywie stuleci daje się zauważyć nowe zjawisko, mianowicie przesunięcie akcentów lub specyficzny kierunek przemian.

Już od końca XVIII wieku, po osiągnięciu samodzielności Zakonu, sprawa niesienia pomocy zmarłym schodziła jakby na dalszy plan, przy jednoczesnym angażowaniu się w pracę duszpasterską i edukacyjno-wychowawczą, podejmowaną w całym kraju w duchu zdrowych idei oświeceniowych.

Na etapie odnowy Zakonu na początku XX wieku przepis dawnych konstytucji o codziennym odmawianiu w chórze „oficjum za zmarłych" został pominięty w projekcie konstytucji z 1910 roku. Zgodziła się na to Kongregacja Zakonników, lecz po paragrafie o „własnych" nabożeństwach Zgromadzenia (*peculiares devotiones Congregationis*) dodała ogólny zapis o niesieniu pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym „precibus et suffragiis", bez nakładania stałego i określonego obowiązku (nr 5)[46]. Ponadto kongregacja wpisała paragraf o praktykowaniu modlitw za zmarłych w oktawie Dnia Zadusznego[47]. I tak jest do dziś w wymiarze kanonicznym. Nowe Konstytucje Zgromadzenia nie zobowiązują członków do prawnie określonych form niesienia pomocy zmarłym.

Lecz w nowych posoborowych Konstytucjach i w Dyrektorium (1970, 1988) występują sformułowania pełne treści w omawianej kwestii, zamieszczone z myślą o powrocie do charyzmatycznego dziedzictwa zakonu. Są to ważne punkty, godne uwagi, mimo że zostały zamieszczone poza rozdziałem o naturze, celu i charakterze Zgromadzenia.

„Zgromadzenie nasze – czytamy w obecnych Konstytucjach z 1988 roku – idąc za nieustanną wiarą Kościoła w obcowanie świętych w Ciele Mistycznym Chrystusa, już od swej kolebki z wielkim pietyzmem czci pamięć o zmarłych i niesie im pomoc. (...) Niech [współbracia] nie zaniedbują wspierania tych, którzy znajdują się w obliczu śmierci"[48]. Z kolei w części Konstytucji o apostolacie jest podane zalecenie natury duszpasterskiej: „Korzystając z nadarzających się okazji i z różnych środków apostolatu, niech współbracia starają się w taki sposób wszczepiać w umysły wiernych prawdy eschatologiczne, aby stawały się one dla nich silną pobudką, zarówno do zdobywania świętości, jak i do niesienia modlitewnej pomocy umierającym oraz duszom cierpiącym w czyśćcu"[49].

Do praktyk pobożnych za zmarłych nowe Dyrektorium (1988) zalicza nabożeństwo listopadowe, odprawiane zwłaszcza w Dniu Zadusznym i przez

---

[46] *Constitutiones Instituti Fratrum Marianorum, Petropoli 1910, nr 5*; tekst z uwagami Kongregacji, w: *Leges marianae*, ed. W. Makoś, Romae 1999, s. 141; zob. Dekret Kongregacji z 28 XI 1910 r., w: *Konstytucje i Dyrektorium* (1988), wyd. w jęz. pol., Warszawa 1991, s. 35. Treść 4 i 5 paragrafu konstytucji z 1910 r., uzupełnionych przez Kongregację, konstytucje z 1930 r. zebrały w jeden paragraf (nr 16: O szczególnych nabożeństwach).

[47] *Tamże*, paragraf 205, s. 182

[48] K 19.

[49] *Tamże*, 118.

siedem dni następnych. Zapis w Dyrektorium ma charakter usilnej zachęty: „Niech współbracia troszczą się w szczególny sposób o rozwój nabożeństwa za zmarłych”[50].

Lapidarnym zwieńczeniem albo raczej tekstem zasadniczym dla przytoczonych zapisów jest określenie misji w taki sposób: „Szczególną misją Zgromadzenia jest (...) starać się o to, aby wszyscy, którzy jeszcze odbywają swą ziemską pielgrzymkę, jak i ci również, którzy po tym życiu doznają oczyszczenia, osiągnęli wraz ze wszystkimi świętymi pełnię dojrzałości i wiecznego szczęścia w Chrystusie”[51].

Jest więc w tych tekstach powrót do źródeł, jest zadanie apostolskie i jest także uniwersalizm środków; apostolat ma być ukierunkowany na formację ku wierze dojrzałej i ku zbawieniu[52].

Oprócz zasadniczych ustaw, także obrzędy mówią wiele o charyzmacie i misji instytutu zakonnego. Zwróćmy więc uwagę na nowe sformułowania właściwe obrzędom profesji zakonnej marianów.

Od czasu pierwszego Konwentu Generalnego (1973), respektując ducha posoborowych ustaw (1970, 1988), są formułowane pytania „charyzmatyczne”, stawiane podczas dialogu poprzedzającego profesję wieczystą. W czasie konwentu uzgodniono takie brzmienie pytania: „Powodowany miłością Boga i bliźniego, sam żyjąc według Ewangelii, czy chcesz służyć innym w osiąganiu przez nich doskonałości i zbawienia, aby wszyscy ludzie, żywi i zmarli, doszli do życia wiecznego w niebie? – Odp.: Chcę”. Ten tekst znalazł się w studyjnych rytuałach trzech prowincji: w Polsce (1983), w Brazylii (1984) i w Stanach Zjednoczonych (1992); brakuje go w obrzędach dla Portugalii (1997). Z kolei ostatnia Kapituła Generalna (2005) przyjęła projekt nowego rytuału, w którym interesujące nas pytanie ma następującą redakcję: „Czy chcesz przykładem ewangelicznego życia i przez apostolat Zgromadzenia służyć dziełu zbawienia, aby żywych [żyjących] prowadzić drogą świętości, a zmarłych wspomagać modlitwą i ofiarą? – Odp.: Chcę”[53].

A zatem w nowych tekstach pytań – nawiązujących jakoś do drugiego paragrafu Konstytucji – zauważa się obecność akcentu położonego na istotną i nadrzędną sprawę względem „środków pomocy”, a jest nią świętość życia i zbawienie wieczne. Sprawie zbawienia ma służyć wszystko: modlitwa i ofiara, i apostolat, i życie zakonne.

---

[50] D 36.

[51] K 2.

[52] Ks. W. Nieciecki napisał: „Jeżeli pozwolimy sobie na takie «odnowione», posoborowe zamyślenie nad mariańską misją, to z radością spostrzegamy nowe, rozszerzone horyzonty tej misji, a zatem i mariańskiego powołania”, zob. *W poszukiwaniu mariańskiej drogi,* Licheń 2004, s. 340.

[53] M. Pisarzak, *Prezentacja...,* zob. Aneks 2.

Chcąc podsumować część „Kontynuacja i rozwój" dziedzictwa, można zaproponować ważne stwierdzenie. Dziś marianie właściwy im element eschatologiczny, podobnie jak i maryjny, pojmują nie tylko jako specjalne zadanie, na przykład modlitewne, lecz także jako szczególną i dodatkową inspirację ewangeliczną (i ewangelizacyjną) do kształtowania zarówno własnej formacji chrześcijańskiej w wymiarach życia zakonnego i apostolskiego, jak też formacji wiernych powierzonych ich pieczy duszpasterskiej i wychowawczej. Wychowaniu chrześcijańskiemu ku „wierze dojrzałej" nie może przecież zabraknąć tak znamienia paschalnego i eschatologicznego, jak i maryjnego[54], jeśli ma być chrystologiczne i eklezjalne. Życie Boże, poczęte w człowieku przez wiarę i sakramenty inicjacji chrześcijańskiej, rozwija się i dojrzewa w łonie Matki-Kościoła dzięki łasce Bożej i pomocy „wychowawców w wierze"[55], aż do dnia narodzin do życia wiecznego, gdyż dzień śmierci w Panu to „dies natalis", który będzie doskonałym wejściem we wspólnotę świętych, mającą swe źródło w boskiej „koinonii".

Wymiar teologiczny dzieła pomocy zmarłym

Dzieło pomocy zmarłym mieści się w wielkim dziele pośrednictwa zbawczego Kościoła, niezależnie od tego, jaki charakter będzie mu przypisany, bardziej modlitewny (zaduszkowy), czy bardziej apostolsko-formacyjny (ku eschatologii nadziei). Jest przeto wartością (dla każdego wiernego i dla każdego kapłana), którą trzeba żyć i którą należy podejmować w ramach zbawczej posługi całego Kościoła. Ponadto może stać się szczególnym charyzmatem i zadaniem określonej wspólnoty kościelnej.

Poświęćmy zatem trochę więcej uwagi teologii tego dzieła, zauważmy sens teologiczny dzieła niesienia pomocy zmarłym. Sama bowiem nazwa „pomoc" (*suffragium, subsidium)* zawęża znaczenie dzieła do funkcji instrumentalnej i przejściowej, potrzebnej do momentu uwolnienia z czyśćca.

Oto istotne znamiona i cechy dzieła pomocy zmarłym, opisane w wielkim skrócie.

Po pierwsze, dzieło to przynależy do podstawowego wyznania wiary chrześcijańskiej jako istotny składnik tego wyznania: „wierzę... w świętych obcowanie" lub, jak podaje współczesny katechizm: „wierzę... w komunię świętych"[56]. Chodzi tu nie tylko o sam akt wyznania czy świadome, intelektualne uznanie tej rzeczywistości, lecz o faktyczną i żywą jedność ze zmarłymi, o żywą łącz-

[54] Zob. LG VII i VIII.
[55] PO 6.
[56] KKK 946, 954-959.

ność i więź z nimi, która w języku teologii nosi miano *communio sanctorum* lub *communio ecclesialis.* Modlitwa za zmarłych wyrosła z modlitwy podejmowanej razem z nimi o łaskę nieba i na chwałę Bożą[57]. Krótko mówiąc, chodzi tu o kultyczne *mysterium Ecclesiae*, a nie tylko o dzieło miłosierdzia i przejściową pomoc. W relacji ze zmarłymi nie może dominować zwykły humanizm, czyli ludzkie, naturalne politowanie dla nich; motywacja do utrzymania z nimi więzi musi wychodzić z płaszczyzny nadprzyrodzonej wiary eklezjalnej.

Wyznawanie wiary w „świętych obcowanie" i orędowanie za zmarłymi jest starożytną i powszechną praktyką w Kościele[58]. Lecz nadanie im charakteru charyzmatycznego w duchowości i misji konkretnej wspólnoty zakonnej stanowi przypadek szczególny w dziejach Kościoła. Poza marianami, jedynie dominikanom obserwantom kongregacji św. Ludwika Bertranda (założonej w Polsce w 1671 r.) przypisano zadanie szczególnej modlitwy za zmarłych; mieli być powołani do szerzenia pobożnych praktyk w intencji zmarłych, „ad devotionem pro animabus defunctorum propagandam", faktycznie zaś propagowali modlitwę różańcową[59]. Natomiast dwie wspólnoty żeńskie z charakterystyczną nazwą wspomożycielek dusz czyśćcowych powstały dopiero w XIX wieku, na terenie Francji (1856) i Polski (1889)[60].

Po drugie, dzieło pomocy zmarłym jest dziełem miłosierdzia. Zobowiązanie do niego, czyli powinność pełnienia tego dzieła, przynależy do podstawowej zasady moralnej nazwanej przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Troska o zbawienie wieczne bliźnich nie pochodzi tylko z altruizmu czy z poczucia zwykłej solidarności ludzkiej. Powinność ta jest uzasadniona nadprzyrodzoną miłością Boga i człowieka. Konsekwentnie, podejmowanie takiego dzieła i skupienie na nim swej uwagi, a nawet całego życia w kategorii specjalnego powołania (charyzmatu), staje się realizacją podstawowych i głównych wartości. Dlatego w życiu i posłudze określonej wspólnoty zakonnej taki charyzmat nie powinien rodzić kompleksu na tle postrzegania jego rangi i znaczenia czy aktualności. Wydaje się, że niektórzy członkowie mariańskiej wspólnoty mają kompleks niższości

---

[57] Istnieją opracowania nt. modlitwy praktykowanej w jedności ze świętymi i ze zmarłymi w imię komunii eklezjalnej, zob. G. Boselli, *La preghiera per i morti nella tradizione anaforica Tanica,* w: E. Sapori (red.), *La morte e i suoi riti. Per una celebratione cristiana delle esequie,* Roma 2005, s. 133-153, zwłąszcza s. 149 n.*;* G.L. Meuller, *Gemeinschaft und Verherung der Heiligen*, Freiburg 1986; B. Nadolski, *Liturgika*, t. 2, Poznań 1991, s. 174-175. Godne uwagi są komentarze do prefacji mszalnych (motyw czci Boga razem z aniołami i świętymi) oraz do VII rozdziału *Konstytucji o Kościele „Lumen gentium"* (o związku Kościoła pielgrzymującego z Kościołem w niebie).

[58] KKK 958, zob. też 2635.

[59] T. Ostrowski, *Dzieje i prawa Kościoła Polskiego*, t. 3, Warszawa 1793, s. 616.

[60] W Paryżu w 1856 r. powstało Stowarzyszenie Pomocniczek Dusz Czyśćcowych, założone przez Marię Smet [bł. Marię od Opatrzności Bożej] (1825-71). Zob. *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 9, Freiburg i Br. 2000, kol. 676. W Zakroczymiu w 1889 r. Zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyśćcowych założył bł. Honorat Koźmiński, kapucyn, i Wanda Olędzka, zob. J. Kłoczowski (red.), *Duchowość zakonna*. *Zakony w Polsce*, katalog oprac. J. Kozak, Kraków 1994, s. 288.

na tym tle na skutek braku w nich pogłębionej formacji / refleksji teologicznej, pastoralnej i mariańskiej.

Głębokie rozumienie tajemnicy obcowania świętych i przykazania miłości bliźniego zrodziło w sercu Ojca Stanisława szczególną więź ze zmarłymi. Pomoc bratnią okazywaną zmarłym nazwał on „wyjątkowym miłosierdziem" i „najwyższym przejawem miłości" (*insignior misericordia* i *summa charitas*). Zmarli w Panu to również bliźni i dlatego miłość bliźnich powinna sięgać poza doczesność, w wymiar naprawdę ostateczny, anagogiczny, bo „miłość nigdy nie ustaje" (1 Kor 13,8).

Współczesna troska o cmentarze i znaki pamięci o zmarłych nasuwają czasem przekonanie, że chodzi w nich jedynie o kult przodków. Tymczasem istotna jest troska o zbawienie wieczne człowieka. Pomoc zmarłym winna mieć cel soteriologiczny. Czy może być coś lepszego, podyktowanego wiarą i miłością, niż zbawienie krewnych, bliskich i każdego dziecka Bożego?

Zbawienie nie jest darem ludzkim, nie pochodzi z łaskawości człowieka. Zbawienie jest łaską Boga wysłużoną w misterium paschalnym Jezusa Chrystusa za sprawą Ducha Świętego. Dlatego bardzo istotnym środkiem pomocy zmarłym i więzi z nimi jest każda Msza święta jako modlitwa, ofiara i uczta[61]. Ona powinna stać w centrum więzi ze zmarłymi (komunii eklezjalnej) i w centrum różnorodnych form (środków) niesienia pomocy zmarłym, dopóki tego wsparcia potrzebują (ofiarą, odpustami i modlitwą) na etapie oczyszczenia w promieniach zbawczej miłości Boga.

Zakończenie

Z przeprowadzonych badań nad elementem eschatologicznym w duchowości i apostolacie marianów wynika, że ich troska w omawianym zakresie była bogata, zwłaszcza w XVIII wieku, i jest nadal podejmowana, przy jednoczesnej dążności do aktualizowania form oraz teologicznego pogłębienia w pojmowaniu tej idei i samego dzieła pomocy zmarłym.

Do kontynuowania refleksji teologicznej i krytycznego spojrzenia na „środki" (dawne, może zaniedbane, i nowe, może nieśmiało akceptowane) zachęca marianów ich tradycja, odkryta, ukazana i przybliżona w zarysie w formie tego studium. Innym bodźcem i inspiracją jest nauka Soboru Watykańskiego II o eschatologicznym znamieniu życia chrześcijańskiego[62]. Wymowne są także wskazania papieża Pawła VI zawarte w liście z dnia 8 maja 1973 roku, skierowanym

[61] KKK 950; zob. *Wprowadzenie* (p.1) do posoborowych obrzędów pogrzebu.
[62] Zob. LG VII.

do przełożonego generalnego. Fragment tego listu i fragment homilii beatyfikacyjnej kard. T. Bertone (16 IX 2007) niech będzie zwieńczeniem podjętej refleksji i uzasadnieniem sygnalizowanych wniosków:

„Nie odstępujcie od pierwotnego ducha waszego zakonu, okażcie jak najwięcej troski i starań o szerzenie czci Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, której życie jest wzorem dla wszystkich, a zwłaszcza dla zakonników[63]. Okazując pomoc duszom, które po ziemskiej pielgrzymce podlegają jeszcze oczyszczeniu, jednocześnie nauczajcie ludzi, że nie mają tutaj trwałego miasta, lecz powinni szukać tego, które ma przyjść (por. Hbr 13,14). I tak wasze życie duchowe i zakonne będzie dodawać wam sił do podejmowania tego apostolatu, obfitego w owoce, jaki został wam powierzony"[64].

Znamienne są też słowa kard. Tarcisio Bertone, wypowiedziane w dniu beatyfikacji Ojca Stanisława, 16 września 2007 roku w Licheniu:

„Miłość Błogosławionego Stanisława do człowieka obejmowała także zmarłych. Po mistycznym doświadczeniu cierpienia tych, którzy są w czyśćcu, modlił się za nich z ogromną gorliwością i innych do tego zachęcał. Obok szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia i głoszenia Słowa Bożego, modlitwa za zmarłych stała się w ten sposób jednym z najważniejszych celów jego Zgromadzenia.

Myśl o śmierci, perspektywa raju, czyśćca i piekła pomagają mądrze wykorzystać czas, jaki spędzamy na ziemi. Zachęca nas [ona], byśmy uważali śmierć za konieczny etap naszej drogi ku Bogu. Pobudza nas, byśmy przyjmowali i szanowali zawsze życie jako dar Boga, od poczęcia aż do naturalnego końca. Jakże dobitnym znakiem dla współczesnego świata jest cud «nieoczekiwanego ożywienia ciąży w siódmym-ósmym jej tygodniu», dokonany za przyczyną Ojca Papczyńskiego. To Bóg jest Panem ludzkiego życia!"[65].

Ton tych wypowiedzi jest taki, iż przedmiotem apostolatu marianów mają być nie tylko zmarli, lecz także żyjący, aby swe życie od młodości kształtowali „sub specie aeternitatis". W sposobie świadczenia pomocy zmarłym należy respektować środki tradycyjne i szukać nowych, współczesnych. Wszystkie mają wartość i znaczenie, są potrzebne i aktualne w sprawie zbawienia człowieka. Zbawienie – jest istotnym celem każdego posługiwania duszpasterskiego. Właściwie istnieje jedno duszpasterstwo – duszpasterstwo dla życia, dla godnego życia w doczesności i chwalebnego życia w wieczności. Duszpasterz nie uczy sztuki umierania (*ars moriendi*), lecz umiejętności życia z Bogiem i dla Boga (*ars Deo Vivendi*)[66]

---

[63] Por. PC 25; Św. Ambroży, *O dziewictwie* II, 2, 15.

[64] Zob. „L'Osservatore Romano", R. 113, nr 119, z dnia 25 maja 1973, s. 1.

[65] Homilia beatyfikacyjna na stronie internetowej: www.stanislawpapczynski.org/pl; zob. „Immaculata" 2007 nr 514, s. 39.

[66] Zob. R. Gibellini, *Teologia contemporanea e „realtà ultime",* w: *La morte e I suoi riti*..., s. 18.

Propozycje

Do sformułowania konkretnych wniosków skłania nas cała zbadana tradycja, a zwłaszcza to, co zostało wcześniej ujęte w ten sposób: w posoborowych Konstytucjach i w Dyrektorium (1970, 1988) występują sformułowania pełne treści w omawianej kwestii; zostały one zamieszczone z myślą o powrocie do charyzmatycznego dziedzictwa Zakonu. Dobrze że te sformułowania i zapisy już znajdują się w ustawach. Są to ważne punkty, godne uwagi, mimo że zostały podane poza rozdziałem o naturze, szczegółowym celu i charakterze Zgromadzenia. Może więc należy znaleźć dla nich bardziej odpowiednie miejsce. Stąd pierwsze propozycje dotyczą Konstytucji, inne – obrzędów, modlitw i zwyczajów.

1. W Konstytucjach paragraf dziewiętnasty (19) wypada zamieścić po paragrafie szóstym (6), ponieważ te punkty – jak również inne podane w pierwszym rozdziale – dotyczą istotnych cech charakteru Zgromadzenia. Razem wzięte, stanowią rozwinięcie i swego rodzaju komentarz, nawet dopełnienie treści paragrafu drugiego (2) o misji Zgromadzenia; w dawnym języku zakonnym misję nazywano celem szczegółowym.
2. Konsekwentnie powinna być usunięta druga część paragrafu trzeciego (3), poczynając od słów „zwłaszcza przez...”; może należy skreślić cały paragraf, o głównych dziełach, konfrontując go z zapisem w paragrafie drugim (2).
3. W miejsce dziewiętnastego (19) paragrafu Konstytucji wpisać numer sto osiemnasty (118). Mówi on o własnych/szczególnych praktykach pobożnych (zob. tytuł trzeciego rozdziału).
4. W nowych Obrzędach profesji wieczystej utrzymać proponowaną formułę pytania, przyjętą na Kapitule Generalnej w 2005 roku i przewidzianą w nowej księdze obrzędów w redakcji nieco zmienionej przez Generalną Komisję Liturgiczną. W omawianej materii pytanie ma posiadać następujące brzmienie: „Czy chcesz żyjących prowadzić drogą świętości, a zmarłych wspomagać modlitwą i ofiarą, służąc dziełu zbawienia ewangelicznym sposobem życia i przez apostolat Zgromadzenia? – Odp. Chcę”.
5. Rozważyć możliwość przygotowania i stosowania – za zgodą odpowiedniej kongregacji – innej formuły profesji niż ta, którą podają Konstytucje (par. 176). Współczesna ma charakter ogólny, ogólnozakonny, uwzględnia konsekrację Bogu przez podjęcie/ślubowanie rad ewangelicznych. Dzisiejszy tekst nie uwzględnia charyzmatu i celu szczegółowego (w nawiązaniu do 2 par. Konstytucji). Natomiast był on obecny w oryginalnej formule Ojca Założyciela. Wtedy ślubowanie było wyraźnym aktem ofiarowania się Bogu

i Niepokalanej „dla większej Jego chwały i czci Najwybrańszej Dziewicy, dla wspomagania zmarłych pozbawionych pomocy, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy".

6. Istnieje możliwość odprawiania Mszy świętych za zmarłych z zastosowaniem właściwych im formularzy i czytań. Warto korzystać z tej możliwości przy różnych okazjach, zawsze zgodnie z normami kalendarza liturgicznego.
7. W zakresie modlitwy należy korzystać z możliwości odmawiania oficjum za zmarłych w różne dni, na przykład w określony dzień każdego tygodnia, zgodnie z przepisami liturgicznymi.
8. W domach zakonnych trzeba pielęgnować zwyczaj czytania *Albumu Zmarłych* (zob. *Słowo Przełożonego Prowincji* oraz *Wprowadzenie* do *Albumu Zmarłych* w jęz. polskim [Warszawa-Stockbridge 1997], gdzie jest podany sens modlitewny i formacyjny tej praktyki).
9. Poprosić Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o przywilej odprawiania Mszy świętych za zmarłych, z właściwymi im modlitwami i liturgią słowa, we wszystkie dni oktawy Dnia Zadusznego, także we wspomnienia obowiązkowe.
10. Zastanowić się (może na konwencie) nad wystrojem mariańskich cmentarzy i grobów oraz nad stylem urządzania i przeżywania pogrzebów współbraci.
11. W podobny sposób zastanowić się nad tematem form towarzyszenia osobom bliskim śmierci i konającym; w grę wchodzi kontekst zwykłych i comiesięcznych wizyt u chorych, zwłaszcza z posługą sakramentalną (także do więźniów), kontekst terminalnej choroby (sens hospicjów), kontekst licznych wypadków i losowych zagrożeń cywilizacyjnych.
12. Łączyć dzieła pomocy zmarłym i konającym z dziełami ogólnego miłosierdzia.
13. Aktywować bractwa/stowarzyszenia i ich posługę w ramach dzieła wspierania zmarłych.
14. Apostolat modlitwy za zmarłych łączyć z dziełem ewangelizacji, w którym jest miejsce na głoszenie zbawczego misterium paschalnego i prawd eschatologicznych, czyli rzeczywistości, które następują po śmierci (sąd, niebo albo piekło, ewentualnie czyściec, zmartwychwstanie ciał). W przepowiadaniu tych prawd należy respektować wskazania Kongregacji Nauki Wiary, zawarte w Liście do Biskupów o niektórych zagadnieniach dotyczących eschatologii *Retentiores Episcoporum Synodi* (17.05.1979), w: AAS 71:1979, 939-943. Tekst w j. polskim, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty KNW.* Tarnów 1995, s. 129-132.
15. Cel i znaczenie dzieła pomocy zmarłym, bliskim śmierci i konającym należy widzieć w kontekście:

- paschalnym („życie Twoich wiernych, Boże, zmienia się, ale nie kończy”; ono zanurza się w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa),
- soteriologicznym (Syn Boży „dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”),
- eklezjalnym (w duchu misterium obcowania świętych, czyli „communio sanctorum”),
- charytatywnym, jako dzieło miłosierdzia, jako znak wielkodusznej i szlachetnej miłości (*insignior misericordia* i *summa caritas*).

Paweł Naumowicz MIC

Marianie jutra
Możliwe kierunki rozwoju

Zadany mi temat brzmi trochę futurologicznie, a trochę prorocko. Od razu przyznaję, że nie znam przyszłości. Wierzę, że to Bóg jest Panem historii, Panem naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. On chce nas prowadzić. On udziela nam natchnień, światła do rozpoznania Jego woli i mocy do jej pełnienia. On też zaprasza nas do współpracy w dziele zbawienia świata, i dziś, i jutro, i pojutrze. Wychodząc od sytuacji dzisiejszej, spróbuję w moim wystąpieniu naszkicować najważniejsze, moim zdaniem, punkty do odnowy naszego Zgromadzenia i wskazać kierunki ewentualnego rozwoju i realizacji misji Zgromadzenia. Świadom jestem, że refleksji dokonuję przede wszystkim w oparciu o doświadczenie życia i działania w Prowincji Opatrzności Bożej, a wnioski przenoszę na całe Zgromadzenie. Pozwalam sobie na to wiedząc, że nie podaję gotowych rozwiązań czy programu dla Zgromadzenia, a jedynie punkty do ewentualnej dalszej refleksji.

Umieranie

Żywotność każdego zgromadzenia (czy się rozwija, czy zamiera) jest z pewnością niezwykle trudna do oceny, szczególnie dla członków samego instytutu. Są jednak pewne faktory, które można uznać za wskaźniki (choć zawsze niedoskonałe) witalności zgromadzenia. Należą do nich między innymi: liczba nowych powołań i odejść ze zgromadzenia, średnia wieku członków instytutu, relacja zakonników z Jezusem Chrystusem i pragnienie ściślejszego naśladowania Go poprzez śluby zakonne, znajomość charyzmatu założyciela i życie nim oraz relacja z nim samym, poczucie przynależności do instytutu i wspólnoty pośród jego członków, jakość życia braterskiego i wzajemnych relacji, rodzaj dzieł apostolskich zgromadzenia i sposób ich prowadzenia. Analiza niektórych z powyższych wskaźników dla naszego Zgromadzenia winna budzić przynajmniej zaniepokojenie.

Liczba powołań w Prowincji Opatrzności Bożej i w całym Zgromadzeniu od lat stale spada (nawet jeśli w niektórych prowincjach czy wikariatach odnotowuje się czasem wzrost). W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku do naszej Prowincji zgłaszało się co roku 30-40 młodych mężczyzn. Od paru lat ich liczba nie osiąga dziesięciu. Do święceń prezbiteratu dochodziło co roku kilkunastu alumnów, ostatnio święconych jest rokrocznie jedynie kilku (2-4).

Od paru lat, każdego roku, już po ślubach wieczystych, a nawet po święceniach prezbiteratu, odchodzi ktoś do diecezji lub w ogóle do świata. Odchodzący nie wykazują często żadnego związku ze Zgromadzeniem, oprócz roszczeń. Jedni, będąc już prezbiterami, chcą posługiwać jako księża parafialni w Czechach czy Niemczech, ale nie widać u nich oznak przynależności do Zgromadzenia czy jakiegoś z nim związania. Ci odchodzący do świata są nierzadko na Zgromadzenie obrażeni, że nie dano im się w pełni rozwinąć lub nie wykorzystano w pełni ich talentów.

Są też w samym Zgromadzeniu tacy marianie, którzy dawno temu wyemigrowali wewnętrznie. Żyją swoim życiem, realizują swoje plany. W życie Zgromadzenia i zakonną dyscyplinę wchodzą tylko o tyle, o ile to konieczne, by nie narazić się na kanoniczne kary lub nie zostać usuniętym. Nawet w wypowiedziach używają sformułowań „wasze Zgromadzenie", „wasz Generał", „wy", „wasze sprawy", aby pokazać jasno, że ich życie i ich pasje leżą gdzieś poza Zgromadzeniem.

Malejąca liczba powołań i odejść ze Zgromadzenia powodują, że nawet jeśli nasza liczebność nie spada gwałtownie, to jednak coraz bardziej podwyższa się średnia wieku i liczba braci chorych lub w wieku podeszłym. Szybciej więc niż liczebność (ta wciąż nas uspokaja) spada sprawność i żywotność Zgromadzenia oraz jego członków.

Odejścia ze Zgromadzenia i „wewnętrzna emigracja" niektórych współbraci wskazują na kryzys lub wręcz na brak tożsamości mariańskiej wielu z nas. Mawialiśmy kiedyś, że marianie to taki „zakon od wszystkiego", że u nas „każdy się zmieści". Z drugiej strony dobrze wiemy, że jeśli jakaś maszyna jest „do wszystkiego", to zwykle po krótkim czasie eksploatacji jest już „do niczego". Jeśli w jakiejś klasie szkoły średniej „wszyscy się zmieszczą", to raczej ze względu na jej niski poziom i niskie wymagania. Odsyła się tam wszystkie dzieci, które nie radzą sobie w klasach, w których więcej się wymaga. Odsetek zdających maturę i dostających się na studia z tych klas jest jednak znacznie niższy niż z klas profilowanych, gdzie mieszczą się tylko niektórzy, o określonych zdolnościach i zainteresowaniach. Brak tożsamości mariańskiej, brak związku z Założycielem i jego charyzmatyczną wizją Zgromadzenia, brak poczucia przynależności do Instytutu i współodpowiedzialności za jego losy i misję powoduje, że marianin zaczyna realizować swoje własne plany i wizje lub poszukuje już tylko świętego

spokoju. Od Zgromadzenia wymaga jedynie, by jak najmniej wtrącało się w jego indywidualne życie i działania lub ewentualnie to życie i działania ułatwiło.

Oprócz nacechowania indywidualizmem życia i działań poszczególnych członków Zgromadzenia dużym problemem naszych wspólnot bywa ich mała liczebność (np. wspólnoty dwuosobowe) oraz wewnętrzne rozbicie. W niektórych wspólnotach domowych stale obecne jest plotkarstwo, szemranie, a nawet oszczerstwo. Są tacy, którzy wręcz wyłapują i podkreślają wszelkie upadki i niepowodzenia współbraci i nimi się sycą. Zamiast dać wsparcie współbratu w kryzysie, wspólnota czasem jedynie go obserwuje i omawia jego trudności poza jego plecami. Niektórzy marianie wręcz otwarcie mówią, że wspólnota domowa jest dla nich miejscem tak trudnym, iż uciekają od niej w relacje zewnętrzne, w prace duszpasterskie lub własne hobby.

Podobne oznaki kryzysu Zgromadzenia można by jeszcze mnożyć, chociaż też można oczywiście na każdy z nich odpowiedzieć, że przecież jednak żyjemy, mamy dobre notowania u biskupów i w kongregacjach watykańskich, prowadzimy wspaniałe dzieła apostolskie, że właśnie przeżyliśmy beatyfikację naszego Założyciela, jesteśmy obecni na misjach w Afryce czy Kazachstanie, odradzamy się we wschodniej Europie, a w Stanach Zjednoczonych liczba powołań w ostatnich latach bardzo rośnie, że przenieśliśmy charyzmat marianów na Filipiny i właśnie rozpoczynamy tam formację postulancką pierwszego kandydata, a perspektywy pracy i powołań są tam bardzo dla nas obiecujące. To wszystko prawda. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wymienione przeze mnie wcześniej fakty, są oznakami śmierci. Jeszcze nie bliskiej śmierci Zgromadzenia, ale z pewnością już dziś umierania niektórych jego członków lub wspólnot.

Naukowcy twierdzą, że wszystkie komórki ludzkiego organizmu wymieniają się w ciągu siedmiu lat (niektóre znacznie częściej). Umierające są zastępowane nowymi. Obumieranie jest więc procesem absolutnie naturalnym. My także nie zdołamy pewnie sprawić, aby już nikt po ślubach wieczystych nie odszedł ze Zgromadzenia. Nie przemienimy wszystkich sfrustrowanych czy leniwych współbraci w pełnych optymizmu i apostolskiego zapału zakonników. Chodzi jednak o to, aby złu przeciwstawić wystarczająco wiele dobra, aby formować nowych marianów i wlewać nowe życie tam, gdzie już rozgościła się śmierć, aby budzić nowy zapał w nas samych i w ludziach, którym posługujemy. Wtedy możemy mieć pewność, że nawet z najbardziej już obumarłych pędów, wyrosną nowe, rodzące owoc obfity.

Ciesząc się beatyfikacją Założyciela, faktem odnowienia Zgromadzenia przez bł. Jerzego Matulaitisa-Matulewicza przed stu laty oraz całą historią naszego Instytutu, szukamy przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, co jako marianie mamy dzisiaj do zaproponowania człowiekowi i światu? Co wydarzenie beatyfikacji i rocznica odnowienia znaczą dla współczesnego człowieka?

Jak mu je przybliżyć? Zanim odpowiemy na te pytania, musimy najpierw my sami podsumować naszą przeszłość, poddać refleksji teraźniejszość i spojrzeć z nadzieją w przyszłość. Tak dar beatyfikacji, jak i okrągła rocznica odnowienia Zgromadzenia, są wspaniałym zaproszeniem najpierw dla nas, marianów, do nowego odrodzenia, ożywienia i reformy nas samych, naszych wspólnot, struktur i dzieł. To my najpierw na nowo musimy odczytać naszą tożsamość, nasz charyzmat, misję, aby potem bardziej nimi żyć we wspólnocie i na zewnątrz i zanieść je światu przez nasze postawy i działania. Musimy poddać się Właścicielowi winnicy, Bogu samemu, aby usunął z nas martwe pędy, chore oczyścił i sprawił nowe owocowanie winnicy, którą jesteśmy. Marianie jutra wyrosną na odnowie, którą rozpoczęliśmy i będziemy kontynuowali wewnątrz naszego Zgromadzenia i jego wspólnot domowych, oraz na odnowionych i na nowo podjętych dziełach apostolskich.

Odnowienie

Marianin jutra musi mieć przede wszystkim jasno określoną tożsamość jako chrześcijanin, zakonnik, uczeń i duchowy syn o. Stanisława Papczyńskiego. Dobrze by było, aby każdy, kto w przyszłości przyjrzy się życiu i działalności pojedynczego marianina czy Zgromadzenia Księży Marianów, umiał odpowiedzieć na następujące pytania: Kim jest marianin jako naśladowca Jezusa Chrystusa? Jaki obraz Chrystusa nosi najgłębiej wyryty w sercu? Jak żyje konsekracją zakonną? Gdzie jest pulsujące centrum jego życia i życia Zgromadzenia? Jaki jest jego punkt odniesienia? Gdzie znajduje źródło radości i mocy dla swego życia i apostolatu? Jak i jaką wspólnotę buduje wraz ze swoimi braćmi i z ludźmi świeckimi?

Centrum naszego życia i naszego działania - tak dziś, jak i w przyszłości - pozostaje Jezus Chrystus i Jego ewangeliczne życie[1]. Przez konsekrację zakonną chcemy wejść w intymną więź z Chrystusem, upodobnić się do Niego i „odtworzyć w sobie – w miarę możliwości – «tę formę życia, jaką obrał sobie Syn Boży przyszedłszy na świat»”[2]. Źródłem zbawczej misji Chrystusa było Jego czyste, ubogie i posłuszne Ojcu życie. „Wszystko inne: słowa, czyny, znaki były wyrazem i konsekwencją tej potrójnej mocy ewangelicznej tożsamości Chrystusa”[3]. Im bardziej jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem i jego radykalnym życiem

---

[1] „(…) ostateczną normą życia zakonnego jest naśladowanie Chrystusa ukazane w Ewangelii, przeto wszystkie instytuty powinny tę normę uważać za swoją najwyższą regułę” (PC 2a).

[2] VC 16; LG 1.

[3] K. Wons, *Rozwój i zamieranie instytutów zakonnych. Kryteria rozeznawania*, Kraków 2008, s. 31.

radami ewangelicznymi, tym większą moc uświęcającą i odkupieńczą ma nasze konsekrowane życie. Zasadnicza wartość i moc Zgromadzenia nie tkwi więc w strukturach, przepisach czy dziełach, ale w osobach zjednoczonych z Chrystusem i uobecniających Jego ewangeliczne życie. To osoby są największym skarbem Zgromadzenia (tak jak i Kościoła czy całego świata), a szczególnie te, których pasją jest miłość Boga i naśladowanie Chrystusa według charyzmatycznej wizji objawionej Założycielowi przez Ducha Świętego[4].

Jakiekolwiek działanie tak pojedynczych zakonników, jak i całego Zgromadzenia, musi wychodzić nieodmiennie od zjednoczenia z Chrystusem ubogim, czystym i posłusznym Ojcu. Zjednoczenie to dokonuje się dzięki łasce Bożej, przez zakonną konsekrację, modlitwę indywidualną i wspólnotową, sakramenty (szczególnie codzienną Eucharystię i systematyczną spowiedź), modlitewne czytanie Słowa Bożego, adorację Najświętszego Sakramentu, posługę i dzieła miłosierdzia. Zakonnicy wysłani do posługi, bez intymnej, osobowej więzi z Chrystusem, będą może działaczami społecznymi i administratorami kultu, ale niekoniecznie uczniami i apostołami Chrystusa. Pierwszym i najważniejszym wymiarem charyzmatu każdego założyciela i każdej wspólnoty zakonnej jest wymiar chrystocentryczny[5]. Musi on być poznawany jako pierwszy, jako pierwszy przyswajany i przeżywany przez wspólnotę zakonną i każdego z jej członków.

Każdy założyciel instytutu czy stowarzyszenia, przyglądając się całemu życiu Chrystusa i naśladując je, dzięki natchnieniu Ducha Świętego, wnika w sposób niepowtarzalny w wybrany fragment misterium Zbawiciela. Fragment ten staje się punktem wyjścia i kluczem do dokonania własnej syntezy życia i misji Chrystusa oraz do określenia charyzmatu i misji zgromadzenia[6]. W przypadku o. Papczyńskiego najważniejsze wydaje się misterium Bożej miłości, wyrażającej się w sposób szczególny w męce i śmierci Jezusa Chrystusa. Chrystus cierpiący i ukrzyżowany jest z pewnością tym, którego o. Papczyński – podkreślając to z wielką mocą - zostawił swoim następcom do naśladowania. Objawia się to w pismach naszego Założyciela (*Ukrzyżowany mówca*, *Chrystus cierpiący*) i w całym jego życiu (wielokrotnie był prześladowany, odrzucany, cierpiący i bliski śmierci). Błogosławiony Ojciec Stanisław był zjednoczony z Chrystusem

---

[4] „Bezwzględnie trzeba czuwać, by nie dopuścić do prawdziwej klęski życia konsekrowanego, która nie polega na spadku liczebności, ale na zaniku duchowej wierności Chrystusowi oraz własnemu powołaniu i misji". VC 63.

[5] W *Testamencie II* (nr 5) błogosławiony nasz Założyciel powierza Zgromadzenie Jezusowi Chrystusowi i Jego Matce Dziewicy Maryi jako „prawdziwym i jedynym Założycielom, Kierownikom, Protektorom i Patronom tego maleńkiego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia, Wspomożyciela Zmarłych". Parę punktów dalej dodaje jednak: „Zostawiam obraz mej osoby ciekawym do oglądania, obraz zaś życia Pana mojego, Jezusa Chrystusa, [zakonnikom] do naśladowania". T II 9.

[6] Por. K. Wons, *Rozwój i zamieranie instytutów zakonnych, dz. cyt.*, s. 24-35.

cierpiącym i ukrzyżowanym, Jego naśladował w swoim życiu, Jego przekazał do naśladowania założonej przez siebie wspólnocie. Z Nim my, marianie XXI wieku, i następne pokolenia mamy się jednoczyć, Jego szczególnie naśladować i Jego przede wszystkim głosić światu.

Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny zrodziło się z charyzmatycznej wizji, którą Duch Święty złożył w naszym Założycielu[7]. Znakiem rozpoznawczym naszego Zgromadzenia (co wyraża się jest już w samej jego nazwie), centralnym misterium, punktem odniesienia dla wszelkich inicjatyw czy działań jest z całą pewnością misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W rozdziale I *Norma vitae* o. Papczyński określił, iż celem naszego Zgromadzenia, wspólnym dla wszystkich zakonów, „powinien być: większy wzrost chwały Bożej i troska o własne zbawienie z poważnym dążeniem do doskonałości"[8]. Cele szczegółowe dla nas, to wg bł. Stanisława: szerzenie czci Niepokalanego Poczęcia Maryi oraz wspomaganie modlitwą dusz cierpiących w czyśćcu. Wydaje się dzisiaj, że szerzenie czci Niepokalanego Poczęcia, jest możliwe tylko wtedy, gdy najpierw sami to misterium zrozumiemy i przyjmiemy je w naszych sercach i w naszym życiu, gdy stanie się ono naszą siłą, nadzieją i radością.

Dyskusje, jakie toczyły się przed beatyfikacją o. Papczyńskiego i jakie nadal toczą się przynajmniej w Prowincji Opatrzności Bożej, pomogły wielu z nas choć trochę wniknąć w misterium Niepokalanego Poczęcia, odczytać je na nowo, odczytać je egzystencjalnie. Wielką pomocą jest tu też wystąpienie ks. Janusza Kumali na tym konwencie, zatytułowane „Niepokalane Poczęcie Maryi – dar i zadanie w duchowości i apostolacie marianów". Nie rozwodząc się zbytnio, chciałbym wyobrazić sobie, jak marianin jutra mógłby żyć Niepokalanym Poczęciem NMP – największym skarbem duchowego dziedzictwa Zgromadzenia.

Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny objawia absolutną darmowość Bożej łaski i pierwszeństwo Bożej miłości. Bóg z miłości do człowieka i samej Maryi, przewidział Ją przed wiekami. Zapragnął Jej i umiłował Ją, zanim ktokolwiek z ludzi mógłby zapragnąć Jej poczęcia i Jej życia. Powołał Ją do bycia Matką Syna Bożego i do tego zadania odpowiednio wyposażył. Zachował Ją od grzechu uprzedzającą łaską, dzięki misterium paschalnemu Jezusa Chrystusa. Nieustannie umacniał i napełniał miłością, aby wypełniwszy do końca powołanie, doszła do królowania z Chrystusem i świętymi w niebie. Odkrywając po-

---

[7] „(…) owa Boska wizja, która była wyryta w mej duszy, a dotycząca założenia tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP, wzgardziwszy wszystkim i również po niedopuszczeniu do powrotu do instytutu Szkół Pobożnych, przymuszała mnie do swego celu". Bł. Stanisław Papczyński, *Założenie domu skupienia*, 6, w: tamże, *Pisma zebrane,* s. 1458. „(…) szukałem sposobów na zapoczątkowanie Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia, które Duch Boski już ukształtował w moim umyśle". *Tamże*, 9, w: *Pisma zebrane*, s. 1460.

[8] NV I, 2.

przez znaki czasu wezwanie marianów do szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego, możemy powiedzieć, że Niepokalane Poczęcie Maryi jest pierwszym owocem misterium paschalnego Chrystusa, w którym to wydarzeniu Bóg najpełniej objawił swoje miłosierdzie. Kult Miłosierdzia Bożego tak jak kult Niepokalanego Poczęcia Maryi czerpie i nieustannie odsyła do misterium paschalnego Chrystusa, do Jego męki, śmierci i zmartwychwstania.

W misterium Niepokalanego Poczęcia każdy marianin może odnaleźć siebie i zanurzyć się w Bożej miłości. Oto i ja zaistniałem przed wiekami w odwiecznym planie Boga. Zostałem poczęty, narodziłem się i żyję, bo Bóg zapragnął mnie i umiłował, zanim ktokolwiek z ludzi mógłby choć pomyśleć o moim istnieniu. I ja zostałem obmyty we krwi Chrystusa wylanej na krzyżu i dzięki niej narodziłem się na nowo. W mocy misterium paschalnego Jezusa Chrystusa Bóg może zachować mnie od grzechu, a po grzechu, stworzyć mnie jakby na nowo. Bóg powołał mnie do życia i miłości, powołał mnie do intymnej więzi ze swoim Synem Jezusem Chrystusem, do naśladowania Go w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie Ojcu, do uczestnictwa w Jego zbawianiu świata dzięki zakonnej konsekracji i święceniom prezbiteratu, do kontynuacji dzieła zapoczątkowanego przez Ducha Świętego w bł. Stanisławie Papczyńskim, dzieła któremu na imię Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP. Bóg powołał mnie i odpowiednio wyposażył do wypełnienia Jego wezwania. Nieustannie podtrzymuje mnie swoją łaską i napełnia swoją miłością. Stale też gotów jest do przebaczenia mi i do zanurzenia mnie w ogromie swego miłosierdzia. Oto Dobra Nowina dla marianina, punkt odniesienia dla naszego życia, projektów i zadań.

Drugim po Niepokalanym Poczęciu, a jednocześnie ściśle z nim złączonym znakiem, przez który powinniśmy być jako marianie rozpoznawani, ma być modlitwa za zmarłych[9]. Błogosławiony nasz Ojciec Założyciel przeżywszy przynajmniej dwukrotnie w sposób mistyczny tajemnicę czyśćca, tak określił nasz drugi cel szczegółowy: macie „z najwyższym wysiłkiem, pobożnością i zapałem wspomagać modlitwą dusze wiernych zmarłych poddanych karom czyśćcowym, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy”[10]. Już Niepokalane Poczęcie i życie Maryi wskazują nam na powołanie każdego z nas do nieba. Wezwanie do modlitwy za zmarłych przypomina tę prawdę po raz kolejny. Oto każdy z nas, również ten nie zachowany od grzechu, również ten upadający, ten który się wciąż z grzechu podnieść nie potrafi, może mieć nadzieję na niebo. Łaska Boga, objawiona w misterium Niepokalanego Poczęcia, jest większa od mojego grzechu i mojej słabości, i chociaż nie zasługuję na niebo, może mnie

[9] Genezę i wypełnienie mariańskiego charyzmatu modlitwy za zmarłych za czasów o. Papczyńskiego oraz wśród następnych pokoleń marianów obszernie przedstawił w swoim wystąpieniu na tym konwencie ks. Marian Pisarzak MIC; tu s. 93.

[10] NV I, 2.

przeprowadzić na ucztę niebieską. Jedynie Bóg, w swoim miłosierdziu, może już tu na ziemi uczynić mnie i każdego z nas świętym, tak jak świętą uczynił Niepokalaną Maryję, lub po śmierci oczyścić nas dla życia wiecznego. Choć w celu szczegółowym o. Papczyński podał „modlitwę za zmarłych", to uznanie współczesnych i potomnych zdobył też jako ten, który również towarzyszył umierającym (na polach bitew lub wskutek zarazy i innych chorób) w ostatnich chwilach ich życia, aby pojednani z Bogiem jak najszybciej mogli osiągnąć niebo. My, marianie, stale mamy być zapatrzeni w niebo i do nieba mamy prowadzić innych.

Niepokalane Poczęcie Maryi i modlitwa za zmarłych kierują nasze serca najpierw ku Bogu, ku Jego miłości i Jego łasce, i dalej ku najpiękniejszemu owocowi Jego działania – Niepokalanej Maryi. Ona jest nam dana jako wzór człowieka nowego, stworzonego przez Boga, dzięki łasce płynącej z krzyża Chrystusa. Ona jest nam powierzona do kontemplowania i naśladowania. Przez Kościół został nam dany specjalny sposób odniesienia do Maryi i Jej naśladowania, a mianowicie *Reguła dziesięciu upodobań czyli dziesięciu cnót Błogosławionej Dziewicy Maryi*, znana też jako *Reguła naśladowania dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny*[11]. Sam o. Papczyński zastrzegł w drugim testamencie, iż *Regułę* przyjmuje jak najpokorniej i że według niej pragnie złożyć uroczystą profesję[12]. W akcie uroczystej profesji, złożonej 6 czerwca 1701 roku na ręce nuncjusza apostolskiego w Polsce Franciszka Pignatellego, o. Papczyński zaznaczył, iż będzie zachowywał *Regułę*, „w tym, co nie sprzeciwia się przepisom naszego Instytutu zakonnego, żyjąc w czystości, posłuszeństwie i świętym ubóstwie, dostosowując obyczaje do tejże *Reguły* tego rodzaju zobowiązaniem, którym w niej czy przez nią są zobowiązani i podlegli jej profesi"[13]. *Reguła* obowiązywała marianów aż do 28 listopada 1910 roku, tzn. do czasu odnowienia dokonanego przez bł. Jerzego Matulaitisa-Matulewicza. W czasach współczesnych zachowała się wśród marianów raczej w formie pobożnościowej jako odmawiana lub propagowana przez niektórych *Koronka dziesięciu cnót NMP*. Z pewnością warto by dziś do niej wrócić w rozumieniu reguły życia, jak to wciąż praktykują siostry anuncjatki. Chodziłoby więc o takie życie *Regułą dziesięciu upodobań* i takie naśladowanie Maryi w Jej dziesięciu cnotach, aby się podobać Jezusowi Chrystusowi, tak jak Mu się podobała Jego Matka.

Niepokalane Poczęcie, dalsza wolność Maryi od jakiegokolwiek grzechu oraz perspektywa nieba są dla marianów zaproszeniem do wolności, wolności

---

[11] Pod tą *Regułą*, ułożoną około roku 1501 przez bł. Gilberta Nicolasa (znanego jako bł. Gabriela Marii), kierownika duchowego św. Joanny de Valois, założycielki Zakonu Zwiastowania NMP (czyli anuncjatek), marianie zostali przyłączeni do Zakonu Franciszkańskiego 21 września 1699 roku.

[12] Por. T II 14.

[13] *Profesja ślubów uroczystych*, Warszawa, 6 czerwca 1701 r.

od grzechu, od niedojrzałych relacji czy przywiązań, od własnych programów i pragnień. Oznacza to, że tak jak Zgromadzenie, tak i każdy z nas z osobna, mamy być tak wolni, aby móc w każdej chwili opuścić dotychczasowe miejsca i zaangażowania (nawet te, z którymi dziś czujemy się najbardziej związani) i pójść tam, gdzie dziś jest największa potrzeba, i podjąć dzieła, które nam Duch Święty wskaże przez posługę Kościoła. Musimy prosić Boga o taką wolność, abyśmy przede wszystkim my sami byli gotowi umrzeć każdego dnia (z osobna, we wspólnotach, a nawet jako całe Zgromadzenie), na chwałę Boga i dla zbawienia braci, abyśmy każdego dnia oddawali życie za darmo w naszych wspólnotach i apostolskiej posłudze[14].

W ramach pogłębiania i odnawiania naszej tożsamości oraz odbudowywania relacji z naszym Założycielem, powraca dziś kwestia przyjęcia ponownie białego habitu. Jak to pięknie ujął ks. Janusz Kumala w swoim wystąpieniu: „Symbol «białego habitu» to znak zarówno dla samych marianów, jak też dla innych. Znak przypominający (otrzymane powołanie) i znak wskazujący drogę (nieskalaności, walki z grzechem) oraz zapowiadający przyszłość (pełnię świętości w niebie), ale też znak pokazujący źródło siły do kroczenia mariańską drogą, czyli miłość Boga, którą nas ogarnia, i Eucharystię, którą nas karmi". Błogosławiony nasz Ojciec Założyciel polecił marianom noszenie habitu „koloru białego na cześć jaśniejącego bielą Poczęcia Matki Bożej"[15] i pod groźbą sądu Bożego zakazał jego zmiany[16]. Zmiany dokonała kongregacja watykańska, na prośbę naszego bł. Odnowiciela, ze względu na dziejową konieczność, która już dziś nie istnieje. Nie da się chyba jednoznacznie odpowiedzieć, czy - jak sugeruje ks. Kumala - troskę naszego Założyciela o biały habit należałoby dzisiaj odczytać tylko „jako wezwanie, aby wiernie zachować to wszystko, co wiąże się z obecnością tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi w życiu duchowym i apostolskim marianów", czy też z tej argumentacji wychodząc, trzeba by nam dziś do białego habitu po prostu powrócić. Czeka nas w tej kwestii niejedna pewnie dyskusja, ale jej wynik ostateczny wszyscy powinniśmy z pewnością przyjąć jako Bożą wolę i wezwanie do jedności.

---

[14] „Zgromadzenie nie jest nigdy tak żywe, jak wtedy, gdy jego «składniki» (osobiście i grupowo) gotowe są zniknąć z powierzchni ziemi. Jeśli istnieje taka gotowość, oznacza to, że zdołało się ostatecznie uniknąć pokusy czucia się zbyt ważnym i nieodzownym, że zrozumiało się, iż tym, kto tworzy historię, jest sam Pan, zbawienie jest Jego wyłącznym dziełem, a my sami jesteśmy współpracownikami (…). Jeśli w danej rodzinie zakonnej nie istnieje gotowość na taką śmierć, oznacza to, że zbliżyła się do niej, lekceważąc wszelkie «statystyki» i kalkulacje, prawdziwa śmierć". A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego. Psychologia kontaktu z Bogiem*, Kraków 1995, s. 86-87.

[15] NV IV, 4.

[16] „Jeśli zaś ojciec Joachim byłby za zgodą ojców ponownie zatwierdzony jako koadiutor, wówczas zobowiązuję go [pod groźbą] strasznego Sądu Bożego, aby mi niczego nie zmieniał w habicie, nazwie Zakonu, ani nie ważył się bezbożnie zniweczyć czci Najświętszej Maryi Panny". T II 15.

Dzisiejszy świat promuje indywidualizm i dążenie do sukcesu, bez zwracania uwagi na innych. Klasyczny jest w wielu firmach tzw. „wyścig szczurów". Odpowiedzią i znakiem sprzeciwu ma być jedność życia i działania wspólnoty zakonnej. Ostatnia instrukcja Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego mówi tak: „Lepiej jest postawić jeden krok razem niż dwa (albo i więcej) w pojedynkę"[17]. Czas i energia oddane wspólnocie i współbraciom owocują większą jednością wspólnoty i lepszym apostolstwem[18]. Konieczne jest dziś dla nas poszukiwanie, jak tę jedność budować i jak ją wzmacniać. Z pewnością służą temu wszelkie formy bycia razem – w kaplicy, na modlitwie, w czasie celebracji, przy posiłkach, w małych grupach dzielenia (Słowem Bożym, własnym życiem, przemyśleniami), na rekolekcjach i renowacjach, w czasie urlopu i rekreacji. Tu znowu chodzi o decyzję każdego z nas, decyzję przełożonych i wspólnot domowych, wyrażającą przekonanie, że budowanie wspólnoty marianów jest jednym z priorytetowych zadań. Oznacza to między innymi zwiększenie liczebności naszych jedno- i dwuosobowych placówek do przynajmniej trzech osób lub (jeśli nie ma takich możliwości) ich zamknięcie. Oznacza to wysiłek wszystkich, aby z tych, których zebrał Bóg, tworzyć jedność, i aby dla siebie nawzajem poświęcić życie.

Niemałą rolę w życiu wspólnoty marianów o. Papczyński nadawał ascezie. Marianom w Puszczy Korabiewskiej nakazywał ścisłe milczenie przy posiłkach oraz publiczne i szczere wyznanie przed jedzeniem wszelkich popełnionych win, polecał współbraciom wspólne biczowanie trzy razy w tygodniu, zabraniał im spożywania jakichkolwiek pokarmów i napojów poza posiłkami wspólnymi, a picia gorzałki „pod groźbą utraty błogosławieństwa Bożego, aby uczcić Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego pragnącego na krzyżu"[19]. Te i inne umartwienia zostały też podane w *Regule życia*[20] i w innych w pismach. Nie wrócimy dziś pewnie do biczowania, wielu dodatkowych postów, czy drewnianych sandałów. Z pewnością jednak powinniśmy przyjąć, i indywidualnie, i jako wspólnota, jakieś formy umartwienia, które pomogą nam oczyścić umysł i uspokoić zmysły. Może zamiast zupełnej ciszy w czasie każdego posiłku warto przynajmniej jako zasadę przyjąć to, że na posiłki, wspólne rekreacje czy do wspólnych sal

---

[17] Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja *Posługa władzy i posłuszeństwo, «Faciem tuam, Domine, requiram»*, Watykan 11.05.2008, 25a. „We współczesnej atmosferze kulturowej świętość wspólnotowa jest świadectwem bardziej przekonywającym niż świadectwo jednostki: ukazuje bowiem odwieczną wartość jedności jako daru, pozostawionego nam przez Pana Jezusa". *Tamże*, 19.

[18] „(…) czas poświęcony polepszeniu jakości życia braterskiego nie jest czasem zmarnowanym, gdyż - jak wielokrotnie podkreślał nieodżałowanej pamięci Jan Paweł II - «cała owocność życia zakonnego zależy od jakości życia braterskiego»". *Tamże*, 22.

[19] Bł. Stanisław Papczyński, *Rozporządzenia dla Pustelni Korabiewskiej* 5, w: tenże, *Pisma zebrane*, s. 1507. Por. *tamże*, s. 3-9.

[20] Por. NV IV.

przychodzimy bez telefonów komórkowych. Może zamiast absolutnego zakazu wprowadzania kobiet do klasztoru, należałoby dzisiaj zarządzić od jakiejś godziny ciszę medialną w pokojach współbraci (nakaz odłączenia telefonu, mejla, Internetu itd.).

Dla budowania i pogłębiania naszej mariańskiej tożsamości (Jezus Chrystus cierpiący i ukrzyżowany, Niepokalane Poczęcie NMP, modlitwa za zmarłych i towarzyszenie umierającym, śluby, wspólnota…) wiele narzędzi mamy już wymienionych w Konstytucjach i Dyrektorium Zgromadzenia Księży Marianów (systematyczna spowiedź, Eucharystia, czytanie Słowa Bożego i dzielenie się nim, nabożeństwa i formy pobożności, wspólne rekolekcje i renowacje...). Część z nich należałoby z pewnością przywrócić do życia, część odnowić. Myślę tu, na przykład, o systematycznych sprawozdaniach (rozmowach) wobec przełożonego domowego, o spotkaniach i konwentach domowych, na których oprócz spraw czysto organizacyjnych, można by też omówić odpowiedni temat, podzielić się swoim życiem, odniesieniem do Boga, Zgromadzenia, wspólnoty domowej. Niepokojący jest fakt, że pogłębienia wiary doznajemy znacznie częściej dzięki prywatnym poszukiwaniom lub uczestnictwie w rekolekcjach czy wspólnotach na zewnątrz Zgromadzenia, niż w nim samym.

Marianie jutra (jeśli w ogóle mają istnieć i się rozwijać) to ci, którzy najpierw określą dokładniej kim są, odkryją lepiej swoją niepowtarzalność, zaszczepioną przez Ducha Świętego w osobie Ojca Założyciela, rozeznają dokonany przez wieki dzięki Bogu, znakom czasu i naszej na nie odpowiedzi rozwój Zgromadzenia i jego charyzmatu. Nie jesteśmy „od wszystkiego". Poznawszy zamysł Boga wobec Zgromadzenia, jego tożsamość i specyfikę, odrzucimy to, co się do niego przykleiło przez wieki, a co do niego nie należy, podejmiemy nowe wezwania, które stawia przed nami Bóg i świat współczesny, nadamy specyficzny kolor wszystkim dziełom, które prowadzimy dziś lub będziemy prowadzić w przyszłości. Nie ma się jednak co zabierać za reformę dzieł apostolskich, jeśli najpierw nie zreformujemy siebie samych.

Misja

Pierwszym naszym apostolatem jest zawsze świadectwo zakonnego, mariańskiego życia, całkowicie oddanego Bogu i braciom, według projektu, który Bóg złożył w Założycielu i który na przestrzeni wieków możemy coraz lepiej poznawać i realizować. „Rodziny życia konsekrowanego muszą zatem stawiać na pierwszym miejscu życie duchowe, tak aby każdy Instytut i każda wspólnota stanowiły prawdziwą szkołę ewangelicznej duchowości. Od tej pierwszoplano-

wej opcji, realizowanej na płaszczyźnie osobistej i wspólnotowej, zależy apostolska owocność Instytutu"[21].

Oprócz świadectwa, które wprost wypływa z naszego życia, o. Papczyński zaleca nam niesienie pomocy proboszczom[22]. W czasach Założyciela oznaczało to przede wszystkim głoszenie misji, zastępowanie proboszczów na ich urzędach, pomoc w spowiadaniu, nauczanie i odprawianie nabożeństw w parafiach nie należących do marianów. Dzisiaj należałoby rozumieć to wezwanie jako zaproszenie do pracy w tych obszarach Kościoła, które z różnych przyczyn nie są wystarczająco „zagospodarowane" lub w ogóle leżą odłogiem. Obszary te mamy starać się zagospodarować jako marianie, świadomi swej tożsamości, wnosząc tam swój charyzmat i specyfikę.

Podstawowymi zadaniami proboszcza i Kościoła ogólnie są: głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów, budowanie wspólnoty i prowadzenie dzieł miłosierdzia. Wykonując każde z tych zadań, będziemy je „znaczyć" Niepokalanym Poczęciem, modlitwą za zmarłych, zapatrzeniem w niebo, prawdą o miłości Boga i godności człowieka, o powołaniu go do nowego stworzenia – do świętości na ziemi i radowania się Bogiem w niebie. Marianin jutra w swoim głoszeniu (w ramach homilii, katechezy, sympozjów, wydawnictw, audycji radiowych i telewizyjnych, stron internetowych itp.) zawsze będzie wskazywał na Boga, jako źródło miłości, łaski i wszelkiego życia. Będzie odwoływał się do misterium paschalnego Chrystusa jako największego objawienia Boga i Jego miłości. Będzie dążył do tego, aby słuchacz nawiązał intymną więź z Bogiem i aby Chrystusa przyjął jako swojego Pana. Marianin jutra będzie wskazywał na miłość Boga jako przyczynę naszego istnienia, będzie budził nadzieję w to, że łaska Boga większa jest od naszej słabości i naszego grzechu, będzie ogłaszał nowość życia w Chrystusie. Będzie wskazywał na niebo, jako naszą prawdziwą Ojczyznę. Będzie pokazywał Maryję, jako pierwsze, nowe stworzenie w Jezusie Chrystusie, jako Tę, która spodobała się Bogu, a przyjąwszy łaskę i odpowiedziawszy na nią, wypełniła swoje życiowe powołanie.

---

[21] VC 93. „Sama komunia braterska jest już apostolstwem i stanowi bezpośredni wkład w dzieło ewangelizacji". Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Życie braterskie we wspólnocie, «Congregavit nos in unum Christi amor»*, Watykan 2.02.1994, 54.

[22] Już w *Norma vitae* o. Papczyński pisał: „Nie będzie jednak zakazane tym, którzy byliby obdarzeni tego rodzaju zdolnościami, pokornie pomagać proboszczom w pracach kościelnych (…), gdyż nie jest dla was odpowiednie tak surowe życie kontemplacyjne, chociaż zostaliście założeni w stanie eremitów". NV 3. Wiadomo też, że już pod koniec XVII wieku marianie prowadzili rozległe prace misyjne i duszpasterskie poza swymi klasztorami, a samo Zgromadzenie bł. Założyciel nazywa w swej uroczystej profesji złożonej na ręce nuncjusza Franciszka Pignatellego „Zakonem Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Maryi Panny, Zgromadzenia Polskiego, Wspomożyciela Zmarłych i Proboszczów". Bł. Stanisław Papczyński, *Profesja ślubów uroczystych,* w: tenże, *Pisma zebrane*, s. 1503.

Sprawowanie i udzielanie sakramentów jest źródłem łaski dla wszystkich, aby móc żyć Dobrą Nowiną, Jezusem Chrystusem, i aby móc przyjąć i wypełnić Słowo głoszone też przy okazji sakramentów. Chrzest jest właśnie nowym stworzeniem w Chrystusie, jest wylaniem miłości i łaski, jest włączeniem do Kościoła, do społeczności świętych, gdzie zasiada Chrystus, Niepokalana Dziewica Maryja i święci. Sakrament pokuty i pojednania przywraca zerwaną łączność z Bogiem. Jest przytuleniem miłosiernego Ojca, obmyciem we krwi Zbawiciela, otwarciem na niebo; jest wreszcie przyjęciem miłości i zaproszeniem do miłowania. Dzięki niemu na nowo przyjmujemy białą szatę utraconą przez grzech. W nim Bóg wyzwala nas z grzechu tą samą mocą, którą Maryję od grzechu zachował – mocą męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Eucharystia jest przedsmakiem nieba, do którego wszyscy jesteśmy zaproszeni. Jest ucztą, podczas której Bóg karmi nas swoim Słowem oraz Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, to znaczy pokarmem na życie wieczne. Przez Eucharystię wchodzimy w życie wieczne, mając już w nim udział. To czas, w którym przyjmujemy miłość, aby móc miłować. W niej wreszcie jednoczymy się ze świętymi i wypraszamy niebo zmarłym. Namaszczenie chorych jest umocnieniem dla tych, którzy w jakiś sposób uczestniczą w cierpieniu Chrystusa, zbliżając się również do tajemnicy śmierci. Tu znowu jest czas i miejsce, aby tak chory, jak i jego rodzina i znajomi mogli ogarnąć refleksją sens swego życia i zobaczyć swoje najważniejsze powołanie – do jedności z Bogiem i – ostatecznie – do nieba.

Budowanie wspólnoty wierzących przez marianów jutra jako punkt wyjścia mieć powinno zawsze Jezusa Chrystusa i Słowo Boże. Do każdej jednak wspólnoty (parafialnej lub istniejącej przy parafii, sanktuaryjnej, stowarzyszonych świeckich, gromadzonej za pośrednictwem mass mediów itd.) marianin winien wprowadzać swoją specyfikę – dziękczynienie za dar życia i powołania, wychylenie ku wieczności, przyjęcie z miłością każdego człowieka (niezależnie od wieku, wykształcenia, koloru skóry itd.), uszanowanie jego godności na każdym etapie życia, nieustanne podkreślanie pierwszeństwa łaski i miłości Boga. Marianin ma też wiedzieć, że jest szafarzem i sługą łaski, a nie jej panem czy właścicielem, powinien być stale czujny na nowe wyzwania, na nowe potrzeby ludzi w Kościele i tych pozostających poza nim.

Wydaje się, że pośród najróżniejszych wspólnot oraz dzieł zakładanych i prowadzonych przez marianów, pierwszeństwo muszą mieć te związane z życiem – z nowym życiem w Chrystusie, z początkiem życia i jego końcem. Winno to nas otwierać na wszelkiego typu działania *pro life*, jak: rekolekcje dla narzeczonych i młodych małżeństw, rekolekcje i poradnie dla małżeństw nie mogących doczekać się potomstwa, poradnie, grupy wsparcia i domy dla kobiet, które bliskie są decyzji o aborcji, rekolekcje dla osób dotkniętych aborcją,

fundusze i akcje pomocowe dla rodzin wielodzietnych i ubogich, stypendia, akcje edukacyjne, działania medialne i prawne w celu uznania i zabezpieczenia godności życia ludzkiego u jego początku itd. W naszym mariańskim życiu winniśmy być sługami nowego życia w Chrystusie. Oprócz wspólnot wprost rodzących dla wiary i umacniających w niej, należałoby z pewnością zaangażować się w pomoc osobom na różny sposób uzależnionym oraz uzależnieniom przeciwdziałać. Naszym charyzmatem mamy ożywiać osoby duchowne i świeckich, organizować ich we wspólnoty, w których zaczerpnąwszy z naszego charyzmatu i dziedzictwa, mogliby w tym duchu nieść miłość Boga braciom. „Pomocą proboszczom" są z pewnością rekolekcje organizowane dla księży, pisma, książki i ośrodki przeznaczone dla formacji księży, również tych dotkniętych głębokim kryzysem wiary czy powołania. Oprócz nieustannego wskazywania na niebo, jako naszą przyszłość i prawdziwą Ojczyznę, szczególne zainteresowanie i pomoc muszą marianie jutra okazać umierającym, przewlekle chorym i osobom z nimi związanym. Myślę tu o hospicjach, grupach wsparcia i rekolekcjach dla osób dotkniętych żałobą, o towarzyszeniu umierającym i ich bliskim, o edukacji i działalności na rzecz godności życia ludzkiego na każdym jego etapie.

Pomoc proboszczom oznacza przede wszystkim wejście w te zadania, których oni wypełnić nie są w stanie. Nie chodzi więc o ich zastąpienie tam, gdzie sobie dobrze radzą, ale o danie im w darze naszego charyzmatu i naszego bogactwa. Będzie to oznaczało prowadzenie parafii szczególnie tam, gdzie wciąż brakuje księży, ale również tam, gdzie jest ich pod dostatkiem. Parafie powierzone marianom mają być prowadzone według oczekiwań ordynariusza miejsca, ale z włączeniem naszej specyfiki, naszego kolorytu, naszych darów. Niedobrze jest, jeśli po kilkudziesięciu latach prowadzenia parafii, nasi parafianie nie wiedzą nawet, czym się charakteryzują marianie i czym się różnią od innych zakonników, a jeszcze gorzej, kiedy nie wiedzą nawet, że nie jesteśmy księżmi diecezjalnymi.

Oprócz parafii i kościołów rektoralnych, prowadzimy sanktuaria maryjne i poświęcone Miłosierdziu Bożemu, wydawnictwa, wspólnoty, stowarzyszenia... Zakładamy nowe fundacje (obecnie na Filipinach). Czasem wchodząc do kościoła, po chwili potrafimy rozpoznać, czy prowadzą go franciszkanie, redemptoryści czy jezuici. Co ma wyróżniać nasze kościoły, wspólnoty, dzieła? Niepokalane Poczęcie (oraz wszystko, z czym się wiąże) może być widoczne w wystroju domu czy kościoła, w obrazach, witrażach, w modlitwie za nie narodzonych i za zmarłych, w bractwach, wspólnotach, stowarzyszeniach, w głoszeniu Słowa i sprawowaniu sakramentów, w chorągwiach i feretronach (jeśli się ich oczywiście używa), w stosunku marianów do gromadzącej się w i przy koś-

ciele wspólnoty, w sposobie prowadzenia wszelkich istniejących tam dzieł itd.[23] Niepokalane Poczęcie będzie jednak widoczne we wszystkich naszych dziełach tylko wtedy, jeśli stanie się wpierw ożywiającym centrum dla każdego z nas i dla całego Zgromadzenia.

Zakończenie

Przedstawione powyżej propozycje odnowy naszego Zgromadzenia, naszych braci, wspólnot i dzieł nie są na najbliższy tydzień, miesiąc czy rok. Są raczej na lata. Nie chodzi tu jednak o wypełnienie tego czy innego punktu, ale o totalne nawrócenie i powszechną decyzję, aby wszystko oprzeć na Bogu i na tej wizji, którą Duch Święty złożył w naszym Założycielu i rozwija w Zgromadzeniu. Nie chodzi o kosmetykę, ale o nowe życie w Jezusie Chrystusie, które Bóg chce w nas rozpocząć dzisiaj dla jutra. Jeśli damy odmienić Bogu nasze serca i napełnić je Jego łaską, nowe pomysły będą się rodzić same, a ich realizacja nie będzie zbyt trudna.

Marianie jutra żyją już dzisiaj lub dzisiaj rodzą się przez śluby zakonne. Tworzenie planów działalności na zewnątrz Zgromadzenia, czy też nawet odnowy dzieł, które prowadzimy w tej chwili, nie ma większego sensu, jeśli nie podejmiemy decyzji o naszym nawróceniu, o naszej re-formacji i o naszej odnowie. To sam bł. Stanisław Papczyński, posłuszny Duchowi Świętemu i charyzmatycznej wizji, którą otrzymał od Boga, najpierw doprowadził do powstania Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a potem formował, jednoczył i zapalał uczniów. W XVIII i XIX wieku często pojedynczy marianie (najczęściej przełożeni generalni), w mocy Ducha Świętego, powodowali wzrost i umocnienie Zgromadzenia. Dzięki niezwykłej interwencji Boga, bł. Jerzy Matulaitis-Matulewicz, wierny natchnieniom i prowadzeniu Bożemu, dokonał dzieła odnowienia Zgromadzenia, niemal już umarłego. Kolejne interwencje Boga pokazują, iż chce On naszego Zgromadzenia również dziś i jutro. Potrzeba jednak ludzi z pasją, którzy pociągnięci charyzmatyczną wizją, złożoną przez Ducha Świętego w naszym Założycielu, oraz jego życiem i działaniem, dziełu kontynuacji Zgromadzenia oddadzą wszystkie swoje talenty i siły. Pierwsi jesteśmy wezwani do tego my, przełożeni, wezwani do zgłębiania naszej tożsamości i naszego charyzmatu; do zapalenia się wizją, która rozpaliła i odmieniła

[23] Bardzo interesujące propozycje dla duszpasterstwa marianów, szczególnie w powierzonych naszej pieczy parafiach, można znaleźć w: M. Kozak, *„Parafia mariańska" – instrumentum laboris*, w: „Immaculata", numer specjalny na Konwent Prowincjalny „Posługa władzy i posłuszeństwo", Licheń, 17-20.11.2008, s. 103-111.

życie Założyciela, a później wielu jego duchowych synów; do zaniesienia i rozpalenia tego ognia w naszych wspólnotach domowych i w naszych braciach.

Ryba psuje się od głowy, ale też uzdrowienie (fizyczne, psychiczne czy duchowe) zaczyna się często również od głowy. Nowym zapałem i nową wiernością musi wpierw zapłonąć Ojciec Generał i Zarząd Generalny, dalej przełożeni prowincji i wikariatów, ich zarządy i rady. Ci mają zapalać przełożonych domowych, którzy z kolei nowy zapał będą wlewać już w samych domowników. Dobrze, aby powiew świeżości powiał z mocą w powołaniowcach i formatorach, a przez nich w najmłodszych i nadchodzących pokoleniach marianów. Jeśli w nich nie rozbudzimy nowej pasji, najlepszych nawet planów nie będzie miał niedługo kto realizować. Jeśli zapłoną z mocą wraz z nami, będą kształtować Zgromadzenie pojutrze.

Immaculata Virginis Conceptio sit nobis salus et protectio.

DROGI MARIAŃSKIEGO APOSTOLATU
INSPIRACJE I ORIENTACJE

Leszek Czeluśniak MIC

Apostolat maryjny

1. Misja i apostolat naszego Zgromadzenia w głównym stopniu są zakorzenione w naszym imieniu: Zgromadzenie Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W ujęciu biblijnym imię często wiązało się z konkretną misją, jak było to w przypadku archaniołów Michała, Gabriela i Rafaela. Starajmy się odczytać naszą misję i nasz apostolat maryjny w kontekście posłania przez Boga. Jednym z najczęściej cytowanych punktów Konstytucji, podkreślającym ten aspekt, jest punkt 6, który brzmi następująco: „Misterium Jej Niepokalanego Poczęcia jest od samego początku Zgromadzenia szczególnym znakiem, mocą i radością mariańskiego powołania”[1].

Dlaczego znak? „Znak dany jest, aby wskazywać drogę, orientować się w terenie; znak Niepokalanego Poczęcia jest wymiarem ufności, walki i jedności”; *Maryja jest znakiem Boga*.

Dlaczego moc? Jest Ona *siłą przeciw pożądliwościom*.

Dlaczego radość? Jest Ona *drogą do jedności Kościoła*[2].

Dlatego też misją każdego marianina jest permanentne rozważanie tajemnicy Niepokalanej i w konsekwencji, za Jej przykładem i pod Jej patronatem, głoszenie chwały Pana i szerzenie Jej czci. Już sama Maryja powiedziała w *Magnificat*: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,48b-49). Misja ta jest szczególnie wymagająca, gdyż żyć tajemnicą Niepokalanego Poczęcia, oznacza żyć w ciągłym stanie łaski uświęcającej, w nieustannym zmaganiu się ze złem i grzechem, który winniśmy zwyciężać – jak mówi św. Paweł – dobrem, a dobro jest owocem Ducha Świętego. Dwa obrazy biblijne (znaki) ukazują nam tę walkę: Niewiasta z Księgi Rodzaju „miażdżąca głowę węża” (Rdz 2,14-15) i Niewiasta Apokaliptyczna walcząca ze Smokiem (Ap 12,1-18). Pragnę od samego początku podkreślić, że Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia wzywa nas w szczególny sposób do odważnej walki ze złem i grzechem w naszym życiu i w całym świecie. Wzór świętości życia naszego Założyciela jest pełnym obrazem realizacji tego powołania. (*On jest również dla nas szczególnym znakiem.*)

---

[1] K 6.

[2] W. Nieciecki, *W poszukiwaniu mariańskiej drogi,* Licheń 2004, s. 111-121.

2. W swoim duchowym testamencie z Kany Galilejskiej Maryja podpowiada nam, jaka jest nasza maryjna droga: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [marianom, Jezus] powie" (J 2,5). Tak więc kolejnym krokiem apostolatu maryjnego jest poszukiwanie i pełnienie woli Pana w naszym życiu, w mariańskim powołaniu na wzór Niepokalanej, której jedynym pragnieniem było realizowanie woli Boga: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa" (Łk 1,38). Bez szczególnego otwarcia się na działanie Ducha Świętego i Jego ciągłego przyzywania w naszym apostolacie, odkrywanie dróg Bożych dostarczać nam będzie wielu znaków zapytania. „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26). Duch Święty jest wewnętrznym nauczycielem woli Pana.

3. Apostolat maryjny ma swoje korzenie w Słowie Bożym! Przykładem tego może być Kibeho w Rwandzie: Maryja objawia się jako Matka Słowa i w swoim ewangelicznym posłaniu wzywa do nawrócenia, modlitwy i przyjęcia chwalebnej drogi zbawczego cierpienia. Wzywa do kontemplacji „ewangelii krzyża", która przez pasję Chrystusa i Jej chwalebne współcierpienie prowadzi do nowego życia, do zmartwychwstania. Poprawność naszego apostolatu musi wypływać z medytacji Słowa Pana. Korzystajmy z Biblii jako znakomitej księgi modlitwy, chciejmy czerpać z niej natchnienie i karmmy jej duchem kult maryjny[3].

4. Owocność naszego maryjnego apostolatu wymaga dwóch warunków: być Bożym szaleńcem zakochanym w Jezusie i Maryi i oddać naszemu apostolatowi całe serce, całą siłę i całą duszę; (*Shema Israel!*: por. Pwt 6,4-6).

Czyż nasz Założyciel nie wpisuje się na listę owych „szaleńców Niepokalanej"? Często myślimy o św. Ludwiku Marii Grignion de Montfort, o św. Maksymilianie Marii Kolbe, o Janie Pawle II i wielu innych, a przecież o. Stanisław Papczyński również należy do grona wielkich pionierów tego oddania się Bogu i Maryi. Składając ślub krwi w obronie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia i zakładając Zgromadzenie na Jej cześć, ukazuje nam głębię kultu, jakim darzył Maryję. Wejście na taką drogę i wierne trwanie na niej jest szczególnym darem i charyzmatem. Otrzymawszy ten charyzmatyczny dar, należy go starannie rozwijać i pogłębiać, aby przynosił coraz to nowe owoce. Akt zawierzania Maryi (jako jedna z form modlitwy) będzie nas umacniał w podjętej drodze i rodził nowe inicjatywy właściwego apostolatu maryjnego. Codzienne odmawianie aktu oddania słowami modlitw mariańskich czy słowami wezwania naszego Założyciela: „Immaculata Virginis Conception sit nobis salus et protectio" lub słowami prywatnych wezwań, będzie nam uświadamiało szczególną misję naszego

[3] Por. MC 30.

apostolatu i dawało moc do jego realizacji (np. św. Joanna, założycielka zakonu annuncjatek, modliła się takimi słowami: „O Dziewico Maryjo, dopomóż mi myśleć, mówić i czynić to, co najbardziej podoba się Bogu i Tobie”).

5. Odczytywać znaki czasu apostolatu maryjnego (jest to jedynie przypomnienie lub zachęcenie do kontynuacji już podjętych dzieł):

- w mariańskich parafiach: wykorzystać liturgię świąt maryjnych; w maju i październiku zapalić świecę przed figurą Maryi; tworzyć i rozwijać ruchy maryjne w parafii (*oficjum maryjne i godzinki)*; stale pogłębiać modlitwę różańcową; szerzyć zewnętrzne znaki maryjne: poprawne obrazy, figury, dewocjonalia; żyć posługą sakramentalną, dawać świadectwo głębokiego przeżywania własnego powołania zakonnego;
- w sanktuariach maryjnych i Bożego Miłosierdzia: być wzorem poprawnego kultu maryjnego, ponieważ są to szczególne miejsca uzdrowienia (sakrament pokuty) i uświęcenia (Eucharystia); ważny jest znak stroju zewnętrznego;
- w domach rekolekcyjnych: opracowywać charyzmatyczne rekolekcje maryjne (weekendowe, 6-dniowe, stanowe); głoszący rekolekcje powinni stale pogłębiać swoją wiedzę mariologiczną;
- w formacji zakonnej: często młodzi kandydaci podchodzą z dużym entuzjazmem do kultu maryjnego, dlatego od początku należy ten zapał w nich podtrzymywać i poprawnie ukierunkowywać, pobudzać i zachęcać do pogłębiania wiedzy mariologicznej (może temu służyć dobra *biblioteczka maryjna)*; Maryja Służebnica Pańska jest szczególnym wzorem życia konsekrowanego i ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa – Maryja oczyszcza i ukazuje dobrego ducha zakonnego;
- w apostolacie wydawniczym: mass media w bardzo mocny sposób kształtują współczesną świadomość. Jest to wielkie pole do działania w zakresie wydawniczym, Internetu, radia i TV, aczkolwiek jest to apostolat bardzo trudny i wymagający specjalistycznego przygotowania (czy nie należałoby jednak przygotowywać stałych korespondentów w zakresie apostolatu maryjnego?).

Nasza posługa na pięciu kontynentach jest zróżnicowana, ale ma ten sam wymiar: „Za Chrystusa i Kościół” z Maryją, Niepokalaną Matką Pana i Kościoła.

6. Odnowa naszego apostolatu zaczyna się od pogłębienia życia duchowego, gdyż w tym tkwi moc naszej posługi:

a. *Eucharystia naszym* życiem (nie zapominajmy o Mszach wotywnych o Najświętszej Maryi Pannie z dobrymi kazaniami); liturgia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego; istotą życia Maryi jest komunia z Bogiem, która dla nas dokonuje się w sakramencie Eucharystii.

b. *Sakrament pojednania*: spowiadać się samemu i innych w duch św. Pawła: moc w słabości się doskonali!; czynić nasze serca na wzór Niepokalanej. Jak wspomniałem, najlepiej czcimy Niepokalanie Poczętą, gdy staramy się zawsze żyć w łasce uświęcającej.

c. *Modlitwa maryjna*: różaniec i jego różne formy (*Różaniec siedmiu boleści, Fiat, Koronka dziesięciu cnót...*); stale poszukiwać dróg odnowy tej modlitwy; być jej wiernym apostołem.

d. *Modlitwa za zmarłych*: za nich i do nich; są oni naszymi orędownikami. Pamiętajmy o naszych świętych patronach i kontynuujmy ich dziedzictwo dzisiaj nam powierzone.

e. Odnowił zwyczaj odmawiania *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP.*

7. Wpatrywać się w życie Maryi jako Matki. Z jednej strony oznacza to ciągłe bycie z Jezusem, z drugiej nieustanną pamięć o obecności Maryi w naszym życiu (szczególnie w życiu marianina). Serce Matki to nie tylko wielkie uczucie miłości, ale droga stałego cierpienia. Krzyż jest znakiem naszej nadziei i siłą maryjnego apostolatu (por. J 19, 25-27).

8. Zewnętrzne formy apostolatu i kultu. Zwracajmy uwagę na rzeczy powszednie, małe, które odnowione – jak na przykład odnowiony pokój, świeżo upieczony chleb, ładnie podana kawa czy herbata – dają nowe życie. Mała rzecz uczyniona w miłości – staje się wielką rzeczą, jak mówiła św. Tereska; cud rozmnożenia chleba Jezus dokonał z małym ludzkim udziałem;

- moja maryjna biblioteczka; (ważne jest ludzkie poszukiwanie zrozumienia wiary!) dużo czytać o Matce Pana; pisać o Niej książki, artykuły tematyczne, katechetyczne; wnikać w szczegóły, stawać się specjalistami pewnych dziedzin Jej życia, a zwłaszcza Niepokalanego Poczęcia;
- wykazać wrażliwość na sztukę sakralną: obrazy, figury, proste ozdoby w moim pokoju... nosić przy sobie różaniec
- organizować pielgrzymki do sanktuariów; być przewodnikiem, znawcą Maryi (znać i żyć swoim sanktuarium); prowadzić „rekolekcje w drodze”;
- propagować dobrą sztukę, muzykę, filmy;
- organizować kongresy, sympozja, ruchy modlitewne (marianie powinni znaleźć na to czas, a więc prośmy Pana o rozmnożenie czasu!);

Gdy nasze serce spocznie w tym apostolacie, to zaśpiewamy wraz z Maryją: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię” (Łk 1, 49). Żyjmy własnym charyzmatem!

9. Apostolat maryjny, a zwłaszcza szczególna cześć Niepokalanego Poczęcia, wzywa nas do radykalnej obrony życia ludzkiego od chwili poczęcia. Mod-

litwa i aktywne działanie *pro life* jest jednym z największych obecnych wezwań Kościoła. Do troski o życie poczęte, jeszcze nienarodzone, wzywa nas nasz Założyciel, którego beatyfikacja odbyła się za uznaniem cudu ożywienia płodu w łonie matki.

Z tym faktem wiąże się również posługa w obronie godności i powołania kobiety, które wynika z maryjnego oblicza Kościoła. Spojrzeć na kobietę oczami Jezusa; widzieć w każdej kobiecie obraz Maryi (np. kard. Wyszyński z szacunku do Maryi zawsze wstawał, gdy do jego biura wchodziła kobieta).

10. Maryja jako pierwowzór Kościoła w porządku wiary uczy nas czystej wiary ewangelicznej (i to jest istota prawdziwego kultu maryjnego i apostolatu), która nie opiera się na znakach, lecz na słowie objawiającego się Boga. Matka Pana okazała posłuszeństwo wiary objawiającemu się Bogu. Momentem przełomowym było zwiastowanie. Uwierzyła słowu Pana, skierowanemu do Niej przez anioła. Wiarę tę potwierdziła pod krzyżem, wiarą tą żyła w poranek wielkanocny. Była to czysta wiara w Słowo Boże, a nie w nadzwyczajne znaki. Taka była wiara Abrahama. Tę wiarę powinniśmy naśladować i przepajać nią nasz maryjny apostolat. O taką czystą, surową wiarę modlił się poeta Jan Twardowski:

„Nie przychodzę po pociechę jak po talerz zupy
Chciałem nareszcie oprzeć swoją głowę
O kamień wiary”.

Wojciech Skóra MIC

Apostolat eschatyczny

Chyba nikogo z marianów nie trzeba już przekonywać, że z łaski Ducha Świętego został nam przekazany szczególny dar i zadanie, które określamy mariańskim charyzmatem eschatycznym. Wielkie znaczenie dla pogłębienia świadomości tego wymiaru naszego powołania miał fakt beatyfikacji o . Stanisława Papczyńskiego i refleksja roku pobeatyfikacyjnego. Kto bowiem spotkał się osobiście z Ojcem Założycielem, musiał zderzyć się z jego przejmującą miłością do zmarłych wiernych cierpiących w czyśćcu. Wobec tego zasadnym staje się pytanie, jak ten charyzmat oddziałuje najpierw na nas, a następnie jak oddziałuje przez nas we wspólnocie Kościoła oczyszczającego się i pielgrzymującego oraz co robić, by mógł jeszcze obficiej owocować?

Wydaje się, że w dziedzinę apostolatu mariańskiego w tym, co nazywamy „eschatologią", potrzeba by zaaplikować szeroko propagowane przez Jana Pawła II orędzie „nowej ewangelizacji", która musi być prowadzona „z nową gorliwością, nowymi metodami i z zastosowaniem nowych środków wyrazu". Nowa gorliwość płynie zawsze z miłości, nowe metody są owocem geniuszu ludzkiego umysłu i jego pomysłowości, wreszcie sięgnięcie po nowe środki wymaga odwagi i roztropności. Nie chodzi tu zatem w pierwszym rzędzie o „nowoczesny" apostolat, choć tego nie wolno negować, ale „nowy" w sensie ewangelicznym, czyli podejmowany przez nowych ludzi, nawróconych ku Bogu, dążących do świętości i zapalonych Duchem Świętym.

Co jest?

Konstytucje – wizja Odnowiciela przekształcona

Od momentu odnowienia Zgromadzenie Marianów znalazło się niejako w nowej perspektywie eklezjologicznej dominującej u Ojca Odnowiciela. Kładł on bardziej akcent na zaangażowanie w Kościół pielgrzymujący, niż ten cierpiący, czyśćcowy. Brak w zredagowanych przez niego pierwszych Konstytucjach „wątku eschatycznego" tylko tego dowodził. Stolica Apostolska sama od siebie dodała pewne paragrafy, nie ukazując ich jednak – jak było dotych-

czas – jako specyficzny charakter Zgromadzenia, a jedynie umieszczając jako jedną z praktyk pobożnych. Dekret kardynała Vivesa, zatwierdzający reformę i nowe Konstytucje, mówił o „szczególnym nabożeństwie całego Zgromadzenia dla wspomagania dusz czyśćcowych". W Konstytucjach (1930) to, co związane z eschatycznością marianów, znajdziemy generalnie w numerach paragrafów powyżej czterechsetnego.

Do obecnie obowiązujących Konstytucji (1986) powróciła wprawdzie ta problematyka (śmiem przypuszczać, że duża w tym zasługa nieodżałowanego ks. Witolda Niecieckiego) w rozdziale I zatytułowanym „Misja Zgromadzenia", w części o naturze Zgromadzenia, jednakże znów nie tak wyraziście, jak choćby charakter maryjny, eklezjalny czy „edukacyjny" naszej zakonnej wspólnoty. Czytamy: „Szczególną misją Zgromadzenia jest: z miłości ku Bogu i bliźniemu, pod przewodnictwem i opieką Maryi Niepokalanie Poczętej, z Kościołem, w Kościele i przez Kościół usilnie starać się o to, aby wszyscy, którzy jeszcze odbywają swą ziemską pielgrzymkę, jak i ci również, którzy po tym życiu doznają oczyszczenia, osiągnęli wraz ze wszystkimi świętymi pełnię dojrzałości i wiecznego szczęścia w Chrystusie"[1].

Natomiast paragraf 19 o pomocy zmarłym i umierającym umieszczono pośród praktyk pobożnych (!). Konstytucje idą tu za duchem Ojca Odnowiciela, który w Instrukcji XVI wspieranie zmarłych wymienia właśnie jako jedną z praktyk pobożnych dobrowolnych. Jak wiemy, bł. Jerzy Matulewicz zwykł stawiać na osobistą odpowiedzialność współbraci, przeto ich dobrej woli pozostawił zakres praktykowania modlitwy za zmarłych. Otworzyło to szerokie, ale nie zawsze wyraźne pole dla eschatycznego zaangażowania marianów.

Praxis – wizja Odnowiciela wcielona

A. Praktyki modlitewne nakazane przez Konstytucje, których uszczegółowienie znajdziemy w Dyrektorium, pozostają dla nas ważnym obowiązkowym minimum:

a) powszechną praktyką wspólnotową jest – idąc za poleceniem K 81 – modlitwa za zmarłych współbraci (w ramach modlitw mariańskich i po lekturze *Albumu zmarłych*) oraz za innych wiernych zmarłych, choćby przy okazji wspólnego posiłku;

b) Dyrektorium 36 poleca nam, zwłaszcza w listopadzie, troskę o rozwój nabożeństwa za zmarłych, D 42-51 natomiast obliguje nas do szczególnej modlitwy w okolicznościach śmierci przełożonych Kościoła, naszych współbraci, współpracowników, rodziców i dobrodziejów;

[1] K 2.

c) Konstytucje ponadto zachęcają do zyskiwania odpustów i ofiarowywania ich za zmarłych[2] oraz szerzenia mentalności eschatologicznej pośród Ludu Bożego[3]. Paragraf ten jest bezpośrednim uzasadnieniem dla rozważań nad apostolatem eschatycznym marianów: „Korzystając z nadarzających się okazji i z różnych środków apostolatu, niech współbracia starają się w taki sposób wszczepiać w umysły wiernych prawdy eschatologiczne, aby stawały się one dla nich silną pobudką zarówno do zdobywania świętości, jak i do niesienia pomocy umierającym i duszom cierpiącym w czyśćcu". Otwiera to bardzo szeroką perspektywę oddziaływań w dostępnych nam formach apostolskich. O szczegółach wspomnę w dalszej części prezentacji.

B. W różnych prowincjach podjęto w ostatnich latach udane inicjatywy związane z charyzmatem eschatycznym. Wypada choćby o niektórych z nich wspomnieć:

a) dość powszechną praktyką pozostają w mariańskich parafiach regularnie odprawiane nieszpory za zmarłych (z reguły ze śladową, niestety, obecnością samych marianów);

b) nową specyficznie mariańską inicjatywą stały się kaplice świec wotywnych (Stockbridge, Kaunas) związane z pamięcią o zmarłych nam poleconych do modlitwy;

c) gdzieniegdzie pojawił się tzw. odpust zmarłych, praktyka modlitwy na cmentarzu na tydzień przed datą parafialnego odpustu, trafnie ukazująca sens odpustu jako czasu łaski tak dla żyjących, jak i zmarłych;

d) podobny wydźwięk mają organizowane na cmentarz procesje rezurekcyjne, aby ogłosić zmarłym radość paschalną.

Na co wypadałoby zwrócić większą uwagę?

Vivere, czyli „żyć eschatologicznie"

Pierwszą formą apostolatu pozostaje osobiste i wspólnotowe świadectwo o Królestwie Boga, które pośród nas jest i które nadejdzie, według słynnej zasady: *Verba docent, exempla trahunt*. Żyć perspektywą eschatologiczną, oznacza żyć po prostu swoją zakonną konsekracją według rad ewangelicznych i ukazywać sobą piękno tego, co nadchodzi i co już jest.

---

[2] *Tamże*, 81.
[3] *Tamże*, 118.

A. Apostołowie eschatologicznego ubóstwa

a) potrzeba rozbudzać w poszczególnych współbraciach oraz wspólnotach *postawy zaufania w Bożą Opatrzność*, wyrażające się choćby w podejmowaniu bezinteresownych, tzn. nie tylko za pieniądze, działań apostolskich i charytatywnych;

b) potrzeba kształtować i apelować o *postawy solidarności między marianami*, postawy przechodzenia od mentalności „moja zagroda" do „wszystko, co mamy, jest nasze, jest dobrem wspólnoty, Kościoła";

c) potrzeba kształtować w marianach nadprzyrodzony stosunek do dóbr materialnych jako *środka w apostolacie*, a nie celu, dla którego się poświęcamy (jak mawiał Ojciec Założyciel widzieć je jako dobra przechodnie!);

d) potrzeba *zbiorowego świadectwa* ubóstwa w sposobie życia, w posiadaniu przedmiotów, ubioru itd. Kryterium określają nasze Konstytucje.

B. Apostołowie posłuszeństwa

a) potrzeba podejmować *posłanie we wspólnocie Zgromadzenia i Kościoła jako wypełnienie woli Boga*, co jest naczelną wartością w życiu i posłaniu w Kościele – Królestwie Bożym na ziemi;

b) potrzeba wyrabiać w sobie *postawy «zostawienia» i «przekazania» dzieł* dotychczas podejmowanych przez nas, posłanym przez Zgromadzenie współbraciom, a tym bardziej wiernym świeckim, którzy są z nami związani poprzez nasze działanie;

c) potrzeba ukazywać nasze synowskie rozumienie *Kościoła jako miejsca ujawniania się Królestwa Bożego* i przywiązanie do Kościoła i jego Pasterzy.

C. Apostołowie bezżenności dla Królestwa

a) jako że czystość przez samego Chrystusa uznana została za szczególny znak dla świata, który nadchodzi, potrzeba wyraźnego, indywidualnego i zbiorowego, *świadectwa o zachowaniu ślubu i cnoty czystości* w sposobie myślenia, mówienia i zachowania;

b) potrzeba praktykować i ukazywać wiernym pogłębione życie modlitwy osobistej i wspólnotowej jako *wyraz oblubieńczej relacji do umiłowanego nade wszystko Boga*, np. przez odmówienie którejś z godzin brewiarza w kościele, czyli kaplicy publicznej;

c) potrzeba kształtować postawę dyspozycyjności i służebności wobec bliźnich jako owoc naszego życia *dla Królestwa*, aby się Panu podobać.

Agere, czyli „działać eschatologicznie"

Rozwijanie apostolatu eschatycznego widziałbym w trzech perspektywach: w modlitwie, poprzez głoszenie Słowa i poprzez dzieła miłosierdzia.

A. Apostolat modlitwy i praktyk pobożnych

a) idąc za dość powszechną praktyką warto byłoby wprowadzić w całym Zgromadzeniu śpiewane nieszpory za zmarłych (przynajmniej w naszych ośrodkach duszpasterskich) jako specyficznie mariański element apostolatu modlitwy za zmarłych;

b) nasze centra SPM posiadają tzw. „Linie modlitwy". Jest to doskonałe miejsce apostołowania, zwłaszcza na rzecz zmarłych ginących w wypadkach, nagle, nieprzygotowanych na spotkanie z Bogiem; w tym duchu można by kształtować świadomość wiernych, do których docieramy poprzez nasze biuletyny, aby polecali takie osoby naszej modlitwie;

c) najdoskonalszą pomocą zmarłym pozostaje zawsze Ofiara eucharystyczna. Nasz Założyciel w *Testamencie II* polecił odprawiać w każdym tygodniu dwie Msze św. ze środków Zgromadzenia, jedną za zmarłych, drugą o nawrócenie grzeszników. Pierwsza kapituła po śmierci bł. Stanisława uznała to zalecenie jako przeciwne ślubowi ubóstwa. Czyż jednak nie była to zbawienna intuicja Ojca Założyciela, by na modlitwie za zmarłych nie zarabiać, ale dać ze swego, by widoczny i odczuwalny był tu nasz wkład?

B. Apostolat Słowa

a) w dziedzinie głoszenia inspiracją pozostaje dla nas gorliwość Ojca Założyciela, który wielokrotnie zachęcał do praktykowania pomocy zmarłym, cierpiącym w czyśćcu (choćby słynne kazanie w Studziennej, jego medytacje o sprawach ostatecznych, czy zachęta do wspierania zmarłych w *Mistycznej świątyni Boga*). Wszelka przestrzeń przepowiadania i katechezy otwiera przed nami szerokie możliwości oddziaływania eschatycznego. Warto więc pomyśleć o przygotowaniu stosownych pomocy homiletycznych i katechetycznych;

b) miejscem szczególnym dla naszego duszpasterstwa jest fakt śmierci i pogrzebu. Bardzo często sposób przeżycia tego wydarzenia przez rodzinę i najbliższych zależeć będzie od jakości kazania podczas uroczystości pogrzebowych. Doświadczenie pokazuje, jak ważne szukanie jest tutaj równowagi między udzieleniem współczucia a przekazaniem przesłania ewangelicznego. Pogrzeby to bez wątpienia obszar przeznaczony do „nowej ewangelizacji";

c) w naszych ośrodkach rekolekcyjnych pojawiły się już propozycje rekolekcji zamkniętych, związanych z problematyką eschatologiczną, np. rekolekcje o przeżywaniu żałoby. Pomysł jest godzien rozwijania i rozszerzania na inne prowincje Zgromadzenia;

d) marianie w XVIII wieku wydali modlitewnik służący wspieraniu zmarłych. Ta piękna idea jest kontynuowana w różny sposób tak przez nasze Wydawnictwa, jak też przez Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich. W dziedzinie wydawniczej może udałoby się stworzyć „serię eschatologiczną", publikując

w niej kanoniczne pozycje na ten temat, choćby Josepha Ratzingera czy Ladislausa Borosa. Poprzez takie inicjatywy możemy na nowo być kojarzeni z pomocą zmarłym cierpiącym w czyśćcu.

C. Apostolat *Caritas*

a) kolejne hospicjum, w które angażują się marianie (najpierw Warszawa, teraz Licheń), wpisuje się doskonale w nasz charyzmat eschatyczny troski również o umierających. Na razie zaangażowani są w te dzieła marianie-eksperci. Jest nadzieja, że działalność hospicyjna pobudzi wszystkich marianów do opieki duchowej i modlitewnej wobec osób starszych i umierających. Starzejące się społeczeństwa Europy stają się dla nas znakiem czasu do przemyślenia mariańskiego programu opieki nad nimi;

b) od współbraci pracujących w Niemczech dowiedziałem się o bardzo ważnym dziele duszpasterskim związanym ze śmiercią – trosce o pozostających w żałobie. Miejscem udzielania takiego wsparcia jest oczywiście konfesjonał i sakrament pojednania. Czy jednak nie warto pomyśleć o stworzeniu przy naszych parafiach poradni, do których mogliby przyjść ci, którzy nie radzą sobie z odejściem kogoś bliskiego. Niewątpliwie taki rodzaj apostolstwa wymaga osób odpowiedzialnych, dobrze przygotowanych, czyli psychologów czy doradców duchowych.

Pytanie końcowe

Na koniec chciałbym postawić pytanie: czy nie warto by było wrócić do powszechnej praktyki oficjum za zmarłych w całym Zgromadzeniu jako wyrazu naszego charyzmatu? Mam na myśli wystaranie się w Stolicy Apostolskiej o przywilej odmawiania takiegoż oficjum dla marianów, np. raz w tygodniu w każdy poniedziałek, niezależnie od wspomnień obowiązkowych zawartych w kalendarzu liturgicznym. Powie ktoś, że przecież nikt nam takiego oficjum nie zakazuje odprawiać. Idea sięga głębiej: chodziłoby o nasze wspólnotowe, stałe dzieło modlitwy, które pomagałoby samym marianom żyć perspektywą eschatyczną w myśl zasady: *Lex orandi, lex credendi.*

Taka odnowiona praktyka domagałaby się dopisania jednego paragrafu do naszego Dyrektorium, a prawo do zmiany w naszych ustawach ma jedynie Kapituła Generalna. Powyższa propozycja ma na celu nade wszystko postawienie problemu i pytania do dalszej refleksji.

Jair Batista de Souza MIC

Pomoc proboszczom
Zaangażowanie apostolskie marianów

„Nie będzie jednak zakazane tym, którzy byliby obdarzeni tego rodzaju zdolnościami, pokornie pomagać proboszczom w pracach kościelnych, jeżeli kiedyś, za uprzednim pozwoleniem ordynariuszy i przełożonych, zostaliby przez nich wezwani, gdyż nie jest dla was odpowiednie tak surowe życie kontemplacyjne, chociaż zostaliście założeni w stanie eremitów"[1].

W zakresie tego, co początkowo zostało określone jako pomoc proboszczom, możemy umieścić całą gamę działań duszpasterskich podejmowanych przez marianów w przestrzeni Kościoła i świata. Już od początku wskazanie z *Norma vitae*, aby ci, którzy są do tego zdolni, świadczyli pomoc proboszczom w ich pracy, otworzyło szerokie możliwości pracy duszpasterskiej. W rzeczywistości, poza pomocą proboszczom, prowadzeniem bractw i nauką prawd wiary skierowaną do ubogich, przede wszystkim mieszkańców wsi, marianie prowadzili misje i rekolekcje, zarządzali własnymi kościołami, udzielali sakramentów, głosili kazania oraz prowadzili dzieła charytatywne[2].

Obecnie spotykamy marianów w różnych krajach, którzy są bezpośrednio zaangażowani w duszpasterstwo parafialne i w wiele innych dzieł apostolskich. Jest to przyjęte do tego stopnia, że nasze współczesne prawodawstwo, odnosząc się do tego rodzaju zaangażowania, otwiera przed nami bardzo szerokie pole do działania, w którym praktycznie można zawrzeć całą działalność ewangelizacyjną Kościoła naszych czasów[3].

Wobec tego konieczna jest pogłębiona refleksja nad naszymi początkami, abyśmy mogli odkryć w oryginalnym zamiarze Ojca Założyciela głęboki sens naszego własnego zaangażowania w apostolat, a także model, dzięki któremu stanie się widoczny, w tym ogromnym polu działania, nasz własny charyzmat i nasza mariańska specyfika.

---

[1] NV I, 3.

[2] Por. W. Makoś, *Frei Estanislau de Jesus Maria Papczynski – Pesquisas e reflexões* (Tradução para uso interno), Curitiba 2001, s. 255.

[3] Por. K 3; D 1.

Dla oceny naszego zaangażowania w pracę duszpasterską staje się bardzo ważne postawienie pytania o nasz charyzmat i naszą specyfikę. Każdy instytut zakonny, aby zrozumieć w sposób jasny własną misję w Kościele, powinien wchodzić na drogę nieustannego wysiłku w odkrywaniu natchnień płynących z charyzmatu założycielskiego. Chcąc podążać tą drogą, należy pamiętać o dokonaniach Założyciela, o jego inicjatywach i przedsięwzięciach, mieć też na uwadze cały kontekst historyczny, w którym żył i działał, i dopiero wówczas dokonywać konfrontacji tego wszystkiego ze współczesnością, zadając sobie pytanie: Co by on zrobił dzisiaj, w jaki sposób by zareagował na wyzwania naszego czasu?[4]

Ponieważ każdy charyzmat jest zawsze wzbudzany przez Ducha Świętego, aby wychodzić naprzeciw konkretnym potrzebom Kościoła i Ludu Bożego, dlatego nasza apostolska działalność powinna odnajdywać swoje oparcie w doświadczeniu charyzmatu, które ją uzasadnia i nadaje jej prawdziwy sens. Nie jest możliwe zrozumienie działalności apostolskiej w oderwaniu od doświadczenia mistycznego, w którym ma ona swój początek. Mówi o tym Amadeo Cencini: „Działalność duszpasterska danego Zgromadzenia jest tak bardzo złączona z pewnym konkretnym sposobem bycia, myślenia, modlitwy i życia, że prawie zawsze staje się kryterium do oceny wierności jego członków co do pierwotnego natchnienia charyzmatycznego”[5].

Pierwszy i podstawowy fundament odnośnie do naszego posłania w łonie Kościoła odnajdujemy w życiu Ojca Założyciela, w jego dziełach i zabiegach. Widzimy, jak bardzo był zaangażowany w przeróżne dzieła apostolskie, do tego stopnia, że zyskał miano „Apostoła Mazowsza”[6]. Fakty te mówią jasno o tym, jak bardzo był oddany poszukiwaniu chwały Bożej i zbawieniu dusz.

Z drugiej strony, oprócz zagłębiania się w fakty i nauczanie Założyciela w kontekście zaangażowania apostolskiego marianów w ich początkach, staje się także konieczne rozpoznanie motywów, które skłoniły Ojca Stanisława do osobistego zaangażowania w różne dzieła apostolskie i zrodziły w nim pragnienie, aby jego współbracia oddali się służbie Kościołowi poprzez pomoc proboszczom. Nie jest najważniejsze to, co zrobił sam Ojciec Założyciel, lecz jego intencje. Ważna nie jest *litera*, lecz jej *duch*[7]. Wierność charyzmatowi wymaga więc bycia twórczym i ciągle otwartym na *powiewy Ducha Świętego*, który nieprzerwanie działa w Kościele.

Wszyscy wiemy, że pierwotnym zamysłem o. Papczyńskiego była wspólnota, która oprócz doskonałej obserwancji zakonnej, byłaby także przygotowana

---

[4] Por. A. Pina Ribeiro, *Teologia da Vida Consagrada*, Ed. Paulista, S. P.

[5] Por. A. Cencini, *Amaras o Senhor Teu Deus,* Ed. Paulinas, S.P, 1989. P. 62.

[6] W. Makoś, *Frei Estanislau de Jesus Maria Papczynski..., dz.cyt.*

[7] Por. PC 2.

do pracy duszpasterskiej. Wiemy też, że początkowo nie było to możliwe ze względu na przeróżne trudności napotkane podczas urzeczywistniania tego celu. Rzeczywistość zmusiła go do podjęcia życia monastycznego. Mimo to Założyciel zostawił nam w *Norma vitae* wskazówki odnoszące się do zaangażowania duszpasterskiego. Ze względu na trudności z zatwierdzeniem nowego Zgromadzenia[8], nie są to jakieś rozbudowane wskazania, niemniej jednak są ważne, gdyż odkrywają apostolskie serce naszego Założyciela. Poza tym zauważamy jego nieustanne wysiłki, aby *wyzwolić* swoją wspólnotę z form życia monastycznego, które zostały jej nałożone, i w ten sposób przybliżyć się do pierwotnego natchnienia danego mu przez Boga.

Na koniec, aby dojść do pogłębionego zrozumienia naszego posłania i misji we współczesnym świecie, konieczne jest spojrzenie na kontekst, w jakim misja ta jest przeprowadzana. Musimy ciągle otwierać się na znaki czasu, do czego zresztą zapraszają nas ostatnie dokumenty Kościoła odnoszące się do życia zakonnego. Tak jak w czasach Założyciela, także dzisiejszy świat uwikłany jest w cały szereg problemów charakterystycznych dla obecnej epoki. Problemy te stają się dla nas wyzwaniem do zaangażowania, tak jak niegdyś angażowały Ojca Założyciela problemy epoki, w której przyszło mu żyć.

Ojciec Papczyński był człowiekiem bardzo czułym na wyzwania Chrystusa w swojej epoce. My, marianie, również powinniśmy być głęboko wyczuleni na wyzwania Chrystusa i Kościoła w czasie, w którym przyszło nam żyć. Jakie są podstawowe potrzeby współczesnego świata i Kościoła? Jakie są najgłębsze problemy, z którymi się spotykamy w różnych miejscach, gdzie przyszło nam ewangelizować? W jaki sposób możemy odpowiedzieć na te problemy natchnieni nauczaniem i czynami Ojca Założyciela? Odpowiedź na te i podobne pytania może zagwarantować, że nasze wysiłki apostolskie przyniosą właśnie te owoce, jakie Bóg związał z powołaniem o. Papczyńskiego, obdarowując go tym szczególnym, niepowtarzalnym charyzmatem.

Dla zobrazowania możemy przytoczyć parę przykładów wyzwań, przed którymi stajemy[9] i które oczekują naszej odpowiedzi; powinna się ona zrodzić z naszej konsekracji zakonnej i mariańskiej. Są to:

- sekularyzacja, w wyniku której neguje się Boga, Jego istnienie, i która prowadzi do obojętności wobec Niego;
- relatywizm i permisywizm moralny, które charakteryzują współczesne społeczeństwa;
- przemoc, która prowadzi do wojen;

---

[8] K. Krzyżanowski MIC, *A Fundação e o Desenvolvimento da Ordem Durante a Vida do Fundador,*w: *Marianos, Bukowicz & Gorski (org), (*Tradução para uso interno), Curitiba 2002, s. 21.

[9] L. Mendes de Almeida SJ, *Jesus Cristo Luz da Vida Consagrada,* 2 ed. Loyola, São Paulo, 1996, ss.79-80.

- napady, rozboje, porwania;
- niesprawiedliwość w relacjach pomiędzy krajami bogatymi i ubogimi oraz między klasami społecznymi, co prowadzi do różnych form dyskryminacji;
- zamachy na życie ludzkie jeszcze przed narodzeniem (aborcja, manipulacje genetyczne);
- brak otwartości i życzliwości w stosunku do osób cierpiących lub zbliżających się do kresu życia;
- spadek liczby powołań w Kościele i naszym Zgromadzeniu itd.

Te czynniki oraz wiele innych mogą rodzić niepewność, strach, a nawet pesymizm. W odpowiedzi na nie Bóg ofiaruje nam dar beatyfikacji Założyciela; darem dla nas jest jego osobowość, trudności, z którymi przyszło mu się zmierzyć, jego walka i nadzieje. On także musiał pokonywać przeszkody w przeprowadzeniu swojego dzieła. Musiał się także zmierzyć z wyzwaniami swojego czasu (wojną, zarazą, prześladowaniem, uwięzieniem itd.). Również przechodził przez kryzysy niepewności, a nawet pokusę porzucenia swojego ideału. Siłę do wytrwania w trudnościach czerpał z głębokiej zażyłości z Chrystusem i z Jego Niepokalaną Matką oraz z poświęcenia duszpasterskiego. To właśnie te intymne więzi prowadziły go i umacniały w momentach niepowodzeń, prześladowań, wątpliwości i kryzysów. One też motywowały go do wytrwania, do zaangażowania duszpasterskiego oraz sprawiły, że to zaangażowanie przyniosło owoce.

My, żyjąc w czasach aktywizmu i wydajności, powinniśmy być szczególnie uważni, aby nie interpretować naszego zaangażowania duszpasterskiego jako przede wszystkim realizacji dzieł zewnętrznych. Czytamy o tym w adhortacji apostolskiej *Vita consecrata*: „Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo”[10].

Ta sama adhortacja naucza nas, iż do rozpoznania znaków czasów nie wystarczy zagłębiać się w poznanie problemów i wyzwań z czysto ludzkiej perspektywy, lecz że jest potrzebne pewne wyczucie duchowe, które pozwala nam spojrzeć na rzeczywistość „wzrokiem Chrystusa”. Jest więc konieczne otwarcie serca na wewnętrzne natchnienia Ducha, który zaprasza nas do głębokiego rozpoznania dróg Opatrzności. On przynagla życie konsekrowane do wypracowania nowych odpowiedzi na problemy współczesnego świata. Są to natchnienia Boże, które dusze wrażliwe na rozpoznawanie woli Bożej z łatwością wychwytują oraz wiernie i odważnie przemieniają w decyzje, zgodne zarówno z charyzmatem założycielskim, jak też z wymogami współczesnego świata[11].

---

[10] VC 72.
[11] Por. VC 73

Dariusz Mażewski MIC

Ewangelizacja

W swoim wystąpieniu pominę – poza jednym wyjątkiem – wskazywanie na dokumenty Magisterium Kościoła, które mówią o konieczności ewangelizacji. Odwołam się do nich jedynie dla przypomnienia definicji ewangelizacji zawartej w adhortacji Pawła VI. Nie będę również analizował pod tym kątem naszych Konstytucji, które sprowadziły konieczność ewangelizacji do obowiązku posługi kapłańskiej, zapisanego w nr 133. Przyznam, że nigdy nie byłem wprost oficjalnie zapytany, jak się z niego wywiązuję i w jaki sposób to czynię. Osobiście uważam, że ewangelizuje ten, komu Ewangelia uratowała życie i czuje się przez to przynaglony do jej głoszenia wszystkim ludziom. Najlepiej, jeśli robi to w jedności z Kościołem i jest posłany (co należy odróżnić od przyzwolenia) przez własnego przełożonego.

Czym jest ewangelizacja?

W adhortacji apostolskiej o ewangelizacji w świecie współczesnym znajdujemy następującą definicję: „Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: «Oto czynię wszystko nowe» (Ap 21,5). (...) Kościół wtenczas ewangelizuje, kiedy boską mocą tej Nowiny, jaką głosi, stara się przemienić sumienie poszczególnych ludzi i wszystkich razem, potem także ich działalność, a wreszcie ich życie i całe środowisko, w jakim się obracają. Mówimy o kręgach rodzaju ludzkiego, które należy przemienić: Otóż Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma dosięgnąć i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym”[1].

[1] EN 18-19.

Adhortacja, która pochodzi z roku 1975, miała przynaglić także do poszukiwania nowych dróg ewangelizacji: „Warunki społeczne… zmuszają nas wszystkich do zrewidowania metod i poszukiwania z całych sił takich dróg i sposobów, za pomocą których można by ludziom naszego wieku głosić orędzie chrześcijańskie, w którym jedynie będą mogli znaleźć odpowiedź na swe pytanie, a także zaczerpnąć siły do wypełniania obowiązków, jakie nastręcza wzajemne współżycie ludzi”[2]. Ostatni dokument dotyczący ewangelizacji, a mianowicie „Nota doktrynalna na temat niektórych aspektów ewangelizacji”[3], w której próbuje się odnaleźć różnicę między prozelityzmem a prawem do głoszenia prawdy o Jezusie Chrystusie Zbawicielu, wskazuje, iż to poszukiwanie jeszcze trwa.

Co jest treścią ewangelizacji?

Ewangelizacja, czyli wtajemniczenie chrześcijańskie, nie jest wychowaniem typu szkolnego (doktrynalnego, pojęciowego), ale żywotnym wzrastaniem, które dokonuje się w łonie wspólnoty chrześcijańskiej. Dominującą rolę stanowi tu kerygmat, który jest punktem wyjścia w ewangelizacji. Doświadczenie misyjne Kościoła pokazuje, że przekazywanie samej tylko doktryny nie gwarantuje początku życia chrześcijańskiego. Człowiek, który usłyszał kerygmat, potrzebuje wspólnoty i nieustannej formacji wiary, aby zrozumiał, co przyjął, i potrafił się z tego cieszyć. Dla zobrazowania tego można użyć pewnej paraboli katechetycznej. Jeśli jest ktoś, kto otrzymał po wujku w Anglii spadek wysokości 22 mln GBP, to musi się znaleźć ktoś, kto tę dobrą nowinę mu przekaże. Jeśli jest już ktoś, kto mu przekaże tę dobrą nowinę, że w banku czeka na niego 22 mln GBP, to spadkobierca musi w to uwierzyć. Jeśli uwierzy, to pójdzie do banku odebrać pieniądze, ale może okazać się, że nadal będzie niezadowolony z życia, bo nie potrafi, więc nie może, oddawać siebie innym. Kerygmat bowiem obwieszcza, że człowiek jest szczęśliwy tylko wtedy, kiedy może stracić swoje życie dla kogoś. Ewangelizacja nie może więc przynieść owocu, jeśli nie idzie z nią w parze zawiązanie się choćby zalążka jakiejś wspólnoty, gdzie może się odbywać proces rozwoju wiary. Do tego, co zostało powyżej powiedziane, można by dodać jeszcze pewną refleksję o. Wojciecha Giertycha OP na temat konfrontacji ewangelizacji prowadzonej przez św. Pawła z metodami stosowanymi współcześnie: „W jego doświadczeniu sprawdza się zasada, iż w życiu chrześcijańskim nie jest najistotniejsza doskonałość moralna, ale jakość obcowania z Bogiem. Nie o absolutną bezgrzeszność chodzi, ale o przeżywanie swego życia i jego trudności

[2] *Tamże*, 3.
[3] Ogłoszony przez Kongregację Nauki Wiary 14 grudnia 2007, Watykan.

w każdym wymiarze w łączności z Bogiem. Tego Paweł musiał się pokornie uczyć , aby wytrwać w postawie ciągłej wdzięczności – o czym pisał w Liście do Rzymian: «Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia za darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie» (3,24) – i by móc z przekonaniem głosić, «że za łaską Boga jestem tym, czym jestem» (1 Kor 15,10).

Nawiasem mówiąc, widzimy tutaj jedną z przyczyn współczesnego odrzucenia Kościoła. Wielu ludziom Kościół jawi się dzisiaj jako instytucja, która głosi przede wszystkim zasady moralne. Jest to odbierane jako przejaw pychy ze strony duchowieństwa, stąd częste reakcje w rodzaju: «A widzisz!». Jak tylko ujawniony zostanie jakiś grzech duchownego, to jest nagłaśniany. Oto głosicie zasady, a sami ich nie przestrzegacie! Paweł głosił Chrystusa, który usprawiedliwia, przemienia grzeszników w sprawiedliwych… zostawia też jednak trudności, które człowieka upokarzają i przypominają, iż musi polegać na Bogu”[4].

Jak ewangelizować w Zgromadzeniu?

Podanie w tym miejscu jakiejś genialnej drogi byłoby absurdalne. Moim zdaniem, nasze Zgromadzenie powinno podjąć szeroką refleksję nad tym problemem, polegającą przede wszystkim na tym, aby poszczególni zakonnicy, którzy doświadczyli bycia ewangelizowanym, mogli podzielić się własnym doświadczeniem ze współbraćmi we wspólnocie, a następnie przekazywać swoje doświadczenie tym, do których w imieniu Kościoła zastaną posłani wraz ze współbraćmi. Dopóki jednak taka wspólna droga nie zostanie wypracowana, powinniśmy wykorzystać dotychczasowe doświadczenie Kościoła w zakresie ewangelizacji i katechizacji we wspólnotach, które już się sprawdziło.

---

[4] W. Giertych, *Rozważania Pawłowe*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2008, s. 63-64.

Maciej Zachara MIC

Katecheza i nauczanie

Temat mojego wystąpienia jest pokrewny prezentacji ks. Dariusza Mażewskiego o ewangelizacji. Chciałbym rozpocząć od dwóch uwag wstępnych.

Po pierwsze, przez katechezę rozumiemy najczęściej sformalizowany system edukacji religijnej dzieci i młodzieży. O tak rozumianej katechezie nie chcę mówić, gdyż nie jestem kompetentny w tej dziedzinie – katechetą byłem krótko, jedynie przez pierwsze dwa lata mego prezbiteratu. W tym wystąpieniu rozumiem katechezę w znacznie szerszym tego słowa znaczeniu.

Po drugie, moje wystąpienie wpisuje się w serię prezentacji nt. mariańskiego apostolatu. Pojęcie „apostolat mariański" rozumiem przede wszystkim jako udział nas, Zgromadzenia Księży Marianów, w apostolskiej misji Kościoła. Nie chcę natomiast pojęcia tego traktować hermetycznie, czyli jako apostolatu, który musi wszędzie mieć jakieś specyficzne mariańskie cechy i za wszelką cenę dążyć do odróżniania się od apostolatu prowadzonego przez inne środowiska.

Dlatego nie chcę mówić o jakiejś specyficznie mariańskiej katechezie. Zamiast tego pragnę wskazać na pewien kierunek, w jakim idzie Kościół w swoim rozumieniu katechezy, co wydaje mi się współgrać z hasłem zreformowanego Zgromadzenia: „Pro Christo et Ecclesia".

W uchwyceniu aktualnej myśli Kościoła nt. katechezy szczególnie pomocne są dwa dokumenty:

- *Dyrektorium Ogólne o Katechizacji*, wydane w 1997 r. przez Kongregację ds. Duchowieństwa (pierwsze takie Dyrektorium było wydane krótko po Soborze, obecne jest uaktualnione i przepracowane w oparciu o posoborowe dokumenty papieskie, zwłaszcza *Ewangelii nuntiandi* Pawła VI oraz *Catechesi tradendae* i *Redemptoris missio* Jana Pawła II).
- Dokument Międzynarodowej Rady ds. Katechezy (będącej jednym z organów ww. Kongregacji) *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej. Niektóre linie i ukierunkowania*, wydany w 1990 r.

W prezentacji chciałem dotknąć (oczywiście skrótowo) czterech punktów:

- Co to jest katecheza;
- Centralna rola katechezy dorosłych;
- Katechumenat jako model wszelkiej katechezy;
- Wymiar wspólnotowy.

Co to jest katecheza

Jezus w nakazie misyjnym, zapisanym w zakończeniu Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 28,18-20), zawarł polecenie, aby Apostołowie szli, czyniąc uczniów ze wszystkich narodów, i by uczyli zachowywać ich wszystko, co On powiedział. Katechezą nazywa się całość wysiłków podejmowanych w Kościele, by formować uczniów, pomagać im wierzyć, aby przez wiarę mieli życie wieczne w imię Jezusa, by wychowywać ich i kształtować w życiu Boga, i w ten sposób budować Ciało Chrystusa[1]. Jest ona zatem wychowywaniem w wierze i jako taka jest ściśle złączona z misją ewangelizacji. Można powiedzieć, że katecheza jest częścią ewangelizacji, a ponieważ Kościół istnieje dla ewangelizacji, dlatego można też powiedzieć, że katecheza jest prawem i obowiązkiem Kościoła.

Katecheza, tak samo jak ewangelizacja, nie jest przywilejem niektórych. Oczywiście obowiązek wychowywania innych w wierze dotyka różne osoby w różnym stopniu, niemniej jednak w Kościele wszyscy są katechizowani oraz wszyscy są wezwani do udziału w katechizowaniu. Wszyscy są katechizowani – gdyż jedynym nauczającym jest tak naprawdę Jezus Chrystus[2], a my możemy mieć udział w Jego misji nauczania w tej mierze, w jakiej sami spotkaliśmy Jezusa Chrystusa i na ile pozwalamy, by On kształtował nasze życie, i jesteśmy w sposób stały wychowywani w wierze. Również wszyscy jesteśmy wezwani do udziału w katechizowaniu, ponieważ wynika to z samej istoty posłannictwa Kościoła, będącego światłem dla narodów, solą ziemi i zaczynem[3].

Podstawowe niebezpieczeństwa w tym kontekście to z jednej strony złudne przeświadczenie, że my jako zakonnicy zostaliśmy już wystarczająco ewangelizowani przed wstąpieniem do Zgromadzenia, a skatechizowani w ramach formacji podstawowej, z drugiej zaś przekonanie, że prowadzenie katechezy dotyczy jedynie niektórych, zaangażowanych w formalny program edukacji dzieci i młodzieży. Jeżeli katecheza polega na formowaniu uczniów Chrystusa i pomaganiu innym wierzyć, to znaczy, że proces formacji nas samych jako katechizujących

[1] Zob. CT 1-2.
[2] Zob. Mt 23, 8. 10.
[3] Por. Mt 5, 13-16; KK 1.

nie kończy się nigdy i polega na postawie stałego nawracania się. Przynależność do Chrystusa jest czymś dynamicznym. Jednocześnie katecheza jest złączona z całym życiem Kościoła i praktycznie wszystkie dzieła przez nas wykonywane mają z nią jakiś związek, bezpośredni lub pośredni.

Katecheza dorosłych

Jest takie powiedzenie, że Jezus Chrystus błogosławił dzieci, a katechizował dorosłych, podczas gdy Kościół w praktyce postępuje odwrotnie: błogosławi dorosłych, a katechizuje dzieci. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że współczesne dokumenty Kościoła nie tylko mówią o katechezie dorosłych, ale wręcz podkreślają centralną rolę katechezy dorosłych w formacji chrześcijańskiej. Jan Paweł II tak pisał w *Catechesi tradendae*: „Jedną z największych trosk (...), zrodzoną z powszechnego doświadczenia (...), jest katecheza dorosłych. Jest to najznakomitsza forma katechezy, ponieważ zwraca się ona do osób wykonujących największe zadania i w ogóle zdolnych do życia według Orędzia Chrześcijańskiego i to w jego pełni”[4], a wspomniany dokument Rady ds. Katechezy bardzo mocno podkreśla, że „wspólnota dopóty nie może samej siebie uważać za prawdziwie chrześcijańską, dopóki nie będzie w niej obecna katecheza obejmująca wszystkich, z jednoczesnym uznaniem katechezy dorosłych jako centralnej, która też winna być pełna i skuteczna”[5].

Katechumenat jako model katechezy

Jak pisze dokument Rady ds. Katechezy, „Synod Biskupów z 1977 r. potwierdził, że modelem całej katechezy jest katechumenat, który osiąga swoje wypełnienie w chrzcie świętym. Jest on rzeczywiście (...) źródłem inspiracji dla każdej formy katechezy. (...) Należy więc dążyć do tego, aby stał się on powszechną, choć nie wyłączną, drogą formacji katechetycznej”[6].

Oczywiście w przypadku katechezy osób ochrzczonych nie mamy do czynienia z katechumenatem w sensie właściwym. Jednak pewne istotne elementy katechumenatu mogą być źródłem inspiracji dla katechezy pochrzcielnej[7].

Po pierwsze, katecheza katechumenalna nie jest jedynie intelektualnym przekazem prawd wiary. Jest to katecheza integralna, w której zharmonizowane

---

[4] CT 43.

[5] Międzynarodowa Rada ds. Katechezy, *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej. Niektóre linie i ukierunkowania*, 25.

[6] *Tamże*, 66.

[7] Por. D 90-91.

są słowo, celebracja liturgiczna oraz praktyka życia. Katecheza katechumenalna zmierza do formacji całego życia.

Po drugie, tak jak katechumenat zmierza ku sakramentom inicjacji chrześcijańskiej (chrzest – bierzmowanie – Eucharystia), tak katecheza pochrzcielna zmierza do rozwinięcia łaski już przyjętych sakramentów inicjacji. W ten sposób katecheza nie jest zawieszona w próżni, ale odwołuje się do realnie istniejącej rzeczywistości sakramentalnej. Wielu młodych i dorosłych nie otrzymuje adekwatnego wtajemniczenia w chrześcijaństwo i łaska przyjętych sakramentów w wielu wypadkach pozostaje nierozwinięta.

Po trzecie, katecheza katechumenalna wskazuje na centralny charakter paschalnego misterium Chrystusa.

Po czwarte, formacja katechumenalna, rozłożona na etapy, uwzględnia prawo stopniowości.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że struktura formacji zakonnej powstała również z inspiracji katechumenalnej, stąd jest to rzeczywistość duchowo niejako nam bliska.

Charakter wspólnotowy

Jedna z najbardziej charakterystycznych cech naszej epoki to z jednej strony atomizacja i doświadczenie samotności, z drugiej dążenie do bliskości relacji. W tym kontekście coraz bardziej jest widoczna nieadekwatność duszpasterstwa masowego i anonimowego. Dotyczy to także katechezy. Katecheza jest skuteczna w takiej mierze, w jakiej wspólnota chrześcijańska staje się odniesieniem dla drogi wiary poszczególnych osób. Dzieje się tak wtedy, gdy wspólnota chrześcijańska staje się źródłem, miejscem i celem katechezy[8]. Źródłem – gdyż wspólnota jest miejscem świadectwa chrześcijańskiego, pociągającego do wiary. Miejscem i celem – gdyż naturalnym środowiskiem wzrastania w wierze jest wspólnota.

Wydaje się, że zakonnicy z racji specyfiki swego powołania są szczególnie wezwani do uczestniczenia w budowaniu wspólnot chrześcijańskich, będących środowiskiem wzrostu wiary.

Nakreśliłem pewne charakterystyczne cechy aktualnej myśli Kościoła co do katechezy. Jesteśmy zaproszeni, aby jako marianie włączać się w dzieło formacji wiary naszych braci i sióstr. Nie chodzi o to, byśmy tworzyli jakąś mariańską katechezę czy posługiwali się katechezą w celach marketingowych dla jakiejś autopromocji, ale byśmy oddali nasz charyzmat na służbę katechezie Kościoła.

---

[8] Por. D 158-159.

Kazimierz Chwałek MIC

Apostolat Bożego Miłosierdzia[1]

Rys historyczny

Początki apostolatu Bożego Miłosierdzia w Stanach Zjednoczonych sięgają roku 1941 i związane są z osobą ks. Józefa Jarzębowskiego MIC. Znalazłszy się w pierwszych miesiącach II wojny światowej w Wilnie, zajętym już wówczas przez bolszewików, jako polski kapłan prowadzący działalność wychowawczą i duszpasterską, ks. Józef praktycznie nie miał żadnych szans uniknięcia aresztowania i uwięzienia, a może nawet zesłania na daleką Syberię do jakiegoś łagru, gdzie mogła go czekać tylko śmierć. Zachęcany i namawiany przez swych młodszych współbraci, by całkowicie zaufał Bożemu Miłosierdziu, zawierzył swoje życie, bezpieczeństwo, misję i planowaną podróż do Stanów Zjednoczonych miłosiernemu Bogu, przyrzekając, iż jeśli z pomocą Jego łaski i pod Jego opieką uda mu się bezpiecznie dotrzeć do Ameryki, w akcie wdzięczności do końca swego życia będzie szerzył przesłanie Bożego Miłosierdzia.

Przed podróżą, w którą z konieczności wyruszył bez odpowiednich dokumentów i wystarczających środków, odwiedził ks. Michała Sopoćkę, kierownika duchowego s. Faustyny Kowalskiej, i odprawił Mszę św. przed obrazem Bożego Miłosierdzia. Ksiądz Sopoćko, głęboko ufający w Bożą opiekę nad ks. Józefem, powierzył mu kopię napisanego przez siebie po łacinie traktatu o Bożym Miłosierdziu i o potrzebie ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego z prośbą, by rozpowszechnił go wśród amerykańskiego duchowieństwa i w kręgach amerykańskiej hierarchii kościelnej. Traktat zatytułowany *De Misericordia Dei Desque Eiusdem Festo Intituendo* (znany jako *Memorandum o ustanowieniu Święta Bożego Miłosierdzia*) zawierał biblijne, teologiczne oraz liturgiczne nauczanie o Bożym Miłosierdziu, jak również teksty z *Dzienniczka* s. Faustyny dotyczące Święta, Koronki, Nowenny, Litanii i obrazu Bożego Miłosierdzia.

Długa podróż ks. Józefa z Wilna do Waszyngtonu, której trasa wiodła przez Moskwę, Władywostok, Japonię, Seattle, nie należała do bezpiecznych. Jednak

[1] Tekst koncentruje się na działalności Prowincji św. Stanisława Kostki w USA, Stockbridge.

pomimo wielu zagrożeń zawsze czuł się otoczony niezwykłą Bożą opieką. Po szczęśliwym przybyciu do domu zakonnego w Waszyngtonie, z wdzięczności Bogu za Jego wspaniały dar miłosierdzia oraz opiekę, której doświadczył w sposób tak widoczny, i pragnąc wypełnić złożone przyrzeczenie, bez zwłoki zaangażował się w szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego i głoszenie potrzeby zaufania Bożemu Miłosierdziu. W jego wysiłkach wspierali go marianie z waszyngtońskiego domu, szczególnie ks. Józef Łuniewski i brat Władysław Pełczyński. Dzieło apostolskie zapoczątkowane przez ks. Józefa Jarzębowskiego, rozrastało się ogarniając powoli całą Prowincję św. Stanisława Kostki i stając się głównym rysem jej apostolskiej działalności.

Kilka lat później [na początku lat 50.] wstąpił do marianów ks. Julian Chrościechowski. On również, przeżywszy w latach wojny podobne doświadczenie wyjątkowej opieki Bożego Miłosierdzia i prowadzenia, włączył się w dzieło szerzenia Orędzia Miłosierdzia Bożego. Jako sędzia, został aresztowany i osadzony na Pawiaku, skąd w przedziwnych okolicznościach zdołał zbiec, gorąco powierzając się miłosiernemu Bogu. W tym niezwykłym wydarzeniu zasadniczą rolę odegrał obrazek Miłosierdzia Bożego. Podobnych cudownych wydarzeń zaczęło być coraz więcej, ponieważ coraz więcej ludzi z ufnością zawierzało się Bożemu Miłosierdziu, doświadczając jego mocy.

Potrzeba niezwykłego przesłania nadziei i ufności w Boże Miłosierdzie rodziła się zwłaszcza wśród rodzin oczekujących na powrót swoich bliskich po zakończeniu drugiej wojny światowej. W 1944 r. marianie w Stockbridge, w stanie Massachusetts, pod kierunkiem ks. Władysława Pełczyńskiego utworzyli ośrodek pod stosowną nazwą „Apostolat Bożego Miłosierdzia", aby szerzyć to orędzie pocieszenia szczególnie za pomocą różnorodnych wydawnictw. Wraz z utworzeniem Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich w 1944 r. i ustanowieniem nowej Prowincji św. Stanisława Kostki w 1948 r., apostolat mariański stał się bardziej owocny. Marianie prowadzili go nieprzerwanie do listopada 1958 roku, kiedy to Święte Oficjum wydało notyfikację zabraniającą szerzenia Orędzia Bożego Miłosierdzia w formie proponowanej przez s. Faustynę Kowalską. W marcu 1959 r. w *Acta Apostolicae Sedes* został opublikowany oficjalny dokument na ten temat[2].

Marianie, wierni Stolicy Apostolskiej, zaprzestali szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia w formie proponowanej przez s. Faustynę. Zmienili nazwę apo-

---

[2] Obszerne przedstawienie rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia w Ameryce i na świecie w latach 1941-1958, a także oświadczenie Stolicy Apostolskiej z marca 1959, zabraniające szerzenia orędzia w formie proponowanej przez s. Faustynę, zostało zawarte w książce ks. Juliana [Chrościechowskiego], *Historia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w naszych czasach. Studium historyczne i krytyczne,* Londyn 1975, rozdz. 9,10 i 11.

stolatu na „Apostolat maryjny" i zaczęli promować literaturę poświęconą Maryi i Bożemu Miłosierdziu w oparciu o Biblię i tradycję Kościoła katolickiego[3].

Zakaz Stolicy Apostolskiej obowiązywał od roku 1958 do 1978. Ks. Michał Sopoćko, kierownik duchowy s. Faustyny i nasz nieoceniony współpracownik w Apostolacie Bożego Miłosierdzia, odszedł do Boga w 1975 r., trzy lata przed zniesieniem zakazu. Dwaj mariańscy krzewiciele tego orędzia, ks. Józef Jarzębowski i ks. Julian Chróściechowski również zmarli, pierwszy w 1964 r., drugi w 1976 r. Obaj zaangażowani w szerzenie Orędzia Miłosierdzia Bożego na wszystkie możliwe sposoby, pozostawili w spuściźnie wielojęzyczne publikacje, rozległą korespondencję prywatną, misje parafialne, konferencje i rekolekcje. Odegrali ogromną rolę w tworzeniu sieci kontaktów z czołowymi przedstawicielami i organizacjami zarówno kościelnymi, jak i świeckimi, które okazały nieocenione wsparcie w promowaniu orędzia na świecie. Oprócz ks. Michała Sopoćki, do szczególnych promotorów mariańskich należeli: ks. Józef Andrasz SJ (pierwszy i ostatni spowiednik i kierownik duchowy s. Faustyny, a także autor bardzo poczytnej broszurki *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie* [wydanej w Krakowie 1947 r.], która została przetłumaczona na główne języki europejskie), kardynałowie Adam Sapieha z Krakowa i August Hlond z Warszawy, Joseph Michael Curley, abp Baltimore i Waszyngtonu, Mooney z Detroit w Stanach Zjednoczonych, Mario Luigi Ciappi, teolog papieski w okresie pontyfikatu papieży Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI i późniejszy kardynał [od 1977 r.], ks. Carlo Vivaldelli z Włoch, księża pallotyni, franciszkanie, siostry felicjanki, „Propaganda Mariana" z Rzymu, a później kardynałowie z Polski, Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła (przyszły papież Jan Paweł II).

W 1965 r. miały miejsce wydarzenia, które obudziły nadzieję na wznowienie promocji Orędzia Bożego Miłosierdzia. Krakowski kardynał Karol Wojtyła otworzył proces informacyjny w sprawie beatyfikacji s. Faustyny i wyznaczył ks. Ignacego Różyckiego, teologa-dogmatyka, by dokonał teologicznej analizy *Dzienniczka* s. Faustyny. W 1966 r. w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie zorganizowano pierwsze sympozjum na temat Bożego Miłosierdzia. Była to zasługa ks. Stanisława Wierzbicy i księży pallotynów, których wspierali profesorowie

---

[3] Oto niektóre ważniejsze publikacje pochodzące z tego okresu: Michał Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego* (w jęz. angielskim i polskim), t. I, Londyn 1959; t. II i III, Rzym-Paryż-Londyn, 1962; t. IV, Paryż 1967; *Gods is Mercy. Meditations on God's Most Consoling Attribute*, Stockbridge 1965; Ks. Julian Chróściechowski, *Nieskończone Miłosierdzie Boga...*; *Historia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w naszych czasach. Studium historyczne i krytyczne,* Londyn 1975; Maria Winowska, *Prawo do Miłosierdzia. Posłannictwo siostry Faustyny*, Paryż 1974; O. Jacek Woroniecki OP, *Tajemnica miłosierdzia Bożego. Nauka chrześcijańska o Miłosierdziu Bożym i o naszej wobec niego postawie*, Poznań 1945; L. Garriguet, *The Good God* (Dobry Bóg).

z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Kolejne sympozja były organizowane w latach 1968, 1972 i 1975 w Ołtarzewie. W 1975 r. w sympozjum uczestniczyli kardynałowie Karol Wojtyła i Stefan Wyszyński.

„Notyfikacja" z 15 kwietnia 1978 r.; jej znaczenie dla promocji Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia

Marianie z Prowincji św. Stanisława Kostki zdawali sobie sprawę z wagi nowej „Notyfikacji" z 15 kwietnia 1978 r., wydanej przez Prefekta Kongregacji Doktryny Wiary[4]. Nie tylko zniosła ona zakaz szerzenia Orędzia o Bożym Miłosierdziu, ale także otworzyła nowy rozdział w jego rozpowszechnianiu.

Marianie, chcąc być posłuszni duchowi nowej „Notyfikacji", poprosili Świętą Kongregację Doktryny Wiary o jej urzędową interpretację. 12 czerwca 1979 r. Przełożony Generalny Zgromadzenia Księży Marianów otrzymał następującą odpowiedź od Prefekta Świętej Kongregacji Doktryny Wiary:

„Odnosząc się do kwestii (podniesionej w liście Ojca Generała), mam zaszczyt poinformować, że nowa «Notyfikacja» (A.A.S., 30 czerwca 1978, s. 350) została podjęta w świetle oryginalnej dokumentacji, po jej przestudiowaniu oraz dzięki rzeczowo i dogłębnie uzasadnionej interwencji ówczesnego arcybiskupa Krakowa, kardynała Karola Wojtyły; intencją Stolicy Apostolskiej było znieść zakaz zawarty w poprzedniej «Notyfikacji» z 1959 r. (A.A.S., 1959, p. 271). Na jej mocy uznaje się, że nie istnieje już jakakolwiek przeszkoda w szerzeniu kultu

---

[4] Oto teksty obu „Notyfikacji":

6 I 1959 r. – Notyfikacja Stolicy Apostolskiej zabraniająca szerzenia kultu (dokument)

Najwyższa Święta Kongregacja Świętego Oficjum

Notyfikacja: Podaję do wiadomości, że Kongregacja Świętego Oficjum, wziąwszy pod uwagę wizje i objawienia s. Faustyny Kowalskiej z zakonu Matki Bożej Miłosierdzia, która zmarła w 1938 r. w Krakowie, postanowiła co następuje: 1. zakazuje się propagowania obrazów i pism przedstawiających kult Miłosierdzia Bożego w formach przedstawionych przez s. Faustynę, 2. powierza się roztropności Biskupów usunięcie ww. obrazów, które ewentualnie zostały już wcześniej wystawione do kultu. Pałac Świętego Oficjum, 6 marca 1959 r. Ugo O'Flaherty, Notariusz

15 lutego 1978 r. – Odwołanie Notyfikacji (dokument)

Kongregacja Nauki Wiary: Z różnych stron, zwłaszcza z Polski, a także w sposób uzasadniony, pytano, czy zakazy zawarte w Notyfikacji Świętego Oficjum, opublikowanej w A.A.S. z roku 1959, s. 271, dotyczących kultu Miłosierdzia Bożego w formach przedstawionych przez s. Faustynę Kowalską powinny być jeszcze uważane za obowiązujące. Święta Kongregacja wziąwszy pod uwagę wiele oryginalnych dokumentów nieznanych w 1959 r., rozważywszy okoliczności dogłębnie zmienione, mając na względzie opinie wielu (Biskupów) Ordynariuszy Polskich, ogłasza, że zakazy zawarte w cytowanej Notyfikacji, już nie są wiążące. Z siedziby Świętej Kongregacji, 15 lutego 1978 r., Franjo Kard. Šeper, Prefekt; Fr. Jérôme Hamer O.P., Arcybiskup tytularny Lorium, Sekretarz

Bożego Miłosierdzia przez to święte Zgromadzenie w formach proponowanych przez wspomnianą wyżej siostrę zakonną [Służebnicę Bożą Siostrę Faustynę Kowalską]".

Upewniwszy sie, „że nie istnieje już jakakolwiek przeszkoda w szerzeniu kultu Bożego Miłosierdzia przez to święte Zgromadzenie w formach proponowanych przez wspomnianą wyżej siostrę zakonną", marianie z nowym zapałem i poświęceniem zaczęli propagować Orędzie i Nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach proponowanych przez s. Faustynę Kowalską.

Nowy Apostolat Bożego Miłosierdzia i inne mariańskie narzędzia promocji Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

Apostolskie wysiłki, starania papieża Jana Pawła II i mariańskiego Apostolatu Bożego Miłosierdzia

Sześć miesięcy po tym, jak Paweł VI zniósł wspomniany zakaz, arcybiskup, który zainicjował proces beatyfikacyjny s. Faustyny, został wybrany papieżem. Był to ważny i znaczący fakt dla szerzenia Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Przeszkoda została opatrznościowo usunięta jeszcze za pontyfikatu papieża Pawła VI. Dało to swobodę papieżowi Janowi Pawłowi II w promowaniu orędzia bez obaw o posądzenia, że faworyzuje kandydatkę na ołtarze ze swojej byłej archidiecezji.

W dwa lata po wyborze na Stolicę Apostolską papież Jan Paweł II potwierdził znaczenie Bożego Miłosierdzia, pisząc swą drugą encyklikę pod znamiennym tytułem *Dives in Misericordia*. Została ona ogłoszona 30 listopada 1980 r., w pierwszą Niedzielą Adwentu. Encyklika ta, mocno zakorzeniona w Biblii, od razu przez ten fakt zyskała akceptację wielu niekatolickich teologów, którzy uznali ją za jedną z największych encyklik papieskich. Natomiast teolodzy katoliccy, pozostający pod wpływem teologii politycznej, wraz z jej silnym naciskiem na sprawiedliwość społeczną, długo zastanawiali się nad odniesieniem tej encykliki do czasów współczesnych i dopiero z upływem lat docenili jej znaczenie i wartość.

Gdy po zamachu [13 maja 1981 r.] papież Jan Paweł II poddawany był hospitalizacji i rekonwalescencji, czytano mu *Dzienniczek* s. Faustyny. Po wyjściu ze szpitala, podczas wizyty w sanktuarium Miłości Miłosiernej w Collevalenza [22 listopada 1981 r.], nakreślił swą misję namiestnika Chrystusowego jako szczególną misję Bożego Miłosierdzia mówiąc: „Od samego początku mojej po-

sługi na Stolicy św. Piotra w Rzymie uważam to orędzie [Bożego Miłosierdzia] za moje specjalne zadanie".

Dziesięć lat później, 10 kwietnia 1991 r., w homilii na Niedzielę Miłosierdzia Ojciec Święty podkreślił szczególny związek przesłania encykliki z orędziem s. Faustyny mówiąc: „Słowa encykliki o Miłosierdziu Bożym (*Dives in Misericordia*) są nam szczególnie bliskie. Przywołują one postać służebnicy Bożej, siostry Faustyny Kowalskiej. Ta prosta zakonnica w sposób szczególny przybliżyła Polsce, a także światu, paschalne orędzie Chrystusa Miłosiernego"[5].

Podczas swej pielgrzymki do Łagiewnik w 1997 r. (cztery lata po beatyfikacji s. Faustyny) papież Jan Paweł II jeszcze ściślej połączył ewangeliczne przesłanie miłosierdzia, swoją posługę Piotrową i Orędzie Miłosierdzia, które Chrystus przekazał światu przez św. Faustynę Kowalską. Wyrazem tego połączenia i jego kulminacyjnym momentem stał się dzień 30 kwietnia 2000 r., kiedy to w II Niedzielę Wielkanocy Papież nie tylko kanonizował s. Faustynę, przekazując zarazem ludziom trzeciego tysiąclecia Orędzie i Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, tak jasno wyrażone w jej życiu, ale także ustanowił tę niedzielę Niedzielą Bożego Miłosierdzia. Tym aktem Jan Paweł II wypełnił życzenie Pana Jezusa przekazane s. Faustynie, aby II Niedziela Wielkanocna była znana w Kościele katolickim jako Święto Bożego Miłosierdzia. Związek ten został podkreślony przez Jana Pawła II raz jeszcze w akcie zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu, dokonanym przez niego w łagiewnickim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia 17 kwietnia 2002 r., a ostatecznie w momencie śmierci Ojca Świętego, którego Pan powołał do siebie 2 kwietnia 2005 roku, w wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia.

W czasie tych wyjątkowych lat pontyfikatu papieża Jana Pawła II, mariańska wspólnota wykorzystywała wszystkie dostępne środki, aby Orędzie Miłosierdzia wielkiego Papieża Miłosierdzia rozbrzmiało głośno i daleko. Marianie drukowali broszury, książki i artykuły z papieskim przesłaniem. Głosili jego Orędzie o Bożym Miłosierdziu za pośrednictwem radia i telewizji, kaset audio i wideo, filmów pełnometrażowych, konferencji, misji, homilii i pielgrzymek. Papież Jan Paweł II stał się wielkim apostołem miłosierdzia. Marianie szanowali go i miłowali w sposób szczególny. Z polskim Papieżem łączyła ich głęboka duchowa, kerygmatyczna i duszpasterska więź oraz partnerstwo w apostolacie.

W nieustannym głoszeniu światu Orędzia Bożego Miłosierdzia, przekazywanie i rozpowszechnianie papieskiego przesłania o Bożym Miłosierdziu, opartego na przekazie Pisma Świętego, Tradycji i bezpośrednich odniesieniach do Orędzia otrzymanego od Pana przez św. Faustynę, było dla marianów równie

[5] Za: G. W. Kosicki CSB, *Jan Paweł II Papież Miłosierdzia*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2008, s. 140.

ważne, jak proklamowanie przesłania zawartego w zaaprobowanych przez Kościół pismach św. Faustyny, a szczególnie w jej *Dzienniczku*.

W 1993 r. papież Jan Paweł II, zwracając się do marianów podczas specjalnej audiencji, zachęcił Zgromadzenie od Niepokalanego Poczęcia do „bycia apostołami Bożego Miłosierdzia pod matczynym przewodnictwem Maryi", a w 1999 r. w formie specjalnej Rekomendacji, skierowanej do Kapituły Generalnej i całego Zgromadzenia, zaprosił do zgłębiania treści i doświadczenia tajemnicy Bożego Miłosierdzia w świetle Objawienia i nauczania Kościoła oraz do znajdywania praktycznego zastosowania dla wszystkich tych przemyśleń. Nasze Zgromadzenie podjęło słowa Papieża.

Dzienniczek św. s. Faustyny ważnym źródłem i narzędziem duchowej odnowy i autentycznego szerzenia kultu i Orędzia Bożego Miłosierdzia

W 1980 r., marianie uwolnieni od restrykcji nałożonych przez zakaz z 1959 r. i formalnie zapewnieni przez prefekta Świętej Kongregacji Doktryny Wiary, „że nie istnieje już jakakolwiek przeszkoda w szerzeniu kultu Bożego Miłosierdzia przez to święte Zgromadzenie w formach proponowanych przez wspomnianą wyżej siostrę zakonną", rozpoczęli przygotowanie podstawowych materiałów na temat Bożego Miłosierdzia, orędzia i nabożeństwa. Chcąc jak najszybciej odpowiedzieć na nowe zapotrzebowanie na różnego typu materiały dotyczące Bożego Miłosierdzia, najpierw zrobiono przedruk obrazków z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego i broszurek przygotowanych jeszcze przed wprowadzeniem zakazu.

Dla zachowania czystości przekazu orędzia i w celu promowania go w formie proponowanej przez siostrę Faustynę, podstawową sprawą stało się przygotowanie krytycznego wydania w języku polskim oryginału *Dzienniczka. Miłosierdzie Boże w duszy mojej.* Z prośbą o to zwróciły się do Księży Marianów w Stockbridge siostry od Maryi Matki Miłosierdzia z Krakowa. *Dzienniczek* został wydany w 1981 r. Opracowanie krytyczne przygotowano dla Polski i dla czytelników znających język polski w Stanach Zjednoczonych, Włoszech i w innych krajach. Po dwóch wydaniach *Dzienniczka* prawa do druku polskiej wersji zostały przekazane polskiej prowincji Księży Marianów, która niestrudzenie kontynuuje jego wydawanie.

Z chwilą wydania krytycznego opracowania oryginału *Dzienniczka* marianie rozpoczęli pracę nad jego tłumaczeniem na języki angielski, portugalski i hiszpański. Przedsięwzięcie wymagało wielu konsultacji językowych i poprawek wynikających z różnych wersji języków angielskiego i hiszpańskiego używanych w różnych krajach. Oficjalne tłumaczenie *Dzienniczka* na język angielski

ukazało się w roku 1987, a na język hiszpański w 1996. *Dzienniczek* po portugalsku został wydany w dwóch wersjach, jednej dla czytelników brazylijskich w 1982 r., drugiej dla Portugalczyków w 1995 r. Następnie marianie pomagali w wydaniu *Dzienniczka* po rosyjsku w 1993 r. i po arabsku w 1999 r. Również przy ich współpracy *Dzienniczek* został wydany w wersjach czeskiej, słowackiej i wietnamskiej. W przygotowaniu, także przy udziale marianów, jest wersja chińska. Wersje francuska, włoska, niemiecka, węgierska i koreańska zostały wydane niezależnie od marianów.

Oto aktualne dane dotyczące druku i promocji *Dzienniczka*:

- w wersji angielskiej: wydania kieszonkowe i duże litery – wydrukowane/sprzedane w nakładzie 900.000 egz.
- wydanie DeLuxe, skóra: wydanie I – wydrukowane/sprzedane –10.000 egz.; wydanie II – 15.000 egz.
- w języku polskim wydrukowany/sprzedany w USA – 50.000 egz.
- w języku polskim wydrukowany/sprzedany w Polsce – brak danych.
- w języku hiszpańskim wydrukowany/sprzedany -100.000 egz.
- w języku portugalskim wydrukowany/sprzedany w Portugalii – brak danych.
- w języku portugalskim wydrukowany/sprzedany w Brazylii – brak danych.

Promocja poprzez Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich i jego działalność apostolską

Dzięki działalności Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich, a w szczególności ich wydawnictwa, Marian Press (dawniej Mercy of God Apostolate [Apostolat Miłosierdzia Bożego] i Marian Apostolate [Mariański Apostolat]), a także za pomocą mediów elektronicznych (video/DVD, audio/CD i Internet) w ciągu ostatnich 25 lat marianie zdołali rozpropagować Orędzie i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia pośród setek tysięcy, a może nawet milionów ludzi na całym świecie. Szczególnie na Filipinach broszura pt. *Boże Miłosierdzie. Orędzie i Nabożeństwo* (wymieniona w punkcie 6 poniżej) przyczyniła się do tego, że tamtejsze stacje radiowe i telewizyjne, wiele instytucji i firm włączyło się w ogólnie odmawianą Koronkę do Miłosierdzia Bożego o godzinie 15.00. Dzięki produkcji i dystrybucji obrazków i broszur ludzie na całym świecie mogą poznać wizerunek Jezusa Miłosiernego i modlić się w różnych językach Koronką do Bożego Miłosierdzia, szczególnie zaś po angielsku i hiszpańsku.

Zasadnicze dzieło Apostolatu
– wydawanie materiałów dotyczących duchowości
i pobożności związanych z Bożym Miłosierdziem

1. Magazyn „The Marian Helper", który zaczął się ukazywać w 1944 r. (pierwotnie „Marian Helpers Bulletin"), jest kwartalnikiem o średnim nakładzie 500 tys. egz. Według profesjonalnych badań każdy egzemplarz czyta ok. 2,5 osoby. Każdy numer przekazuje Orędzie o Bożym Miłosierdziu, począwszy od specjalnych artykułów, mówiących o nowych formach Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia (Obraz, Koronka, Nowenna, Godzina Miłosierdzia, Święto Miłosierdzia) i znaczeniu ufności i dzieł miłosierdzia, a kończąc na celebracji Niedzieli Bożego Miłosierdzia i związanych z nią obietnicach Jezusa. „Marian Helper" odgrywa kluczową rolę w promowaniu każdego z aspektów orędzia: duchowego, sakramentalnego i duszpasterskiego.

2. „Róże Maryi" to kwartalnik wydawany od dziesięciu lat. Zaczął się ukazywać w 1943 r. jako miesięcznik. Jego średni nakład wynosi 8 tys. egz. Pismo to przekazuje Orędzie i Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia do mówiących po polsku członków Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich.

3. „Fuente de Misericordia" (Źródło Miłosierdzia) to kwartalnik o średnim nakładzie 20 tys. egz. Istnieje od trzynastu lat i przekazuje Orędzie o Bożym Miłosierdziu hiszpańskojęzycznym wiernym; czyni to w podobny sposób jak magazyn „Marian Helper", uwzględniając jednak ich specyfikę duchową i kulturową. Dodatkowo pomiędzy kolejnymi numerami magazynu rozsyłany jest pocztą biuletyn „Boletino de Misericordia" (Biuletyn Miłosierdzia).

4. „Friends of Mercy" (Przyjaciele Miłosierdzia) to comiesięczny informator przekazujący Orędzie o Miłosierdziu określonym członkom Stowarzyszenia, którzy chcą pomagać w promowaniu Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Każdy informator zawiera specjalne artykuły na temat Orędzia i sposobów promocji. Wychodzi w nakładzie ok. 4,5 tys. egz.

5. „Wezwania do apostolstwa. Materiały dla osób stowarzyszonych i nowenny" – to kolejna publikacja, która promuje Orędzie o Bożym Miłosierdziu poprzez duchowe refleksje, modlitwy i obrazki Bożego Miłosierdzia. Marianie rozsyłają rocznie ok. miliona takich materiałów.

6. Broszurki „The Divine Mercy. Message and Devotion" (Boże Miłosierdzie. Orędzie i Nabożeństwo), popularnie nazywane M17 od nazwy kodu (Mercy 17), były poprawiane kilka razy w ciągu 22 lat. Wydrukowano ich i rozpowszechniono w ponad 5 mln egz. Bardzo popularna jest ich wersja hiszpańska. Liczba egzemplarzy, wydanych i rozpowszechnionych w tym języku, nie została jeszcze obliczona, jak również nie ma danych o podobnych publikacjach (w kilku wersjach), które zostały wydane i sprzedane przez marianów w Polsce.

7. Ulotki opisujące różne aspekty nabożeństwa, szczególnie jedna z nich zawierająca zarówno Koronkę do Bożego Miłosierdzia, jak i Nowennę, zostały sprzedane lub rozdane w dziesiątkach milionów egzemplarzy.

8. Kartki z różnymi wizerunkami Jezusa Miłosiernego, z Koronką do Bożego Miłosierdzia na rewersie zostały wydane w języku angielskim, hiszpańskim, polskim, francuskim i portugalskim i sprzedane lub rozdane w dziesiątkach milionów egzemplarzy.

9. Kartki z różnymi wizerunkami Jezusa Miłosiernego i ze słowami Jezusa, w których mówi On o pragnieniu ustanowienia święta Miłosierdzia i obietnicy nadzwyczajnej łaski odpuszczenia grzechów dla tych, którzy tego dnia przyjmą Komunię św. (por. Dz. 699), są rozsyłane za darmo tym, którzy o to proszą. Wydano ich ponad dwa miliony w języku angielskim i hiszpańskim.

10. Obrazy Bożego Miłosierdzia w dużych formatach, w ramach i bez, drukowane na papierze i płótnie, wykończone farbami, zostały wyprodukowane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

11. Specjalne wydanie gazety „Divine Mercy Times" (Czas Bożego Miłosierdzia) w całości poświęconej Orędziu o Bożym Miłosierdziu, przygotowanej przez pracowników Marian Ministries, John Paul II Institute of The Divine Mercy i The Eucharistic Apostles of the Divine Mercy, zostało przygotowane na wiosnę 2005 r. i rozdane w nakładzie 400 tys. egz.

12. Nie dysponujemy jeszcze danymi dotyczącymi podobnych publikacji i druków, wydanych przez marianów w innych krajach, takich jak Brazylia, Polska, Anglia, Portugalia i byłe republiki Związku Radzieckiego. Marianie w Brazylii wydali np. serię broszurek, między innymi *Guia da Devocao a Misericordia Divina* (Przewodnik do Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia) i *Catecismo Inicial. Deus e Amor* (Podstawowy Katechizm. Bóg jest miłością), zawierających podstawowe informacje o Orędziu i Nabożeństwie do Bożego Miłosierdzia. Nie mamy jednak o nich szczegółowych informacji.

Publikacje na temat Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, które są bardzo popularne i szeroko znane w USA, są wydawane przez marianów w USA, John Paul II Institute of The Divine Mercy (Instytut Bożego Miłosierdzia imieniem Jana Pawła II) i przez jego świeckie filie, szczególnie The Eucharistic Apostles of the Divine Mercy (Eucharystyczni Apostołowie Bożego Miłosierdzia), którymi kieruje Bryan Thatcher. Na razie nie ma dokładnych danych, ale wiadomo, że książki, których autorem lub współautorem jest ks. George Kosicki CSB, wydawane w dużym lub mniejszym formacie, rozchodziły się w nakładach 100 tys. egz.

Narodowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

Narodowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia (ustanowione oficjalnie przez Krajową Konferencję Biskupów Katolickich w 1994 r.) stało się kolejnym skutecznym narzędziem propagowania Orędzia i Nabożeństwa o Bożym Miłosierdziu wśród 60.000 pielgrzymów, którzy każdego roku odwiedzają to miejsce. Około 20.000 pielgrzymów przybywa w niedzielę, na uroczystość Bożego Miłosierdzia, którą zaczęto celebrować w 1982 r. wraz z 300 wiernymi. Wciągu ośmiu lat liczba wiernych wzrosła do 2000, a w ostatnich sześciu latach dochodzi średnio do 18.000 uczestników. W ciągu roku, zwłaszcza w sezonie pielgrzymkowym, który trwa od maja do października, pielgrzymi mogą uczestniczyć w modlitwach popołudniowych (od 13.00 do 16.30), w adoracji Najświętszego Sakramentu, Mszy św., a także mogą skorzystać z sakramentu pojednania. W ten sposób wielu z nich nie tylko dowiaduje się o Bożym Miłosierdziu, ale także doświadcza go. Sklepik przy sanktuarium zaopatruje pielgrzymów w materiały dotyczące Orędzia i Nabożeństwa o Bożym Miłosierdziu i inne dewocjonalia.

Od 1941 roku w sanktuarium jest nieprzerwanie odprawiana Nowenna do Bożego Miłosierdzia. W czasie obowiązywania zakazu upowszechniania jej w formie proponowanej przez s. Faustynę, odprawiano ją w oparciu o teksty biblijne.

Konferencje, misje i seminaria – promocja przez księży marianów, w szczególności przez Instytut Bożego Miłosierdzia im. Jana Pawła II

Orędzie i Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia są propagowane również podczas różnych konferencji, rekolekcji, pielgrzymek, misji parafialnych, seminariów formacyjnych i dla liderów, kursów akademickich. Te różnorakie spotkania i seminaria (w szczególności Seminaria Ocean Miłosierdzia) prowadzone są przez marianów i ich współpracowników, zarówno zakonników, jak i świeckich zatrudnionych w ramach Instytutów, szczególnie dawnego DMI (Divine Mercy International), tworzących obecny Instytut Bożego Miłosierdzia im. Jana Pawła II.

Instytut Bożego Miłosierdzia im. Jana Pawła II odpowiada za liczne publikacje naukowe, promujące teologię i duchowość Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

Pracownicy mariańskiego Instytutu prowadzą i koordynują konferencje i seminaria. Na uwagę zasługują szczególne wysiłki takich znaczących współpracowników, jak ks. Serafin Michalenko MIC, ks. George Kosicki CSB, dr Robert

Stackpole STD, obecny dyrektor Instytutu JP II, ks. Kazimierz Chwałek MIC, dr Bryan Thatcher, ks. Donald Calloway MIC, Anthony Gramlich MIC, Vinny Flynn i inni. Wśród nich George Kosicki CSB zasługuje na szczególne uznanie. W ciągu trzydziestoletniej bliskiej współpracy z marianami niestrudzenie prowadził setki konferencji, misji, seminariów lub uczestniczył w nich. Także swoimi licznymi książkami, wydawanymi przez Księży Marianów, przyczynił się wydatnie do promowania orędzia. Ponadto przygotował wiele nagrań audio i wideo, za pomocą których Orędzie o Bożym Miłosierdzia dotarło do wielu tysięcy ludzi. Marianie i ich współpracownicy, sponsorujący lub biorący udział w licznych konferencjach, seminariach czy misjach, stworzyli w ten sposób sieć promotorów orędzia, liczącą ponad sto tysięcy osób.

Eucharystyczni Apostołowie Bożego Miłosierdzia (Eucharistic Apostles of the Divine Mercy – EADM) i Wieczerniki

Kolejnym sposobem promowania przez marianów Orędzia Miłosierdzia Bożego są „Wieczerniki Eucharystycznych Apostołów Bożego Miłosierdzia". Eucharystyczni Apostołowie Bożego Miłosierdzia to mariańska grupa ludzi świeckich, założona przez dr. Bryana Thatchera w celu promowania Orędzia Bożego Miłosierdzia wśród świeckich i organizowania grup ludzi, którzy na co dzień chcą żyć orędziem i duchowością miłosierdzia. Członkowie „Wieczerników" przechodzą w ciągu trzech lat cotygodniowy program formacyjny oparty na Biblii, *Katechizmie Kościoła Katolickiego* i *Dzienniczku* św. Faustyny. Ponadto każdy członek „Wieczernika" podejmuje adorację eucharystyczną i odmawia Koronkę za umierających. Każda zaś grupa spełnia jakiś czyn miłosierdzia wobec potrzebujących w swojej wspólnocie lub parafii. „Wieczernikowe grupy" dr. Thatchera są odpowiedzialne za wysyłanie 6-8 wielkich kontenerów rocznie z pomocą i sprzętem medycznym oraz domowym, odzieżą i materiałami o Bożym Miłosierdziu do potrzebujących w takich krajach, jak Kuba, Ukraina, Rwanda, Salvador i inne. Liczba „Wieczerników" znacząco pomnożyła się na całym świecie i obecnie działają one już w ponad 10 krajach. Eucharystyczni Apostołowie Bożego Miłosierdzia wydają biuletyn zatytułowany „Promienie Miłości" w nakładzie 4 000 egz.

Posłańcy Matki Miłosierdzia (Mother of Mercy Messengers – MOMM)

Posłańcy Matki Miłosierdzia to świecka grupa mariańska prowadzona przez małżeństwo Dave'a i Joan Maroneyów. Jest kolejnym ważnym narzędziem w promowaniu orędzia. Jej członkowie podróżują po Stanach Zjednoczonych,

odwiedzają parafie oraz szkoły katolickie, promując orędzie poprzez przedstawienia teatralne. Tę posługę rozpoczęli osiem lat temu dzięki wysiłkom Fundacji „Life" założonej i powadzonej przez Jima Humpela, a pięć lat temu, pod kierownictwem Dave'a i Joan Maroneyów przeobrazili się w to, czym są obecnie. Posłańcy Matki Miłosierdzia dają średnio około 40 przedstawień rocznie. Każde przedstawienie ogląda i słucha grupa około 200 widzów. Przedstawienia prowadzą do adoracji eucharystycznej, odmówienia Koronki do Bożego Miłosierdzia, a także stwarzają możliwość skorzystania ze spowiedzi. Posłańcy Matki Miłosierdzia na każde przedstawienie przygotowują liczne pomoce uzupełniające spektakl, a także oferują specjalne programy dla dzieci i młodzieży.

Służba Zdrowia dla Bożego Miłosierdzia
(Healthcare Professional for Divine Mercy – HPDM)

Służba Zdrowia dla Bożego Miłosierdzia to świecki apostolat Księży Marianów od Niepokalanego Poczęcia założony przez dyplomowaną pielęgniarkę Marie Romagnano. Pielęgniarki, lekarze i inni pracownicy służby zdrowia mają okazję uczestniczenia w wyjątkowym programie formacji duchowej i zawodowej, który łączy nauki medyczne, bioetykę i etykę medyczną z duchowością katolicką i Orędziem Bożego Miłosierdzia. Na program grupy składają się:

- Doroczna konferencja z dziedziny bioetyki, duchowości i medycyny, za uczestnictwo w której można uzyskać punkty akademickie (continuing education credit) (lekarze, pielęgniarki, pracownicy społeczni i duszpasterze);
- „Pielęgnować rękami Jezusa": Przewodnik dla Pielęgniarek od Bożego Miłosierdzia;
- Coroczne rekolekcje dla służby zdrowia;
- DVD z konferencji nt. bioetyki, duchowości i medycyny;
- Wieczerniki formacji duchowej z dr. Bryanem Thatcherem, założycielem Eucharystycznych Apostołów Bożego Miłosierdzia.

Biuro Ewangelizacji i Rozwoju
(Office of Evangelization and Development)
i jego promocja za pośrednictwem telewizji i radia,
szczególnie Eternal Word Television Network i Relevant Radio (EWTN)

Programy telewizyjne i radiowe są bardzo skutecznym środkiem promocji Orędzia o Bożym Miłosierdziu. Bardzo ważna jest nasza współpraca z Eternal Word Television Network (EWTN), popularnie zwaną „Mother Angelica's Television Channel" (Kanałem Telewizyjnym Matki Angeliki). EWTN jest dostępna przez sieć telewizji kablowej, a także można ją odbierać za pośrednictwem

anteny satelitarnej. Marianie współpracują z EWTN od 1989 r. W tymże roku nagrali cykl trzynastu półgodzinnych programów zatytułowanych „Come to My Mercy" (Przyjdź do Mego Miłosierdzia), a także „The Hour of Great Mercy" (Godzina Wielkiego Miłosierdzia) – program z wersją Koronki do Bożego Miłosierdzia śpiewanej przed Obrazem Miłosierdzia Bożego w Narodowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stockbridge. Te początkowo półgodzinne programy były bardzo popularne i emitowane przez lata w różnych godzinach. Pierwszy cykl został zastąpiony przez kolejne 13 półgodzinnych programów pod nazwą „Ocean of Mercy" (Ocean Miłosierdzia), które również powstawały we współpracy z zespołem EWTN oraz z udziałem marianów i były emitowane przez szereg lat. Są trzy wersje „Godziny Wielkiego Miłosierdzia" – śpiewanej Koronką. Codziennie przez telewizję EWTN i sieci radiowe nadawane są różne wersje tego programu, dające widzom i słuchaczom możliwość modlenia się z marianami, słuchania Orędzia o Miłosierdziu Bożym i adorowania Jezusa Miłosiernego w Jego świętym Obrazie.

EWTN transmituje również na żywo uroczystości Niedzieli Bożego Miłosierdzia obchodzone w Narodowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Stockbridge. Jest to potężny i skuteczny sposób promocji Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. W ostatnich sześciu latach EWTN miało możliwość docierania do 53 milionów widzów. Nie wiemy, jaka liczba potencjalnych widzów ogląda doroczne uroczystości Niedzieli Bożego Miłosierdzia w Stockbridge, jednak popularność tej transmisji nie zmniejsza się od jej pierwszego przekazu na żywo, który miał miejsce szesnaście lat temu. Bywa, że również inne ogólnonarodowe sieci przekazują filmowe skróty z naszych uroczystości. W 2004 r. – z powodu epidemii SARS i w związku z pierwszym masowym zgromadzeniem się ludzi ze wschodnich Stanów na celebracji Niedzieli Bożego Miłosierdzia w Stockrbridge, a także w 2005 r. w związku ze śmiercią Jana Pawła II – wiele stacji telewizyjnych docierających do dziesiątków milionów widzów przekazywało informacje filmowe z uroczystości Niedzieli Bożego Miłosierdzia w Narodowym Sanktuarium w Stockbridge.

Bardzo owocne są cotygodniowe transmisje Divine Mercy Cenacles (Wieczerników Bożego Miłosierdzia) serii I i II, prowadzone przez ks. Josepha Roescha MIC z udziałem marianów, świeckich współpracowników i członków Eucharystycznych Apostołów Bożego Miłosierdzia.

Począwszy od 2005 r. w bliskiej współpracy z Relevant Radio, szczególnie z Drew Mariani Show, którego słucha kilka milionów ludzi, marianie i ich współpracownicy za pośrednictwem swego Biura Ewangelizacji stali się współproducentami ponad 40 programów rocznie. Programy są przeznaczone dla szerokiej grupy słuchaczy (dojeżdżających do pracy, słuchających radia od 15 do 18.00) i mają na celu zapoznać ich z Orędziem o Bożym Miłosierdziu, uczyć ży-

cia duchowością miłosierdzia i zachęcać do owocniejszego uczestnictwa w uroczystości Niedzieli Bożego Miłosierdzia. W ostatnich czterech latach marianie brali też udział w wielu innych programach radiowych. Poza bliską współpracą z Relevant Radio, warto tu też wspomnieć współpracę z Michigan Catholic Radio (Katolickie Radio Michigan), Stations of the Cross (Drogą Krzyżową) z Buffalo oraz z KBVM Radio z Oregonu. Dwa lata temu marianie co tydzień transmitowali na żywo 15-minutowe programy z Narodowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, przybliżając słuchaczom z rejonu Detroit różne aspekty Orędzia o Bożym Miłosierdziu.

Rola Bazyliki Narodowego Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia

Bazylika Narodowego Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie D.C. jest najliczniej nawiedzaną świątynią w Stanach Zjednoczonych. Marianie z Domu Waszyngtońskiego ustanowili ją – za zgodą jej rektora i wiedzą arcybiskupa miejsca – miejscem corocznej, szczególnie uroczystej celebracji Niedzieli Bożego Miłosierdzia obchodzonej od 1990 r. Ze względu na znaczenie tej świątyni dla amerykańskiego Kościoła katolickiego, Niedziele Bożego Miłosierdzia tam celebrowane mają wpływ na inne lokalne Kościoły, np. na wspólnoty w archidiecezji Baltimore, w diecezji Arlington i na wiele parafii w różnych diecezjach. Waszyngtońska uroczystość ze względu na podniosłą atmosferę, duchowe przygotowanie i duchowe korzyści, stała się wzorem poprawnego celebrowania Niedzieli Bożego Miłosierdzia. Tamtejsze celebracje rozpoczęły się dziesięć lat przed oficjalnym ustanowieniem Niedzieli Bożego Miłosierdzia przez Stolicę Świętą i są kontynuowane do dziś. W 1995 r. uroczystość Niedzieli Bożego Miłosierdzia w Bazylice była transmitowana na żywo przez EWTN i poruszyła serca wielu ludzi.

Mariańscy Promotorzy i Dystrybutorzy Bożego Miłosierdzia (Marian Distributors and Promoters of Divine Mercy) w różnych częściach świata

Między marianami żyjącymi w różnych prowincjach istnieje bliska współpraca, można też mówić o dzieleniu się materiałami na temat Orędzia Bożego Miłosierdzia, co ma miejsce szczególnie w działalności Ośrodków Pomocników Mariańskich. Na przykład Ośrodek w Anglii rozprowadza materiały o Bożym Miłosierdziu wydawane w Stanach i w Polsce, podczas gdy Ośrodek Pomocników Mariańskich w USA rozprowadza materiały wydawane w Polsce, Brazylii i na Ukrainie. Marianie podpisali też formalne umowy z poszczególnymi osobami i ośrodkami współpracującymi w dziele promocji i dystrybucji materiałów

o Bożym Miłosierdziu w różnych krajach na wszystkich kontynentach. Pierwsza większa umowa powstała w 1984 r. z Don De Castro, który stał się osobą odpowiedzialną za wprowadzenie Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia na Filipinach przez telewizję i radio. Stworzył on program „Three O'Clock Habit" (Nawyk trzeciej godziny), który uzyskał poparcie rządu filipińskiego. Był wezwaniem do wszystkich Filipińczyków, by o godzinie trzeciej zatrzymali się w miejscu, w którym się znajdują, i uczestniczyli w „modlitwie miłosierdzia". W rezultacie wszystkie media i przedsiębiorstwa wstrzymywały o godzinie trzeciej pracę, by ludzie mogli się modlić.

Podobne umowy podpisali marianie z osobami indywidualnymi i grupami w Australii (John Canavan – 1994), w Nigerii (bp Martin – 1955), Ameryce Płd. (1966), Meksyku (Centro Internacional de Difusion de la Divina Misericordia [Międzynarodowe Centrum Szerzenia Orędzia o Bożym Miłosierdziu] – 1997), Indiach (Córki św. Pawła – 2003), na Filipinach (diecezja Cebu – 2003), w Singapurze (Kuala Lampur – 2003), w Hiszpanii i Francji (Lourdes – 2005). Zasadniczym celem nawiązywania tego typu kontaktów i sformalizowania ich jest troska o czystość przekazu Orędzia o Bożym Miłosierdziu i zapewnienie odpowiedniego rozpowszechnienia materiałów. Jednak decydujące znaczenie dla dystrybucji materiałów ma zawsze zgoda miejscowego ordynariusza. Zostały zakończone nasze kolejne starania o otwarcie nowych kanałów dystrybucyjnych w Kanadzie i w Irlandii, gdzie Val Conlon otworzył Divine Mercy Publication's Center (Ośrodek Publikacji Bożego Miłosierdzia).

Kluczową rolę w rozprowadzaniu programów formacyjnych dla liderów odgrywa Centro Internacional de Difusion de la Divina Misericordia (CIDDM) w Puebla (Meksyk). Centrum zostało założone w 1997 r. przez marianów wspólnie z apb. Huesca Pacheco z Puebla. Od tamtej pory wyszkoliło ponad 12 tys. promotorów Bożego Miłosierdzia (2/3 z Meksyku i 1/3 z innych krajów Ameryki Środkowej i Południowej). Centrum współpracuje ściśle z wydawcami hiszpańskojęzycznych publikacji, „Fuente de Misericordia" i „Boletino de Misericordia"; stało się też ważnym dystrybutorem materiałów o Bożym Miłosierdziu w Meksyku.

Pielgrzymki Bożego Miłosierdzia

Od 28 lat marianie z pomocą Centrum Pomocników Mariańskich organizują doroczne pielgrzymki do Polski, których głównym tematem jest Boże Miłosierdzie. Wiele pierwszych pielgrzymek było prowadzonych przez ks. Władysława Pełczyńskiego MIC, założyciela Ośrodka Pomocników Mariańskich. Odbyło się też kilka pielgrzymek, które zostały zorganizowane w związku z wydarzeniami skupiającymi się wokół tematu Bożego Miłosierdzia: w 1993 r. Pielgrzymka Be-

atyfikacyjna, w 2000 r. Pielgrzymka Kanonizacyjna i w 2001 r. z okazji pierwszej oficjalnie obchodzonej Niedzieli Miłosierdzia w Rzymie. Każda grupa pielgrzymów w ciągu dziesięciu dni mogła wysłuchać obszernej i pogłębionej katechezy na temat Orędzia o Bożym Miłosierdziu. Wielu uczestników tych pielgrzymek zostało promotorami Bożego Miłosierdzia, inni umocnili się w pragnieniu głębszego poznania Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

Ponadto w 2000 r. Instytut Bożego Miłosierdzia im. Jana Pawła II sponsorował „seminarium śladami Bożego Miłosierdzia", w ramach którego odbyła się pielgrzymka do Rzymu na uroczystości kanonizacyjne bł. Faustyny, a następnie z Rzymu, po uroczystościach, pielgrzymi udali się do Polski, nawiedzając liczne miejsca związane ze św. Faustyną i objawieniami dotyczącymi Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Pielgrzymka zakończyła się w Wilnie na Litwie, gdzie modlono się przed oryginalnym Obrazem Bożego Miłosierdzia, namalowanym według wskazówek św. Faustyny. Była to jednocześnie okazja do ukazania rozmaitych aspektów Bożego Miłosierdzia związanych z poszczególnymi miejscami, o czym mówili ks. Serafin Michalenko, ks. Kazimierz Chwałek i Robert Stackpole oraz s. Izabela Bettwy.

Filmy o Bożym Miłosierdziu

Film *Divine Mercy No Escape* (Boże Miłosierdzie. Nie uciekniesz), wyprodukowany w 1987 r. przez Hermanna Tauschera, był pierwszym profesjonalnie zrobionym filmem o św. Faustynie i Orędziu o Bożym Miłosierdziu. Otrzymał osiem nagród na różnych festiwalach filmowych. Jego premiera odbyła się w Los Angeles w obecności wielu kardynałów i biskupów, dobroczyńców i przyjaciół, w wieczór poprzedzający spotkanie papieża Jana Pawła II z amerykańskimi biskupami i kardynałami, podczas jego wizyty w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy uczestnicy otrzymali podręcznik zatytułowany *Promise* (Obietnica). Podczas projekcji publicznych i prywatnych film obejrzało tysiące ludzi.

Kolejny film *The Life of Sister Faustina* (Życie Siostry Faustyny), wyprodukowany w 1991 r. przez Patty Nolana, z udziałem ks. Serafina Michalenki jako eksperta i w roli narratora, ukazuje życie św. Faustyny i przedstawia najważniejsze elementy Orędzia o Bożym Miłosierdziu. Film ten był częściowo nagrywany w Polsce.

Film *Time for Mercy* (Czas na Miłosierdzie), wyprodukowany przez Drew Mariani, przedstawia Orędzie o Bożym Miłosierdziu i jego znaczenie dla współczesności. Ks. Serafin Michalenko był konsultantem teologicznym i kierownikiem technicznym. Film otrzymał cztery nagrody.

Internet i media elektroniczne

W 1998 r. marianie stworzyli własną stronę internetową: www.marian.org. Prezentowała ona wszystkie aspekty ich działalności i podejmowane przez nich prace. Specjalna zakładka odsyłała do miejsca, gdzie można było odnaleźć informacje na temat Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Przez wiele lat osoby chcące się czegoś dowiedzieć o Orędziu i o tym, co dzieje się w sanktuarium, poszukujące na ten temat materiałów i źródeł, mogły – dla siebie lub na użytek parafii – otrzymać za pośrednictwem tej strony internetowej podstawowe informacje. Gdy okazało się, jak wiele ludzi korzysta z naszej strony internetowej, stało się oczywiste, że jest potrzebna pełniejsza informacja online na temat Orędzia o Bożym Miłosierdziu. W odpowiedzi na to zapotrzebowanie marianie stworzyli i uruchomili w 2004 r. nową stronę www.thedivinemercy.org, która jest wciąż rozwijana. Staramy się wykorzystać ją, aby ukazywać bogactwo różnych wypowiedzi i stan wiedzy o Bożym Miłosierdziu, zapewnić dostęp do bieżących i jak najszerszych informacji, poprzez wysoki poziom interaktywności. Podany jest też kontakt ze sklepem z upominkami i z Centrum Pomocników Mariańskich, dzięki czemu odwiedzający tę stronę mogą również przez Internet nabywać materiały związane z Bożym Miłosierdziem.

Działalność związana z Bożym Miłosierdziem w Kibeho w Rwandzie, w Kamerunie i na Filipinach

W Kibeho w Rwandzie na prośbę miejscowego biskupa marianie podjęli budowę Centrum Formacyjnego Maryi i Bożego Miłosierdzia. Projekt ten, prawie już sfinalizowany, powstał dzięki odważnej wizji ks. Leszka Czeluśniaka MIC, a jego realizacja mogła się urzeczywistnić dzięki poparciu i współpracy marianów i członków Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich w USA. Hojność amerykańskiego dobroczyńcy, Josepha Risi, pozwoliła na ukończenie budowy domu formacyjnego i domu pielgrzyma. Odlana z brązu, wysoka na pięć i pół metra figura Jezusa Miłosiernego – dar Oscara Delgato, innego amerykańskiego dobroczyńcy – umieszczona na szczycie wzgórza, z którego rozciąga się widok na miejsce pierwszego, uznanego przez Kościół maryjnego objawienia w Afryce, stała się potężnym narzędziem głoszenia Bożego Miłosierdzia. Centrum w Kibeho powstało z troski o tych wszystkich ludzi, którzy przed laty na skutek międzyplemiennych wojen wiele wycierpieli, i z pragnienia ukazania im uzdrawiającej mocy Orędzia o Bożym Miłosierdziu.

W Kamerunie, pod opieką i kierownictwem ks. Franciszka Filipca MIC, Orędzie o Bożym Miłosierdziu jest głoszone poprzez różne formy przedstawień

dramatycznych, misje oraz konferencje. W ten sposób dociera do dziesiątków tysięcy ludzi. W apostolacie pomaga Centrum Pomocników Mariańskich w USA.

Na Filipinach w 2008 r. założono dwa ośrodki promocyjne: jedne w Mindanao, gdzie znajduje się sanktuarium, drugie w Manilii. Planuje się, by Centrum w Manilii oddziaływało z czasem na całą Azję.

Marianie promują Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia zarówno w swoich sanktuariach w USA, w Polsce (Licheń), w Brazylii (Curitiba), w Anglii (Fawley Court), jak również w innych wielkich, światowych sanktuariach, takich jak: Lourdes, Fatima, Guadalupe, Rzym, Waszyngton, Medjugorje i Ziemia Święta. Wszędzie tam pielgrzymi mogą zakupić w religijnych księgarniach materiały o Bożym Miłosierdziu, wydawane w różnych językach: angielskim, hiszpańskim, portugalskim i polskim. Bardzo często są to materiały przygotowane przez marianów.

Mariańska „Linia modlitwy"

Mariańska „Linia modlitwy", działająca w Centrum Pomocników Mariańskich w USA, służy ponad 120 tys. ludzi (to średnia roczna osób, które skorzystały z niej w ostatnich kilku latach) i stanowi kolejne narzędzie, za pośrednictwem którego Orędzie Miłosierdzia Bożego dociera do wielu tysięcy ludzi potrzebujących duchowego wsparcia, pociechy i uzdrowienia.

Księgarnia w Narodowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Osoby nawiedzające sanktuaria i inne święte miejsca mają możliwość zakupienia materiałów, książek, świętych obrazków, medalików i innych dewocjonaliów związanych z charyzmatem sanktuarium. Sklep z pamiątkami przy Narodowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia jest jednym z wielu punktów, gdzie pielgrzymom oferuje się materiały, których poszukują. Zakupy w sklepie można realizować bezpośrednio lub przez Internet albo za pośrednictwem poczty. Ponadto wraz ze Stowarzyszeniem Pomocników Mariańskich przygotowywany jest katalog, który ukazuje się raz na pół roku i jest rozsyłany drogą pocztową.

Centrum Pomocników Mariańskich korzysta też z różnych sieci dystrybucji, sprzedając własne książki i materiały w różnych sklepach z pamiątkami i księgarniach na całym świecie. Dystrybutorom są proponowane standardowe upusty.

Marianin wicepostulatorem w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym s. Faustyny

Marianie również czynnie uczestniczyli w procesie beatyfikacji i kanonizacji s. Faustyny. Ks. Serafim Michalenko MIC towarzyszył Robertowi i Maureen Digan oraz ich synkowi Bobby'emu w podróży do grobu s. Faustyny w Łagiewnikach. Był świadkiem cudu uzdrowienia Maureen i jej syna. Ponieważ dane o historii choroby Maureen znajdowały się w Bostonie, ks. Serafim pomógł ks. Antoniemu Mrukowi SJ, postulatorowi procesu s. Faustyny, zebrać niezbędne dokumenty, które pozwoliły doprowadzić proces do pomyślnego zakończenia.

Ksiądz Serafim jako wicepostulator procesu kanonizacyjnego był również bezpośrednio zaangażowany w wiele skomplikowanych spraw związanych z cudem uzdrowienia ks. Ronalda Pytla, proboszcza parafii Świętego Różańca w Baltimore. Miało to miejsce 5 października 1995 r. podczas celebracji całodniowego nabożeństwa z czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem, modlitwami i Koronką do Miłosierdzia Bożego, wykładem na temat daru miłosierdzia i Mszą św. na zakończenie. W parafialnych uroczystościach uczestniczył również ks. Kazimierz Chwałek. Podczas nabożeństwa ks. Ronald Pytel otrzymał łaskę cudownego uzdrowienia wrodzonej wady serca, o którą zebrani parafianie modlili się przez wstawiennictwo bł. s. Faustyny. To uzdrowienie zostało zatwierdzone jako cud konieczny do kanonizacji bł. Faustyny, a ks. Serafim wraz z przyjacielem lekarzem skompletowali konieczną dokumentację.

Szczególna pomoc papieżowi Janowi Pawłowi II w jego promowaniu Bożego Miłosierdzia

Marianie i Ojciec Święty Jan Paweł II blisko współpracowali w dziedzinie promocji Bożego Miłosierdzia. Papież ufał nam i cenił naszą pomoc w szerzeniu Orędzia o Bożym Miłosierdziu na całym świecie. Doceniał też nasze zaangażowanie w doprowadzeniu do szczęśliwego końca zarówno procesu beatyfikacyjnego, jak i kanonizacyjnego św. Faustyny.

W grudniu 1999 r. ks. Stanisław Dziwisz, osobisty sekretarz Jana Pawła II, poprosił marianów o oddolną ocenę pragnienia ustanowienia Niedzieli Bożego Miłosierdzia. Zainicjowaliśmy zbieranie podpisów, zwracając się nie tylko do 550 tys. czynnych członków Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Skontaktowaliśmy się też z różnymi ośrodkami Bożego Miłosierdzia, promotorami i sanktuariami na całym świecie, z którymi mamy kontakt. Ponadto za pośrednictwem EWTN (sieci telewizyjnej Matki Angeliki) zwróciliśmy się z tym pytaniem do wszystkich ludzi zainteresowanych tematem. Odpowiedź była niezwykła. Dzień i noc nasz faks drukował nazwiska z całego świata. Do Stolicy Świętej wysyłaliśmy kolejne paczki z podpisami. Wierzymy, że ten wysiłek

i wspaniały odzew niezliczonych milionów z całego świata wzbudziły w Ojcu Świętym przekonanie, że nadszedł właściwy czas, by rozszerzyć celebrację Niedzieli Bożego Miłosierdzia na Kościół powszechny. II Niedziela Wielkanocna była już formalnie uznana przez Kościół w Polsce, Rosji i na Filipinach jako Niedziela Miłosierdzia Bożego.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 30 kwietnia 2000 r., w dniu kanonizacji św. Faustyny papież Jan Paweł II oficjalnie ogłosił, że „odtąd II Niedziela Wielkanocna będzie także nazywana Niedzielą Bożego Miłosierdzia". W specjalnym błogosławieństwie adresowanym do marianów z okazji 70. rocznicy objawienia Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia i 60. rocznicy zaangażowania się marianów w szerzenie orędzia papież Jan Paweł II wyraził podziękowania za nasz wysiłek i za wszystko, co uczyniliśmy jako marianie na rzecz promowania Orędzia o Miłosierdziu. Pełny tekst brzmi następująco:

„Z okazji 70. rocznicy Objawienia Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia przekazanego Kościołowi przez naszego Pana Jezusa Chrystusa za pośrednictwem s. Marii Faustyny Kowalskiej, jak również 60. rocznicy szerzenia tego Orędzia i Nabożeństwa na świecie przez was, Marianów od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny z Prowincji św. Stanisława Kostki, z siedzibą w Eden Hill w Stockbridge, Massachusetts, w Stanach Zjednoczonych, niniejszym dziękuję wam za wasz wkład wraz z innymi w pomyślne zakończenie procesu kanonizacyjnego św. Marii Faustyny; i zachęcam was, byście «byli Apostołami Bożego Miłosierdzia pod macierzyńskim i pełnym miłości prowadzeniem Maryi...». Byście przez «uczynki, słowa i modlitwę» szerzyli naglące i zbawcze orędzie i nabożeństwo do Jezusa – Bożego Miłosierdzia, szczególnie gdy służycie potrzebom wiernych przybywającym z pielgrzymką do Narodowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia znajdującego się w Waszym kraju, przez Boską Opatrzność, pod Waszą troskliwą opieką.

Jako zadatek obfitości Bożego Błogosławieństwa dla Was, Waszych Mariańskich Współpracowników, Pomocników i Dobrodziejów udzielam z serca mego apostolskiego błogosławieństwa!

Joannes Paulus II

Dan w Watykanie, 5 października 2001".

Autorytet w służbie Kościoła

Wieloletnie i mocne świadectwo o autentyczności objawienia Orędzia o Bożym Miłosierdziu, udzielonego św. Faustynie przez Jezusa, i pełne poświęcenia oddanie wiernemu przekazowi orędzia w jego całości i czystości dało marianom status wiarygodnych interpretatorów autentycznego orędzia – szczegól-

nie w oczach wielu ordynariuszy w różnych częściach świata. Stąd wiele osób, ośrodków i grup, na skutek rekomendacji miejscowego biskupa szuka naszej rady i opinii w sprawach związanych z teologią Bożego Miłosierdzia, jego duchowością i praktyką duszpasterską. Marianie odpowiadają na takie prośby od lat w sposób formalny i nieformalny.

Parafialne materiały na uroczystość Niedzieli Bożego Miłosierdzia

Celebrating Divine Mercy Sunday in Your Parish (Celebracja Niedzieli Bożego Miłosierdzia w Twojej Parafii) to specjalne materiały przygotowane dla Archidiecezji Newark przez Biuro Ewangelizacyjne. Zawierają treści teologiczne, pastoralne i liturgiczne przydatne do właściwego i ubogaconego celebrowania Niedzieli Bożego Miłosierdzia.

Inne formy promocji zbawczego Orędzia o Miłosierdziu: Światowy Kongres Apostolski o Bożym Miłosierdziu i papież Benedykt XVI Papież Bożego Miłosierdzia

Pierwszy Światowy Kongres Apostolski o Bożym Miłosierdziu (WACOM), który miał miejsce w Rzymie w dniach 2-6 kwietnia 2008 r., nosi znamię Benedykta XVI. Papież pobłogosławił tę nową inicjatywę w życiu Kościoła, zainspirowaną przez związane z Bożym Miłosierdziem dziedzictwo papieża Jana Pawła II. W kluczowych uwagach podanych kilka dni przed rozpoczęciem Kongresu, Benedykt XVI nadał kierunek celebracji Bożego Miłosierdzia i co najważniejsze, otwierając i zamykając Kongres, stanął w jego centrum. Otwierając Kongres Mszą św., ofiarował ją za Papieża Wielkiego Miłosierdzia, Jana Pawła II. Wygłosił też przemówienie na zakończenie Kongresu.

Idea Kongresu o Bożym Miłosierdziu pojawiła się w lipcu 2005 na zakończenie międzynarodowych rekolekcji dla kapłanów i ich współpracowników, które miały miejsce w Międzynarodowym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Rekolekcje prowadził kard. Christoph Schonborn z Wiednia i kard. Philippe Barbarin z Lionu. Uczestniczyło w nich ponad 500 kapłanów i świeckich z całego świata. Wśród nich było kilku marianów ze Stanów Zjednoczonych i ich bliscy świeccy współpracownicy.

Wspomnienie zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu w Łagiewnikach przez Jana Pawła II i poświęcenie przez niego Sanktuarium w 2002 r. zainspirowało uczestników rekolekcji do podjęcia idei Światowego Kongresu o Bożym Miłosierdziu. Celem było wypełnienie misji miłosierdzia, o której mówił Jan Paweł II przed uroczystym aktem zawierzenia: „Stąd ma wyjść «iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego [Jezusa] przyjście» (por. Dz. 1732). Trzeba tę

iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia”[6]. Od początku Światowy Kongres wydawał się ważnym środkiem do rozprzestrzeniania „ognia miłosierdzia” na świecie, by mógł on dotrzeć do wszystkich dusz.

Kongres przygotował kard. Schonborn we współpracy z „Misjonarzami Miłosierdzia”, ks. Patrice Chodolskim (sekretarzem generalnym), kard. Stanisławem Dziwiszem, kard. Jozuasem Backisem z Wilna, abp. Philippe Barbarinem z Lyonu, kard. Francisem Arinze, kard. Jorge Bergoglio, kard. Peterem Erdö, kard. Polycarpem Pengo, kard. Paulem Poupardem, kard. Francem Rodé kard. Gaudencio Rosalesem, kard. Camillo Ruinim, kard. Stanisławem Ryłko, kard. Odilo Pedro Schererem, kard. Jeanem-Louisem Tauranem, bp. Williamem Lorimem, abp. Malcolmem Ranjith, ks. prałatem Boccardem i marianami reprezentowanymi przez ks. Serafima Michalenko i Kazimierza Chwałka.

Papież Benedykt XVI, który przejął dziedzictwo Bożego Miłosierdzia po Janie Pawle II i uczynił je swoim, zgodził się na otwarcie Kongresu 2 kwietnia 2008 (w trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II) i zorganizowanie go w Rzymie, w sercu Kościoła.

Siedem miesięcy przed Kongresem Benedykt XVI wydał następujące oświadczenie dotyczące Jana Pawła II, który – jak wiedział – zainspirował ideę Kongresu: „W naszych czasach ludzkość potrzebuje energicznego głoszenia i świadectwa o Bożym Miłosierdziu. Tę duszpasterską potrzebę wyczuwał w sposób profetyczny umiłowany Jan Paweł II, który był wielkim apostołem Bożego Miłosierdzia”[7].

Dnia 30 marca 2008 r., w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, kilka dni przed rozpoczęciem Kongresu, Benedykt XVI powiedział:

„Refleksji nad Bożym Miłosierdziem będą poświęcone w szczególny sposób najbliższe dni, w związku z I Światowym Kongresem Apostolskim Miłosierdzia Bożego; odbędzie się on w Rzymie, a rozpocznie się Mszą św., której – jeśli Bóg pozwoli – będę przewodniczył, w środę 2 kwietnia rano, w trzecią rocznicę pobożnej śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II. Polećmy Kongres niebieskiej opiece Najświętszej Maryi Panny *Mater Misericordiae*”[8].

Ojciec Święty podkreślił, że rozpocznie Kongres przewodniczeniem Mszy św. w intencji Sługi Bożego Jana Pawła II, w trzecią rocznicę jego śmierci. Stwierdził też, że podczas Kongresu „będzie miała miejsce specjalna refleksja nad Bożym Miłosierdziem”, wskazując tym samym sposób, w jaki Kongres zanurzy się w tajemnicę Bożego Miłosierdzia. Polecił Kongres „niebieskiej opie-

---

[6] Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. z okazji konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia, Kraków – Łagiewniki, 17 sierpnia 2002 r.

[7] Benedykt XVI, Anioł Pański, 16 września 2007.

[8] Tenże, Regina Coeli, 30 marca 2008.

ce" Maryi Matce Miłosierdzia (*Mater Misericordiae*), który to tytuł mówi o Jej szczególnej roli w tajemnicy Bożego Miłosierdzia.

Pośród 40 tys. ludzi zgromadzonych 2 kwietnia 2008 r. na Placu św. Piotra, by uczestniczyć we Mszy św. odprawianej w trzecią rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II, było około 4 tys. delegatów, którzy wzięli udział w otwarciu I Światowego Kongresu Miłosierdzia. Do nich Papież Benedykt XVI skierował specjalne słowa w swojej homilii:

„W szczególny sposób myślę o uczestnikach rozpoczynającego się właśnie dzisiaj I Światowego Kongresu Miłosierdzia Bożego, którego celem jest zgłębianie jego [Jana Pawła II] bogatego nauczania na ten temat. Miłosierdzie Boże – jak sam powiedział – jest kluczem pozwalającym na właściwe odczytanie jego pontyfikatu. On pragnął, by orędzie miłosiernej miłości Boga dotarło do wszystkich ludzi, i wzywał wiernych, aby byli jego świadkami".

Uwagi Ojca Świętego dotyczą trzech tematów. Po pierwsze powiedział, że jednym z zasadniczych celów Światowego Kongresu o Miłosierdziu jest „pogłębienie" bogatego nauczania papieża Jana Pawła II i nauczania Magisterium Kościoła na temat Bożego Miłosierdzia. Myślimy tu o drugiej encyklice Jana Pawła II *Dives in misericordia*, a szczególnie o jego wnikliwej analizie przypowieści o synu marnotrawnym, która ukazuje, że Bóg Ojciec jest „bogaty w miłosierdzie".

Po drugie, papież Benedykt XVI mówił o tym, że Jan Paweł II sam wskazał na Boże Miłosierdzie jako „uprzywilejowany klucz do interpretacji jego pontyfikatu". W tym miejscu Benedykt XVI mógł odwołać się do nawiedzenia przez Jana Pawła II grobu wówczas jeszcze błogosławionej Faustyny w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach dnia 7 czerwca 1997 r. Podczas tamtej wizyty Jan Paweł II powiedział:

„Przychodzę tu, aby zawierzyć wszystkie troski Kościoła i ludzkości miłosiernemu Chrystusowi. Na progu trzeciego tysiąclecia, przychodzę, by raz jeszcze zawierzyć Mu moje Piotrowe posługiwanie – «Jezu, ufam Tobie!».

Orędzie Miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie II wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrowa i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu".

Po trzecie, papież Benedykt XVI podkreślił zadanie pogłębiania „bogatego nauczania" o Bożym Miłosierdziu papieża Jana Pawła II i przypomniał wszystkim, jak chciał Jan Paweł II, by poznali miłosierną miłość Boga i stali się jej

świadkami. Na zakończenie Kongresu, budując na dziedzictwie Jana Pawła II Ojciec Święty Benedykt XVI stworzył podstawy dla własnego mandatu, wiążącego go z Bożym Miłosierdziem.

Północnoamerykański Kongres o Bożym Miłosierdziu (NACOM), pod przewodnictwem bp. Williama Loriego i z poparciem wielu kardynałów i biskupów, będzie miał miejsce 14-15 listopada 2009 w Waszyngtonie, w Narodowym Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny. Koordynatorem Kongresu będzie ks. Mattew Mauriello, zaś marianie będą przewodniczyć wielu wydarzeniom poprzedzającym Kongres i w wielu innych będą uczestniczyć. 13 listopada marianie będą gospodarzami wielkiego wydarzenia poprzedzającego Kongres, które będzie miało miejsce w Centrum Kulturalnym Jana Pawła II w Waszyngtonie i będzie dotyczyło współpracy oraz formacji liderów. Będą to przede wszystkim warsztaty, w których grupy i poszczególne osoby poznają, jak skuteczniej promować Orędzie i Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.

Wnioski

Orędzie i Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia jest szczególnym darem Bożej Opatrzności dla odnowienia Kościoła i świata. Światu potrzebującemu odkupienia niesie wyjątkowe przesłanie o Bożej miłości, nadziei i uzdrowieniu, pocieszeniu i przebaczeniu.

W swej prezentacji przedstawiłem historyczny przegląd różnych wymiarów apostolskiej pracy na rzecz Orędzia i Nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, jaką podejmują Marianie od Niepokalanego Poczęcia NMP i ich współpracownicy z dawnej Prowincji św. Stanisława Kostki, a po zjednoczeniu z Prowincją św. Kazimierza, Prowincji Matki Miłosierdzia. Ten z konieczności ograniczony przegląd, wymagający pogłębionych analiz i dalszych badań, jest świadectwem naszej miłości do Miłosiernego Zbawiciela, Matki Niepokalanej i Ludu Bożego. Mówi o naszym przekonaniu, słusznie wyrażonym przez Ojca Świętego Jana Pawła II, że „człowiek nie potrzebuje niczego tak bardzo, jak Bożego Miłosierdzia – tej miłości, która jest wielkoduszna, pełna współczucia, która podnosi człowieka z jego słabości na nieskończone wyżyny świętości Boga". Od początku wierzyliśmy, że nasze zadanie polega na szerzeniu Bożego Miłosierdzia na całym świecie. Zrozumieliśmy, jak wielkie znaczenie ma ufne poleganie na miłosiernej miłości Boga, i że „ludzkość nie zazna pokoju, dopóki nie zwróci się z ufnością do Bożego Miłosierdzia". Głosimy Orędzie o Bożym Miłosierdziu na różne możliwe sposoby, a Bóg posługując się nami, daje światu bogate owoce zbawienia.

Andrzej Szostek MIC

Zaangażowanie społeczne i publiczne bł. Stanisława Papczyńskiego

1. Błogosławiony Ojciec Stanisław nie był z powołania politykiem, ani reformatorem społecznym. Nie pisał traktatów o reformie Rzeczypospolitej, nie obmyślał projektów jej naprawy, nie organizował ruchów społecznych, mających na celu poprawę życia najbiedniejszych. Był pobożnym zakonnikiem i gorliwym kapłanem, stał się pierwszym polskim zakonodawcą, a w swych pismach – obok retoryki, która przyniosła mu z czasem niemałą popularność – koncentrował uwagę nade wszystko na dążeniu do świętości, której fundamentem dla każdego chrześcijanina, a zwłaszcza zakonnika, winno być rozważanie męki Zbawiciela, cześć dla Niepokalanej, świadomość, że dusza każdego człowieka jest w Bożym zamyśle tajemniczą Jego świątynią itp. Ale Ojciec Papczyński żył w II połowie XVII wieku w Polsce, która wtedy właśnie weszła w stan głębokiego kryzysu, z którego już się nie wydźwignęła aż do rozbiorów. Liczne wojny niszczyły kraj politycznie i gospodarczo. Wtedy właśnie, w XVII wieku, Polska oddała Szwedom Inflanty, a Rosji Smoleńsk i Dzikie Pola, straciła na rzecz Turków kontrolę nad terenami południowo-wschodnimi, zrzekła się zwierzchnictwa nad Prusami Książęcymi. Pożogi wojenne oraz idące w ślad za nimi zarazy doprowadziły kraj do wyludnienia, biedy i chaosu, jakiego jeszcze nie doświadczył[1]. Kryzys ten nie poruszył jednak zbyt głęboko króla, magnatów i szlachty, nie wywołał poważnego ruchu na rzecz naprawy Rzeczypospolitej. Co gorsza, wtedy właśnie rozpoczęła się niesławna „kariera" *liberum veto*, z którego skorzystano w sejmie po raz pierwszy w 1652 roku – i od tej pory korzystanie z tego rzekomego przy-

[1] Jak pisze Wł. Czapliński: „Zniszczenia wojenne, zwłaszcza spowodowane wojną szwedzką, przybrały w Polsce rozmiary nie spotykane dotąd. (...) W zamożnej prowincji polskiej, jaką były Prusy Królewskie, 33% wsi uległo kompletnemu zniszczeniu, a drugie 33% zostało zrujnowanych mniej więcej w połowie. Na żyznym Podolu i na Rusi Czerwonej około 55% gospodarstw chłopskich uległo unicestwieniu. (...) W samej Wielkopolsce wojny szwedzko-brandenburskie doprowadziły do zniszczenia lub opuszczenia około 60% miast. (...) W parze ze zniszczeniem dóbr materialnych, szły ważniejsze i mające cięższe konsekwencje straty ludnościowe. (...) W dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego jeszcze w 1685 roku 40% gruntów uprawnych bywało określanych jako pustki, albowiem brakowało gospodarzy. (...) Eksport zboża przez Gdańsk, który w pierwszej połowie XVII wieku wynosił przeciętnie 58 tys. łasztów rocznie, spadł w drugiej połowie do 32 tys". Wł. Czapliński, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 310-311.

wileju wolności szlacheckiej skutecznie blokowało wszelkie inicjatywy reform społecznych i politycznych.

Na to wszystko nie mógł patrzeć spokojnie bł. Ojciec Stanisław. Głęboko współczuł tym, których nieszczęścia wojenne i choroby dotknęły najbardziej, gniewała go też tępa bezmyślność tych, którym powierzono losy kraju, a którzy dbali tylko o własne interesy; nie dostrzegali sygnałów zbliżającej się katastrofy, która miała w niedługim czasie także ich samych objąć. Nie przepuścił więc okazji, by wypomnieć nieszczęsne *liberum veto*, choćby *Prodromus reginae atrium,* który był podręcznikiem retoryki, a nie polityki[2]. Piętnował też przywileje warstw wyższych i poczucie bezkarności szlachty[3]. Pouczające jest napomnienie, jakie bł. Ojciec Stanisław skierował do swych duchowych synów w *Inspectio cordis*: „Jeśli jeszcze nie czujesz pragnienia pomocy bliźniemu i dla dobra wspólnego znoszenia rzeczy najbardziej przykrych i przeciwnych twemu usposobieniu, to wiedz, że jeszcze nie zrozumiałeś, na czym polega doskonałość miłości"[4]. Nikt nie może czuć się wolny od odpowiedzialności za los tych, wśród których Pan Bóg go postawił i za których uczynił współodpowiedzialnym.

Pierwszą lekcją, jaką daje nam błogosławiony Ojciec Stanisław, wydaje się więc ta, że problemów społecznych i narodowych nie można zostawiać samym „kwalifikowanym ekspertom": politykom, działaczom społecznym, tym, którzy pełnią ważne funkcje w życiu publicznym. Owszem, w każdej zorganizowanej społeczności potrzeba takich ludzi – i oby ich było wielu i dobrych: kompetentnych, zdolnych i ofiarnych. Trzeba ich szanować i wspierać ich pożyteczne działania. Ale działalność społeczna nie jest sferą zarezerwowaną wyłącznie dla takich zawodowych aktywistów. W działalności tej bowiem chodzi ostatecznie – jak to podkreśla Ojciec Papczyński w cytowanym fragmencie *Inspectio cordis* – o elementarną wrażliwość na los bliźnich, która jest niejako pierwszym słowem miłości; o wrażliwość, która każe wyjść poza własny krąg zainteresowań i trosk, nawet jeśli są one „najbardziej przykre i przeciwne twemu usposobie-

---

[2] Czytamy tam między innymi: „I oto za zgodą senatu, bez sprzeciwu szlachty, ktoś jeden wprawdzie wolny, wyrywa się ze swoim *veto*, powtórzonym dwa czy trzy razy, i natychmiast zrywa obrady, tak że choć wcześniej uchwalono coś jak najbardziej korzystnego, z powodu sprzeciwu tego jednego niegodziwca, najczęściej wroga ojczyzny, uchwała zostaje natychmiast odrzucona. Czyż zatem, Polsko, mogę cię nazywać wolną, kiedy jeden człowiek, przemawiając bełkotliwie, może, kiedy tylko zechce, wymóc coś na zebranych? (...) Możesz sobie rościć pretensje do wolności, ale świat (...) nazwie cię raczej niewolnicą, istotą rozzuchwaloną, co jest jeszcze bardziej ohydne" (PRA, s. 176).

[3] „Jestem wolny, nie uznaję żadnego pana nad sobą, chyba że sam go sobie wybiorę w wolnych wyborach, i to takiego, który pod przysięgą zobowiąże się, że nie będzie mnie karać, choćby widział mą zuchwałość" (PRA, s. 176) – tak bł. Stanisław opisuje poczucie bezkarności polskiej szlachty. A dalej przestrzega: „Bóg nie okazuje nikomu specjalnych względów. (...) A ty uważasz, że jeśli człowiek należący do niskiego stanu podniesie rękę na szlachcica, należy go rozerwać na kawałki; nie pozwalasz natomiast tknąć szlachcica, choćby ten wymordował w okrutny sposób wielu ludzi niższego stanu" (PRA, s. 177).

[4] IC, s. 659.

niu”[5]. Nie jest naszą rzeczą uprawiać politykę, angażować się po którejś z politycznych opcji, nawet jeśli niektóre z nich są nam duchowo bliższe niż inne. Jest jednak naszym obowiązkiem troska o dobro wspólne: o dobro Kościoła, kraju, w którym żyjemy, nade wszystko zaś o dobro tych, którzy najdotkliwiej ponoszą skutki nierozważnych lub jawnie krzywdzących decyzji politycznych i gospodarczych. O ich prawa i o rozsądne kierowanie państwem możemy i powinniśmy dopominać się w ramach powierzonych nam funkcji i zadań; w naszych kazaniach, rozmowach z przedstawicielami władz politycznych, regionalnych czy centralnych, w naszych publikacjach. Także poprzez inspirowanie lub wspieranie pożytecznych akcji społecznych, które prowadzić powinni inni, ale dla których nasza pomoc może okazać się bezcenna.

2. W odpowiedzi na głęboki kryzys, jaki przeżywała Polska w XVII wieku, bł. Ojciec Stanisław zdecydował się nade wszystko sam pozostać wśród ubogich tego świata. Otrzymywał intratne propozycje, które odrzucał, choć pochodziły one również od dostojników kościelnych, a jego rezygnacja mogła być przez nich uznana za obraźliwą. „Ofiarowano mi kanonikat płockiej katedry” – wspomina w akcie erekcyjnym Domu Skupienia w Puszczy Korabiewskiej – „którego nie przyjąłem, powodowany miłością ku Bogu i dla uczczenia chwały Jego Matki, chociaż czyniąc to, sprawiłem, że poważnie obraził się na mnie protektor”[6]. Stare porzekadło powiada: „Bogaty nie zrozumie biednego”. Błogosławiony Stanisław chciał biednego rozumieć, zdecydował się przy nim pozostać – i takie zadanie pozostawił swym duchowym synom. Przyjmował do zakonu ludzi prostych, pochodzących z chłopstwa, co spotykało się z pogardą i drwiną. Wołano do Ojca Papczyńskiego: „Stanisławie w białym, cnych parobków fundatorze”, wyśmiewano na różne sposoby jego samego i innych marianów. Lecz on nie tylko nie ustąpił przed tym urąganiem, ale zalecał w *Norma vitae* swym duchowym synom: „Wyświadczajcie zbożną miłość nie tylko tym, których życzliwości doświadczyliście, lecz także przeciwnikom i nieprzyjaciołom”[7]. Pomimo że Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia zostało kanoniczne erygowane jako wspólnota o charakterze pustelniczym (*in statu eremico*), to jednak błogosławiony zakonodawca zaleca marianom, by oddawali się posłudze duszpasterskiej, zwłaszcza wobec najuboższych[8]. W *Inspectio*

---

[5] Por. *tamże.*

[6] *Założenie Domu Skupienia*, s. 1457-1458. Por. też *Testament II*, gdzie w pkt. 3 bł. Stanisław wspomina o odrzuceniu ofiarowanych mu beneficjów kościelnych i prałatur.

[7] NV II, 5.

[8] O znaczeniu określenia *in statu eremico* w odniesieniu do pierwszych wspólnot mariańskich – por. cenne uwagi ks. J. Kałowskiego MIC, *Początki mariańskiego ustawodawstwa*, w: Bł. Stanisław Papczyński, *Pisma fundacyjne*, Warszawa 2007, s. 14-19.

cordis pobudza ich do znamiennego rachunku sumienia: „Sam wywnioskuj, jak wielkiej dopuszczałeś się niegodziwości, jeśli przy nadarzającej się okazji, przy pełnieniu obowiązku dotyczącego zbawienia, wyżej ceniłeś magnatów od plebejuszów i ludzi bogatych od ubogich. Jak bardzo odchodziłeś od tej nauki Niebieskiego Mistrza, jeżeli odwiedzałeś jedynie salony szlacheckie ze względu na ich okazałość, a z pogardą unikałeś biedniejszych i jeżeli nie z taką samą gotowością służyłeś małym, jak wielkim”[9].

Dziś nie mamy wątpliwości, że Zgromadzenie nasze ma charakter apostolski. Jego główne dzieła, to „nabywanie i szerzenie wiedzy oraz nauczanie innych”, oraz „sprawowanie posługi kapłańskiej i niesienie pomocy duchowieństwu diecezjalnemu”[10]. Ślubowaliśmy ubóstwo dla naśladowania ubogiego Zbawiciela, ale jest ono też płaszczyzną, na której możemy szukać porozumienia z tymi, którzy takiego ślub nie składali, ale cierpią niedostatek, trapią ich choroby, doświadczają lekceważenia lub pogardy ze strony możnych tego świata. Oto więc druga „lekcja” wrażliwości społecznej, jaką wyczytać możemy w życiu i pouczeniach Ojca Założyciela: wybierać życie ubogie i wśród ubogich, być ich szczególnymi braćmi i adwokatami.

3. Jak wiemy, bł. Ojciec Stanisław szczególnie przejął się losem tych, którzy padli ofiarą tak trapiących ówczesną Rzeczypospolitą wojen i chorób. Pierwszą pomocą, jaką mógł im, „zwłaszcza żołnierzom i zmarłym wskutek zarazy” ofiarować, często opuszczonym i zapomnianym przez najbliższych, była modlitwa wspierająca ich w przejściu przez czyściec. W swym *Testamencie* określa swe „maleńkie Zgromadzenie” jako „Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia Wspomożycielki Zmarłych”, łącząc w jedno dwa jego znamiona: cześć dla Niepokalanej oraz pamięć o zmarłych. Bo istotnie: w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi dostrzec można szczególny blask i godność każdego ludzkiego życia, każdego człowieka, o którym – jako o mistycznej świątyni Boga – tak piękny napisał traktat. Zniszczenie tej świątyni; zniszczenie przez gwałtowną śmierć grzesznika, który nie zdołał się do niej godnie przygotować, jest jego szczególnie dojmującym nieszczęściem, wołającym o modlitewne wsparcie. Pamięć o zmarłych pozostaje do dziś naszym zadaniem, ale kontekst, w jakim bł. Ojciec Stanisław tak ich wyróżnił, podpowiada nam, by szczególną troską objąć życie człowieka: jego życie doczesne i wieczne – i to zdaje się być trzecią ważną i nader aktualną inspiracją mariańskiego apostolatu. Jeśli dziś toczy się batalia o ochronę (prawną, ale nie tylko prawną) poczętych dzieci, jeśli coraz głośniej słychać apele o akceptację eutanazji, jeśli tylu chorych i niedołężnych starszych

[9] IC, s. 871.
[10] K 3.

ludzi pozostawia się często bez opieki – to w imię wierności dziedzictwu bł. Ojca Stanisława sprawy te powinny stanowić dla nas szczególne wyzwanie. Możemy mu dać wyraz zarówno w pracy duszpasterskiej, jak i naukowej oraz publicystycznej. Słowa nasze będą obłudne i nieprzekonujące, jeśli nie będą połączone z dziełami służącymi ochronie życia: z pomocą samotnym matkom, organizowaniem hospicjów, duszpasterstwem chorych i starych. Ale słowa są także potrzebne, ponieważ „jesteśmy dziś świadkami deptania fundamentalnego prawa do życia wielkiej rzeszy słabych i bezbronnych istot ludzkich”[11], i trzeba w tej batalii o uszanowanie życia wziąć aktywny, publiczny udział.

W troskę o życie człowieka dobrze wpisuje się też misterium Miłosierdzia Bożego, tak w ostatnich latach absorbujące marianów. Misterium to w przejmujący sposób pokazuje i przekonuje, jak cenne w oczach miłosiernego Ojca jest życie każdego człowieka, nawet najbardziej zatwardziałego grzesznika. Przypomina też, że nie jest naszą rzeczą sądzenie, ani tym bardziej potępianie myślących i żyjących inaczej niż my, ale szukanie dróg pojednania na fundamencie miłości miłosiernej, która jest korzeniem i istotą duchowego życia człowieka, zadatkiem wieczności w nim.

Takie widzę trzy podstawowe inspiracje związane z zaangażowaniem społecznym i publicznym bł. Ojca Stanisława: troska o sprawy publiczne (dobro wspólne), solidarność z ubogimi oraz służba życiu (doczesnemu i wiecznemu). Zrozumiałe, że wiążą się one z innymi drogami mariańskiego apostolatu, zrozumiałe też, że domagają się konkretyzacji, uwzględniającej warunki, w jakich pracujemy. Ale podstawą wszelkich naszych publicznych działań musi być elementarna wrażliwość społeczna: wrażliwość na los każdego człowieka, zwłaszcza ubogiego, bezbronnego i opuszczonego, która przenikała całe życie apostolskie bł. Ojca Stanisława i którą pozostawił nam jako drogocenne dziedzictwo.

---

[11] EV 5.

Joseph Roesch MIC

Duszpasterstwo powołań

Pamiętamy z Ewangelii nakaz Pana: „Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10,2). Pierwsza zatem rzecz, którą musimy uczynić, to prosić Pana o łaskę powołań. Bowiem to Bóg najpierw powołuje każdego z osobna. W naszych czasach jest coraz trudniej usłyszeć to wezwanie, ponieważ coraz intensywniej jest zagłuszane przez różnorakie atrakcje tego świata. Ludzie nie są już tak jak dawniej otwarci na przyjęcie powołania. Mniejsza liczba dzieci w rodzinach przyczyniła się do rozwijania egoizmu zarówno w dzieciach, jak i w ich rodzicach; dzisiejsi rodzice nie sprzyjają powołaniu, raczej pragną doczekać się wnuków. Czasem jest to też nasza wina, za mało angażujemy się w dzieło poszukiwania powołań. W naszym domu w Waszyngtonie w każdą niedzielę odbywa się trzygodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której współbracia modlą się w intencji powołań. Wielu z naszych kandydatów w ramach formacji stara się codziennie poświęcić godzinę na adorację przed Najświętszym Sakramentem. Matka Teresa, gdy założone przez nią zgromadzenie borykało się z brakiem powołań, zalecała taką właśnie adorację wszystkim swoim wspólnotom. Obecnie jej zgromadzenie rozprzestrzeniło się w wielu krajach świata.

W *Ratio Formationis Marianorum*, które jest obecnie przygotowywane do wydania w formie książkowej w trzech językach, jeden rozdział został poświęcony powołaniom. Warto się nad nim chwilę zatrzymać. Po zaprezentowaniu różnych teologicznych i duszpasterskich stanowisk, podane zostały praktyczne wskazówki ukazujące, w jaki sposób należy troszczyć się o powołania. *Ratio* mówi o osobach odpowiedzialnych za powołania. Znajdujemy tu ważną uwagę, stwierdzającą, że chociaż wszyscy jesteśmy wezwani do promowania powołań poprzez świadectwo życia zakonnego, to jednak – jeśli naprawdę chcemy cokolwiek w tym zakresie osiągnąć – zadanie to należy powierzyć specjalnie wyznaczonym osobom. *Ratio* mówi także o tych, do których duszpasterstwo powołań jest skierowane, i podaje szczegółowe wskazówki na temat kwalifikacji kandydatów: rozpoznanie i ewaluacja powołania, środki i kryteria rozpoznania, obejmujące tak pozytywne, jak i negatywne wskaźniki.

Nigdy nie byłem duszpasterzem powołań, dlatego poprosiłem ks. Donalda Callowaya, naszego obecnego duszpasterza powołań w Stanach Zjednoczonych, aby podzielił się swoimi przemyśleniami na ten temat. W naszej prowincji w Ameryce zazwyczaj dążymy do tego, aby kapłan na tym stanowisku miał możliwość poświęcenia powołaniom całego swojego czasu; jeśli zaś jest to posługa w niepełnym wymiarze godzin, wtedy staramy się zapewnić mu taki czas, aby mógł wykonywać ją efektywnie. To zadanie musi być priorytetem. W organizacji spraw związanych z korespondencją ks. Donaldowi pomaga sekretarz domu. Mamy przygotowane formularze podań dla kandydatów oraz opracowaną całą procedurę podejmowania decyzji w sprawie ich przyjmowania. Prosimy ich także o dostarczenie kilku listów polecających, o przejście ewaluacji psychologa, a w przypadku Stanów Zjednoczonych, staramy się także przeprowadzić wywiad środowiskowy w celu ustalenia, czy w życiu kandydata nie miały miejsca jakieś kryminalne przestępstwa. Ważnym elementem w tym rozeznaniu jest także poznanie rodziny kandydata. Wiem, że nasi argentyńscy współbracia także przywiązują do tego dużą wagę. Istnieje u nas komisja powołaniowa, która analizuje kandydatury przedstawione przez duszpasterza powołań i opiniuje, czy dany kandydat spełnia warunki przyjęcia do postulatu; w zależności od tej opinii udziela – lub nie – swojej rekomendacji, która następnie jest przedstawiana prowincjałowi. Każdy kandydat odbywa rozmowę z trzema marianami; pozwala to uzyskać różne – niezależne od siebie – opinie co do jego osoby. Obecnie coraz więcej kandydatów pochodzi z niepełnych rodzin i trudnych środowisk. W tej sytuacji dokładne rozpoznanie staje się wręcz konieczne.

W Stanach mamy obecnie jednego postulanta, sześciu nowicjuszy oraz dziesięciu kleryków (jeden studiuje w Polsce), oraz jednego brata po profesji czasowej. W następnym tygodniu brat Roberto Bigolin zostanie wyświęcony w Argentynie; jeden kleryk wkrótce złoży śluby wieczyste, jeden ponowi swoje śluby, jeden nowicjusz niebawem złoży pierwszą profesję zakonną, a za kilka dni będziemy także mieli jeszcze jednego nowicjusza. Obecnie w prowincji mamy około 87 współbraci, licząc Stany Zjednoczone i Argentynę, z czego 22 jest w formacji, to znaczy prawie co czwarty członek prowincji.

Ksiądz Don powiedział mi, że każdy kandydat zgłaszający się do naszego Zgromadzenia na terenie Stanów Zjednoczonych, pragnie zaangażować się w szerzenie Miłosierdzia Bożego. Dlaczego tak się dzieje? Średnia wieku większości kandydatów zgłaszających się do naszej wspólnoty w USA jest nieco wyższa niż do tej pory. Kandydaci w Argentynie są młodsi. W tej chwili najmłodszy kandydat w formacji w USA ma lat 23, podczas gdy w Argentynie 20. Najstarszy współbrat po profesji czasowej, nadal odbywający formację, ma 65 lat. Prawie wszyscy, którzy przyłączyli się do Zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych, przez jakiś czas nie byli praktykującymi katolikami. Zdecydowali

się na ten krok dopiero w pewnym momencie swojego życia, gdy doświadczyli może nie tyle *nawrócenia*, ile raczej *powrotu*, czyli ponownego zwrócenia się ku wierze. Są świadomi tego, że doznali wielkiego Miłosierdzia Bożego, a teraz pragną dzielić się tym otrzymanym miłosierdziem z innymi. Dlatego tak bardzo chcą mieć pewność, że ich przyszła posługa pozwoli im w wolności szerzyć Orędzie i Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego.

Innym wspólnym rysem wszystkich kandydatów zgłaszających się do naszej wspólnoty jest nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Są oni zachwyceni faktem, że otwarcie mówimy o Maryi Pannie i że w naszych domach formacyjnych codziennie wspólnie odmawiamy Różaniec. Ma to dla nich ogromne znaczenie.

Mimo że duża liczba kandydatów od ukończenia szkoły wyższej do momentu wstąpienia do naszej wspólnoty w USA ma już za sobą pewne doświadczenie życiowe, to nadal jesteśmy stosunkowo młodą wspólnotą. Wielu kandydatów zauważyło ten fakt i podjęło ten temat z ks. Donaldem. Gdy przychodzą do naszych domów, zdumiewa ich to, że jesteśmy tak pełni młodzieńczej energii, że zachowujemy się wobec siebie szczerze i mamy tyle poczucia humoru. Innymi słowy, zdumiewa ich to, że panuje między nami zgodność i nie wyczuwa się niepokojącego napięcia. Kandydaci, którzy wcześniej przebywali w innych zgromadzeniach, często stwierdzają, że jest widoczna różnica pomiędzy marianami w USA a tym, z czym zetknęli się w innych wspólnotach. Są pełni podziwu dla naszego dążenia do świętości oraz poczucia humoru. Są dla nich miłym zaskoczeniem nasze proste i zwyczajne międzyludzkie zachowania i postawy.

Ksiądz Donald jest przełożonym domu zakonnego w Steubenville, w stanie Ohio. Dom ten został erygowany w 1997 r., aby udostępnić naszym współbraciom studia filozofii na pobliskim Uniwersytecie Franciszkańskim, który jest prężną katolicką uczelnią, prowadzoną przez Trzeci Zakon Franciszkanów, w samym środku świeckiego otoczenia. Inne uczelnie katolickie w Stanach Zjednoczonych pozostały katolickimi tylko z nazwy. Dlatego Steubenville przyciąga ludzi, którzy naprawdę pragną żyć wiarą i pogłębiać ją. Nauczanie dla nich rozpoczyna się programem przed-teologicznym. Młodzi ludzie, myślący o pójściu do seminarium, żyją we wspólnocie, wspólnie się modlą i studiują filozofię, co bardzo pomaga im w rozpoznaniu swego powołania.

Każdego roku w tym programie uczestniczy grupa od 50 do 100 młodych ludzi. Jednym z naszych zamierzeń było otwarcie domu zakonnego w pobliżu uniwersytetu, tak aby być blisko tych osób, które odkrywają swoje zakonne powołanie i mogą stać się kandydatami do naszego Zgromadzenia. Raz w miesiącu w naszym domu zakonnym w Steubenville ks. Don prowadzi rekolekcje weekendowe pt. „Przyjdź i zobacz", na które przychodzi od 3 do 9 osób. Te spotkania przybliżają im obraz naszej wspólnoty. Wielu kandydatów, rozeznają-

cych obecnie swoje powołanie, pozytywnie ocenia fakt, że mamy dom w Steubenville. To z pewnością jest jeszcze jednym atutem, jeśli chodzi o sprawę powołań. Dzięki temu w ciągu jedenastu lat posiadania domu zakonnego w pobliżu uniwersytetu, uzyskaliśmy kilka nowych powołań, a w ostatnich kilku latach prawie rokrocznie zgłasza się do nas jeden kandydat z Uniwersytetu Franciszkańskiego. W środowisku uniwersyteckim nasza wspólnota jest dobrze znana i ceniona dzięki pracy duszpasterskiej prowadzonej przez naszych kapłanów na terenie tej uczelni. Nasza posługa jest bardzo różnorodna: głosimy kazania, spowiadamy... itd. Wygląda na to, że w następnym roku – 2009 – będziemy mieli jeszcze jednego kandydata, który złoży prośbę o przyjęcie do naszej wspólnoty po ukończeniu studiów w maju. Ksiądz Don uważa, że Uniwersytet Franciszkański to powołaniowa „kopalnia złota". Poza studentami uniwersytetu utrzymujemy także kontakt z kilkoma rodzinami katolickimi mieszkającymi niedaleko uniwersytetu, które poszukują sposobów prawdziwego przeżywania swojej wiary katolickiej. Obecnie odczuwa się w Stanach Zjednoczonych pewien rodzaj presji socjalnej w kierunku ograniczenia liczebności dzieci w rodzinie. Dlatego coraz częściej widzi się rodziny tylko z jednym lub dwojgiem dzieci. Wiele rodzin, mieszkających w pobliżu uczelni, to rodziny wielodzietne posiadające od 5 do 10 dzieci i dlatego poszukują środowiska, w którym znaleźliby wsparcie i zrozumienie dla swojej sytuacji. Wielu z młodych ludzi, dorastających w naszym sąsiedztwie, może stać się w przyszłości kandydatami do życia zakonnego.

Ksiądz Donald dużo podróżuje, dając świadectwo swego dramatycznego nawrócenia na wiarę katolicką, bierze udział w misjach ludowych oraz konferencjach katolickich. Wydatki związane z jego podróżami są pokrywane przez organizatorów spotkań. Swoje spotkania z różnymi grupami ludzi wykorzystuje też jako okazję, aby opowiedzieć o naszej wspólnocie mariańskiej i zaprosić do poznania jej i przyłączenia się. Dzięki jego działalności i tego typu przedsięwzięciom można było zmniejszyć koszty związane z pracą powołaniową i docierać w coraz to inne miejsca do coraz szerszych kręgów potencjalnych kandydatów do naszego Zgromadzenia. Informując, opowiadając i świadcząc życiem o naszym Zgromadzeniu, ks. Don jest jego żywą reklamą – jeśli oczywiście można tak powiedzieć – i na dodatek darmową. Historię jego nawrócenia rozpowszechniały również media katolickie USA.

Wielu naszych kandydatów poznało Zakon Marianów właśnie dzięki mediom publicznym, z których również korzystamy w naszej pracy powołaniowej. Są to: Internet, telewizja kablowa, płyty kompaktowe i DVD oraz publikacje książkowe. Stacja telewizyjna *EWTN* (sieć telewizyjna – Wieczne Słowo) pokazuje programy i wywiady z udziałem marianów (ks. Serafima Michalenki, ks. Donalda Callowaya, również ja brałem w nich udział oraz wielu innych).

Dzięki temu, że media dosyć często pokazują naszą wspólnotę mariańską, coraz szersze grono ludzi poznaje, kim jesteśmy i jak działamy. Wśród nich są z pewnością także potencjalni kandydaci do naszej wspólnoty. Te programy docierają nawet na Filipiny, gdzie pomogły rozpocząć pracę również tam. 7 grudnia 2008 r. nasz pierwszy filipiński postulant zamieszka wraz z tamtejszą wspólnotą w El Salvador.

Wielu młodych ludzi, potencjalnych kandydatów, nawiązało z nami kontakt dzięki internetowej stronie powołaniowej. Okazała się ona wspaniałym narzędziem pokazania młodym ludziom, kim jesteśmy. Również magazyn SPM *Marian Helper* jest niezwykle pomocny w informowaniu o naszym Zgromadzeniu. Dowodem na to jest fakt, że wiele osób przesyła ks. Donaldowi wycięty z magazynu kupon z prośbą o dodatkowe informacje. Ponadto bardzo korzystne w naszej pracy powołaniowej jest nawiązywanie szerokich kontaktów z członkami innych zgromadzeń. Ksiądz Don osobiście zna większość duszpasterzy powołań z innych wspólnot zakonnych w USA, cieszących się dobrą opinią i również zabiegających o kandydatów. Jeśli zauważają, że młody człowiek pragnie żyć charyzmatem marianów i uczestniczyć w szerzeniu orędzia i kultu Miłosierdzia Bożego, takiego kandydata kierują do nas. My również, gdy stwierdzimy, że zgłosił się do nas ktoś, kto wyraźnie ma inne powołanie, odsyłamy go tam, gdzie z pewnością je odnajdzie. Zdarza się to dosyć często.

Ksiądz Don ma 36 lat, jest więc stosunkowo młodym duszpasterzem powołań, ale uważa, że młody wiek pomaga mu raczej w jego misji, zwłaszcza z uwagi na nowoczesną technologię komunikacji elektronicznej, z której szeroko korzysta w swojej pracy. Chociaż nie posiada komórki, jednak zawsze potrafi szybko i sprawnie skontaktować się z zainteresowanym kandydatem. Wielu z nich mówiło, że próbowali nawiązać kontakt z duszpasterzami powołań innych wspólnot zakonnych, ale ks. Don zawsze był tym, który pierwszy się do nich odzywał. Widać wziął sobie do serca ogólnie znane tu powiedzenie: „Jeśli ryba bierze, miej wędkę gotową".

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że przede wszystkim my musimy się modlić, musimy autentycznie przeżywać nasze mariańskie powołanie i dawać dobre świadectwo dążenia do świętości. Musimy również uczynić duszpasterstwo powołaniowe naszym priorytetem i podjąć wszelkie możliwe kroki, aby dać Panu Bogu szansę na współpracę z nami; bowiem tylko wtedy będziemy mogli dokonać wielkich rzeczy dla Chrystusa i Kościoła!

Marek Szczepaniak MIC

W służbie ubogim

Wiara bez uczynków jest martwa. Życie zakonne bez spalania się w służbie dla innych, szczególnie tych najbardziej potrzebujących, jest parodią, egoistycznym kultywowaniem siebie, szukaniem łatwego życia, i to kosztem właśnie ludzi ubogich, którzy dają na nasze utrzymanie i którym powinniśmy służyć. Nasz Założyciel przestrzegał: „Niegodny miłości Boga jest ten, kto nie płonie miłością bliźniego”[1]. „Człowiek bez miłości, zakonnik bez miłości, jest cieniem bez słońca, ciałem bez duszy, po prostu niczym”[2].

Najpierw, w krótkim zarysie, zobaczymy, jak marianie służyli ubogim w przeszłości, jaki przykład zostawili nam nasi Ojcowie, podkreślając szczególnie postawę Odnowiciela – wielkiego społecznika i przyjaciela ubogich[3]. Potem kilka słów o tym, co dziś robimy dla biednych, i na koniec kilka pytań i podsumowanie z propozycją nowej inicjatywy na polu duszpasterstwa charytatywnego.

„Pierwsi Marianie wspierali nie tylko dusze zmarłych, ale troszczyli się także o ludzi chorych, umierających, starych, ubogich i samotnych. Sam Założyciel opiekował się nimi w szpitalu w Górze Kalwarii”[4]. Nasze Zgromadzenie, choć samo ubogie, od początku zakładało i prowadziło szpitale i domy opieki dla bezdomnych, ubogich, chorych, kalek, żebraków. Jak pisze ks. J. Kosmowski, w wieku XVIII i XIX takie ośrodki były przy klasztorach w Goźlinie, Skórcu, Puszczy Mariańskiej, Raśnej, Mirosławiu, Mariampolu. Marianie utrzymywali szpitale dzięki darowiznom ofiarowanym na ten cel, ale także z „własnej kieszeni”, dzieląc się z biednymi tym, co posiadali. Taka postawa była rzadkością na tamte czasy. Oprócz tego udzielali pomocy materialnej ofiarom pożarów, wojen, epidemii, kataklizmów, a także interweniowali w sprawie biedaków

---

[1] IC, s. 751.

[2] *Tamże*, s. 1001.

[3] O Założycielu mówimy od 2 lat, teraz z początkiem 100. rocznicy odnowienia naszego Zakonu, wypada odświeżyć postać bł. Jerzego.

[4] E. Matulewicz, *Miłosierdzie Boże w charyzmacie Księży Marianów*, s. 362; por. *tamże*: „Opieka nad chorymi, ubogimi i samotnymi” s. 362-368.

(w większości analfabetów) u władz, prosząc o wsparcie finansowe dla nich i zniesienie podatków[5].

O. Stanisław Papczyński, żył ubogo i był bardzo wrażliwy na potrzeby materialne i duchowe ludzi, którym służył. Słowem i przykładem zachęcał swych współbraci i wiernych do praktykowania miłości bliźniego. „Mistyczna świątynia (...) – pisał w *Templum Dei mysticum* – odnawia się przez pobożne uczynki. (...). Wylicza się zaś 14 uczynków pobożności [7 co do ciała i 7 co do duszy]. (...) które dotyczą ciała: nawiedzam, poję, karmię, wykupuję, okrywam, przyjmuję, grzebię"[6]. Stwierdzał jasno, że: „W takim sercu, w którym nie ma miłości bliźniego, nie ma też miłości Boga"[7], i surowo przestrzegał: „Biada wam, jeśli może żywicie liczne psy, a znosicie to, że ludzie umierają z głodu! (...) Czy nie odrzuci was od bramy nieba Chrystus?"[8].

O. Matulewicz, jeszcze kilka lat przed odnowieniem Zgromadzenia, w liście do bł. o. Honorata Koźmińskiego OFMCap z dnia 28 kwietnia 1905 roku pisał: „Potrzeba nam, duchownym, zreformować się, potrzeba wziąć się do pracy społecznej, a szczególnie dążyć do doskonałości, jeśli nie chcemy, aby u nas stało się to, co się stało we Francji"[9]. Na pierwszym spotkaniu Stowarzyszenia Kapłanów Diecezjalnych (27.04.1905), którego był inspiratorem, poruszono temat ubóstwa. „Ks. Matulewicz sugerował zebranym, aby wszelkich dóbr, jakie każdy posiada, nie uważać za swoje, ale za własność Boga i ubogich, i konsekwentnie część dochodów przeznaczać na potrzeby wspólnoty i potrzebujących tej okolicy, w której księża pracują"[10]. Eugeniusz Jarra wspomina, że „«w swoim przemówieniu na kursie społecznym w 1907 roku, ks. Matulewicz stwierdził, że Kościół powinien zajmować się bezpośrednio sprawami zbawienia, ale jednocześnie dodał: Kościół wie dobrze, że pewna obfitość dóbr potrzebna jest nawet do wykonywania cnoty i religii». Dlatego uważał, że zajmowanie się sprawami społecznymi należy do ścisłych obowiązków kapłana"[11].

Matulwicz był realistą i wiedział, że ludzie żyjący w skrajnej nędzy, w nieludzkich warunkach bytowych, byli bardziej wystawieni na pokusy, upadki i nałogi, dlatego zabiegał i troszczył się o „całego" człowieka. „Nie można zapomnieć obrazów – wspomina ks. M. Wiśniewski – jakie roztaczał przed naszymi

---

[5] Ks. J. Kosmowski, *Marianie w latach 1787-1864*, Warszawa-Lublin 2004, [Działalność charytatywna (przytułki)], s. 218-223.

[6] TDM, 1154.

[7] IC, s. 969.

[8] TDM, 1157.

[9] T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2005, s. 57.

[10] *Tamże*, s. 56.

[11] T. Górski, ks. Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele*, Warszawa 1987, s. 29.

oczami: nędza robotników, niesprawiedliwość i wyzysk ze strony kapitalistów, poniżenie kobiety, wyniszczenie dziecka. (...) Robotnik mieszkał w błocie i gnoju. Ks. Matulewicz był szczerym demokratą i oddanym przyjacielem biednego, uciemiężonego ludu"[12]. Świadom jednak trudności, jakie praca społeczno-charytatywna niesie ze sobą, mawiał do kapłanów: „Ksiądz, który pragnie poświęcić się intensywnej pracy społecznej w winnicy Chrystusowej... i chce widzieć dobre owoce swej pracy, musi być świętym księdzem"[13].

„O. Matulewicz w czasie wojny w 1916 roku zorganizował na Bielanach sierociniec. Miał z tym wiele kłopotu, bo trzeba było dzieci wyżywić, odziać i ogrzać, a opału nie było. Chodził więc do biura i prosił o przydział opału. Jeden z urzędników niemieckich zagniewał się na Ojca i powiedział: «Więcej by ksiądz liczył na Opatrzność Bożą, a nie tak nas tu ciągle nachodził». Na to Ojciec stojąc pokornie przy progu odpowiedział: «Owszem, ja liczę na Opatrzność Bożą, ale Pan Bóg działa przez dobrych ludzi». Wówczas o. Matulewicz dostał drewna na opał dla sierot"[14]. Inny przypadek znany wielu osobom. Pewnego razu jeden z urzędników mocnymi słowami wyzwał o. Matulewicza za jego „natręctwo". Ten zaś, nie tracąc pogody ducha, słowami św. Filipa Neri odpowiedział mu: „To było dla mnie, a teraz co dostanę dla moich sierot?". Zaskoczony tą odpowiedzią, urzędnik dał ks. Jerzemu dodatkowy bonus żywnościowy[15].

„Pamiętam – pisze ks. Sobczyk – jak ks. Biskup starał się dla nas, biednych dzieciaków, o żywność, ubranie, znosząc wszelkie niewygody, jak jazdę na wozie węgla z Warszawy na Bielany podczas srogiej zimy"[16]. „Dla głodujących sprowadzał ziemniaki, wydawał im posiłki i udzielał zapomóg pieniężnych. (...) Wozem, także w zimie i deszczu, udawał się do miasta po żywność, odzież, opał, naftę. (...) Jadwiga Reut wspomina: O. Matulewicz musiał być głodny i bardzo zmęczony, bo kilka godzin stał w ogonku dla swego sierocińca na Bielanach. Nie zasiadł jednak do stołu, dopóki z wielką radością nie opowiedział mi, ile mu się udało wyjednać mąki, tłuszczu, kaszy i chleba dla tej masy biednych dzieci"[17].

„7 lipca 1917 roku na posiedzeniu zarządu Marianów zdecydowano, aby przyjąć Instytut dla kształcenia chłopców fundacji Mańkowskiego na Pradze przy ulicy Wileńskiej 63. (...) Nad zakładem czuwał ks. Matulewicz. Co prawda tam nie zamieszkał, to jednak był częstym gościem i to bynajmniej nie od

---

[12] „Wspomnienia o bł. J. Matulewiczu", w: Fontes historiae marianorum, t. III, s. 52.

[13] Por. T. Górski, ks. Z. Proczek, *Rozmiłowany w Kościele*, *dz. cyt*., s. 42; (świadectwo ks. Zenona Kalinowskiego).

[14] Kamila Tyczyńska, „Wspomnienia o bł. J. Matulewiczu", s. 156.

[15] Por. A. Kucas, *Archbishop George Matulaitis*, Chicago 1981, s. 13.

[16] Ks. J. Sobczyk, „Wspomnienia o bł. J. Matulewiczu", s. 117.

[17] T. Górski, *Błogosławiony Jerzy. Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 119. 121.

święta. Jedna z nauczycielek wspomina, że widziała, jak z zawiniętymi rękami naprawiał zapchaną ubikację”[18].

O. Matulewicz miłością do biednych „zarażał” tych, których pociągał do odnowionego Zgromadzenia. Wspomnijmy tu choćby pierwszych jego nowicjuszy z Bielan (1915): Władysław Łysik („Ojciec Ubogich”), Zygmunt Truszyński („św. Franciszek z Marymontu”) – wielcy działacze społeczno-charytatywni. Także Zgromadzenie Sióstr od Ubogich Niepokalanego Poczęcia NMP ujawnia społeczną postawę jej Założyciela.

Nasze Konstytucje powściągliwie, acz zdecydowanie przywołują nas do służby ubogim**:** par. 30 – żyjąc trzema cnotami teologicznymi, mamy mieć *caritas* do Boga i do ludzi; par. 44 – mamy być ubodzy „w rzeczywistości i w duchu”; par. 48 – wyrzekając się „majątku dziedzicznego już nabytego lub mogącego przypaść w udziale”, najlepiej przekazać go testamentalnie na rzecz biednych; par. 50 – „Zbiorowe świadectwo ubóstwa. (...) Zgromadzenie... unikając wszelkiego pozoru zbytku, nieumiarkowanego zysku i gromadzenia dóbr, niech z własnego majątku udziela na inne potrzeby Kościoła i na utrzymanie ubogich, których z polecenia Ewangelii i napomnienia Apostołów winni współbracia miłować nie słowem i językiem, ale czynem i prawdą”.

W modlitwach mariańskich każdego ranka prosimy Patrona ubogich:

L. „Święty Wincenty à Paulo;

W. Naucz nas, abyśmy gorliwie służyli ubogim i cierpiącym”.

Dziś także nie brak chorych, bezdomnych, głodnych, samotnych i ubogich. Każdy z naszych domów zakonnych ma w swym budżecie sumę przeznaczoną na biednych, ale powiedzmy sobie szczerze jest to „kwota” często symboliczna (dla „zaspokojenia” sumienia?). Przy naszych parafiach istnieją ośrodki „Caritas” – jedne lepiej drugie słabiej działające (Warszawa-Stegny, Góra Kalwaria, Warszawa-Wileńska). Są ośrodki dla dzieci z biednych i patologicznych rodzin („Okruszek” – świetlica socjoterapeutyczna przy parafii Księży Marianów w Grudziądzu, na Wileńskiej w Warszawie). Ośrodkiem z prawdziwego zdarzenia dla ubogich, osób chorych i w podeszłym wieku jest „Dom Miłosierdzia” założony w Gródku Podolskim na Ukrainie przez śp. ks. Władysława Vanagsa. Spośród innych marianów, którzy całym sercem poświęcili się służbie ubogim, można wymienić śp. ks. Jerzego Margisa (Argentyna) i ks. Stanisława Chryca (Polska). Również kierowany i sponsorowany przez nas szpital w Turvo (Brazylia) służy ubogim. Jest oczywiście jeszcze wiele innych dzieł, akcji i róż-

[18] *Tamże*, s. 123. 124.

nych działań podejmowanych na rzecz biednych (jak dożywianie, rozdawanie odzieży... itd.), szczególnie w naszych placówkach misyjnych czy ośrodkach na terenach Europy Wschodniej. Nie robiłem w tej dziedzinie dokładnego badania i spisu, ale pomimo całego trudu i wysiłku z naszej strony, tych dzieł dla *sensu stricto* biednych mamy wciąż bardzo mało.

Biorąc do serca skierowane do nas wezwanie Jana Pawła II, abyśmy szli na spotkanie „nowych ubogich"[19], na Kapitule Generalnej w 1993 roku zobowiązaliśmy się „odpowiadać na potrzeby najbiedniejszych"[20], aby rzeczywiście stać się „apostołami Bożego Miłosierdzia pod macierzyńskim kierownictwem Maryi"[21]. Dziś „nowi ubodzy" to między innymi ludzie uzależnieni, osamotnieni, starzy, chorzy. Konkretną odpowiedzią na to wezwanie Jana Pawła II było Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Potem powstało Hospicjum domowe przy ul. Tykocińskiej w Warszawie (gdzie ks. A. Dziedziul poświęca się wyłącznie tej pracy), a obecnie otwieramy nowe hospicjum przy Sanktuarium Licheńskim. Jest to pewien krok naprzód, ale to dopiero początek.

Prowadzimy kilka sanktuariów. Wokół nich powinny wyrastać dzieła promocji godności człowieka i wsparcia dla potrzebujących. 19 października 2008 r. papież Benedykt XVI pojechał z pielgrzymką do Pompei, do sanktuarium Matki Bożej Różańcowej. Wokół tego słynnego włoskiego sanktuarium maryjnego powstały dziesiątki ośrodków i instytucji charytatywnych. W homilii Papież zachwalając te inicjatywy, powiedział, że sanktuaria muszą być „cytadelami miłości". Sanktuarium Licheńskie idzie w tym kierunku, sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Brazylii przygotowuje się do tego zbyt długo, nie wiem, jak jest z Sanktuarium w Stockbridge (USA).

Nowym impulsem do jeszcze intensywniejszego i bardziej zorganizowanego służenia ubogim jest kult Miłosierdzia Bożego przyjęty przez Zgromadzenie jako nowy aspekt wzbogacający nasz charyzmat mariański. „Dla wszystkich bądźcie apostołami i świadkami Bożego Miłosierdzia" – napisał do nas Jan Paweł II, już bardzo chory, z polikliniki Gemelli[22]. Czy wypełniamy ten testament?

---

[19] „Wy, Księża Marianie, synowie i spadkobiercy ideałów Ojca Papczyńskiego i nowego błogosławionego Jerzego Matulewicza, idźcie bardziej niż kiedykolwiek do rosnących rzesz nowych ubogich różnych kultur, aby móc odpowiedzieć na ich najgłębsze aspiracje, na ich pragnienie prawdy, sprawiedliwości i miłości" (fragment przemówienia Jana Pawła II z okazji Kapituły Generalnej marianów i beatyfikacji o. J. Matulewicza, Watykan, 30 czerwca 1987 r.).

[20] Kapituła Generalna 1993, Zobowiązania Kapituły nr 2.

[21] „Drodzy Księża Marianie! Oto przed wami się otwiera wielkie pole działalności misyjnej. Silnie zakorzenieni w waszej tradycji, a jednocześnie odważnie bacząc na wymogi obecnego czasu, dalej prowadźcie właściwe wam apostolstwo, które dobrze się wpisuje w kontekst nowej ewangelizacji, o którą się troszczy cały lud Boży. Bądźcie przeto apostołami Bożego Miłosierdzia pod macierzyńskim, pełnym miłości przewodnictwem Maryi" (fragment przemówienia Jana Pawła II do Kapituły Generalnej marianów, Watykan, 22 czerwca 1993).

[22] Przesłanie Jana Pawła II na Kapitułę Generalną 2005 (Poliklinika Gemelli, 10.03.2005).

Czy tylko głosimy, czy również konkretnie świadczymy miłosierdzie w służbie ubogim i potrzebującym?

Biorąc pod uwagę bogatą spuściznę przeszłości w służbie ubogim, zauważa się, że nasze pole działania w tej dziedzinie znacznie się uszczupliło. Czujemy się nieprzygotowani? Boimy się? Czego? Ryzyka? To oczywiste, że łatwiej i mniej ryzykownie jest poruszać się wyłącznie w sferze kultowej. Czy brakuje wolontariuszy do tej pracy? A może odważnych decyzji z „góry"? Czy ma na to wpływ rodzaj formacji podstawowej, jaką prowadzimy? O. Matulewicz w obliczu biedy i ogromnych problemów społecznych swej epoki wołał: „Dajcie mi ludzi, dajcie mi ludzi!". Chyba tu leży problem: brak ludzi przekonanych i zapalonych do tej pracy, brak „charyzmatyków" o sercu wrażliwym na biedę ludzką.

W maju 2004 r. kontrowersyjna zakonnica z Belgii, niedawno zmarła, siostra Emmanuele (w świecie Madeleine Cinquin), podeszła do Jana Pawła II w Lourdes i poprosiła, aby napisał encyklikę o prawdziwym powołaniu Kościoła: ubóstwie i służbie innym. „«Tylko taki Kościół będzie autentyczny i lepiej słyszalny w świecie» – szepnęła Papieżowi na ucho. On uśmiechnął się i przytaknął"[23].

Jan Paweł II o takim Kościele marzył, pisał, mówił i świadczył swym życiem, chorobą i umieraniem. Nie zdążył jednak napisać specjalnej encykliki na ten temat. „Wyręczył" go jego następca, wydając encyklikę *Deus caritas est*. Benedykt XVI poświęca całą drugą część tego dokumentu konkretnej służbie miłości, jaką ma wypełniać Kościół. „Kościół – pisze Ojciec Święty – nie może zaniedbać służby miłości, tak jak nie może zaniedbać służby sakramentów i Słowa"[24]. *Diaconia* Kościoła należy do jego własnej natury. „Organizacje charytatywne to *opus proprium* Kościoła"[25]. „Program chrześcijański – program dobrego Samarytanina, program Jezusa – to »serce, które widzi«. Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie"[26].

Papież pobudza nas do organizowania skutecznych struktur charytatywnych. Już czas, aby marianie intensyfikując służbę na rzecz ubogich, coraz wyraźniej ukazywali światu, że *Deus caritas est.* Marianin, na wzór Służebnicy Pańskiej, to „permanentny diakon" – po „tak" danym Bogu, spieszy, aby dać „tak" ludziom, szczególnie tym najuboższym.

Nasz Założyciel dobrze wiedział, że największą biedą jest bieda moralna (grzech), niewolnictwo nałogu, który jest także przyczyną nędzy materialnej rodzin i społeczeństw, dlatego wołał: „Jeśli jakieś nieszczęście bliźniego wyciska nam niekiedy łzy z oczu, to tym bardziej powinien je wywołać upadek

---

[23] J. Brożek, „Prowokatorka w habicie", „Tygodnik Powszechny", 2.11.2008.

[24] DCE 22.

[25] *Tamże*, 29.

[26] *Tamze*, 31.

duchowy”[27]. Przypomina o tym też Benedykt XVI: „Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku. Znowu chodzi o całego człowieka. Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga”[28].

Idąc za wrażliwością bł. Stanisława – „Apostoła trzeźwości (wolności)” – kończę moją refleksję konkretną propozycją: uważam, że przy sanktuarium w Licheniu i w innych miejscach (Balsamão), powinny powstać domy dla uzależnionych z możliwością hospitalizowania na czas kuracji. Byłaby to „wyciągnięta ręka” w służbie najbiedniejszym z ubogich i rodzinom.

---

[27] TDM, 1161.
[28] DCE 31.

Adam Boniecki MIC

W służbie Kościoła

1. Warto, za ojcem Congarem przypomnieć, że mówiąc „Kościół", mówimy o rzeczywistości rozumianej w trojaki sposób.

W pierwszym sensie – Kościół jest rzeczywistością wychodzącą od Ducha, której konstytutywnymi zasadami są: wiara (objawiona doktryna); sakramenty wiary; odnosząca się do wiary władza apostolska, pochodząca od Chrystusa króla, kapłana, proroka; oraz charyzmaty.

Dary te, docierają do człowieka za pośrednictwem ludzi, jednak jest w nich Duch Święty. Dlatego nigdy nie są one przestarzałe, nigdy nie można zarzucić im ciasnoty czy niedostosowania. Nie potrzebują i nigdy nie będą potrzebowały reformowania. Czasem pospieszni „reformatorzy", zwłaszcza ci z zewnątrz Kościoła, nie zdają sobie z tego sprawy.

Treści wiary, podstawowe nakazy moralne, zawsze będą „znakami sprzeciwu".

Kościół nie „stoi" na tekście, na zewnętrznej względem niego literze, choćby nawet były to teksty Pisma Świętego. Powstał przez dar Ducha Świętego, jako żywa rzeczywistość: „Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26).

To rozumienie Kościoła, w jego oblubieńczym zjednoczeniu z Duchem Świętym, jest przedmiotem wiary: *credo in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem,* i zaraz potem *et unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam.*

2. W drugim sensie Kościół jest ludem chrześcijan – zgromadzeniem wiernych. To już nie tylko dary Boga – czyste i doskonałe – ale rzeczywistość sposobu, w jaki ludzie z tych darów korzystają. Ludzie ze swą słabością, niestałością, skłonnością do upadku.

Tymi drzwiami do Kościoła przenika grzech. Dlatego mówimy o „świętym Kościele grzesznych ludzi". Kościół nie jest zgromadzeniem *czystych.* Nieustannie oczyszcza grzeszników z ich grzechów, jest instrumentem Odkupienia. W tym wymiarze Kościół jest *semper reformanda.*

3. W trzecim sensie mówiąc „Kościół", mamy na myśli hierarchów (J. Maritain nazywa ich „personelem Kościoła"). Mówimy np.: „Kościół w Polsce zajął takie a takie stanowisko", mówimy: „Takie są przepisy Kościoła"

Kard. Ratzinger napisał: „Kościoła nie należy definiować, wychodząc od jego urzędników i jego organizacji, ale wychodząc od jego służby Bożej: jako wspólnotę stołu wokół Zmartwychwstałego. Zjednoczeni przez udział w Eucharystii tworzą wspólnotę, przekraczającą granice śmierci". Gdzie indziej powiedział, że „historia Kościoła, to nie historia instytucji, ale niezbadane dzieje świętych".

4. Tych aspektów nie należy ani mieszać, ani od siebie rozdzielać. Należy je dobrze rozróżniać także wtedy, kiedy pytamy o zawarte w tytule „służenie Kościołowi".

Sprowadzanie służby Kościołowi do wymiaru pierwszego z pominięciem pozostałych grozi odcieleśnieniem, indywidualizmem, subiektywizmem, zagrożeniem wspólnoty, sekciarstwem.

Traktowany w oderwaniu od pozostałych, drugi wymiar może zmienić służbę Kościołowi w horyzontalne społecznictwo. Zbudowanie skutecznych kościelnych instytucji, niekoniecznie znaczy budowanie Kościoła. Dlatego celem Zgromadzenia nie jest jego rozwój i dobre funkcjonowanie, ale realizowanie tego, co wynika z pierwszego znaczenia pojęcia „Kościół".

Wysunięcie na pierwszy plan wymiaru trzeciego, może sprawić, że miarą jakości „służenia Kościołowi" będą reakcje hierarchów. Łatwo wtedy o (kościelny) koniunkturalizm, że nie wspomnę o pokusach karierowiczostwa. Gdy zabraknie uznania biskupa, łatwo wtedy się załamać lub zatracić sens tego rodzaju służby. A co wtedy robić w przypadkach instrumentalizacji, czasem bardzo z tego świata.

Istotne więc jest rozróżnienie tego, co niezmienne, od tego, co ulega zmianom, pod wpływem okoliczności historycznych, kulturowych, politycznych i innych oraz dzięki pogłębianej wciąż samoświadomości Kościoła dzięki działaniu Ducha Świętego.

5. Czasy, w których powstawało nasze Zgromadzenie, były epoką kontrreformacji. Reformacja sprawiła, że w Europie katolicy stali się – w odróżnieniu od średniowiecza – tylko jedną z walczących stron. Wraz z upadkiem tradycyjnego społeczeństwa poczuli się zepchnięci na dalszy plan. Reakcją było rozwijanie „katolicyzmu" jako kontrkultury. Ta sytuacja trwała do Soboru Watykańskiego II.

Ci, którzy we własnym obozie dążyli do jakiejś umowy i porozumienia z „obozem nieprzyjacielskim" – z ówczesną filozofią lub nawet protestantyzmem – stawali się przedmiotem nie tylko podejrzeń i odrzucenia, ale także represji. Przykładem tego jest „kampania antymodernistyczna" na przełomie XIX

i XX wieku, której ofiarą padł zresztą także nasz błogosławiony Odnowiciel. Na skutek biurokratycznego tłumienia reformatorskich dążeń katolickich teologów przestano rozróżniać, czy chodzi o myślicieli, którzy starają się uczciwie i twórczo odczytywać „znaki czasu", czy rzeczywiście o dekadenckie kompromisy z „duchem epoki".

Mentalność oblężonej twierdzy, zmuszonej do „obrony okrężnej" i próba stworzenia „paralelnego świata" (np. wezwanie Piusa XI: „przeciwko partii – partia katolicka, przeciwko stowarzyszeniu – stowarzyszenie katolickie, przeciwko prasie – prasa katolicka") przez pewien czas może działać mobilizująco, ale na dłuższą metę prowadzi do zaduchu i powolnej degeneracji.

Kiedy zapytano Jana XXIII, czym się kierował zwołując Sobór, podobno otworzył szeroko okna i powiedział: Chciałem wpuścić tutaj świeże powietrze[1].

Tak więc np. maryjność bł. Ojca Paczyńskiego była w ówczesnym kontekście historycznym służbą Kościołowi – obroną tego, co wówczas – obok papiestwa i tomizmu – było szczególnie wystawione na przychodzące z zewnątrz ataki. Z biegiem lat obrona tych bastionów doprowadziła maryjność do przerostu sentymentalizmu, tomizm do nadmiernego racjonalizmu, papiestwo do przejęcia cech władzy absolutnej.

6. Zakochanie w Kościele Odnowiciela jest nam dobrze znane. To nie były tylko miłosne apostrofy z *Dziennika duchowego*, ale całe jego życie i konsekwentne działanie.

We służbie Kościołowi i w wizji odnowionego Zgromadzenia wyszedł poza ówczesną mentalność oblężonej twierdzy. Owszem, organizował „przeciw stowarzyszeniom laickim – katolickie stowarzyszenie", ale zauważmy, jego statuty zaskakują w tamtym kontekście pluralizmem. Nie chciał tworzyć „paralelnego społeczeństwa". Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, dla którego napisał statuty, nie było organizacją konfesyjną. Dopuszczało ono wielość opcji politycznych i światopoglądowych. Po odejściu Matulewicza odstąpiono od tych założeń, co niestety przesądziło – negatywnie – o dalszych losach stowarzyszenia.

7. Wizję służenia Kościołowi o. Matulewicz oparł na doświadczeniach Kościoła, w którym przyszło mu żyć i pracować. „Czyż nie powinniśmy iść tam, gdzie można jak najwięcej zyskać dla Boga, gdzie można jak najwięcej dusz zbawić, to jest tam, gdzie największe bezbożnictwo, zepsucie, obojętność w wierze, oddalenie od Kościoła. Czyż nie powinniśmy usiłować wszędzie się przedostać, wcisnąć, gdzie tylko można zdobyć coś dla Chrystusa i Jego Kościoła? Jeżeli jedna droga zamknięta, dlaczego nie poszukać innej? Jeżeli jedne

[1] Zob. T. Halik, *Wzywany czy niewzywany, Bóg się tutaj zjawi. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006; rozdz.: „Od katolicyzmu do katolickości" – odczyt w warszawskim KIK-u 2003.

drzwi zamknięte, przebijmy sobie inne. Jeżeli jedno okno zabite, zróbmy inne, aby wpuścić światło."

Zaprzyjaźniony z Ojcem Honoratem Koźmińskim był zafascynowany ideą przenikania przez zakon do środowisk, w których na co dzień żyją i pracują ludzie. Taka była np. jego wizja braci. Rezygnacja z habitu i innych zewnętrznych „akcesoriów zakonnych", wówczas podyktowana sytuacją polityczną, była jednak czymś więcej niż formą doraźnej konspiracji: przełamaniem barier dzielących Kościół od świata „na zewnątrz". Nie dążył do budowania chrześcijańskiego społeczeństwa paralelnego, świata klerykalnego, ale marzył o obecności świadków Ewangelii w nurcie ludzkiego życia tam, gdzie ono rzeczywiście płynie.

Po upadku komunizmu Kongres Teologów Europy Wschodniej i Środkowej w Lublinie (1991), także Synod Biskupów Europy w tymże roku i wielu ludzi Kościoła pytało o to, jak doświadczenia Kościoła czasu prześladowań mogą dziś wzbogacić Kościół w wolnym świecie? Pytano, jakie wnioski płyną z działalności Kościoła podziemnego, wyrzuconego poza margines struktur społecznych, pozbawionego nie tylko przywilejów, ale podstawowych praw. Wydaje mi się, że odpowiedzi na to nie znaleziono. Tymczasem w krajach, gdzie prześladowano Kościół, dominującą tendencją okazało się nie tyle wyciąganie tych wniosków, ile dążenie do odtworzenia *status quo ante*, odbudowywania dawnych struktur, odzyskiwanie wpływów, własności i przywilejów, zapewnianie sobie bezpieczeństwa materialnego i prawnego.

8. Od czasów założenia naszego Zgromadzenia, a nawet od czasów jego odnowienia, świat ogromnie się zmienił. Sposób obecności Kościoła w społeczności świata także podlega procesowi nieuchronnej ewolucji. Dlatego nie warto angażować wszystkich energii w odbudowywanie form, które wraz ze zmianami cywilizacyjnymi odeszły do przeszłości. Nasz wiek nie jest gorszy od „złotego wieku średniowiecza", a nawet, kto wie czy dla Ewangelii nasz czas nie jest pomyślniejszy.

Nasze Konstytucje otwierają ogromne pole dla nowych inicjatyw w służbie Kościoła: głoszenia nauki Ewangelii, uświęcania przez sakramenty, budowania wspólnoty oraz rozwijania charyzmatów, przede wszystkim charyzmatu miłości, takiej, która własne życie daje, aby inni życie mieli.

Nowe formy naszej służby, odpowiadające wyzwaniom tego czasu, oczywiście bez niszczenia dawnych narzędzi (takich np. jak parafia), lecz wpisując w nie nowe treści, zdecydują o rozwoju Zgromadzenia. Będzie on potwierdzeniem, że nie zniszczyła nas doszczętnie skleroza, że jeszcze Panu Bogu w Jego Kościele do czegoś jesteśmy potrzebni.

DAR BEATYFIKACJI
OJCA STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

REFLEKSJE ◈ DZIELENIE ◈ WNIOSKI

Jan Bącal MIC

Brazylia, Kurytyba, sekretarz i ekonom prowincji

Chciałbym się podzielić z Wami, zaczynając od słów, które zostały zanotowane przez Cervantesa w powieści *Don Kichot*. W jednym z licznych dialogów pomiędzy rycerzem a jego sługą w pewnym momencie padają takie słowa: „Sancho, śpij kochany, śpij, bo ty po to się urodziłeś. Ja narodziłem się po to, aby czuwać".

Gdy kiedyś, na początku mojej drogi powołaniowej, patrzyłem na postać Ojca Papczyńskiego, widziałem go właśnie jako takiego błędnego rycerza, który próbował walczyć z wiatrakami, lecz nie przyniosło to wielkich owoców, nie zmienił świata. Dzisiaj, po beatyfikacji i po ponownym odkryciu jego roli w życiu Zgromadzenia i w moim własnym życiu, widzę, że gdy się kocha, tak jak Don Kichot kochał swoją Dulcyneę, to czasami warto walczyć o ideały, warto czuwać.

Do tego czuwania Ojciec Papczyński mnie zaprasza. Jest to zaproszenie, abym nie przespał mojego powołania i też, bym prowadzony przez niego, zawsze walczył o to co dobre i przede wszystkim, abym był czujny wobec planu, jaki ma Bóg dla mojego życia. Ojciec Papczyński stał się ojcem mojego zakonnego i mariańskiego powołania.

Mark Baron MIC

USA, Waszyngton, przełożony domu i magister nowicjatu

Mówię w imieniu własnym oraz współbraci z domu w Waszyngtonie. Dla nas owocem beatyfikacji stała się jednocząca nas przejrzystość naszej tożsamości jako marianów. Chciałbym poświęcić kilka minut na wyjaśnienie tego, co przez to rozumiem.

Większość z nas, łącznie ze mną, wstąpiła do naszej wspólnoty w Stanach Zjednoczonych dlatego, ponieważ miała wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej lub do Miłosierdzia Bożego. A to znaczy, że większość z nas wstępując do wspólnoty, nie była motywowana szczególnym nabożeństwem do bł. Stanisława, bł. Jerzego lub o. Kazimierza Wyszyńskiego. Wydaje się, że nawet po odbyciu nowicjatu, zapoznaniu się z naszą historią i charyzmatem, postaci te nie

ogrywały większej roli w naszym życiu. Nie było w nas poczucia jasności co do naszej tożsamości, tego, kim jesteśmy, co robimy, oraz naszych korzeni. Problem polegał na tym, że nie umieliśmy zintegrować naszej historii, charyzmatu i apostolatu w jednej solidnej tożsamości. Nie umieliśmy sobie tego przyswoić i uczynić czymś osobistym, aby móc tym żyć.

Beatyfikacja naszego Założyciela, czas przygotowania do niej, a potem czas dziękczynienia, wszystko to sprawiło, że osoba i duchowość Ojca Stanisława stały się dla każdego z nas żywe. Poprzez spotkanie z naszym Założycielem wyjaśniły się dwie ważne dla nas kwestie: pierwsza dotyczy bł. Jerzego, a druga – Miłosierdzia Bożego.

Odnośnie do bł. Jerzego. Zobaczyliśmy, iż bł. Stanisław był przepełniony wielkim apostolskim duchem, że jego pierwotnym pragnieniem było założenie wspólnoty apostolskiej, co słusznie zostało podkreślone. Pomogło nam to zobaczyć, jak bardzo reformy bł. Jerzego dopełniają i realizują tę początkową wizję naszego Założyciela, i zrozumieć, że bł. Jerzy i bł. Stanisław mają jakby jedno „serce" i dlatego nie można ich „stawiać w zawody".

Odnośnie do Miłosierdzia Bożego. Zaczynamy głębiej postrzegać ten wielki dar udzielony nam jako klucz to pojmowania całokształtu naszej tożsamości. Co przez to rozumiem? Jeśli zastanowimy się nad niektórymi z głównych cech charyzmatu i duchowości bł. Stanisława, takich jak zaufanie Opatrzności Bożej, nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia, modlitwa za dusze czyśćcowe, pomoc dla proboszczów, zauważymy, że są mocno ugruntowanie w Miłosierdziu Bożym. Wydaje się, iż to, co Pan Bóg dał nam za pośrednictwem bł. Stanisława, jest wyrazem istoty Miłosierdzia Bożego. Stąd też widzimy, że Miłosierdzie Boże nie zostało nam dane wyłącznie jak dar, który mamy szerzyć wśród wiernych, ale też po to, by każdy z nas zastanowił się nad samym sobą. Tak więc beatyfikacja naszego Założyciela dała członkom domu w Waszyngtonie głębsze pojmowanie naszej mariańskiej tożsamości.

Uwaga odnośnie do przyszłości. Zgadzam się z tymi, którzy powiedzieli tu wcześniej, iż nie możemy tylko na tym poprzestać. Potrzebna jest głębsza refleksja nad Założycielem i naszą tożsamością, abyśmy zostali w niej bardziej ugruntowani. To, że Jubileusz odrodzenia następuje tuż po beatyfikacji, wydaje się bardzo opatrznościową okolicznością, gdyż nie możemy odnowić siebie, nie wiedząc dobrze, kim jesteśmy. I tu znów wyłania się łączność pomiędzy bł. Stanisławem a bł. Jerzym. Beatyfikacja pomaga nam wejść w Rok Jubileuszu naszego odnowienia. Wiedza prowadzi do działania. Niech owocność naszej refleksji nad osobą naszego Założyciela pomoże nam w zebraniu bogatszych owoców obchodów 100. rocznicy naszego odnowienia. Niech tym owocem będzie większa gorliwość i pogłębiona tożsamość na wzór błogosławionych Stanisława i Jerzego.

Adam Boniecki MIC
Polska, Kraków, były generał,
redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”

Dostrzegalnym owocem beatyfikacji jest ukazanie postaci bł. Ojca Stanisława społeczeństwu. W Polsce miało to dość szeroki zakres i wzbudziło zainteresowanie. Owocem beatyfikacji, a może jeszcze bardziej przygotowań do niej, stało się przybliżenie postaci Założyciela samym marianom, czemu dzisiaj dał wyraz w homilii ojciec Cambra.

Beatyfikacja pomogła nam lepiej zrozumieć nasz charyzmat, ukazując ciągłość, przybliżając dawną mariańską tradycję; kazała na nowo postawić pytania o tożsamość Zgromadzenia odnowionego przez Kościół. Przygotowania do beatyfikacji były czasem intensywnej pracy nad odkrywaniem spuścizny, która ukryta w archiwach, bibliotekach, za murem niepojętej łaciny, przez całe dziesiątki lat była niedostępna. Jest to ogromna zasługa naszych braci: księży Kazimierza Krzyżanowskiego, Wacława Makosia, Ryszarda Piętki, Jana Bukowicza i innych, którzy dokonali dzieła przybliżenia nam tych materiałów.

Pomogło nam to uświadomić sobie, jeśli wręcz nie odkryć, takie elementy charyzmatu Założyciela, jak jego całkowite oddanie w sprawach Pana Boga, duch wyrzeczenia i pokuty. W ostatnio wydanych pracach zostało to bardzo jasno pokazane.

Sama uroczystość beatyfikacji pokazała wszem i wobec zdolności organizacyjne naszego Zgromadzenia. Słyszałem, jak jeden z biskupów uczestniczących w licheńskich uroczystościach powiedział: „Teraz biedni będą ci, którym przypadnie organizowanie następnej beatyfikacji, bo nikt nie zdoła tego zorganizować lepiej”. Organizacja uroczystości i liturgii była na miarę Watykanu.

Warto sobie uświadomić także pewne zamieszanie i problemy związane z beatyfikacją. Mam wrażenie, że w umysłach członków Zgromadzenia powstała pewna konfuzja co do relacji: Zgromadzenie odnowione przez Kościół, zreformowane i tamto, Ojca Papczyńskiego, z którego się wywodzimy, którego jesteśmy kontynuatorami. Nawet tu, na konwencie, słyszymy głosy, np. o potrzebie przywrócenia *Reguły dziesięciu cnót*, białego habitu. Choć tego nie mówiono, zakłada to przywrócenie pokutnych praktyk białych marianów, postów, modlitw, takich jak oficjum za zmarłych, jednym słowem powrót do tego, co było treścią i stylem życia białych marianów. To ciekawe, że tego rodzaju postulaty nie są zjawiskiem nowym. Wątek np. przywrócenia białego habitu i niektórych praktyk od dawna przewija się na różnych naszych konwentyklach. Beatyfikacja zdaje się sprzyjać tym nostalgicznym tendencjom. Gdyby rzeczywiście tego rodzaju decyzje miały być podjęte, gdybyśmy w naszej zakonnej wspólnocie rzeczywiście doszli do wniosku, że przywracamy status *quo ante*, należałoby postępować

bardzo rozważnie, w porozumieniu ze Stolicą Apostolską. Nie wiem, czy ludzi, którzy wstępowali do Zgromadzenia odnowionego przecież przez Kościół i składali śluby w odnowionym Zgromadzeniu, nie należałoby z tych ślubów zwolnić i zaproponować złożenie ślubów w Zgromadzeniu sprzed odnowy.

Jest rzeczą oczywistą, że styl, sposób istnienia i działania Zgromadzenia taki, jaki w swoim krótkim życiu nadał Zgromadzeniu bł. o. Matulewicz, podlega ewolucji. W dobie odnowienia był nieco inny niż to mamy dzisiaj. Gdy wstępowałem do Zgromadzenia, przyjmowany przez bezpośrednich współpracowników Odnowiciela, trudno było sobie wyobrazić, że główną pracą marianów będzie prowadzenie sanktuariów i kultywowanie Miłosierdzia Bożego w wersji siostry Faustyny. Tak się życie Zgromadzenia potoczyło, takie zjawiły się potrzeby i wyzwania. Zakon jest społecznością żywą, Pan Bóg ją jakoś prowadzi. Kiedyś dziełami wyróżniającymi marianów były gimnazja o dobrze przemyślanym profilu czy praca z akademikami. Sposoby głoszenia Chrystusa tam, gdzie jest najmniej znany i najmniej kochany, uległy zmianie. W tej ewolucji dostrzegam elementy powrotu do „białej tradycji", w tym np., że w Brazylii idziemy, tak jak biali marianie, do najuboższych i zapomnianych.

I ostatnia uwaga. Beatyfikacja Założyciela mobilizuje nas do jakiejś renowacji, odnowy. To zawsze jest potrzebne, ale z takimi reformami radzę być ostrożnym. Myśmy przeżyli swego rodzaju „frondę", która miała Zgromadzenie odnowić i przywrócić mu pierwotną wierność. Ci, którzy naprawdę wspólnotę odnawiali, jak i ci, którzy byli u początku wielkich wspólnot zakonnych, byli ludźmi obdarzonymi charyzmatem. Przypomnijmy postacie stojące u początków naszych odnowionych wspólnot w Polsce, na Łotwie, w Brazylii (ks. Zenon Rosłoń). Autorami prawdziwej odnowy, oczywiście przez współpracę z łaską, byli ludzie święci. Nasze wspólnoty muszą sprzyjać świętości, rodzić ludzi świętych. Niekoniecznie zresztą zaraz takich do wynoszenia na ołtarze.

Daniel Cambra MIC

USA, Plano, przełożony prowincji, proboszcz

W mojej wypowiedzi chciałbym wspomnieć trzy rzeczy: śmierć, życie i świętość.

Gdy dorastałem, moja rodzina była bardzo biedna. Nasze domy były ogrzewane albo za pomocą pieca na naftę, albo drzewa. W wieku lat siedmiu miałem obowiązek wnoszenia drewna na opał na drugie piętro do mieszkania moich rodziców. Poza tym do mnie należało dostarczenie drewna do domów moich dziadków po ojcu i matce oraz do mojej prababci i jej siostry. Za to, że zapewniałem drwa na ogrzewanie pięciu domów i gotowanie posiłków, otrzymywałem dolara

tygodniowo jako kieszonkowe. Nie wiem, czy ten epizod ma jakieś odniesienie do życia bł. Stanisława. Gdy miałem siedem lat, przystąpiłem do Pierwszej Komunii św. Wkrótce potem zostałem ministrantem. Jako ministrant musiałem służyć na Mszach pogrzebowych. Gdy po raz pierwszy służyłem do takiej Mszy, kapłan, który ją odprawiał, dał mi dwa dolary. Może to zabrzmi śmiesznie, ale właśnie w tym momencie odkryłem w sobie pragnienie zostania księdzem.

Miałem czterech kuzynów, którzy byli kapłanami diecezjalnymi. Miałem także czterech kuzynów zakonników. Jeden był franciszkaninem konwentualnym, drugi kapłanem misjonarzy Najświętszego Serca Pana Jezusa, a trzeci – pasjonistą. Jeszcze jeden był benedyktynem. Tak więc powołania zakonne były nieobce naszej rodzinie. Niemniej jednak, gdy dowiedziałem się o marianach, to, co mnie natychmiast przyciągnęło, było nabożeństwo za dusze czyśćcowe. Zaczęło się ono w momencie, gdy otrzymałem te pierwsze dwa dolary podczas pogrzebu. Otrzymałem wtedy coś więcej niż pieniądze: od wczesnych lat modlitwa za dusze zmarłych stała się częścią mojego życia duchowego.

Korzyści ze służenia podczas pogrzebów mobilizowały mnie także do nauki śpiewu. I tak nauczyłem się *Dios el rey* i kilku innych pieśni, które zawsze śpiewano na pogrzebach. Tym sposobem mogłem czasem zarobić dodatkowe dolary śpiewając solo podczas Komunii. Czy mogłem zostać kimś innym niż kapłanem? Księża nie muszą wnosić drwa na drugie piętro, aby zagotować wodę. Tak więc, gdy odkryłem marianów z ich nabożeństwem do zmarłych i konających, znalazłem też u nich swoje miejsce. W minionym roku przeczytałem różne publikacje na temat Ojca Założyciela i zacząłem głębiej pojmować jego troskę o tych, którzy potrzebowali pomocy duchowej u kresu ich życia. Coraz głębiej dostrzegam potrzebę modlitwy za tych, którzy sami sobie nie mogą pomóc. Każdego tygodnia odwiedzam wiele osób, które są już na ostatnim etapie swego życia. Wiele z nich odprowadzam na cmentarz. Jednych znałem dobrze, innych prawie wcale.

Pamiętam zwłaszcza jeden pogrzeb. Był to pogrzeb kobiety, która już pochowała swego męża i była absolutnie sama na świecie. O ile wiem, nie miała żadnych krewnych. Tylko trzy osoby uczestniczyły w jej pogrzebie: dwie z nich – to jej najbliżsi sąsiedzi, a trzecią – byłem ja. I ta kobieta, której każdego tygodnia zanosiłem Komunię św. i z którą czasem posiedziałem i porozmawiałem, popijając herbatę... z jakiegoś powodu, doprawdy nie wiem z jakiego, ponieważ nie przypuszczam, bym był dla niej kimś bliskim – zostawiła wszystkie swoje pieniądze parafii św. Piotra w Kenosha. Kobietą tą była Martha Crosky i być może niektórzy z was odprawiali Msze św. w jej intencji, ponieważ zostawiła ponad 25 tys. dolarów na intencje mszalne. Naszej parafii na odnowienie kościoła św. Piotra w Kenosha zostawiła 125 tys. dolarów. Nie przypuszczałem, że miała jakiekolwiek pieniądze. Sądziłem, że żyła z emerytury i państwowej zapo-

mogi. Ten fakt uświadamia mi, jak często nie wiemy, na czyje życie wywieramy wpływ i jak wielkim błogosławieństwem dla nas mogą stać się te osoby.

Gdy patrzę na bł. Stanisława, a także na cud, jaki dokonał się za jego wstawiennictwem, cud ożywienia płodu w łonie matki, myślę o tym, jak wielu ludzi wydaje się być na krawędzi śmierci duchowej lub śmierci emocjonalnej czy ekonomicznej w obecnych czasach. Czasem myślą oni o samobójstwie. Zastanawiam się, parafrazując popularne w USA powiedzenie: co by Ojciec Stanisław uczynił w takiej sytuacji? I staram się najlepiej, jak potrafię, podchodzić do tych ludzi, w taki sposób, jak wydaje mi się, że Ojciec Stanisław odniósłby się do nich: z miłością, troską, zainteresowaniem i wcale nie myśląc, czy będę miał z tego swoje dwa dolary, ale rozumiejąc, że w tym właśnie odnajdę moje powołanie do świętości. Bo tu nie chodzi o dwa dolary czy nawet o zyskanie ludzkiego szacunku. Jest to wezwanie do udziału w obcowaniu świętych, do wspólnoty żyjących i zmarłych.

Po śmierci ks. Marka Garrowa zostałem prowincjałem i nie ma dnia, abym nie modlił się do niego oraz za niego. Był bardzo lubiany przez wielu z was. Jestem szczerze przekonany, iż te trzy aspekty: życie, śmierć i powołanie do świętości, to są te elementy, które Ojciec Stanisław wnosi w życie każdego z nas, aby nadać mu większy sens.

Kazimierz Chwałek MIC

USA, Stockbridge, wiceprowincjał, tłumacz podczas konwentu

Jestem wdzięczny Bogu za to, że mogę uczestniczyć w tym historycznym konwencie. Z ogromną radością słuchałem każdego z was, gdy dzieliliście się tym, ile dla was znaczy Ojciec Założyciel. Siedząc w kabinie tłumacza uważnie słucham każdego słowa nie tylko dlatego, aby zapewnić dobry przekład; wasze wzruszające i inspirujące świadectwa były pokarmem dla mego serca.

Dla mnie beatyfikacja o. Papczyńskiego jest jakby zwieńczeniem, podsumowaniem wspaniałej wędrówki odkrywania jego osoby. Czas tego wędrowania trwał prawie trzydzieści lat. Niektóre jego momenty na trwałe zapisały się w mojej pamięci i właśnie nimi pragnę się teraz podzielić.

Po raz pierwszy dowiedziałem się o o. Papczyńskim od ks. Kazimierza Krzyżanowskiego, który w czasie mojego nowicjatu wykładał historię naszego Zgromadzenia. Jego wykłady, a zwłaszcza jego książka o Założycielu, bardzo mnie wówczas zaciekawiły. Jednakże wtedy jeszcze nasz Założyciel był dla mnie raczej tylko postacią historyczną.

W latach 90. w związku z pracą kilkakrotnie odwiedzałem Rzym. Miałem sposobność osobiście zobaczyć i docenić pracę ks. Kazimierza Krzyżanowskie-

go, który przygotowywał do publikacji po łacinie pisma o. Papczyńskiego. Przepisywał teksty z oryginalnych rękopisów i zaopatrywał je w przypisy. Wyjaśniał mi to, co robił, oraz informował o postępach w pracy. Podczas spotkań z nim kopiowałem z jego starego komputera wszystkie opracowane teksty w obawie, że komputer może się zepsuć, a wtedy stracilibyśmy owoce jego pracy. Do tej pory mam te dyskietki w swoim archiwum.

Czasem pytałem ks. Krzyżanowskiego: „Ojcze, jak wygląda sprawa z procesem beatyfikacyjnym naszego Założyciela?". On dzielił się ze mną swymi przemyśleniami i opowiadał o postępach. Pewnego dnia powiedział ze smutkiem, iż trudność z beatyfikacją naszego Założyciela dotyczy kwestii jego „nieposłuszeństwa". Prawie każda poważna rozmowa na temat ewentualnej beatyfikacji Założyciela wcześniej czy później napotyka tę przeszkodę. Wszystko jednak jest w rękach Boga, który może ją usunąć. Któregoś razu podczas rozmowy o beatyfikacji powiedziałem ks. Kazimierzowi: „Niech się Ojciec nie spieszy z beatyfikacją Założyciela. Pamięta Ojciec, co się stało z ks. Vaisnorą, który doprowadził do końca proces beatyfikacyjny bł. Jerzego. Zaraz po zakończeniu prac zmarł, nie doczekawszy się beatyfikacji. Podobnie było z ks. Bolesławem Jakimowiczem. Po zakończeniu prac nad *Positio* o o. Kazimierzu Wyszyńskim odszedł do Pana, nie doczekawszy się dekretu o heroiczności jego cnót. Niech się więc Ojciec nie spieszy, bo jeszcze jest potrzebny naszej wspólnocie". Ks. Kazimierz przyjął te słowa z uśmiechem, ale zaprzeczył mojemu rozumowaniu.

Podczas pobytu w Rzymie miałem okazję spotkać się kilkakrotnie z ks. Wacławem Makosiem, który oprócz prac administracyjnych, prowadził badania historyczne dotyczące Ojca Założyciela. Pewnego dnia ks. Makoś podzielił się ze mną swymi odkryciami na temat „nieposłuszeństwa" naszego Założyciela i ewentualnego rozwiązania tego problemu. Ukazał problem „nieposłuszeństwa" w związku z poważnymi nadużyciami, na jakie Ojciec Stanisław się natknął będąc u pijarów. „Ojciec Papczyński upomniał swego przełożonego. Ten urażony zuchwałą postawą podwładnego, broniąc się, oskarżył naszego przyszłego Założyciela o «nieposłuszeństwo». Ojciec Papczyński mówił wtedy o grzechu *contra naturam*. W tamtych czasach tym sformułowaniem najczęściej określano akt homoseksualny. Z takim wyjaśnieniem możemy udać się do Stolicy Świętej i prosić o usunięcie problemu nieposłuszeństwa".

Z radością przyjąłem tę wiadomość, nie tylko ze względu na nadzieję rychłego uznania heroiczności cnót Ojca Stanisława, ale też i dlatego, że potwierdziła się jego wysoka moralność i odwaga. Okazał się bezkompromisowy wobec zła, nawet jeśli wymagało to zwrócenia uwagi przełożonemu. Zapłacił za to cenę zniesławienia.

Opowiem też o tym, jak brat Andrzej Mączyński, jakieś dziesięć lat temu, będąc dyrektorem Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich, wprowadził stro-

nę „Otrzymane łaski" w naszym kwartalniku „Marian Helper". Dzięki niej wielu ludzi zaczęło dowiadywać się o naszym Założycielu; wierzyli w jego świętość i zwracali się do Boga za jego pośrednictwem o pomoc. Czytałem te świadectwa o łaskach otrzymanych za pośrednictwem naszego Założyciela i bardzo byłem nimi wzruszony, szczególnie łaskami otrzymywanymi przez nienarodzone dzieci. Ta lektura bardzo mnie inspirowała i przekonywała do świętości Ojca Stanisława.

Przez lata nie byliśmy pewni, który z istniejących portretów oddaje najlepiej twarz Ojca Założyciela i czy w ogóle któryś z nich choć trochę pokazuje, jak faktycznie Założyciel wyglądał. Pewnego wieczoru brat Andrzej Mączyński pokazał mi rysunek twarzy Założyciela, wykonany przez eksperta medycyny sądowej w Polsce na podstawie badań czaszki Ojca Stanisława. Było to dla mnie wielkim przeżyciem. Wkrótce jeszcze większym przeżyciem okazał się dla mnie portret Założyciela wykonany przez malarkę na polecenie brata Andrzeja na podstawie wspomnianego rysunku. Portret ten ukazał Założyciela wyjątkowo realnie. Gdy spojrzałem na jego twarz, poczułem jego obecność. Widziałem na tym portrecie osobę czułą i kochającą, także i mnie. Poczułem wtedy jego bliskość, jego duchowe ojcostwo.

I wreszcie przeżycie, jakiego doświadczyłem, gdy ks. Wojtek Skóra jako postulator powiadomił mnie z entuzjazmem: „Mamy cud za przyczyną Ojca Stanisława, ale jest problem z jego uznaniem ze względu na jego wyjątkowość. Mamy do czynienia z przypadkiem przywrócenia do życia dziecka w łonie matki. Kongregacja Watykańska ma poważne trudności, jak zakwalifikować ten cud. Lekarze twierdzą, że płód w łonie matki umarł, a następnie ożył. Teologowie i kardynałowie mają trudności z teologicznym wytłumaczeniem tego faktu. Musimy modlić się o światło Ducha Świętego". W kilka miesięcy później, po kilku spotkaniach z lekarzami, Kongregacja ds. Świętych uznała, że dziecko w łonie matki zostało przywrócone do życia za wstawiennictwem naszego Założyciela. Cóż to za niezwykłe wydarzenie i świadectwo dla naszych czasów. Byłem bardzo szczęśliwy, kiedy to usłyszałem, i bardzo dumny z naszego Założyciela, który cieszy się tak wielkim uznaniem naszego Miłosiernego Pana i naszej Niepokalanie Poczętej i Najświętszej Matki. Wspomniany cud przypomniał mi opowiadanie o tym, jak o. Papczyński przywrócił do życia dziecko na ołtarzu kościoła na Mariankach w Górze Kalwarii.

Ograniczony czas nie pozwala mi na to, aby przytoczyć więcej przykładów. Najważniejsze co chciałem powiedzieć, to jest to, że wszystkie te doświadczenia pozwoliły mi wydobyć z historycznej przeszłości człowieka, który jest prawdziwym natchnieniem i wielkim wzorem świętości. Broszurka *Toward Beatification* (Ku beatifikacji), przygotowana przez ks. Krzyżanowskiego, przepowiedziała wagę i wielkie znaczenie cnót Ojca Stanisława dla naszego dzisiejszego życia.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o ważnej roli, jaką odegrały rekolekcje prowadzone przez ks. Zdzisława Żywicę. Pragnął, aby każdy nawiązał osobistą relację z naszym Założycielem, a także by każdy odkrył w sobie charyzmat Ojca Założyciela. W czasie rekolekcji przeżyliśmy jego mocną wiarę, niezłomne zaufanie Bogu oraz poszukiwanie Jego woli. Zobaczyliśmy heroiczną miłość Ojca Stanisława do bliźniego, jego głębokie umiłowanie Niepokalanego Poczęcia oraz dusz czyśćcowych. I chociaż jego życie było bardzo złożone, czynił go prostym poprzez odkrywanie woli Bożej we wszystkich wydarzeniach życia. Poprzez te osobiste rekolekcyjne doświadczenia, nasz Założyciel stał się dla mnie kimś szczególnym i bardzo bliskim memu sercu. Z wdzięcznym sercem mogę zaświadczyć, że bł. Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński stał się dla mnie wybitną postacią, którą podziwiam. W moim życiu dołączył do grona świętych takich, jak św. Ignacy Loyola czy św. Franciszek z Asyżu. W tym gronie zajął pierwsze i wyjątkowe miejsce, miejsce mojego Ojca.

Za to wszystko jestem głęboko wdzięczny Panu Bogu, którego miłosierna miłość dla nas nie zna granic.

Leszek Czeluśniak MIC

Rwanda, Kibeho, przełożony misji, dyrektor Centrum Formacji Maryjnej

Kilka refleksji z serca Afryki. Na wstępie chciałbym powiedzieć, że kiedy otrzymaliśmy film po beatyfikacji i mogłem przedstawić go seminarzystom, nowicjuszom i innym osobom, byli zachwyceni, czuło się takie duchowe wzdychanie. Wielką radość sprawiło im to, że mogli oglądać tę celebrację, w której pociągała ich nawet nie tyle jej piękna zewnętrzna oprawa, ile zawarta w niej jakaś głębia i radość, co wyrażali w szczególny sposób. Dla nas w Rwandzie jest znakiem wielkiej radości i nadziei, że beatyfikacja potwierdziła wielką aktualność życia i dzieła Ojca Założyciela – nie tylko to, że kiedyś założył Zgromadzenie, ale też jego nieustanną obecność, troskę o to Zgromadzenie i błogosławieństwo, jakiego udziela wszystkim dziełom, które podejmujemy na większą chwałę Boga i cześć Niepokalanej. Chciałbym potwierdzić to dwoma wydarzeniami.

Trzy lata przed beatyfikacją powstał projekt budowy Centrum Formacji Maryjnej w Kibeho. Mieliśmy już ziemię, lecz borykaliśmy się z trudnościami finansowymi, żeby zacząć prace budowlane. Padła wówczas propozycja, aby pomodlić się do naszego Założyciela. Poproszono mnie, żebym napisał jakąś modlitwę. Odpowiedziałem, że nie ma potrzeby mnożyć modlitw, i zaproponowałem odmawianie modlitwy o beatyfikację z prośbą o potrzebną łaskę. Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy naprawdę z wiarą modliliśmy się podczas wieczornych nieszporów, następnego dnia otrzymałem e-mail z wiadomością

o bardzo dużym wpływie pieniężnym. Od tamtego czasu już trzeci rok codziennie modlimy się tą modlitwą, zarówno w nowicjacie, jak i w Kibeho, choć teraz już o kanonizację. To nas wiele nauczyło. Powstał drugi projekt – budowa szkoły. Znowu borykaliśmy się z problemami. I kiedy po beatyfikacji pojawił się pomysł, żeby zadedykować szkołę Ojcu Stanisławowi, prawie natychmiast znalazły się fundusze i szkoła wkrótce zostanie ukończona. Jest już przygotowana obraz i tablica: Szkoła Podstawowa im. bł. Ojca Stanisława.

Są to pewne znaki, które utwierdzają nas, by iść drogą, którą wskazał nam Ojciec Stanisław i inni nasi ojcowie. To droga naszego charyzmatu, rozwoju mariańskiej tożsamości, odnowy naszego życia i radości płynącej z ewangelizacji. To dodaje nam życia. Życie jest bardzo ważne. Cud uznany do beatyfikacji wzywa nas do obrony życia. Ostatnio byłem w Stanach Zjednoczonych. Bardzo wiele mówi się tam na ten temat. Powstaje kaplica dzieci nienarodzonych. Są to bardzo ważne znaki. Dla nas w Afryce również; szczególnie po wielkim ludobójstwie, jakie się tu dokonało, obrona życia jest ogromnym wyzwaniem.

Innym owocem beatyfikacji jest głębsze spojrzenie na modlitwę za zmarłych. Jest to też pewne odkrycie naszego charyzmatu. Podjęcie modlitwy za zmarłych, którzy zginęli w Rwandzie, to także droga do pojednania w tym kraju.

Owocem jest także ukierunkowanie naszej pracy apostolskiej na edukację, właśnie dzięki tej szkole podstawowej, i zwrócenie uwagi, że edukacja jest tym pierwszym krokiem, bardzo mariańskim, do przyszłości zarówno Kościoła, jak i świata.

Owocem jest też wysłanie naszego współbrata Bogusława Gila na studia do Rzymu, mimo że nasze wspólnoty są mikroskopijne i byliśmy zmuszeni podzielić ludzi. Uznaliśmy jednak, że studia o Niepokalanym Poczęciu w misterium paschalnym Chrystusa, które podjął ks. Bogusław, przyczynią się także do wzrostu i mocy naszej posługi na Czarnym Lądzie.

Kult bł. Ojca Stanisława w Rwandzie bardzo się przyjął. Zrobiliśmy kilka jego figur, ponieważ dla kultury afrykańskiej bardzo ważny jest konkretny obraz. Tutejsi ludzie nie mają dużych zdolności ani wyobraźni, więc potrzebują bezpośredniego kontaktu. Kult jego figury czy obrazu jest bardzo silny. Ludzie szczerze się modlą, przychodzą i proszą o obrazki, o modlitwy, które on kiedyś ułożył. Jest tutaj ojcem ubogich. Rwanda jest krajem ubogich i ludzie odczytują w Ojcu Stanisławie obraz samego Chrystusa, który się nimi opiekuje, który czyni znaki i cuda, aby potwierdzić obecność Królestwa Bożego. Ludzie widzą w osobie naszego Ojca Założyciela moc Chrystusa. Wielka i pełna prostoty jest ich wiara w tę siłę i duchową opiekę Ojca Założyciela.

Piotr Fedorowicz MIC
Włochy, Rzym, ekonom generalny

Moje spotkania z Ojcem Stanisławem zaczęły się bardzo wcześnie, bo jako mały chłopak miałem tę radość, że wychowywałem się pod skrzydłami Księży Marianów w Warszawie na ul. Wileńskiej. Troskliwi księża (ks. Łada, ks. Minota, ks. Meller), opiekunowie ministrantów, jeździli z nami często do grobu Ojca Założyciela na Marianki. Przynajmniej dwa razy w roku (w maju i we wrześniu) pielgrzymowaliśmy do tego miejsca. Potem z Mariankami i miejscem spoczynku Ojca Stanisława spotykałem się jako kleryk. Jeździliśmy tam, aby pomagać w organizacji uroczystości. Cieszyło mnie, że przybywało tam wiele osób, dla których pamięć o Ojcu Papczyńskim była ciągle żywa, mimo że już tak wiele lat upłynęło od jego odejścia „do domu Ojca". Nie znałem wówczas Jego pism, jego mądrości teologicznej, ale wiedziałem, kim był dla nas: Założycielem, dla epoki, wybitnym kaznodzieją i teologiem, dla wiernych mądrym spowiednikiem.

Z biegiem czasu moje spotkania z Ojcem Stanisławem przechodziły na inną „płaszczyznę". Podczas beatyfikacji Ojciec Generał postawił pytanie: dlaczego radość z daru beatyfikacji przypadła w udziale nam, naszemu pokoleniu marianów? To pytanie jest ciągle otwarte, jest zadaniem, zaproszeniem do głębszej refleksji, do studiów i w końcu do mojego osobistego nawrócenia.

Mam to wielkie szczęście, że mogłem być bezpośrednio zaangażowany w przygotowanie uroczystości beatyfikacyjnych. Chciałbym wyrazić podziękowania Ojcu Generałowi za zaproszenie mnie do tego zespołu, któremu patronował ks. Andrzej Pakuła. Wielką pomocą w przygotowaniu duchowym, myślę, że nie tylko dla mnie, była przygotowana przez ks. Pakułę wraz z zespołem książka *Abyście nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej*. Po niej przyszła kolejna: *Aby owoc wasz trwał*. W tych książkach, jak wszyscy pamiętamy, przetłumaczonych wielkim nakładem wysiłku umysłowego i finansowego na główne języki, jakimi w Zgromadzeniu się porozumiewamy, odnaleźliśmy kopalnię wiadomości o Ojcu Stanisławie. Jego miłość do Boga, jego szukanie woli Pana, jego trosk o piękno i świętość duszy, wreszcie jego pokorne dźwiganie tylu krzyży... nie sposób wymienić wszystkiego, co ukazały mi medytacje. Wreszcie jako prezent beatyfikacyjny dostaliśmy, przynajmniej w języku polskim, komplet dzieł, *Pisma zebrane* o. Papczyńskiego.

Przygotowania do beatyfikacji skupiły wielu kapłanów i braci, również spoza Zgromadzenia, wielu świeckich, którzy utworzyli wielką rodzinę osób wspomagających się.

Bodajże miesiąc po beatyfikacji spotkałem w Watykanie ks. abp. Edwarda Nowaka, który natychmiast mnie rozpoznał i powiedział: „Witam Marianów! Wasza beatyfikacja to był majstersztyk". Na pewno wykonaliśmy kawał dobrej

pracy logistycznej, zarówno tej materialnej, jak i organizacyjnej, i to odbiło się szerokim echem.

Zastanawiałem się, czym jest ta beatyfikacja dla mnie? Ale najpierw powiem o tym, co mnie boli. Mimo że miała miejsce beatyfikacja, mimo że wkrótce zaczynamy Jubileusz 100-lecia odrodzenia Zgromadzenia, kilku naszych współbraci odeszło; odchodzą ludzie bardzo mi bliscy. Są to bracia, koledzy, z którymi razem studiowałem, razem przyjmowaliśmy święcenia, kolega, z którym się razem wychowywałem, z którym wspólnie pracowaliśmy w Niemczech – odchodzą. Pytam się dlaczego? Oczywiście, beatyfikacja nie jest ani pancerzem, ani tarczą, która ma chronić marianów w jakiś sztuczny sposób. To jest, jak zwykle, zaproszenie. Rozumiem to jako zaproszenie do mojego nawrócenia, do mojej wierności, do mojego otwarcia się na łaskę Pana, do mojego zaangażowania się jeszcze bardziej „Pro Christo et Ecclesia". Bolą mnie te odejścia, wiem, że wiążą się z tym głębokie ludzkie kryzysy. Pytam się, jak możemy im pomóc, jak otoczyć troską? Jest to na pewno zmartwieniem wszystkich zarządów, wszystkich przełożonych, którzy poważnie myślą o współbraciach. O tym, czym żyje nasza wspólnota, powiedział już ks. Marek Szczepaniak, powiedział ks. Zbyszek Piłat – ja się pod tym podpisuję – jesteśmy grzesznikami. Pocieszające jest to, że Pan wciąż czuwa nad nami w swojej wielkiej miłości, że nie zniechęcił się do nas, że pozwala nam odkrywać nowe „tereny" łaski. Wierzę, że beatyfikacja naszego Założyciela pomoże nam odkrywać wartości życia wspólnotowego, życia kapłańskiego i zakonnego w mariańskiej wspólnocie. Wierzę, że otworzy nam oczy na potrzeby braci we wspólnocie, że wstawiennictwo błogosławionego Ojca Stanisława nauczy nas odpowiadać na „znaki czasu".

Ojcze Stanisławie, pomagaj nam w nawróceniu, a wy, którzy z racji urzędu sprawujecie nad nami opiekę, widząc nasze różne wady, miejcie cierpliwość wobec nas.

Ryszard Górowski MIC

Włochy, Rzym, generalny promotor misji

Owocem beatyfikacji jest odkrycie spuścizny duchowej Ojca Stanisława oraz fascynacja jego życiem, jako wzorem do naśladowania w dążeniu do świętości. Wydaje mi się, że Ojciec Stanisław – teraz już błogosławiony, dziś do nas tak mówi: „Ja jestem wyniesiony na ołtarze, a ty gdzie jesteś, kim jesteś?". Jeżeli nie traktujemy naszego Założyciela jako ojca, to jesteśmy sierotami... Jeżeli nie traktujemy go jako naszego ojca, to czasami możemy pomyśleć, że jest on takim dobrodusznym dziadkiem, który rozpieszcza swoje wnuki i na wszystko pozwala. Ojciec Papczyński nie jest taki. On jest ojcem, który kocha i który ćwiczy,

a czasami nawet sprawi, że ktoś spadnie z drabiny, i to dosłownie... Myślałem, że czas po beatyfikacji będzie dla nas jakimś boomem powołaniowym, a przyszło oczyszczenie w postaci spadku powołań, szczególnie w Polsce. Związane to jest również z kryzysami niektórych współbraci, a nawet z odejściem niektórych z naszej wspólnoty, i to w roku beatyfikacji Ojca Założyciela. Myślę, że o. Papczyński, tak jak ojciec, który kocha i który ćwiczy, zaprasza nas do odnowy naszego życia zakonnego i wierności ślubom. Wydaje mi się, że jakaś szczególna odnowa powinna nastąpić w naszym życiu wspólnotowym, braterskim, w każdej lokalnej wspólnocie naszego Zgromadzenia, i to powinno się w jakiś sposób wyrażać poprzez dawanie daru z siebie – nie tylko na zewnątrz, bo jest bardzo łatwo dawać dar na zewnątrz innym ludziom, których spotykamy i którzy czasami są zachwyceni tymi wszystkimi darami, ale dawanie darów sobie nawzajem, we wspólnocie. W tej odnowie powinniśmy być bardziej zaangażowani, nie tylko wspólnotowo, ale też osobiście, właśnie poprzez modlitwę, modlitwę nieustanną o przyszłe święte powołania, aby ci, którzy przyjdą po nas, również byli dziedzicami ojcostwa naszego błogosławionego Założyciela.

Wojciech Jasiński MIC

Anglia, Fawley Court, przełożony domu i delegat prowincjała

Chciałbym powiedzieć kilka słów w imieniu braci, którzy pracują w Anglii, bardziej może z mojej wspólnoty i swoim własnym, jako że nie miałem szansy porozmawiać z braćmi z Ealingu na ten temat, gdyż o przyjeździe do Rzymu na Konwent Generalny dowiedziałem się w ostatniej chwili. Cieszę się jednak z tego wydarzenia, bo będę mógł być świadkiem tego, co się tutaj teraz dzieje, dla naszej wspólnoty w Anglii. Myślę, że ten wymiar bycia świadkiem (nie tylko materiały, które się ukażą) jest ważny tak samo dla mnie, jak i dla wspólnoty za Kanałem Angielskim (La Manche). Zauważyłem, i jest to w naszych dwóch małych wspólnotach – na Ealingu i w Fawley Court – ważne, że dużo więcej rozmawiamy o naszym Założycielu. To, że się pojawił ojciec, że jest, bardzo mocno zaznaczyło się w naszych wspólnotach; puzzle, które układaliśmy w czasie formacji czy naszego życia, nagle się wypełniły tym kimś najważniejszym, który tę całą drogę naszego Zgromadzenia dopełnił i pokazał sens. To doświadczenie ojca jest bardzo ważne dla mnie osobiście, jak również dla pozostałych współbraci.

Niezwykle istotnym faktem jest to, że znacznie jaśniej rozumiemy Niepokalane Poczęcie, to, że jesteśmy marianami od Niepokalanego Poczęcia. Już nie muszę wyjaśniać komuś z zewnątrz, że zgromadzenie maryjne to takie, które prowadzi sanktuaria, ale mogę powiedzieć znacznie więcej. O tym też rozma-

wiamy. Te rozmowy prowadzimy przy stole w naszym domu i podczas spotkań z braćmi z Ealingu. Nie są to puste rozmowy, ale rozmowy o Zgromadzeniu, o tym, co przeżywamy tu i teraz, co przeżywaliśmy przed beatyfikacją, czy o tym, co się dzieje teraz, po beatyfikacji. Rozmawiamy także o stroju zakonnym. To pytanie pojawiło się w kontekście tego, co mówił brat Andrzej Mączyński. Moje doświadczenie, nie związane szczególnie z beatyfikacją, jest takie, że w świecie zachodnim, także w Anglii, która jest świadomie ateizowana, gdzie Bóg jest wypierany w znakach, ten znak stroju duchownego jest niezmiernie ważny. To co brat Andrzej Mączyński przeczytał z *Dziennika* o. Matulewicza, jest obecnie bardzo aktualne. Być może teraz trzeba ewangelizować także strojem, bo tych znaków po prostu nie ma. I o tym rozmawiamy. Nawet mam wrażenie, że to jest też nam potrzebne. Gdy patrzę na niektórych moich współbraci, to widzę, że ten styl T-shirtowo-polarowy jest dla nas wygodny, wolimy być w polarze, nawet kolorowym, żeby nieco intrygować czy nawet złościć innych, ale on nic nie wyraża. Łatwiej jest nam być tak sobie na luzie.

Rozmawiamy też sporo o Miłosierdziu Bożym, ponieważ prowadzimy Apostolat Miłosierdzia Bożego; pojawia się pytanie, jak mamy to robić, jak wpisać ten charyzmat, ale też charyzmat Niepokalanego Poczęcia czy eschatologiczny w to dzieło, które prowadzimy. Dlatego też myślę, że jakimś owocem beatyfikacji jest to, że chcemy przenieść siedzibę apostolatu do Londynu, żeby być bliżej ludzi i łatwiej do nich docierać; żeby być wśród nich.

Sądzę też, że owocem beatyfikacji i całej tej dyskusji jest to, że myślimy o konkretnych dziełach miłosierdzia, co mamy robić. Pojawiła się idea obrony życia z uwagi na to, że również wiele Polek dokonuje na Wyspach Brytyjskich aborcji. Jest więc pytanie, czy możemy być jakimś zwornikiem pomiędzy organizacjami *pro life*, działającymi w Kościele czy społeczeństwie angielskim, a środowiskiem polonijnym.

Jedno zdanie na temat modlitwy. Ja też bardzo często odmawiam Nowennę za przyczyną bł. Ojca Stanisława i polecam ją ludziom, którzy nas proszą o modlitwę. To dla mnie też jest ważne, że proszę go o pomoc, mając problem.

Janusz Kumala MIC

Polska, Licheń, dyrektor Centrum Formacji Maryjnej

Jest takie powiedzenie, że żadne ziarno nie ogląda kwiatu, który wyda. Myślę, że w taki sposób możemy powiedzieć o beatyfikacji Ojca Założyciela i naszym pokoleniu, które jest świadkiem beatyfikacji. Ojciec Papczyński jako Założyciel był ziarnem, ale nie oglądał kwiatu założonego Zgromadzenia, gdy rozkwitło za czasów o. Wyszyńskiego. Ojciec Matulewicz jako Odnowiciel też był tym ziar-

nem, ale rozkwit Zgromadzenia tak naprawdę przyszedł po nim. W jakiś sposób beatyfikacja znów jest dla nas takim ziarnem, który zaczyna rozkwitać (i to już jest zauważalne), ale jaki ukaże się kwiat, to zobaczą pewnie dopiero przyszłe pokolenia. W każdym razie należy bardzo mocno podkreślić jedno: dar beatyfikacji wpisuje się w wielkie dzieło odnawiania naszego Zgromadzenia. Gdy patrzymy na historię Zgromadzenia, to widzimy, że ono ciągle się odnawiało i właśnie przez to *odradzanie się* następował rozwój. I taka, można by powiedzieć, jest specyfika naszej obecności w Kościele: żyć duchem nieustannego odnawiania się i reformy. Beatyfikacja Ojca Założyciela jest zakończeniem pewnego etapu naszego rozwoju, a równocześnie początkiem nowego. Nieprzypadkowo zatem czas beatyfikacji zbiega się z 100. rocznicą odnowienia Zgromadzenia. Boża Opatrzność chce nam ukazać nieustanną troskę Boga o naszą wspólnotę. Dar beatyfikacji jest wyraźnym i jednoznacznym potwierdzeniem mariańskiej drogi życia. Ojciec Papczyński jako *Ojciec i Przewodnik mariańskiego powołania* zjawia się w łasce beatyfikacji i chce nam powiedzieć, że wciąż idziemy właściwą, mariańską drogą. Co oczywiście nie oznacza, że wszystko na tej drodze jest przez nas realizowane. W świetle beatyfikacji jaśnieje charyzmat Założyciela i zachęca nas do weryfikacji naszej wierności mariańskiemu powołaniu. Chociaż historia ostatnich stu lat istnienia Zgromadzenia była trudna, a czasami dramatyczna (czas reformy Konstytucji Zgromadzenia po Soborze), jeśli chodzi o pojmowanie charyzmatu i naszej obecności w Kościele, to jednak bł. Ojciec Założyciel chce nam dzisiaj powiedzieć, że idziemy właściwą drogą, prowadzeni przez Ducha Świętego, przez Bożą Opatrzność, przez Kościół. Oznacza to, że nasze dzieła i my jako marianie, lepiej lub gorzej, na miarę swej świętości czy grzeszności, realizujemy charyzmat, który Ojciec Założyciel nam przekazał, i również uczestniczymy w nim.

Każdy z nas otrzymuje łaskę powołania mariańskiego, a równocześnie nasz indywidualny charyzmat dla pożytku Zgromadzenia, aby je ubogacić. Taki charyzmat otrzymał Ojciec Matulewicz, który żyjąc łaską powołania mariańskiego, ubogacił mariańską drogę życia swoim charyzmatem osobistym, wpisując się w charyzmatyczny rozwój naszego Zgromadzenia. Widzę tutaj wielki znak nadziei i potwierdzenie dla tych spośród nas, którzy nie żyją swoim powołaniem w sposób dynamiczny i radosny, bo być może nikt im nie powiedział dobrej nowiny: w tobie złożony jest dar powołania mariańskiego, którym żyjesz w swój indywidualny sposób, to znaczy naznaczony twoim osobistym charyzmatem. W ten sposób nasze różne zaangażowania przyczyniają się do budowania jedności w różnorodności

Ufam, że odkrywanie Ojca Papczyńskiego jako Ojca Założyciela będzie przyczyniało się do pogłębienia ducha braterskości w naszym Zgromadzeniu, i będzie się on ujawniał w jeszcze większej solidarności myśli i działania. Cho-

dzi o to, abyśmy byli bliżsi sobie w modlitwie, w trosce o powołanie, we współodpowiedzialności za prowadzone dzieła. Przybliżając się do Ojca, mamy otwierać się na braci.

Jakie zadania stawia przed nami beatyfikacja Ojca Założyciela? Najpierw wzywa do wdzięczności Bogu i wielu pokoleniom marianów, którzy wierzyli w świętość Ojca Założyciela i nie ustawali w staraniach o jego beatyfikację. Ważnym zadaniem jest też to, aby przełożeni (i nie tylko) umieli umacniać łaskę mariańskiego powołania, którą jesteśmy obdarzeni. Będą to czynić, jeśli sami będą nią żyli i będą mieli wyraźną wizję charyzmatycznej drogi Zgromadzenia. Najlepszym sposobem naszego rozwoju osobistego i wspólnotowego jest ukazywanie, w jaki sposób dzisiaj realizujemy (i możemy realizować) charyzmat Zgromadzenia. Nie tyle chodzi dzisiaj o poszukiwanie mariańskiej drogi, ile raczej o przekonywanie, że jest już odnaleziona i my nią kroczymy. Takie umacnianie w powołaniu będzie dynamizować do jeszcze większej wierności wymogom powołania.

Warto też pomyśleć nad lepszym określeniem w naszych Konstytucjach misji naszego Zgromadzenia w kontekście charyzmatu Niepokalanego Poczęcia. Wydaje się, że zarówno odkrywanie Ojca Założyciela, jak też głębsze spojrzenie na Ojca Odnowiciela z racji 100. rocznicy odnowienia i reformy Zgromadzenia, zachęcają do podjęcia się przeredagowania naszych Konstytucji tak, aby lepiej wyrażały naszą obecną świadomość charyzmatu Zgromadzenia.

Myślę, że tym, który najbardziej cieszy się z beatyfikacji Ojca Założyciela jest o. Wyszyński. Warto teraz zaangażować się jeszcze bardziej w starania o jego beatyfikację.

Dariusz Mażewski MIC
Polska, Warszawa-Stegny, sekretarz prowincji

Owoc beatyfikacji Ojca Założyciela, który ja noszę w sobie, przychodzi z refleksji nad jego życiem. Do jej podjęcia byłem niejako zmuszony, ponieważ brałem m.in. udział w przygotowaniu kampanii prasowej i medialnej, co oznacza, iż musiałem wykazać się znajomością wiarygodnych faktów z jego życia, zachęcających do poznania nowego Błogosławionego. Ludzie pracujący we współczesnych mediach, są z krwi i kości i chcą pokazywać rzeczywistość. Niesprawdzone legendy o lewitacjach, poskromionych burzach oraz opowieści o uśmierconym psie, którymi to opowiadaniami posługiwali się często biografowie Ojca Założyciela, są z pewnością dobrym nośnikiem budzącej ciekawość rewelacji, sprowadzają jednak historię życia naszego fundatora do miary sen-

sacyjek zamieszczanych w brukowej prasie dla zdobycia czytelników. Ważne wydawało mi się, aby wyłowić z biografii o. Papczyńskiego takie fakty, które pomogą odnaleźć w nowym błogosławionym orędownika. Dla mnie osobiście taką istotną rzeczą było odkrycie drogi wiary, jaką przeszedł Ojciec Założyciel. Patrząc na swoje doświadczenie wiary, wiem, że nikt z nas, żaden człowiek, nie rodzi się z wiarą, tzn. w mózgu człowieka nie ma takiego receptora, który jest odpowiedzialny za rozwój wiary, tak jak za rozwój zmysłów. I dlatego człowiek się nawraca, zaczyna wierzyć, kiedy widząc konsekwencje swojego własnego grzechu, mówi: NIE! To jest jedyna droga, jaką człowiek może powrócić do właściwej relacji z Bogiem. Kiedy przestraszy się siebie, swojej wyobraźni, tego, co sam nazywa dla siebie dobrem, dopiero wtedy szuka prawdy o sobie i o Bogu. Musi najpierw zobaczyć, iż żył w świecie, który cały miał mu służyć: jego ambicjom, wygodzie, lękom. Ja taki proces odkryłem w historii życia Ojca Założyciela. Początkiem tego procesu było zobaczenie niewoli życia dla siebie samego w taki sposób, w jaki np. ukazuje to św. Paweł w Drugim Liście do Tymoteusza (3,1-5): „A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy".

Ojciec Papczyński miał w młodości ambicje niewspółmierne z możliwością ich realizacji i Bóg wykorzystał to jako narzędzie dla jego nawrócenia. Drogę jego powrotu można odczytać w słowach modlitwy zamieszczonej w obecnej wersji modlitw mariańskich: „Boże, mój Ojcze i Opiekunie, bądź uwielbiony na wieki. Prowadź mnie Twym ramieniem po drogach tego świata. Ty wiesz, o Panie, że sam z siebie nie jestem zdolny uczynić cokolwiek dobrego. Spraw, proszę Cię, aby święta Opatrzność Twoja kierowała mną do końca mego życia. Ufam i wierzę, iż tak będzie. Bądź uwielbiony we wszystkich moich słowach, myślach i czynach". Trzeba być świadomym tego, że o. Papczyński napisał tę modlitwę na zakończenie dość długiej drogi upartego poszukiwania swojej samorealizacji Zauważenie tego zjawiska we własnej historii mariańskiego powołania wydaje mi się być nieodzownym początkiem odnalezienia swego miejsca we wspólnocie, albowiem rodziny zakonne zawsze rozkwitały w ten sposób, że znajdowali się ludzie zapatrzeni w historię swojego założyciela. Nigdy wiedza o kimś, kto przemierzył jakiś szlak, nie zastąpi pójścia jego śladami. Sposób jedynie obserwacji, Założyciela stawia natychmiast osobę obserwatora w roli nauczyciela, który żonglowanie faktami z jego życia może doprowadzić nawet do perfekcji, lecz jego własne życie będzie szło jakimś bocznym torem. Obserwowanie, za-

miast wkraczania w realia, będzie zawsze lękową formą egzystencji. Zakonnik, który wystraszył się samego siebie i Boga, uczyni z życia zakonnego bezpieczny kącik ucieczki przed życiem. Historia życia o. Papczyńskiego pokazuje jednak, iż Bóg zawsze walczył o niego i walkę tę uwieńczył zwycięstwem.

Andrzej Mączyński MIC
USA, Stockbridge, generalny promotor SPM

Na początek mała refleksja osobista. Bez cienia przesady mogę stwierdzić, że oprócz dnia moich pierwszych ślubów, dzień, w którym Kościół wyniósł do chwały ołtarzy naszego Założyciela, był dla mnie najradośniejszym dniem w moim dotychczasowym życiu zakonnym, na który czekałem i o który zabiegałem na różne dostępne mi sposoby bez mała trzydzieści lat. I chociaż Ojciec Założyciel był dla mnie zawsze człowiekiem świętym, to jednak pamiętam, jak w miarę napływu informacji o szybkim postępie procesu w sprawie udowodnienia cudu, zaczęły mnie ogarniać uczucia radosnego niedowierzania i jednocześnie lęku, czy aby w ostatniej chwili, z jakiejś nieprzewidzianej przyczyny sprawa nie utknie gdzieś w martwym punkcie – jak to już zdarzyło się w przeszłości.

W niniejszej wypowiedzi pragnę przede wszystkim zwrócić uwagę na wymiar praktyczny życia naszego Instytutu. Z nim bowiem wszyscy stykamy się na co dzień i on stanowi realny wyznacznik tego, w jaki sposób ludzie z zewnątrz postrzegają synów bł. Stanisława – kustoszy i kontynuatorów jego duchowej spuścizny.

W moim przeświadczeniu dar beatyfikacji Ojca Założyciela jest wezwaniem dla naszej wspólnoty do głębokiej intensyfikacji w jej życiu zwłaszcza trzech elementów charyzmatu założycielskiego bł. Ojca Stanisława.

Pierwszym z nich jest promowanie kultu Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Pomimo różnorakich inicjatyw ostatnich lat sądzę, że marianie są wciąż zbyt mało zaangażowani w rozwijanie tego zasadniczego rysu charyzmatycznego, dla którego powstali w Kościele. Odzwierciedla się to w naszym życiu zakonnym i apostolacie zewnętrznym, ale chyba przede wszystkim w nas samych, w tym, jak myślimy i jak żyjemy jako poszczególni ludzie – członkowie Instytutu, którego „wizja wyryta została w duszy" naszego Założyciela, „aby honor Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny najgorliwiej wielbić i promować (...), chociażby życie tracić i krew przelać przyszło"[1]. Uparcie tkwią w mojej pamięci słowa jednego z prowincjałów,

[1] Por. Bł. Stanisław Papczyński, *Założenie Domu Skupienia,* w: tenże, *Pisma zebrane*, s. 1458; oraz *Reguła Zakonu Księży Marianów*, Wilno 1791, s.10.

który podczas jednej z kapituł końca lat 90. postawił smutną tezę. Według niej spora część współbraci, szczególnie tych opuszczających nasze szeregi, uważa, że marianie są jakby stowarzyszeniem księży diecezjalnych o co najwyżej pogłębionej duchowości maryjnej. Uważam, że musimy robić wszystko co w naszej mocy, aby taki zgubny pogląd, jeśli tylko gdzieś nadal faktycznie istnieje, stanowczo eliminować.

Zakładając centralną stronę internetową Zgromadzenia, zadałem sobie kiedyś trud prześledzenia wszystkich dostępnych wówczas witryn instytutów zakonnych, ze szczególnym uwzględnieniem instytutów o rysie maryjnym. Z pewną zazdrością i podziwem przyglądałem się wówczas stronom takich zakonów, jak: karmelici, serwici, maryści, marianiści, żeby tylko wymienić kilka najbardziej znanych. Już na pierwszy rzut oka ewidentne było, że mam do czynienia ze wspólnotami, które żyją przede wszystkim duchem maryjnym... Ileż w ich działalności widziało się inicjatyw promujących właściwy im charyzmat. Wszystko, czego się podejmowali, było wyraźnie nacechowane maryjnością.

Dobrze, że mamy *Salvatoris Mater*, słynny Licheń i Stoczek, wydawnictwo w Polsce i Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich we wszystkich niemal jednostkach administracyjnych Zgromadzenia. Co jednak stoi na przeszkodzie, aby każda nasza parafia miała *Bractwo Niepokalanego Poczęcia,* do którego tak wyraźnie zachęcał bł. Założyciel, a tak gorliwie promował Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński[2]? Wbrew pozorom ludzie dzisiaj garną się do szkaplerza Niepokalanego Poczęcia, którego poza marianami nikt w Kościele nie propaguje na większą skalę. Winniśmy też pamiętać, że promując mariańskie Bractwo Niepokalanego Poczęcia, nie tylko realizujemy właściwy nam charyzmat maryjny, ale także eschatologiczny, ponieważ zgodnie z wolą Ojca Założyciela zadaniem tych bractw było przede wszystkim wspieranie dusz czyśćcowych.

Nasza posługa w parafiach i ośrodkach rekolekcyjnych stwarza doskonałą okazję do rozwijania poszczególnych elementów naszej duchowości w sposób praktyczny i zorganizowany. Sądzę, że celowym będzie umieszczenie wzmianki o potrzebie promowania stowarzyszeń o charakterze maryjnym, a zwłaszcza Bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP, jako szczególnej cechy naszego apostolatu zewnętrznego, w Konstytucjach (§18 lub §117) lub w Dyrektorium Zgromadzenia (§ 93). Ponadto uważam, że wyraźnego uściślenia domaga się § 3 naszych Konstytucji mówiący o głównych dziełach Zgromadzenia. Nie ma w nim żadnej wzmianki o promowaniu kultu Niepokalanego Poczęcia NMP oraz niesieniu pomocy zmarłym. Co więcej, jego treść od dziesięcioleci cytowana jest np. w *Annuario Pontificio,* wprowadzając wiele zamieszania i deformując faktycznie nasz charyzmat, zamiast w zwięzły sposób go obrazować. Skądinąd

[2] Por. *Konstytucje Zakonu Niepokalanego Poczęcia NMP,* Wilno 1791, 8–II.

sami piszemy zawsze w naszej literaturze powołaniowej, że polega on na promowaniu kultu Niepokalanego Poczęcia, modlitwie za zmarłych i szeroko pojętej pracy apostolskiej...

Drugim elementem charyzmatu założycielskiego wymagającym – w moim przeświadczeniu – pilnej odnowy jest element eschatologiczny, który nie może ograniczać się wyłącznie do śpiewania nieszporów za zmarłych w oktawie Dnia Zadusznego (to samo robią w tym czasie także i inni) oraz kilku pobożnych wzmianek w Konstytucjach, znanych tylko nam samym. Mariański charyzmat eschatologiczny winien przybrać bardziej widoczne i praktyczne formy tak, aby mógł być czytelną i inspirującą cechą naszego życia i misji w Kościele. Wzywa do tego wyraźnie bł. Stanisław w *Norma vitae*, czyniąc modlitwę za zmarłych drugim co do ważności, po szerzeniu kultu Niepokalanego Poczęcia NMP, dziełem Instytutu mariańskiego: „Byście jednak nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej, macie (...) na miarę waszych sił oraz z najwyższym wysiłkiem, pobożnością i zapałem wspomagać modlitwą dusze wiernych zmarłych poddanych karom czyśćcowym, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy”[3].

I przy tym nie mam na myśli jakichś wyjątkowych publicznych umartwień czy innych długich modlitw za zmarłych. Na obecnym etapie naszego życia sądzę, że wystarczy, aby idąc za przykładem wielu naszych parafii, wprowadzić zwyczaj cotygodniowego wspólnego z wiernymi śpiewu nieszporów za zmarłych i jednocześnie praktykę tę usankcjonować prawnie w naszym Dyrektorium (§ 93) lub przynajmniej w poszczególnych Statutach Prowincjalnych. Podczas każdorazowego sprawowania Eucharystii przez marianów w wezwaniach modlitwy wiernych na stałe powinna zagościć intencja za dusze w czyśćcu cierpiące – to przecież tak niewiele zawsze o tym pamiętać. Poza tym, czyż nie można, kiedy tylko zezwala na to kalendarz liturgiczny, sprawować Mszę św. według formularza za zmarłych, jak również poprosić Stolicę Apostolską o przywilej odprawiania Mszy św. za zmarłych, z własnym formularzem, we wszystkie dni oktawy Dnia Zadusznego[4]? Uważam też, że wiele duchowego dobra przysporzyłoby naszej wspólnocie dodanie w Konstytucjach (§ 19 lub 75) krótkiej wzmianki stwierdzającej, że marianie ofiarują swój codzienny różaniec za zmarłych. Byłoby to także bezpośrednim nawiązaniem do starej mariańskiej praktyki, jaka istniała w okresie przed odnową naszego Instytutu[5].

Na koniec nie sposób pominąć jednego jeszcze, w moim przekonaniu, elementu charyzmatu założycielskiego bł. Ojca Stanisława, elementu, który – powiedzmy to sobie szczerze – głęboko tkwi w sercach wielu z nas, ale często

---

[3] NV I, 2.

[4] Por. *Konstytucje Zakonu Niepokalanego Poczęcia NMP,* Wilno 1791, 8–IV.

[5] Por. *tamże*.

z obawy przed drwiną i sarkazmem współbraci myślących inaczej, boimy się do niego otwarcie przyznać. Mam tu na myśli habit, czy jak ktoś woli, strój zakonny. Musimy pamiętać, że biały habit, który nasz Założyciel przepisał swoim, jak ich nazwał, towarzyszom „na cześć jaśniejącego bielą Poczęcia Matki Bożej”[6], nie stanowił dla bł. Stanisława znaku konsekracji zakonnej, ale był jakby programem życia jego duchowych synów, środkiem za pomocą którego mieli przypominać i głosić światu prawdę o niepokalanym poczęciu Matki Najświętszej – znakiem szczególnego charyzmatu, jaki marianie podjęli w Kościele: „Byście jednak nie stali bezczynnie w winnicy Pańskiej, macie szerzyć cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy...”[7]. Jak ważna i droga była dla naszego bł. Założyciela kwestia białego habitu, świadczy nakaz, jaki pozostawił w swoim testamencie z 1701 roku: „Jeśli zaś ojciec Joachim byłby za zgodą ojców ponownie zatwierdzony jako koadiutor, wówczas zobowiązuję go pod groźbą strasznego Sądu Bożego, aby mi niczego nie zmieniał w habicie, nazwie Zakonu, ani nie ważył się bezbożnie zniweczyć czci Najświętszej Maryi Panny...”

Osobiście jestem głęboko przekonany, że na ten temat nie padło jeszcze ostatnie słowo w życiu naszego Instytutu. Dlaczego? Obserwuję uważnie współczesny Kościół, zwłaszcza ten, w którym żyję na co dzień w Ameryce. Ewidentne jest dla mnie, jak bardzo dzisiejszemu człowiekowi, szczególnie młodemu, potrzebny jest odważny znak – jakim jest strój zakonny. Znak, który mógłby podkreślić z dodatkową mocą fakt stania się *nowym człowiekiem*, w jakiego winniśmy się przeobrażać z chwilą złożenia zakonnej profesji. Młodzież, zwłaszcza w USA, pragnąca oddać się Bogu w życiu zakonnym, jest dzisiaj bardzo radykalnie nastawiona, potrzebuje mocnych struktur i wyraźnych znaków. Element *zakonnego ukrycia* z przełomu XIX i XX wieku jest jej całkowicie obcy. Młodzi chcą swoim życiem głosić Chrystusa odważnie i otwarcie, wykorzystując ku temu wszystkie dostępne środki – i to trzeba w nich uszanować. Co więcej, społeczeństwo amerykańskie oczekuje od zakonników takiej właśnie postawy. Widzę często w Stockbridge, z jakim wielkim zaufaniem ludzie garną się do kapłana czy zakonnika, gdy go rozpoznają po odpowiednim stroju, z jakim szacunkiem patrzą na siostrę zakonną, która wciąż nosi habit – pomimo panującego jeszcze do niedawna trendu zrzucania stroju zakonnego przez amerykańskie zakonnice w imię wygody i pozornego ułatwienia zewnętrznego apostolatu. Wobec powyższego nie dziwi też fakt, że nadal w Stanach Zjednoczonych, mimo kryzysu życia zakonnego, o którym często się mówi, najwięcej powołań mają

[6] NV IV, 4.

[7] NV I,2; por. *Reguła Zakonu Księży Marianów*, Wilno 1791, s.10; por. *Konstytucje Zakonu Niepokalanego Poczęcia NMP,* Wilno 1791, 2–VII.

zakony o mocnych strukturach, wyraźnym charyzmacie i ze strojem zakonnym, który pomimo że tylko w milczący i symboliczny, ale jednak bardzo mocny i inspirujący sposób daje okazję do świadectwa życia dla Chrystusa na drodze konkretnego charyzmatu zakonnego. Notabene, niestety ze smutkiem należy tu odnotować drastyczny ostatnio spadek powołań do naszej rodziny zakonnej w wielu prowincjach Zgromadzenia.

Uważam, że na taki sposób myślenia pozwala nam wielka otwartość bł. Ojca Odnowiciela, który 27 października 1910 roku zanotował w swoim *Dzienniku duchowym*: „Obyśmy nasze myśli, pragnienia i zamiary kierowali ku temu jednemu, aby wszędzie wnosić Chrystusa, wszystko przepajać Jego duchem, wszędzie wywyższać imię Kościoła. W tym celu mamy się posługiwać wszystkimi uczciwymi środkami: strojem kapłanów lub jeżeli byłoby lepiej – habitem zakonnym, a jeżeli byłoby stosowniej – odzieniem świeckim, jak również nauką, sztuką, pracą, majątkiem, krwią własną i wszystkim. Czemuż nie mielibyśmy, gdy potrzeba, wykorzystać dla większej chwały Bożej i dobra Kościoła wszystkiego, co Bóg stworzył i co dobrego istnieje?”[8]. Zmienia się świat, zmienia się też oblicze współczesnego Kościoła, czy się nam to podoba, czy nie. Sądzę, że chcąc być prawdziwie wiernymi duchowi Odnowiciela marianów, winniśmy nieustannie dokonywać przystosowanej odnowy naszego życia i apostolatu, aby móc twórczo odpowiadać na zachodzące wokół nas zmiany.

Paweł Naumowicz MIC
Polska, Warszawa-Stegny, przełożony prowincji

Beatyfikacja. Większość współbraci z Prowincji Opatrzności Bożej chciała uczestniczyć w beatyfikacji i większość uczestniczyła. Wielu włączyło się w przygotowania. Większość z nas była bardzo zadowolona z samego faktu beatyfikacji, a przygotowania i prace prowadzące do niej, bardzo nas jednoczyły. Wydawało się najpierw, że beatyfikacja jest zwieńczeniem długiego procesu. Powtarzaliśmy: „Nareszcie, po 300 latach...” Później zaczęliśmy rozumieć, że beatyfikacja jest nie tylko zwieńczeniem wielu modlitw i starań, ale też początkiem odnowy. Nie jest „powrotem”, lecz punktem wyjścia ku czemuś nowemu.

Ojciec Papczyński. Wielu współbraci, również tych najstarszych, podkreślało, że po raz pierwszy nawiązali relację z Ojcem Papczyński, z Założycielem. My i bliżsi mojemu pokoleniu o tej sytuacji mówiliśmy nawet tak, że wychowano nas bez ojca, że byliśmy przez wiele lat dziedzicznymi sierotami. Sieroty wychowały sieroty. Wydaje się, że dzisiaj powróciliśmy do ojca, odkryliśmy

[8] DD 24.

go, czy też zaczynamy go odkrywać, jako człowieka z krwi i kości, człowieka napełnionego Duchem Świętym, przez którego Duch działał i działa w nas dzisiaj. Więc pomaga to poczuć, mnie i wielu innym, skąd wyszedłem, kim jestem. Krótko mówiąc: Ojciec Papczyński stał się dla wielu ojcem.

Charyzmat – Niepokalane Poczęcie. Widzę, że wielu z nas odkryło czy odkrywa Niepokalane Poczęcie jako nasz charyzmat, centrum duchowości i punkt odniesienia dla życia i działań duszpasterskich. Ja nie mówię, że nie słyszeliśmy o Niepokalanym Poczęciu, ale że usłyszeliśmy o nim teraz na zupełnie nowy sposób, z zupełnie nową mocą. Po raz pierwszy tak mocno. Wydaje się, że dotychczas widzieliśmy się często jako księża parafialni albo księża sanktuaryjni, jako profesorowie i redaktorzy naczelni, a w tej chwili odkrywamy, że jesteśmy od Niepokalanego Poczęcia, niezależnie od tego, co robimy, niezależnie jakie funkcje pełnimy. Niepokalane Poczęcie jest tym, co nas określa. To jest nasza pieczęć, pieczęć na wszystkich naszych czynach. Wydaje się, że wielu z nas dotychczas czuło się, jakby chodzili we mgle, jakby bez tożsamości, więc każdy miał swoją własną tożsamość – właśnie profesora, redaktora, proboszcza, katechety itd., a teraz tworzy się tożsamość znacznie głębsza, płynąca z Niepokalanego Poczęcia.

Pavlo Ostrovskiy MIC

Ukraina, Chmielnicki, przełożony wikariatu

Swoją refleksję nt. beatyfikacji Ojca Założyciela chciałbym rozpocząć od powtórzenia tego, co zostało już powiedziane: odzyskaliśmy ojca. Myślę, że Papczyński nigdy nie przestawał być ojcem. Problem w tym, na ile my czuliśmy się jego synami. Kiedy w 1992 roku jako mariański kleryk przyjechałem z diecezjalnego seminarium w Rydze (Łotwa) do mariańskiego seminarium w Lublinie (Polska), wśród kleryków mówiło się tak: „Ojciec Papczyński na pewno nigdy nie będzie świętym". Dla mnie jako tego, który po raz pierwszy znalazł się w mariańskiej wspólnocie, było to smutne i niezrozumiałe. Pomyślałem sobie, że nasz Założyciel tak długo nie zostanie ogłoszony świętym, jak długo marianie poprzez zmianę stosunku do swego Założyciela nie „wybudują lotniska", gdzie mógłby „wylądować" on jako święty. Dzisiaj przeżywamy radość z tego, że przyszedł ten czas i Pan Bóg znalazł „lotnisko"; znalazł wiarę, fundament, gdzie może ukazać nam świętość o. Papczyńskiego oraz jego przesłanie dla Kościoła, a zwłaszcza dla nas, jego duchowych synów. Bogu dzięki, że otworzyliśmy się na przyjęcie tej łaski. Ojciec Papczyński zawsze był dla nas ojcem, ale my nie zawsze uważaliśmy się za jego dzieci. Jak syn marnotrawny wracamy do Ojca. Otrzymujemy sandały, płaszcz, pierścień. Wyciągnęliśmy ręce i nazwaliśmy się

synami. To jest radość. Ta radość towarzyszyła nam podczas ostatniego dnia skupienia (pierwszego po beatyfikacji), w którym uczestniczyli wszyscy członkowie wikariatu ukraińskiego.

Został zrobiony krok, konkretny krok. Przed nami przyszłość. Spotykamy się tutaj, omawiamy wyzwania, zastanawiamy się nad charyzmatem, mówimy o dziełach, które chcemy ukonkretnić. To są te kolejne kroki które mają nas prowadzić do odkrycia całej głębi daru beatyfikacji. W rozpoczynającym się jutro jubileuszowym roku stulecia odnowienia naszego Zgromadzenia zwrócimy się szczególniej ku osobie Ojca Odnowiciela. On nam zostawił nowe środki do kroczenia drogą mariańskiego powołania. Stoi przed nami zadanie odczytania i przyjęcia obfitych darów Bożych, jakie otrzymujemy, aby godnie nosić te sandały, ten płaszcz i pierścień.

Andrzej Pakuła MIC

Włochy, Rzym, radny generalny

Na pewno w ostatnim czasie o. Papczyński został bardziej odkryty, przybliżony, zwłaszcza przez jego pisma (mam na myśli przede wszystkim strefę języka polskiego), które po raz pierwszy zostały wydane w roku jego beatyfikacji. Niemałe znaczenie mają też badania związane z próbą rekonstrukcji wyglądu czaszki, ponieważ, jak się wydaje, są dość wiarygodne i bliskie rzeczywistości. Ogólnie można stwierdzić, że w Zgromadzeniu nastąpiło coś, co można by nazwać odkryciem ojcostwa Założyciela Zgromadzenia. Jest to rzecz ważna, ponieważ ustawia nas duchowo w określonej relacji do niego i nadaje nam tożsamość. Okoliczności badań i odkryć w kontekście beatyfikacji stały się też bodźcem do poszukiwania zrozumienia idei, jaka mu przyświecała przy zakładaniu Zgromadzenia, oraz nowych dróg interpretacji charyzmatu w takich aspektach, jak np. Niepokalane Poczęcie, modlitwa za zmarłych, koncepcja Zgromadzenia i intencje jego założenia, a w końcu bogactwo osobowości Założyciela itd. W konsekwencji Zgromadzenie zwróciło również większą uwagę na własną samoświadomość. Beatyfikacja natomiast była odczytana jako pewien rodzaj kościelnego potwierdzenia drogi życiowej, którą przeszedł nie tylko sam Założyciel, ale także ci, którzy wchodzą na jego drogę. Wzmacnia to nasze poczucie, że można się na tej drodze uświęcić; że można żyć w taki sposób, w jaki żył Założyciel, kierując się takimi samymi ideałami i motywacjami, jakimi on się kierował, i że były one słuszne, ewangeliczne i doprowadziły go do nieba. Świadomość ta jest potrzebna zwłaszcza wtedy, gdy się pamięta o trudnych momentach jego życia: o różnych sporach, napięciach, wątpliwościach, opieraniu się niekiedy działaniom nawet przełożonych. Chodzi tu też o jedno z ważniej-

szych pytań w życiu zakonnym: czy z charakterem trudnym – a tak zawsze była interpretowana jego osobowość – można się uświęcić; czy też niektóre jego zachowania należałoby uznać raczej za wichrzycielstwo, na które nie ma miejsca we wspólnocie zakonnej. Patrząc z perspektywy historii, beatyfikacji, podjętego na nowo trudu zrozumienia postaw i motywacji działań Błogosławionego, okazuje się, że we wspólnocie powinno być miejsce na to, co trudne, co niekiedy burzy od lat utrwalone schematy. Niestety, wydaje mi się, iż w *praxis* życia zakonnego, zwykle nie ma miejsca na coś, co burzy święty spokój czy ustalony porządek; zazwyczaj takie postawy – obojętnie z jakich pobudek by wynikały, nie są mile widziane.

Jakie dostrzegam potrzeby? Wydaje mi się, że jest potrzeba pewnej interioryzacji tych treści, które są odkrywane w związku z beatyfikacją. Mam na myśli potrzebę pójścia w kierunku pewnego autentyzmu życia, wyciągania wniosków praktycznych, życiowych z tego, co jest odkrywane, czym poszczególne osoby się zachwycają, aby te treści nie zastygły w zachwycie intelektualno-emocjonalnym, ale zostały przeniesione na poziom funkcjonowania wspólnoty, prac czy jakości życia zakonnego i posługi. Druga sprawa: wydaje mi się, że jest pilna wręcz potrzeba refleksji nad drogą Zgromadzenia, a nie tylko nad charyzmatem założycielskim. Zauważam niepotrzebne przeciwstawianie o. Papczyńskiego o. Matulewiczowi i zwracanie uwagi na sprawy drugorzędne, nie związane z istotnymi treściami charyzmatu Zgromadzenia, lecz czepianie się pewnych starych form i utartych konstrukcji myślowych. Bez takiej pogłębionej i opartej na źródłach refleksji grozi nam płytka ideologizacja i dążenia jednostek silniejszych (także ludzi władzy) do wpychania innych w tę ideologię.

Zbigniew Piłat MIC
Włochy, Rzym, sekretarz i prokurator generalny

Jestem naprawdę szczęśliwy, że mogłem uczestniczyć w uroczystościach beatyfikacyjnych w Licheniu. Te parę dni spędzonych w Polsce dały mi dużo radości i satysfakcji. Nasze Zgromadzenie zaprezentowało się jako międzynarodowe: bracia przyjechali z całego „mariańskiego" świata. Atmosfera, jaka się wytworzyła między nami, między marianami z tych różnych krajów, była dobra i pomimo trudności komunikacyjnych, nie było problemu ze znalezieniem wspólnego języka, jakim jest braterstwo.

Drugi powód do radości daje publikacja *Pism zebranych* Ojca Założyciela: nie jest to kryminał, ale można poczytać. Cieszy mnie, że możemy sięgnąć do źródeł, bo to nie są już komentarze, które też są ważne; możemy w końcu widzieć naszego Założyciela błogosławionego bezpośrednio, tzn. u źródła.

Samą beatyfikację odczytałem jako zaproszenie do nawrócenia. Tak jak Kościół, który daje nam czas Adwentu i Wielkiego Postu jako czas do refleksji nad swoim życiem, tak i Zgromadzenie ma swoje szczególne momenty i na pewno beatyfikacja jest takim właśnie momentem, w którym zawarte jest bardzo mocne wołanie o nawrócenie. Powtarza się to również tutaj, w czasie tego konwentu. Widzimy, że cel, ten pierwszy, każdego zakonu – własne uświęcenie – jest bardzo mocno zarysowany, jest on bowiem podstawowy. I może przywołam tutaj pewien obraz z *Pism* naszego Założyciela, który też nam mówi, że samo przynależenie do zakonu to jeszcze nie jest zbawienie. Zakon to jest miejsce uprzywilejowane w drodze do zbawienia, możemy przepłynąć z jednego brzegu na drugi łódką, ale biada nam, gdybyśmy chcieli zwinąć wcześniej żagle. W takim bowiem przypadku możemy nie dopłynąć do tego portu, który wydaje się tak niedaleko. To jest ten obraz, który mi pozostał i jakoś ciągle mi towarzyszy. Mówię to także w kontekście wystąpienia ks. Dariusza Mażewskiego na temat kerygmatu i ewangelizacji; tam również mocno to wybrzmiało. Do przełożonych zaś mam prośbę, żeby nie patrzyli na nas jako na idealnych zakonników; nie próbujcie szukać tylko wspólnych ideałów, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami i będziemy nimi na pewno do końca. Mam nadzieję, że w procesie nawrócenia Pan Bóg będzie cierpliwy wobec nas i miłosierny; dał mi życie, abym się nawrócił. Spotykamy się w konkretnych sytuacjach życia, ale to jest proces i możliwe, że dziś się nawracam, a jutro znowu popadnę w te same grzechy. Przełożony, który stoi obok mnie, niech zrozumie tę moją grzeszność i moje upadki, ale również moje starania. Ksiądz przełożony w swoim wystąpieniu namalował obraz naszej wspólnoty dość pesymistycznie. Chciałbym go trochę poprawić. Jestem w tej wspólnocie już od lat dziesięciu. Ona się zmienia, ciągle dochodzą inni studenci, był tu Ksiądz Prowincjał, ks. Wojciech Skóra, są inni. I każdy rok przynosił innych współbraci, z którymi nawiązywaliśmy dobry kontakt, mieliśmy wiele dobrych wspólnych spotkań, podejmowaliśmy różne inicjatywy. Za to chcę wam naprawdę podziękować. Ostatnio jeden ze współbraci, który wyjechał, dał takie świadectwo: wreszcie miałem normalną wspólnotę. Oceny o wspólnocie nie można wydawać tylko na podstawie wspólnych modlitw, które są konieczne, ale nie jedyne. Patrzmy też na nasze życie, problemy, wzajemne relacje. Co mi z tego, jeżeli ktoś nawet cały czas byłby obecny na wszystkich modlitwach, a potem nie można z nim w ogóle porozmawiać. Nie neguję absolutnie konieczności modlitwy. Ale jest też druga strona. Jaki jest owoc tej modlitwy w konkretnym życiu?

Wracając jeszcze do bł. o. Papczyńskiego, chcę powiedzieć, że w ciągu ostatnich dwóch lat miałem wiele okazji rozmawiać na temat jego działalności, szczególnie z ks. Andrzejem Pakułą MIC, który pisał doktorat: często do nie-

go zachodziłem, dzielił się ze mną swoimi przemyśleniami, czytał nieraz całe passusy swej pracy. Bardzo mnie to ubogaciło, mieliśmy ciekawe rozmowy na temat Założyciela.

Basileu dos Anjos Pires MIC

Portugalia, Balsamão, przełożony wikariatu

Być może jest jeszcze za wcześnie na to, aby mówić o owocach, ale można już powiedzieć, że jeśli chodzi o Wikariat w Portugalii, to dzięki dobremu programowi przygotowawczemu oraz materiałom na Rok Dziękczynienia przygotowanym przez Kurię Generalną w naszym ojczystym języku (za które z całego serca dziękujemy), beatyfikacja sprowokowała nas wszystkich do refleksji nad postacią naszego Założyciela. Mieliśmy okazję, aby go lepiej poznać oraz okazać mu większy szacunek i cześć, czego do tej pory nie było. Ojciec Papczyński stał się dla nas postacią bliską i żywą. Beatyfikacja obudziła w nas wdzięczność oraz entuzjazm płynący z naszego powołania.

Myślimy, że wraz z beatyfikacją nasz charyzmat założycielski odzyskał żywotność i jasność i być może jeszcze coś nowego. Trzy elementy charyzmatu założycielskiego: Niepokalane Poczęcie, dusze czyścowe i apostolat pośród najuboższych zostały bardziej połączone z osobą charyzmatyczną Założyciela, co pozwoliło na lepsze ich zrozumienie. Dla przykładu, uświadomiliśmy sobie, że błogosławiony Stanisław był osobą od wczesnej młodości aż do końca swojego życia naznaczoną cierpieniem. Cierpienie to zawsze było prześwietlone wiarą w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Jego doświadczeniem mistycznym w czasie zakładania Zgromadzenia było cierpienie dusz czyśćcowych. Rzeczywiście mówimy, że Zgromadzenie Marianów zostało założone po to, aby pomagać naszym braciom w czyśćcu. Sam, doświadczony cierpieniem, był czuły na cierpienie innych.

Homilia kardynała Bertone – tak jak pisma oraz całe życie naszego Założyciela – przedstawiła go jako apostoła miłości miłosiernej, zarówno w odniesieniu do troski o zmarłych braci, jak i w głoszeniu Ewangelii najbardziej ubogim. W ten sposób zostaliśmy zachęceni, aby naśladując jego postawy i kierując wzrok na Maryję Niepokalaną, być niestrudzonymi zwiastunami miłosiernej miłości Boga.

Nie możemy zapominać o Maryi w misterium Niepokalanego Poczęcia, za które Założyciel był gotów poświęcić swoje życie, misterium rozumiane zawsze jako darmowy dar miłości Boga, którego źródło znajduje się w misterium paschalnym. Beatyfikacja pokazała, że nasz Założyciel był bardziej chrystologiczny niż mariologiczny, taki też jest przekazany nam charyzmat.

Wikariat portugalski pragnął wyrazić charyzmat naszego Założyciela poprzez okazjonalny pomnik w Roku Dziękczynienia za dar beatyfikacji. Chcę każdemu z was ofiarować zdjęcie tego monumentu, który symbolicznie przedstawia różne elementy naszego charyzmatu. Źródłem natchnienia jest miłość miłosierna i wyzwalająca, która rodzi się z krzyża. Niepokalanie Poczęta jest pierwszą osobą obdarowaną tą miłością wyzwalającą, stając się ikoną człowieka, który osiąga zbawienie.

Błogosławiony Stanisław także doświadczył, tak jak Maryja Niepokalana, tej miłości miłosiernej i wyzwalającej, która rodzi się z misterium paschy. Znajduje się on pośród „ubranych w białe szaty, stojących z palmami w ręku", o których księga Apokalipsy mówi że „przyszli z wielkiego ucisku, wymyli i wybielili swoje szaty we krwi baranka" (Ap 7,9.13-14). Jego chwałą stał się krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa. Dla niego świat stał się ukrzyżowany, a on dla świata (por. Ga 6,14). W ten sposób mógł głosić wyzwalającą i miłosierną miłość Chrystusa.

Błogosławiony Stanisław, prowadzony przez Maryję Niepokalaną oraz przy Jej pomocy, stał się miłosierny wobec współbraci, głosząc Ewangelię – *Deus caristas est* – najuboższym (przedstawionych w twarzach pełnych radości), a modlitwą, przedstawioną w paciorkach różańca, wstawiał się za duszami czyśćcowymi, ukazanymi symbolicznie w obrazie łani spragnionej wody, której źródłem jest modlitwa. Jest to nawiązanie do Psalmu 42: „Jak łania pragnie wody życia, tak moja dusza pragnie ciebie, Boże".

W rozerwanych kajdanach wyrażona jest siła miłości, która wyzwala. Szczęśliwe oblicza Niepokalanej, błogosławionego Stanisława i innych dwóch osób wyrażają głęboką radość tych, którzy przyjmują ewangelię miłości miłosiernej i pozwalają się jej przemienić. Obłok w Biblii jest symbolem samego Boga, który się ukrywa i objawia. Całe życie błogosławionego Stanisława było naznaczone wiarą w tę ukrytą obecność Boga. Tu obłok ten jest także symbolem pragnienia. Wyraża pragnienie błogosławionego: pragnienie założenia naszego Zgromadzenia. Do tego celu wiedzie go Opatrzność Boża, symbolizowana w trójkącie, oraz oko Boga, który widzi i zaspokaja nasze potrzeby, prowadząc nas przez historię.

Pragniemy, aby ten monument stał się nieustannym apelem skierowanym do marianów w Portugalii.

Marian Pisarzak MIC
Polska, Warszawa-Praga, przełożony domu

Fakt beatyfikacji naszego Założyciela stał się momentem ujawnienia różnorodnych postaw i emocji ze strony mariańskich współbraci. Zdecydowanie przeważały pozytywne. Jednak obok blasków i jasnych promieni pojawiły się smugi i cienie. Mniemam, że te ostatnie miały uwarunkowania natury bardzo osobistej; być może kryzys w powołaniu rzutował na ocenę wydarzenia tak ważnego w życiu wspólnoty zakonnej. Znam wypowiedzi, w których ktoś dotyka tych cieni dość mocno. Ja chcę wydobyć dwa punkty pozytywne. Zacznę od analogii wydarzeń.

1. W życiu Kościoła powszechnego jest taki dzień, kiedy Kościół otrzymuje i przyjmuje dar papieża, nowego ojca i stróża wiary. To wszystko jest wyrażone w haśle „Habemus Papam!" Jestem osobiście przekonany, że w życiu Zgromadzenia beatyfikacja to właśnie ofiarowanie nam daru Ojca Założyciela, ojca naszego charyzmatu. Wielu współbraci wyrażało głośno podobne przekonanie. Beatyfikacja była czasem odkrycia tej prawdy: dzieci (synowie) mają ojca! Ten fakt był dla wielu okazją do wyrażenia radości i wdzięczności.

Dawni marianie zwracali się do swojego zakonodawcy używając tytułu: „Ojciec", „Ojciec Założyciel", „Pater Institutor". Nie używali słowa „fundator", bo fundator ma inne pojęcie w życiu instytucji kościelnych. Warto w tym miejscu wydobyć to, że kolekta mszalna zatwierdzona przez Kongregację Kultu Bożego na liturgiczne wspomnienie Ojca Stanisława w dniu 18 maja, posługuje się terminem „Conditor". Dobrze będzie, jeśli w naszym współczesnym sposobie mówienia, wyrażenie „nasz Ojciec", „Ojciec Założyciel" lub „Ojciec Stanisław", zacznie się pojawiać częściej i będzie dominować. Ze smutkiem odbieram fakt, gdy ktoś mówi „nasz Papczyński".

Stara to tradycja kościelna, że błogosławionych i świętych czci się odpowiednim określeniem i wezwaniem. W litanii zawsze mówimy „błogosławiony N." lub „święty N." Tak Kościół wyraża cześć i miłość wobec swoich wielkich braci i sióstr w wierze. Tu śmiem wypowiedzieć mój apel o odpowiednie – w różnych sytuacjach – tytułowanie Założyciela, pełne synowskiej godności, czci i miłości. I w konsekwencji, powinniśmy bł. Ojca Założyciela wprowadzić w nasze modlitwy, tak codzienne, jak i okolicznościowe, także mszalne. Niech służą temu zwłaszcza dni rekolekcji i renowacji. Warto w wybrany dzień tych duchowych ćwiczeń, zgodnie z normami kalendarza liturgicznego, posłużyć się formularzem mszalnym ze wspomnienia bł. Ojca Stanisława.

2. Obecny Konwent Generalny – rodzaj i treść wypowiedzi prezentowanych podczas sesji i w kuluarach obrad – jest dowodem na to, że w Zgromadzeniu już istnieje dążenie do stworzenia pewnej syntezy między tym, co wnieśli w tra-

dycję o. Stanisław, o. Kazimierz i o. Jerzy. W dalszej pracy w tym zakresie, zwłaszcza na etapie studiowania charyzmatu, jest bardzo potrzebna równowaga i dążność do scalenia elementów, bez konkurencji i przeciwstawiania ich sobie, tym bardziej bez naiwnego odrzucania czegokolwiek. Nie chodzi o synkretyzm, lecz o żywą tradycję.

Joseph Roesch MIC

Włochy, Rzym, radny generalny

Nie mogę wiele powiedzieć o owocach, jakie przyniosła beatyfikacja naszego Założyciela w mojej amerykańskiej prowincji, gdyż mieszkam w Rzymie. Niemniej jednak miałem okazję spędzić trochę czasu z członkami mojej prowincji podczas beatyfikacji oraz po niej. Przeżyłem też w mojej prowincji tegoroczne rekolekcje prowadzone przez ks. Zdzisława Żywicę nt. charyzmatu Ojca Założyciela. Przy tych okazjach byłem świadkiem wielkiego entuzjazmu wśród współbraci, gdyż postać Ojca Założyciela stała się dla nas żywa. Dla mnie, jak i dla wielu innych, był on do tej pory raczej ideą, a nie żywym człowiekiem, nie kimś, z kim czułbym się związany. Podczas wydarzeń ubiegłego roku, towarzyszących beatyfikacji, jak też podczas tegorocznych rekolekcji, zauważyłem, że moi współbracia z prowincji zaczęli wreszcie nawiązywać kontakt z utraconym ojcem. Wydawało się, że zaczęli uświadamiać sobie powoli, że on zawsze był przy nich, ale z pewnych powodów trudno było go poznać bliżej. Przeprowadzane co miesiąc w naszej rzymskiej wspólnocie rekolekcje, oparte na rozważaniu pism i myśli Założyciela, bardzo pomogły mi lepiej go poznać i zrozumieć.

Byłem bardzo poruszony refleksjami dotyczącymi charyzmatu naszej wspólnoty, które ks. Zdzisław przedstawił na tegorocznych rekolekcjach. Pomógł nam w zrozumieniu tego, jak nasz Założyciel przeżywał Chrystusowe misterium paschalne w swoim życiu. Krzyż Jezusa Chrystusa znajdywał się zawsze w centrum życia Założyciela, który raz po raz borykał się z przeszkodami, cierpieniem, frustracją i wyzwaniami. Charyzmaty Zgromadzenia – szerzenie tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, modlitwa za dusze czyśćcowe oraz pomoc proboszczom – są blisko związane z Chrystusowym misterium paschalnym oraz z tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Niepokalana została zbawiona w sposób nadzwyczajny ze względu na zasługę ofiary Jej Syna. Jest to jakby przedsmak daru zbawienia, który Pan ofiaruje każdemu z nas. Dusze czyśćcowe przechodzą oczyszczenie w oczekiwaniu na chwałę nieba. Duszpasterstwo duchowieństwa diecezjalnego, do którego wspierania jesteśmy powołani, jest zakorzenione w sakramentach Kościoła, zwłaszcza w Eucharystii, w której zostają złączone ziemia i niebo. Tu, na ziemi, oczekujemy w radosnej nadziei na przyjście naszego Zbawiciela,

Jezusa Chrystusa. Ojciec i Syn posyłają nam Ducha, aby kontynuował pracę Syna na ziemi i aby przyprowadził nas wszystkich bezpiecznie do Domu Ojca. Obecny w naszym charyzmacie jest również element eschatologiczny, który jest blisko związany z Kościołem cierpiącym, Kościołem walczącym i Kościołem triumfującym.

Z radością zauważyłem, że młodzi marianie w formacji są zainspirowani naszym charyzmatem, który mogą teraz łatwiej wyrazić dzięki rekolekcjom zorganizowanym w Waszyngtonie. Potrafiłem bardziej uświadomić sobie znaczenie naszej pracy dla Chrystusa i Kościoła w świetle wszystkiego, co przypadło w udziale Założycielowi. Był niestrudzony w swoim misjonarskim zapale i wzywał swych duchowych synów do ofiarowania siebie jako duchowego daru dla Kościoła. Jego cierpienia na tle czasów, w których żył, pomagają nam spojrzeć perspektywicznie na wyzwania duszpasterskie stojące przed nami w dzisiejszym świecie. Im bardziej rzeczy się zmieniają, tym bardziej pozostają takie same. Zawsze istnieje zagrożenie minimalizmu w odniesieniu do życia duchowego. Co powinienem robić, aby przetrwać? Czasem staram się obrać łatwiejsze wyjście z sytuacji. Sądzę, że bardziej głębokie rozmyślanie nad ofiarnymi i ascetycznymi wymiarami życia Ojca Założyciela mogłoby zainspirować nas do dalszego kroczenia drogą nawrócenia. Jeszcze nie doświadczyłem wystarczająco dużo owoców nawrócenia w moim życiu. Im autentyczniej przeżywamy nasz charyzmat, tym bardziej Pan Bóg pobłogosławi naszym wysiłkom i ześle nam dobre powołania.

Podczas tegorocznych rekolekcji zostałem szczególnie poruszony refleksjami na temat Miłosierdzia Bożego, którymi podzielił się z nami ks. Zdzisław. Nie jest przypadkiem lub zbiegiem okoliczności historycznych, że nasza wspólnota została w sposób szczególny wezwana do szerzenia Orędzia Miłosierdzia Bożego na świecie. Pan Bóg wykorzystał spotkanie bł. Michała Sopoćki z ks. Józefem Jarzębowskim MIC, aby powołać naszą wspólnotę do szczególnego zaangażowania w posłannictwo, które istniało od początku. Nasza praca dla Chrystusa i Kościoła wzywa nas to pójścia tam, gdzie potrzeby są największe. Tajemnica Niepokalanego Poczęcia wiąże się z Bożym planem względem świata. Wstawiennicza modlitwa za dusze czyśćcowe łączy się z zapewnieniem, że wszyscy bezpiecznie dotrzemy do Domu Ojca. Całe Orędzie Miłosierdzia Bożego, które zostało objawione św. Faustynie, jest zanurzone w misterium paschalnym. Wizerunek Miłosierdzia Bożego ukazuje Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa ze śladami Jego męki na ciele. Wychodzące z Jego serca promienie symbolizują krew i wodę, które wypłynęły z Jego boku po śmierci na krzyżu. Modlitwa o godzinie trzeciej po południu przywołuje na pamięć ofiarę, którą nasz Pan złożył z siebie. Obchody Niedzieli Miłosierdzia Bożego odbywają się w oktawie wielkanocnej, „w [jej] ostatnim najbardziej uroczystym dniu" (J 7,37). Tego dnia

obfite łaski wielkanocne zostają przelane na świat. Koronka do Miłosierdzia Bożego jest potężną, skierowaną do Boga Ojca modlitwą wstawienniczą, w której kapłański lud Boży wynosi do góry doskonałą ofiarę Chrystusową na Krzyżu jako przedłużenie mocy Ofiary Przenajświętszej Mszy św. Nasze życie będzie miało sens tylko wtedy, kiedy odkryjemy i zrozumiemy, w jaki sposób zostaliśmy wezwani do przeżywania misterium paschalnego, tak jak odkrył to Ojciec Założyciel. Dlatego właśnie orędzie głoszące Boże Miłosierdzie jest tak aktualne dla dzisiejszego świata w tych trudnych czasach, w których żyjemy. Ufam, że zostaliśmy wezwani, aby dziś na nowo odkryć naszego Założyciela poprzez dar jego beatyfikacji, abyśmy mogli na nowo odnaleźć prawdę o jego życiu. Stał się niczym cierpiący sługa. Chrystus mieszkał w nim. I teraz on powołuje nas do tego, abyśmy i my uczynili to samo i abyśmy prowadzili świat trudną drogą Ewangelii. Chcąc pozostać wiernymi naszej mariańskiej tożsamości, musimy jak umiłowany Uczeń, trwać u stóp krzyża obok naszej Niepokalanej Matki. Nie możemy poddać się pokusie ucieczki, jak to uczynili inni Apostołowie, i wybrać łatwiejszą drogę. Nie możemy nie wykonać zadania wstawiania się za dusze w czyśćcu. Musimy stać się jeszcze bardziej twórczy w niesieniu pomocy proboszczom w ich pracy ewangelizacyjnej. I musimy odważnie głosić Boże Miłosierdzie tak spragnionemu tego światu. Żyjemy w świecie, który popadł w pułapkę grzechu pierworodnego Adama i Ewy, który wierzy, że może sam sobie poradzić, że nie potrzebuje Boga. Bez Pana nic nie możemy uczynić! (por. J 15,5).

Nie potrzeba nam nowych programów, ale musimy przeżywać życie tak, jak ślubowaliśmy! Musimy przestrzegać zasad dotyczących naszego życia wspólnotowego, naszego życia duchowego, struktur naszych wspólnot. Musimy zachowywać wspólną modlitwę, dni rekolekcji, miesięczne spotkania domowe, rozmowy z przełożonymi. Musimy pozwolić Bogu działać poprzez struktury naszego życia. Bo właśnie po to istnieją. I każdy z nas powinien przyswoić sobie zwyczaj modlitwy kontemplacyjnej. Pan Bóg pragnie głębokiego, bliskiego kontaktu z każdym z nas, aby mógł dać nam siłę do spełnienia naszego powołania. Ojciec Założyciel wzywa nas do powrotu do źródeł i do życia w duchu i prawdzie.

Jair Batista de Souza MIC
Brazylia, Kurytyba, przełożony prowincji

Wydaje się, że podstawowym owocem tego wydarzenia było pogłębienie naszej tożsamości mariańskiej. Według mojego rozeznania pogłębienie to nie dokonało się przede wszystkim na poziomie intelektualnym, to znaczy wśród

nas Brazylijczyków nie mieliśmy wielkich refleksji na temat Założyciela i jego myśli. Zbliżenie to nastąpiło raczej na poziomie życiowym, czyli w głębszym przeżywaniu jego duchowej obecności oraz obecności jego dziedzictwa. Do osiągnięcia tego celu zostały wykorzystane następujące środki:

- Refleksje przygotowane przez Kurię Generalną na miesięczne dni skupienia. Materiały te proponując refleksję nad myślą oraz duchowością Założyciela pozwoliły nam odkryć aktualność tych elementów w naszym obecnym życiu.
- Uczestnictwo wielu naszych współbraci w uroczystościach beatyfikacyjnych. Mieliśmy możliwość wysłania dziewięciu współbraci, dając pierwszeństwo księżom najmłodszym. Wszyscy współbracia, którzy wzięli udział w beatyfikacji, przeżyli ją jako wielką łaskę. Mieli też okazję poznania miejsc, w których żył Ojciec Założyciel, co z pewnością bardzo go im przybliżyło i uobecniło. Było to ważne także dlatego, że często dla nas historia Zgromadzenia sprowadzała się do imion i nazwisk osób, które są nie do wypowiedzenia. Żyły w miejscach, których nazw też nie potrafimy wymówić, a o których słyszeliśmy przeważnie z Albumu Zmarłych. Uczestnictwo w programie beatyfikacyjnym sprawiło, że te osoby oraz miejsca nabrały bardziej realnego wymiaru.
- Kolejnym, bardzo ważnym instrumentem była renowacja dla wszystkich członków prowincji przeprowadzona przez ks. Michała Kozaka MIC. Refleksje renowacyjne dotykały tematów klasycznych, właściwych temu okresowi, i ks. Michał przeprowadził je na podstawie pism Ojca Założyciela, co bardzo nam przybliżyło jego myśl i duchowość.
- W sposób bardzo szczególny rekolekcje roczne przeprowadzone przez ks. Zdzisława Żywicę przybliżyły nam osobę Założyciela oraz charyzmat naszego Zgromadzenia. Z pewnością rekolekcje te stały się ogromnym ubogaceniem dla naszej duchowości. Praktycznie wszyscy współbracia, którzy uczestniczyli w rekolekcjach, spostrzegają je jako bardzo ważny moment swojego życia. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Generałowi za umożliwienie nam tego przeżycia.

Dziedziny, na które beatyfikacja rzuca nowe światło. Podstawowym zakresem naszego życia, który został rozświetlony światłem beatyfikacji, jest nasza mariańska tożsamość oraz przeżywanie charyzmatu. Podczas czterech lat sprawowania funkcji mistrza nowicjatu zawsze odczuwałem pewne zażenowanie, gdy miałem poruszać te tematy. Było tak dlatego, że ja sam nie miałem jasności co do naszej tożsamości charyzmatycznej. Myślę, że beatyfikacja otworzyła nasze oczy na konieczność ciągłego pogłębiania znajomości naszego charyzmatu.

Co powinno się polepszyć? Myślę, że wciąż za mało żyjemy naszym mariańskim powołaniem. Spostrzegam beatyfikację jako chwilę odnowy i refundacji, tak jak o tym mówi teologia życia zakonnego. Obawiam się jednak, że możemy poprzestać na pięknych natchnieniach oraz na dobrych postanowieniach, lecz jednocześnie mam nadzieję, że ziarno rzucone w ziemię naszych serc poprzez beatyfikację, zakwitnie i zaowocuje w konkretnym życiu każdego marianina.

Wojciech Skóra MIC
Polska, Góra Kalwaria-Marianki,
były postulator generalny, kustosz grobu bł. Stanisława

Pierwszym owocem beatyfikacji jest rozwój kultu Ojca Stanisława. Uzmysłowię to na podstawie księgi, która leżała w Wieczerniku, a do której ludzie wpisywali swoje prośby i dziękczynienia. Przez 10 lat ta książka została zapisana w dwóch trzecich, w ciągu 10 miesięcy – w jednej trzeciej! To doprawdy tysiące wpisów. Wzrosła na pewno wśród ludzi świadomość, jak niezwykle potężnym wstawiennikiem u Boga jest bł. Ojciec Stanisław. Ten rozwój kultu wśród świeckich nie przekłada się na rozwój kultu wśród marianów; w minionym okresie trafiły na Marianki zaledwie trzy pielgrzymki z parafii mariańskich. Nie jest to zbyt pocieszający fakt. Ale chyba jeszcze bardziej przykrą sprawą była nieobecność wielu młodych kapłanów marianów podczas spotkania młodych na Mariankach, w maju ubiegłego roku. Zabrali swoją młodzież na jakieś wycieczki lub też pojechali do innych sanktuariów, dokładnie w tym czasie. Nie mówię tego z przekory, ale z bólem.

Chciałbym również się odnieść do pewnej wypowiedzi księdza Antoniego Andruszczyszyna z Ukrainy. W lipcu brał on udział w renowacji w Sulejówku. W kontekście rozważań o Ojcu Założycielu podczas rekolekcji i renowacji często powtarzał: „Odkopaliśmy fundamenty. Pokazano nam fundamenty – powołania i Zgromadzenia". Zadałem mu pytanie, co on sądzi o tej budowli. Odpowiedział, że te fundamenty są jakby wykopane spod ziemi, ale na tym nic nie stoi! Czyli sugerował, że obecne Zgromadzenie nie ma za wiele wspólnego z zakonem Założyciela. Rodzi się tu dosyć ważne pytanie, które na konwencie winno zostać postawione: Czy Ojciec Matulewicz postawił nasz zakonny dom na tym samym fundamencie co Założyciel, czy może na innym? Czy te fundamenty, które teraz odkopujemy, są po to jedynie, żeby – tak jak to bywa z ruinami – opisać je i przedstawić komuś do oglądania? Można tak podejść do o. Papczyńskiego, że będzie to tylko relikt z przeszłości, dobrze opisany – jako owoc badań archeologicznych. Ale można na tym fundamencie, który jest odkopany, doprowadzić do

tego, że powstanie budowla. Osobiście uważam, że nadal część tych fundamentów jest niezabudowana, i to należy do naszego pokolenia.

Stąd mój konkretny postulat. Myślę, że taką rzeczywistością do odkrycia jest nasz charyzmat eschatologiczny. Lecz nie chodzi tu o jakieś zadanie do wykonania czy konieczność dodania jakiejś praktyki pobożnej. Sądzę, że u podłoża naszego powołania spoczywa wszczepiony dar, tylko być może nieodkryty, nieodkopany, nierozbudzony. Wydaje mi się, że refleksja nad tym wymiarem naszego powołania jest niezwykle ważna dla naszego Zgromadzenia i dla naszej przyszłości.

Marek Szczepaniak MIC

Włochy, Rzym, wikariusz generalny i przełożony domu

Beatyfikacja przyniosła wielką radość i satysfakcję. Wreszcie nasz Założyciel został wyniesiony na ołtarze! Atmosfera radości, wdzięczności Bogu za ten dar. Udało się tak zorganizować nasze zajęcia, że wszyscy członkowie Domu Rzymskiego uczestniczyli w uroczystościach beatyfikacyjnych. W centralnym miejscu w kaplicy została umieszczona mozaika nowego Błogosławionego. Na pewno pobudza do refleksji, do modlitwy za jego wstawiennictwem. Otrzymaliśmy wiele tekstów źródłowych Ojca Założyciela i ich opracowań, książek i materiałów do medytacji na co miesięczne dni skupienia. Teraz tylko trzeba znaleźć czas na czytanie i zgłębianie tego wszystkiego. Z pewnością było i jest to wielkim ubogaceniem dla naszej stałej formacji.

Co każdy ze współbraci odczuwa wewnątrz, nie wiem, ale tak zewnętrznie patrząc, nie zauważam jakiegoś szczególnego ożywienia, przebudzenia duchowego, jakiegoś znacznego podniesienia jakości życia wspólnotowego, uczestnictwa we wspólnych modlitwach... itp. A przecież Ojciec Stanisław był „obserwantem", ascetą, kochającym życie zakonne, które traktował bardzo poważnie. Nawet obchody 18 maja i potem pierwsza rocznica beatyfikacji nie były jakoś bardziej entuzjastycznie niż zwykle świętowane. Na pewno była w tym wina przełożonego domu (tzn. moja), ale też nie było inicjatyw oddolnych. Nie chcę być pesymistą, bo takim z natury nie jestem, ale nie zauważyłem jakiegoś specjalnego „zrywu". Oczywiście pracujemy sporo, było i jest dużo ruchu w sprawach poświęconych Założycielowi, a teraz w związku z 100. rocznicą Odnowienia Zgromadzenia. Dom Generalny ma taką funkcję: pracować dla dobra całego Zgromadzenia. Generał zawsze coś nowego „wymyśli" i nas „zagania do roboty". Myślę jednak, że w tym całym wirze zajęć trochę zapominamy o sobie, zaniedbujemy siebie samych..., a tego św. Paweł nie pochwala.

Charakter cudu, który posłużył do beatyfikacji Ojca Papczyńskiego, sprawił, że zaczęliśmy widzieć w nim coraz wyraźniej „obrońcę" życia, „patrona" godności życia – od jego zaistnienia (od poczęcia) aż do naturalnego wypełnienia (śmierci). Życia wolnego od zniewoleń grzechów i nałogów. Takie spojrzenie ma ścisły związek z misterium Niepokalanego Poczęcia, którego on był wielkim czcicielem i obrońcą. Udostępnione pism Ojca Stanisława i ich opracowania pomogły nam zobaczyć, że był on także apostołem miłosierdzia – co też ma swoje odniesienie do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia jako najpiękniejszego owocu Bożego Miłosierdzia. To pogłębione rozumienie naszego głównego charyzmatu (Niepokalane Poczęcie) – umożliwione przez lepsze poznanie życia i myśli Założyciela, inspiruje nas do nowych dzieł: apostolat miłosierdzia, apostolat obrony życia, apostolat obrony godności życia (pomoc uzależnionym, opuszczonym, w podeszłym wieku... poradnie, hospicja... itp.). Jako motyw dziękczynienia za beatyfikację powstała misja na Filipinach; Ojciec Papczyński był zapalonym głosicielem misji ludowych.

Ojciec Stanisław był też wielkim „orędownikiem dusz czyśćcowych". Wydaje mi się, że jeszcze tu, w tej dziedzinie spraw eschatologicznych, nie nastąpiło jakieś ożywienie w nauczaniu, uświadamianiu, czy w podejmowaniu nowych inicjatyw duszpasterskich odnoszących się do spraw ostatecznych człowieka, a przecież jest to wielkie pole oddziaływania ewangelizacyjnego i w tej dziedzinie, my marianie, powinniśmy być „specjalistami".

Błogosławiony Ojciec Papczyński zaprasza nas dziś, abyśmy „płonęli" żarliwością o zbawienie nasze i bliźnich. Abyśmy się nie oszczędzali na niwie Pańskiej i dali z siebie wszystko. „Daj z siebie wszystko!" (św. Teresa z Kalkuty). „Kto chce być rybakiem dusz, musi, jako przynętę, założyć na haczyk swe serce" (bp Albano Cavalin z Brazylii). *Qui non ardet, non incendit* – kto sam nie płonie, nie rozpali innych, a on (o. Papczyński) płonął, dlatego zapalał[9]. Pan Jezus nie zdmuchuje ogarka tlącego się, ale chcąc innych rozpalić, przekazać im żar, trzeba płonąć. Włoskie przysłowie polityczne mówi, że: „Tysiące świec zgaszonych nie dają, ani światła, ani iskierki. Jednak jedna paląca się świeca, może zapalić tysiące". Dziś brak nam takich liderów rozpalonych sprawami Bożymi i sprawami Zgromadzenia, którzy by nas porywali.

Wydaje mi się, że powinniśmy się zatroszczyć o nasze *ad intra*, bo jest przechył *ad extra*, z uszczerbkiem dla duchowości, dla samego życia zakonnego. Troszkę więcej zainwestować w nas samych. Na serio brać życie zakonne i jego wymagania, bo jeśli nie, to wszystko się „rozmywa" i życie zakonne traci sens, a my entuzjazm. „Skoro bowiem każdy zakon kwitnie i trwa przez długie lata, opierając się na tych dwojgu, tj. na cnocie posłuszeństwa i na zamiłowaniu do

[9] Por. ks T. Rogalewski, *Mąż Boży*, Wydawnictwo Księży Marianów i SPM, Warszawa 2007, s. 39.

modlitwy, któż ze zgrozą nie zawoła, że zginie ten zakonnik, który jest nieposłuszny i nie oddaje się modlitwie?”[10].

Napomnienie Ojca Papczyńskiego jest aktualne, bowiem na początku tego roku (2008), w wywiadzie dla włoskiej agencji „Ansa”, Prefekt Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, kard. Franc Rodé z niepokojem zauważył, że skutki sekularyzacji dają się odczuć w zakonach: „Niektórzy zakonnicy prowadzą zbyt swobodne życie, chcą wolności bez ograniczeń, są nieskorzy do noszenia habitów, zaznacza się postępująca dewaluacja modlitwy, niewystarczające życie wspólnotowe i niedostateczne posłuszeństwo”. „Nie ma życia zakonnego bez życia zakonnego” – powtarza to często jeden z naszych współbraci, profesor prawa kanonicznego. Zdanie wydaje się czystym sylogizmem, lecz tak naprawdę, jest trafną diagnozą życia zakonnego dzisiaj, przestrogą i pouczeniem. Ojciec Stanisław mówił o poważnym traktowaniu życia konsekrowanego i przestrzegał: „Uważaj, by nie było tak, że strojem zakonnym wydajesz się naśladować Jezusa, a obyczajami łotra i gorzej prezentujesz się niż człowiek świecki. Sam stan zakonny nikogo nie zbawia, lecz życie zakonne. (...) Niech cię Bóg broni, żebyś miał być zakonnikiem tylko z imienia, a nie też w rzeczywistości”[11].

Musimy wziąć sobie do serca nawoływania i przestrogi Ojca Założyciela. Niektóre cytujemy często i bierzemy dosłownie, inne interpretujemy sobie w zależności od sytuacji; nie cieszą się zbytnią popularnością lub uważane są za przeżytek, jak np. to: „Napój ten, z tajemnego zmiłowania Bożego, jest obcy dla naszego Zgromadzenia”[12]. „Picie gorzałki tak na zewnątrz, jak i w domu jest zakazane pod groźbą utraty błogosławieństwa Bożego, aby uczcić Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego pragnącego na krzyżu, co faktycznie dotychczas jest przestrzegane przez wszystkich naszych [członków] oddanych bogobojności i trzeźwości”[13]. Stwierdzenie końcowe zostało dodane przez marianina redagującego wówczas protokół. Czy dziś pod tą deklaracją moglibyśmy się podpisać? Jest notowany ogólny spadek życia chrześcijańskiego (religijnego), a więc w konsekwencji też i zakonnego. Odczuwa się drastyczny spadek powołań! Kto wie, czy u nas, oprócz ogólnych przyczyn, nie jest to „utrata błogosławieństwa Bożego” z powodu braku życia duchem o. Papczyńskiego w tej dziedzinie?

Uważam, że elementem witalnym dla życia zakonnego jest codzienne półgodzinne rozmyślanie duchowe, najlepiej odprawiane wspólnie. Z tego nie można zrezygnować! „Mądry to człowiek, który poznał ludzi. Ale bez porównania mądrzejszy ten, kto poznał samego siebie” – napisał mi tak kiedyś nasz współbrat,

---

[10] IC, s. 769.

[11] *Tamże*, s. 629.

[12] T II 15.

[13] Bł. Stanisław Papczyński, *Praecepta*, 5, w: tenże, *Pisma zebrane*, s. 1507.

który ostatnio opuścił Zgromadzenie i kapłaństwo. Czy naprawdę, kiedy był w Zgromadzeniu, wykorzystał wszystkie możliwości, które ofiarowuje obserwancja zakonna, aby poznać siebie? Właśnie jednym z głównych momentów (sposobów) poznawania siebie jest medytacja, kiedy stawiam się w całej prawdzie przed Bogiem.

Element przebaczenia. Wielu odchodzi ze Zgromadzenia lub dzieli wspólnoty zakonne, czy parafialne, bo nie umie żyć przebaczeniem, współbracia nie umieją sobie przebaczać: „Świętość nie polega na tym, że nigdy nie popełniłem błędu, czy grzechu. Świętość wzrasta w zdolności nawracania, żałowania, w gotowości do zaczynania na nowo, a przede wszystkim w zdolności pojednania i przebaczenia”[14]. I w tym duchu pojednania nasz Założyciel winien być dla nas natchnieniem. Ilu osobom i jak wiele on musiał przebaczyć.

Ksiądz A. Pakuła w swej pracy doktorskiej pisze, że jedną z cech duchowości o. Papczyńskiego było postawienie na miłość i przebaczenie. W takim duchu odbyła się I Kapituła Zgromadzenia w 1685 r., a na Kapitule Generalnej z 1725 r. ustalono nawet coroczny, wspólnotowy akt przebaczenia: „deprecatio mutua”. Czy nie warto spróbować powrócić do tej praktyki? Może ustalić (w naszym przyszłym „Kalendarzu MIC”) taki dzień dla całego Zgromadzenia. Kto wie, czy nie będzie okazją do odbudowania mostów i stopienia wielu „lodów” niechęci istniejących wśród nas?

Andrzej Szostek MIC
Polska, Lublin, radny generalny, profesor KUL

Ja mam refleks szachisty korespondencyjnego i nie za szybko uprzytamniam sobie ważność pewnych rzeczy. Być może za pięć lat refleksje dotyczące znaczenia beatyfikacji byłyby dojrzalsze. Wszystko, co powiem teraz, a będzie to pięć punktów, ma charakter trochę prowizoryczny i ostrożny.

1. Beatyfikacja Ojca Stanisława, to dla mnie nie tylko okazja dla przypomnienia jego idei Zgromadzenia, którego jest założycielem, ale także – a nawet bardziej jeszcze – przybliżenie jego drogi osiągania świętości. To nie jest świętość w typie stoickim, pogańskim, popisywanie się atletyzmem moralnym. To jest jego pokorne, proste zaufanie do Matki Boskiej, jakaś żarliwa medytacja nad męką Chrystusa – i zobaczmy, jak niezwykły człowiek wyrasta z tego chłopaka i z tego upartego i często niewygodnego współbrata, jeszcze z czasów, gdy był pijarem. Jest coś niezwykłego w tym, co bł. Stanisław przypomina: że najwięk-

[14] Benedykt XVI, Udienza G., 31.01.07.

szym dziełem, jakie mamy do dokonania w tym świecie, to nie są kościoły, nie instytucje, ale my sami, bo na nas Panu Bogu przede wszystkim zależy.

2. Wracam do tego, o czym mówił ks. Andrzej Pakuła, chociaż się z nim – i zresztą z nikim – nie konsultowałem, przygotowując swój głos. Chodzi mi o umocnienie Zgromadzenia przez beatyfikację jego Założyciela. Niech będzie jak najwięcej beatyfikacji, kanonizacji członków naszego Zgromadzenia, ale krok taki dokonany dziś przez Kościół w stosunku do Założyciela, ma znaczenie szczególne. To jest potwierdzenie – i to potwierdzenie wypowiedziane dziś – że Duch Święty sobie życzy, aby Zgromadzenie Księży Marianów istniało. Zgromadzenie, jak wierzymy, było zgodne z Bożym zamysłem za czasów Ojca Stanisława i było potrzebne Kościołowi przez cały miniony okres trzystu lat, ale w dokonanej dziś beatyfikacji odczytuję znak, że jest ono ważne i może być pożyteczne także teraz, u progu XXI wieku; że dziś nas, marianów, Pan Bóg chce.

3. Staje jednak przed nami sprawa relacji pomiędzy bł. Stanisławem a bł. Jerzym – i trzeba ten problem dziś wyraźnie postawić, skoro zbiega się moment beatyfikacji Założyciela Zgromadzenia z Jubileuszem stulecia jego odnowienia. Nie należy tego problemu zaklejać łatwymi formułkami, zapewniając, że to jest właściwie cały czas to samo Zgromadzenie, ani łatwymi przeciwstawieniami, że profil dzisiejszych marianów pochodzi wyłącznie od Ojca Odnowiciela. To jest za poważny problem – a przez beatyfikację stał się znacznie aktualniejszy niż był wcześniej – aby go zbyć pochopnymi, i w ten sposób powierzchownymi, nietrafnymi formułkami, które nawet zręcznie można ułożyć, ale proszę odróżnić zręczne formułki od głębszego zrozumienia, jakiegoś zintegrowania w Zgromadzeniu, duchowości obu naszych błogosławionych, których chcemy w sercu zachować.

4. Trzeba zwrócić uwagę, że wśród apostolskich zgromadzeń wyróżnić można różne ich typy. Bardzo upraszczając, niektóre zgromadzenia, takie jak werbiści czy salezjanie, mają określone dzieło przed sobą, czy to misje, czy młodzież. Inne zaś, jak jezuici – którzy według bł. Jerzego Matulewicza byli wzorem – to zgromadzenie, którego specyfiką jest nie tyle dzieło, które prowadzi, ile raczej styl i sposób, w jaki w Kościele żyje i Chrystusowi i Kościołowi służy. Mówię to, żeby zdawać sobie sprawę z tego, że wprawdzie są dzieła niejako bliższe nam dzisiaj niż kiedyś – sanktuaria, propagowanie tajemnicy Miłosierdzia Bożego – i to usprawiedliwia nasze nowe inicjatywy misyjne, choćby dlatego, że przecież mają one ścisły związek z tajemnicą Bożego Miłosierdzia. Wszystko to jest bardzo dobre: opcja na rzecz ubogich, zakładane hospicja, być może wybór placówek na misjach, które właśnie tym się odznaczają, że nie są atrakcyjne z komercyjno-materialnego punktu widzenia – wszystko to jest dobre. Jednakże bardzo bym przestrzegał przed zbyt wąskim traktowaniem zadań, jakie mamy do spełnienia w Kościele. Nawet salezjanie i werbiści mają – przepraszam, że pro-

muję „swoje podwórko" – naukowców, którzy się nie zajmują ani misjami, ani młodzieżą, a jednak mają poczucie, że tego rodzaju zadania są potrzebne, także dla realizacji ich celów, właściwych im zadań. Tym bardziej w naszym gronie musimy mieć pewną szerokość spojrzenia i umieć akceptować tę wielorakość zadań, które podejmujemy, jednak zawsze ze świadomością nacisku bardziej na nasz charakter, niż tylko na konkretne dzieła, które mają nas definiować czy po których mamy być rozpoznawalni.

5. Cały czas czujemy pewien ból – ja w Lublinie go czuję bardziej być może niż inni. Mam na myśli ból braku powołań, kryzys powołań, który także jest dla nas znakiem, ostrzegawczym znakiem. Nigdy nie wierzyłem, żeby powołania były efektem wyłącznie dostatecznie sprawnej akcji uzdolnionego powołaniowca. To jest sprawa naszego świadectwa. Więc wracamy do tego, od czego zacząłem: z jednej strony jest ten znak Kościoła, że chce, abyśmy tu byli, z drugiej strony jest jakiś znak ostrzeżenia, że potrzeba nam pewnej młodości – ona się jednak rodzi z oddania Chrystusowi i z tego wynika też, że nasza koncentracja powinna się zacząć od tego, jacy my sami jesteśmy. Gdy będziemy przekonujący, gdy będziemy świadkami Jezusa Chrystusa, znajdą się ci, którzy pójdą za nami i z nami.

Ryszard Wojciechowski MIC

Republika Czeska, Brumov-Bylnice, przełożony wikariatu

Ja należę do tego pokolenia marianów – sierot, które jak mówił ks. Paweł Naumowicz, wychowywały się bez ojca. Poznawaliśmy Ojca Stanisława na tyle, na ile musieliśmy to robić, ale ta postać była odległa, nieatrakcyjna. Coś głębszego, ważnego, zacząłem odkrywać w osobie Ojca Założyciela przed beatyfikacją i po beatyfikacji. Czytaliśmy różne książki, materiały, konferencje na dni skupienia, które się wtedy ukazywały. Jestem wdzięczny Panu Bogu za te odkrycia. Pozwoliły nam one dostrzec i doświadczyć w osobie Założyciela naszego Ojca. Z beatyfikacją nie kończy się poznawanie Ojca Stanisława i staranie o to, by żyć tak jak on żył. Beatyfikacja jest dla mnie dopiero początkiem. Każdego dnia uczę się być synem Ojca Stanisława, chociaż nie jest to łatwe tak w życiu osobistym, jak i wspólnotowym.

Z naszego charyzmatu bardziej uświadomiliśmy sobie, że naszą główną misją jest szerzenie misterium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ta misja nabiera szczególnego znaczenia w aspekcie ochrony życia nienarodzonych. W Czechach bardzo dużo dokonuje się aborcji, nawet z Polski przyjeżdżają kobiety, by wykonać zabieg. Drugą rzeczą, którą sobie w wikariacie bardziej uświadomiliśmy, to modlitwa za zmarłych. Dużo mamy pogrzebów. Ludzie nie

są przygotowani na śmierć. Nawet jeśli są to ludzie ochrzczeni, to często są niewierzący. Umierają bez sakramentów. Nie czują potrzeby, aby wyspowiadać się przed śmiercią. Dlatego też my marianie uświadamiamy sobie potrzebę modlitwy za zmarłych, jak również przygotowania ludzi na śmierć. Czechy to kraj bardzo zsekularyzowany, dlatego śmierć się oddala, nie mówi się o niej. My marianie widzimy potrzebę przygotowania ludzi na śmierć, mówienia o śmierci, jak również modlitwy za zmarłych.

Arcybiskup Ołomuńca, Jan Graubner, uczestniczył w uroczystościach beatyfikacyjnych w Licheniu. Kiedy już po beatyfikacji odwiedziłem go w jego rezydencji, wyraził ogromną radość z faktu, iż mógł uczestniczyć w tym wydarzeniu. W pewnym momencie zapytał mnie: Ryszard, czy jesteś szczęśliwy, że jesteś marianinem? To pytanie bardzo mnie zaskoczyło. Bez namysłu odpowiedziałem, że tak, ale potem, wracając z Ołomuńca do domu, to pytanie do mnie powróciło; ono nieustannie powraca. Staram się na nie teraz odpowiadać całym swoim życiem.

Maciej Zachara MIC

Polska, Lublin, wykładowca WSD Lublin

Moje bezpośrednie zaangażowanie w uroczystości beatyfikacyjne polegało na przygotowaniu i koordynowaniu całości spraw liturgicznych. Szczerze mówiąc, oznaczało to dla mnie duże napięcie i duży stres. Musiało to ze mnie „zejść", żebym mógł potem ogarnąć refleksją znaczenie tego wydarzenia. Ja również mogę powiedzieć, że gdy wstępowałem do Zgromadzenia, nie widziałem, aby o. Papczyński był postrzegany jako postać istotna. Nie mówię tego z pretensją wobec kogokolwiek, ale o wiele większe zainteresowanie było wokół bł. Jerzego, natomiast Założyciel był traktowany trochę jak szacowny relikt z przeszłości, ale nikt ważny na dziś.

Widzę, że wydarzenie beatyfikacji przyczynia się, u mnie i u innych, do odkrycia osoby Założyciela jako kogoś ważnego. Na kilka miesięcy przed beatyfikacją ks. Andrzej Pakuła zorganizował jednodniową sesję w Lublinie, w ramach której było kilka referatów nt. postaci Ojca Stanisława, w różnych aspektach. Referaty były rozdzielone pomiędzy grupę około dziesięciu współbraci, ja również brałem w tym udział. Na koniec dzieliliśmy się wnioskami z tej sesji i chyba wszyscy zauważyliśmy z pewnym radosnym zdziwieniem, że odkrywamy Ojca Papczyńskiego jako żywą osobę, świadka Jezusa Chrystusa, świadka wiary. Jego historia życia, świadectwo przeżywania Jezusa Chrystusa ma dla nas znaczenie również dzisiaj. Taki widzę pierwszy owoc beatyfikacji.

Druga kwestia dotyczy zadowolenia z bycia we wspólnocie, o czym mówił już ks. Ryszard Wojciechowski. Widzę, że ten temat w ostatnim czasie coraz intensywniej pojawia się w naszym gronie. Przy różnych okazjach pytamy o jedność w naszym Zgromadzeniu jako całości, a także o jedność w naszych poszczególnych wspólnotach oraz o jakość naszych wzajemnych relacji. To bardzo ważne, że wyniesienie na ołtarze Ojca Założyciela prowokuje do takich pytań, gdyż chodzi tu o sprawę identyfikacji ze Zgromadzeniem. Chcę powiedzieć, że moje poczucie identyfikacji ze Zgromadzeniem w czasie po beatyfikacji na pewno wzrosło.

Dostrzegam wreszcie, że beatyfikacja bardzo sprzyja refleksji nad naszym podstawowym charyzmatem – misterium Niepokalanego Poczęcia, nie tylko i nie przede wszystkim w aspekcie pobożnościowym, ale egzystencjalnym. Niepokalane Poczęcie to znamię nowości życia w Chrystusie, co jest mocno związane z moją konsekracją chrzcielną i zakonną. Misterium Niepokalanego Poczęcia to znak wzywający do mojego nieustannego nawrócenia.

Pāvils Zeiļa MIC

Łotwa, Rēzekne, przełożony prowincji

Co przyniosła beatyfikacja Ojca Stanisława dla Prowincji Łotewskiej i dla każdego z osobna? Przy okazji rozważania jednej z konferencji rozmawialiśmy o tym. Stwierdziliśmy, że każdy przeżył beatyfikację na swój sposób. Nasi starsi ojcowie, którzy już są przed dziewięćdziesiątką, mówili, że im beatyfikacja wiele nie przyniosła, bo my już wszystko to słyszeliśmy w nowicjacie. Wtedy to o. Benedykt Skrinda szczegółowo opowiadał o o. Papczyńskim, o jego życiu, trudnościach i dążeniu do świętości. Nasi starsi ojcowie zawsze wierzyli, że nasz Założyciel jest święty. Tylko Kościół, nie wiadomo dlaczego, spóźniał się z oficjalną beatyfikacją. Natomiast nasze młodsze pokolenie – siebie też zaliczam do niego, choć jestem już mocno po sześćdziesiątce – niewiele słyszało o o. Papczyńskim, o jego życiu i pracy. Beatyfikacja jakby odsłoniła nam oczy, zobaczyliśmy, jak wielki skarb posiadamy. Przeczytaliśmy wszystkie materiały, jakie się ukazały. Udział w uroczystości beatyfikacyjnej była dla nas Łotyszy wielkim przeżyciem; ci, którzy bezpośrednio byli zaangażowani w przygotowanie tej uroczyści, może nie przeżyli jej tak bardzo jak my, którzyśmy przyjechali do Lichenia, aby na własne oczy zobaczyć obraz naszego Ojca wyniesiony do chwały ołtarzy, i na własne uszy usłyszeć słowa legata Ojca Świętego, nadające naszemu Założycielowi tytuł błogosławionego.

Teraz w swoich parafiach dużo mówimy o o. Stanisławie Papczyńskim. Jego relikwie cieszą się dużym kultem. Wiele osób zapala świece w intencji zmarłych.

I jeszcze jedna wielka radość jest nam dana od Boga, jak wierzymy, za wstawiennictwem bł. Stanisława Papczyńskiego. W związku z wyczerpaniem się naszej misji dla Łotyszy w Chicago, tamtejszy dom został zamknięty. Potrzebny był trzeci dom na Łotwie. Wcześniej bowiem musieliśmy opuścić Rygę. Wierzymy, że dzięki wstawiennictwu bł. Stanisława, biskup Rēzekne zaproponował nam piękną placówkę w Daugavpils: nowa parafia i niedokończony kościół. Dziękuję Ojcu Generałowi, że erygował tam dom właśnie pod wezwaniem bł. Stanisława Papczyńskiego. Jest tam dużo pracy, dużo młodzieży i szkół. Mamy nadzieję, że bł. Stanisław pomoże nam znaleźć powołania w naszej nowej parafii w Daugavpils.

DYSKUSJA
I ZAKOŃCZENIE OBRAD

Dyskusja i głosowanie nad wnioskiem w sprawie Oficjum za zmarłych[1]

Na zakończenie dyskusji na temat tego, co winniśmy zrobić, aby charyzmat założycielski rozbłysnął w nas z nową mocą, przełożony generalny ks. Jan M. Rokosz MIC postawił Konwentowi następujące pytanie:

Czy nie warto byłoby wrócić do stałej praktyki Oficjum za zmarłych jako wyrazu naszego charyzmatu? Nie chodzi o powrót do takiej samej formy tej praktyki jaka istniała w Zgromadzeniu przez ponad 200 laty. Mam na myśli wystaranie się w Stolicy Apostolskiej o przywilej, aby wszyscy marianie na świecie mogli odmawiać Officium defunctorum raz w tygodniu, np. w każdy poniedziałek lub inny dzień tygodnia, niezależnie od wspomnień obowiązkowych zawartych w kalendarzu liturgicznym. Chodzi o nasze wspólnotowe i stałe dzieło modlitwy za zmarłych. Do rozważenia pozostaje, czy taka praktyka miałaby być obowiązkowa czy też ad libitum, zgodnie z decyzją poszczególnych prowincji, wspólnot domowych i współbraci. Nie jest zresztą pewne, czy Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów takiego przywileju zechce udzielić.

Uzasadniając ten wniosek, Ojciec Generał zwrócił uwagę, iż wielokrotnie podczas Konwentu były formułowane propozycje powrotu do pierwotnego charyzmatu Zgromadzenia. Niektórzy prelegenci, ukazując istotne elementy tego charyzmatu, wskazywali na potrzebę zmiany naszych Konstytucji, tak aby lepiej odzwierciedlały naszą duchowość i misję. Dotyczyło to przede wszystkim Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, ale także modlitwy za zmarłych. Jednocześnie wielu współbraci zwracało uwagę, że najważniejsze są zmiana naszej świadomości i życie charyzmatem. Dlatego też Ojciec Generał uważa, iż powrót do jakiejś formy regularnej, stałej praktyki odmawiania *Officium defunctorum* w całej wspólnocie mógłby być znaczącym krokiem w kierunku większej wierności naszej pierwotnej misji.

---

[1] Jest to relacja z tego fragmentu dyskusji, która została uwieńczona głosowaniem nad konkretnym wnioskiem; dyskusja nad innymi zagadnieniami m. in. nad: ewentualną zmianą Konstytucji, aby lepiej wyrażały charyzmat Zgromadzenia zwłaszcza wprowadzeniem zapisu o szerzeniu czci Niepokalanego Poczęcia NMP jako jednego z celów szczegółowych Zgromadzenia (brakuje takiego zapisu, por K…); powrotem do białych habitów i zasadnością zrobienia ankiety wśród współbraci na ten temat; sposobami ożywienia formacji ciągłej; środkami odnowy ducha zakonnego; kończyła się zwykle wyrażeniem opinii uczestników Konwentu do wykorzystania ich przez zarząd generalny.

Ojciec Generał przypomniał, iż nasz Założyciel już w *Norma Vitae* (pp. 2 i 4) polecił marianom codziennie odmawiać *Officium defunctorum*. W rzeczywistości, do czasu odnowienia Zgromadzenia byliśmy wierni tej praktyce, choć przybierała ona różne formy. Wezwania do codziennego odmawiania *Officium defunctorum* znajdują się we wszystkich ustawach Zgromadzenia do czasu odnowienia (1687, 1694, 1723, 1786), a jak praktyka ta wyglądała w codzienności, możemy się dowiedzieć z ceremoniału *Horologium Marianum*, a także z modlitewnika *Ramelhete manual*.

Jak wiadomo, Ojciec Odnowiciel w swoich pierwszych Konstytucjach w ogóle pominął eschatyczny element naszego charyzmatu. Kongregacja Życia Zakonnego, w trosce o zachowanie ciągłości charyzmatycznej Zgromadzenia, przywróciła modlitwę za zmarłych jako jeden z naszych celów szczegółowych. Ograniczono się wtedy do ogólnej zachęty i nie określono żadnych regularnych i wspólnotowych praktyk modlitwy za zmarłych. Wprawdzie Ojciec Jerzy z biegiem czasu w swoich instrukcjach bardzo zachęcał marianów do modlitwy za zmarłych, a w następnych latach były podejmowane różne próby praktykowania takich modlitw, to do dzisiaj nie wytworzyła się w całym Zgromadzeniu jednolita, regularna i wspólnotowa praktyka modlitewnego wspierania zmarłych. Przełożony generalny wyraził przekonanie, iż dzisiaj, po beatyfikacji Założyciela, należy poważnie rozważyć powrót do jakiejś formy *Officium defunctorum.*

W dyskusji jako pierwszy głos zabrał ks. Zbigniew Piłat, który podał w wątpliwość konieczność zwracania się do Stolicy Apostolskiej w tej sprawie, proponując raczej sformułowanie stosownego dekretu zobowiązującego wspólnoty do określonej praktyki w oparciu o obowiązujące przepisy. Ks. Andrzej Pakuła stwierdził, że przed przystąpieniem do głosowania należy uszczegółowić wniosek, wyznaczając konkretny dzień, w którym oficjum miałoby być odmawiane. Ks. Vytautas Brilius, zapytał, czy ewentualny przywilej można by rozszerzyć na świeckich, wśród których posługujemy. Kilka głosów z sali spontanicznie poparło tę propozycję. Ks. Brilius kontynuował, że jeśli miałaby to być jedynie modlitwa samych tylko marianów, wówczas projekt ten ma mniejsze uzasadnienie, gdyby jednak modlić się razem ze świeckimi (np. z pomocnikami mariańskimi), wtedy miałoby to większy sens. Ks. Basileu Pires był przeciwny wprowadzeniu praktyki modlitwy brewiarzowej za zmarłych jako obowiązkowej normy w Zgromadzeniu. Ks. Wojciech Jasiński wyraził zdanie przeciwne. Dodał, że w Anglii bracia modlą się za zmarłych we wtorki; idea ta zrodziła się podczas jednego ze spotkań domowych i została podjęta jako forma poszukiwania drogi realizacji charyzmatu eschatycznego. Ks. Marek Szczepaniak postulował, by wzmocnić pośród współbraci poczucie odpowiedzialności za dzieło wspierania zmarłych. Jego zdaniem należałoby również zapisać w Dyrektorium, że to poszczególne prowincje w swoich Statutach określą, w jaki dzień w ciągu tygodnia oficjum

ma być odmawiane – tak by nie narzucać wszystkim wspólnotom dnia, który nie wszędzie mógłby być odpowiedni. Wyraził także wątpliwość, czy wynik głosowania uczestników Konwentu nie zostanie przez wspólnoty uznany za rozstrzygający, gdy tymczasem jest to tylko głos doradczy. Zdaniem ks. Szczepaniaka lepiej byłoby przedstawić tę kwestię do rozstrzygnięcia przez najbliższą kapitułę generalną. Ks. Maciej Zachara uważa, iż warto postarać się o odpowiedni przywilej w Stolicy Apostolskiej, gdyż byłby to mocny atut dla tych, którzy bardzo rygorystycznie interpretują rubryki liturgiczne, a także dodatkowe potwierdzenie, ze strony Kościoła. Ks. Marian Pisarzak uściślił, że ewentualny przywilej powinien dotyczyć również mszy św. sprawowanej w ustalony dzień w intencji zmarłych. Wniosek do Stolicy Apostolskiej dotyczyłby więc trzech rzeczy: 1. oficjum za zmarłych, 2. mszy św. według formularza za zmarłych, 3. możliwości realizacji ewentualnego przywileju także w duszpasterstwie – w mariańskich kościołach, z udziałem wiernych świeckich. Ks. Pisarzak również uważa, że bardziej odpowiednim dniem byłby wtorek.

Po zakończeniu dyskusji przełożony generalny zaznaczył, że głosowanie nad tym zagadnieniem ma mieć charakter wyłącznie doradczy dla zarządu generalnego i być wskazówką, czy jeszcze przed kapitułą generalną, która ostatecznie rozstrzygnie tę kwestię, zwrócić się do Kongregacji z prośbą o udzielenie przywileju. Bez uprzedniej decyzji Kongregacji Kultu kapituła nie będzie mogła podjąć wiążących decyzji.

Ojciec Generał zadał więc pytanie: *Kto jest za tym, aby wprowadzić w całym Zgromadzeniu praktykę odmawiania Officium defunctorum oraz celebracji mszy świętej według formularza za zmarłych jeden dzień w tygodniu, niezależnie od wspomnień obowiązkowych zawartych w kalendarzu liturgicznym? Konkretne regulacje w tym względzie byłyby określone przez kapitułę generalną. Konsekwentnie, czy przełożony generalny powinien zwrócić się do Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z prośbą o udzielenie odpowiednich przywilejów?*

W głosowaniu wzięło udział 28 uczestników Konwentu Generalnego. Pozytywnie na pytanie przełożonego generalnego odpowiedziało 20 współbraci, przeciwnych było ośmiu.

Ojciec Generał zadeklarował, iż po uzyskania poparcia ze strony Rady Generalnej przeprowadzi najpierw konsultacje w Kongregacji Kultu na temat możliwości otrzymania takiego przywileju, a następnie – jeśli opinie będą pozytywne – wystosuje do Stolicy Apostolskiej odpowiednie pismo.

Relację spisał ks. Rafał Zalewski MIC

Modlitwy za zmarłych

Słowo końcowe Przełożonego Generalnego

APENDYKS I

Watykan, 5 grudnia 2008

Kongregacja
Instytutów Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego

Przesłanie na Konwent Generalny

Wielce Czcigodny Ojcze[1],

w związku ze zbliżającym się terminem Konwentu Generalnego, który zamknie obchody Roku Dziękczynienia za Beatyfikację Waszego Założyciela Ojca Stanisława Papczyńskiego, pragnę zapewnić Ojca, wszystkich Przełożonych Wyższych i przedstawicieli Zgromadzenia z różnych wspólnot rozsianych po świecie o naszym duchowym udziale w tym ważnym wydarzeniu.

Jednoczymy się w oddawaniu chwały i dziękczynienia Trójcy Przenajświętszej i wyrażamy jednocześnie wdzięczność Kościoła za wierny i cenny apostolat podejmowany przez ponad 300 lat od Waszego założenia, a bardziej jeszcze w ciągu minionego stulecia, które potwierdziło odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Wierni charyzmatowi Błogosławionego Założyciela kontynuujecie propagowanie kultu i pobożności względem Maryi Niepokalanej w posłudze nauczania młodych w szkołach i różnych instytucjach, w których podejmujecie Wasz apostolat. Jest to zatem ważny powód, aby wyrazić wobec Pana szczególną wdzięczność. Wasze Zgromadzenie doświadczyło w swojej historii momentów bardzo trudnych: okoliczności polityczne, reżimy przeciwne wierze i religii zmusiły was do zejścia do podziemia i kiedy kres wydawał się nieunikniony, Opatrzność Boża dała nowy impuls, a wraz z rozkwitem powołań wasz apostolat nabrał nowej żywotności.

[1] Przesłanie skierowane do Przełożonego Generalnego ks. Jana Mikołaja Rokosza MIC.

Spoglądajcie więc z wielką ufnością w Waszą przyszłość, pewni, że Pan, który prowadził Was przez tyle wydarzeń, wciąż będzie Was wspierał darem dobrych i licznych powołań dla kontynuacji pełnej zasług służby Kościołowi.

Dziewica Niepokalana, Gwiazda Ewangelizacji, oraz Błogosławiony Ojciec Założyciel niech towarzyszą Wam wszystkim na drodze świętości i łaski, udzielając Wam wierności i wytrwałości, abyście świadczyli wobec dzisiejszego świata o pięknie kroczenia za Chrystusem i przynależności do Kościoła.

Z serdecznością pozdrawiam i po bratersku błogosławię Wszystkim w Chrystusie Jezusie.

† Gianfranco A. Gardin, OFMConv
Arcybiskup Sekretarz

Jan M. Rokosz MIC
Przełożony Generalny

Homilia
na rozpoczęcie Konwentu Generalnego
4 grudnia 2008 roku

W dniu, kiedy rozpoczynamy Konwent Generalny, Kościół wspomina św. Jana Damasceńskiego, doktora Kościoła Wschodniego. Jego szczególną zasługą jest też obrona ikon. To właśnie św. Jan Damasceński postawił tezę, że człowiek, dzięki bliskiej więzi z Bogiem, może namalować ikonę, która nie tylko przedstawia Jezusa Chrystusa, ale w jakimś sensie Go uobecnia, jakby na sposób sakramentalny. Tak jak można namalować ikonę, która uobecnia coś z bóstwa, tak – idąc dalej za myślą św. Jana – każdy chrześcijanin żyjący łaską Bożą, staje się coraz bardziej ikoną Boga, uobecnia Boga. Łaska nie jest sztuczną maską, lecz rzeczywistością, która od wewnątrz nas przemienia i ozdabia.

Prawdę tę potwierdza życie wielu świętych. Spoglądając na pomarszczoną, zmęczoną twarz Matki Teresy z Kalkuty, w której niewiele było ludzkiego piękna, ludzie rozpoznawali w niej coś z obrazu Boga. Rozpoznawali, że ofiarność tej drobnej zakonnicy nie była zakłamana. I zarówno w owej ofiarności, jak i w uśmiechu Matki Teresy widzieli odblask Boga. Podobnie ci, którzy spotykali Jana Pawła II, widzieli w nim piękno, dobro i miłość Boga. Tak samo kiedy sięgamy myślą do postaci naszych świętych – do bł. Stanisława Papczyńskiego czy bł. Jerzego Matulewicza – musi nas uderzać fakt, że ludzie rozpoznawali w nich moc Boga. W okresie zamieszania i deprawacji obyczajowej w XVII wieku (w przypadku bł. Stanisława) czy też u progu XX wieku (w przypadku bł. Jerzego), kiedy umysły ludzkie ulegały propagandzie ateistycznej, ludzie szukający drogi duchowej, rozpoznawali w naszych świętych obraz Boży. Odblask Boga był w nich tak przekonujący, że u wielu rodziło to gotowość oddania swego życia na służbę Panu w maleńkiej wspólnocie Zgromadzenia Księży Marianów. Przecież nie było pewności, czy ta wspólnota się utrzyma, czy też może wkrótce się rozsypie, jako nieudana efemeryda. Nie było takiej pewności, kiedy powstawał nasz zakon, jak i wtedy, kiedy się odradzał. Więcej, szansa na powodzenie była znikoma. A jednak znaleźli się następcy naszych Świętych, po-

ciągnięci prawdziwym świadectwem ich życia opartego na zaufaniu tylko Bogu, dostrzegający w nich działającego Pana poprzez ich pewność w działaniu, płynącą z mocy Ducha Świętego.

Co takiego musi się w nas dokonać, abyśmy byli podobnie naznaczeni blaskiem Boga? Dzisiejsza Ewangelia daje nam odpowiedź. „Każdego zaś, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem, który dom swój zbudował na skale" (Mt 7,24). Słowa te są podsumowaniem Kazania na Górze. Znamy jego treść: Miłość nieprzyjaciół, nadstawianie policzka, spoglądanie na kobiety bez egoistycznej pożądliwości, liczne rady ewangeliczne zachęcające do tego, by dawać temu, kto prosi, by odstąpić potrzebującemu płaszcz, by nie odwracać się od tego, który zwraca się o pożyczkę! Czy Jezus w Kazaniu na Górze nie stawia wymagań niemożliwych do realizacji?

Odpowiedź na naszą wątpliwość znajdziemy w Jezusowym wezwaniu do modlitwy: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu" (Mt 6,6). Po każdej serii przykazań Jezus dodaje niczym refren: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,4).

Kazanie na Górze wzywa przede wszystkim do takiego modlitewnego zjednoczenia z Bogiem, w którym rodzi się zaufanie do Ojca niebieskiego, które nas upodabnia do Niego. Bóg, na którym się opieramy, zawsze udziela swojej łaski, która sprawia, że niemożliwe po ludzku do realizacji Kazanie na Górze, staje się możliwe. W ten sposób budujemy nasz dom, nasze życie na skale, a tą skałą jest sam Chrystus, żywy, obecny Zbawiciel, posyłający nam swego Ducha, który ożywia Kościół od wewnątrz. Kazanie na Górze wypowiedziane przez Jezusa, nie przeraża swą niemożliwością, gdyż zakłada nasze świadome opieranie się nie na własnych siłach, ale na mocy Bożej codziennie nam udzielanej. To, co niemożliwe, stanie się możliwe, kiedy codziennie będziemy ponawiać akty wiary, kiedy wiarą będziemy drążyć w naszych sercach przestrzeń dla łaski Boga. Tylko oparci na Bogu, ostaniemy się wobec podmuchów świata, a w naszych sercach dokona się taka przemiana, że w nas i przez nas odsłoni się coś z niewidzialnego Boga wszędzie tam, gdzie przyjdzie nam żyć i pracować.

Pragniemy, aby ten konwent pomógł nam budować nasz dom na skale. Naszym domem jest najpierw życie każdego z nas. Naszym domem jest Zgromadzenie, do którego powołał nas Bóg. Prośmy Ducha Świętego, abyśmy usłyszeli i przyjęli Słowo, jakie Bóg chce skierować do nas podczas konwentu. Pragnijmy zobaczyć te dziedziny w swoim życiu i w naszym Zgromadzeniu, które budujemy sami, na piasku. Prośmy Pana, by dokonał w nas koniecznych zmian, przemienił nasze serca, dodał odwagi, byśmy nie bali się wybrać tego, co trudne, jeśli tylko jest wiernością Jezusowi Chrystusowi i naszemu charyzmatowi. „Nie każdy kto mówi Panie, Panie wejdzie do Królestwa niebieskiego..." (Mt 7,21).

Chodzi o to, abyśmy nie tylko mówili o naszym charyzmacie, ale nim żyli w ten sposób, aby każdy z nas, stawał się ikoną Jezusa Chrystusa; ikoną oryginalną, niepowtarzalną, ukazującą Jezusa Chrystusa w specyficznym wizerunku, jaki może stworzyć w Kościele tylko marianin.

Wzywamy Maryję Niepokalanie Poczętą, w której objawiła się moc Ducha Świętego, by była razem z nami podczas tego konwentu jako Matka i Mistrzyni. Przyzywamy też wstawiennictwa bł. Ojca Stanisława, abyśmy poznali wizję, którą Duch Święty wycisnął w jego duszy, kiedy zakładał naszą wspólnotę. Przyzywajmy bł. Jerzego, aby wspierał nas w odkrywaniu, kim jesteśmy oraz jak winniśmy służyć Chrystusowi i Kościołowi.

Jair Batista de Souza MIC
Przełożony Prowincji pw. Bożego Miłosierdzia w Brazylii

HOMILIA
5 grudnia 2001 roku

„Czyż nie w krótkim już czasie Liban zamieni się w ogród,
a ogród za bór zostanie uznany?"
(Iz 29,17)

Poprzez te słowa proroka Izajasza liturgia słowa z dnia dzisiejszego wprowadza nas w jeden z centralnych tematów duchowości Adwentu, to znaczy w temat nadziei. W perspektywie proroka wszystko zmieni się na lepsze: cała przyroda będzie sceną oraz objawieniem się świata wyzwolonego z bólu. Przemiana ta nie będzie jedynie owocem ludzkiego wysiłku. Nie będzie też owocem dobrze przemyślanych decyzji oraz planowanych działań. Ta przemiana pustyni w ogród dokona się dzięki interwencji boskiej, przekraczającej wszelkie ludzkie możliwości.

Taką samą postawę nadziei i ufności widzimy w dwóch niewidomych, którzy przychodzą do Jezusa, jak o tym opowiada dzisiejszy fragment Ewangelii. Wiedzą oni, że po ludzku ich sytuacja jest nie do rozwiązania. Są głęboko przekonani, że w ich życiu konieczna jest interwencja Boga, i właśnie dlatego nie przestają nalegać na Jezusa uparcie powtarzając: „Zmiłuj się nad nami".

Jednakże nadzieja chrześcijańska nie jest biernością ani wygodnictwem wobec życia kogoś, kto oczekuje, aby Bóg rozwiązał wszystkie jego problemy. Niewidomi z Ewangelii muszą podjąć wysiłek wyjścia na spotkanie Pana. Prawdą jest, że ich siły nie są wystarczające, ale wysiłek z ich strony jest konieczny do otrzymania łaski odzyskania wzroku.

Nadzieja to coś o wiele więcej niż poczucie ufności (lub samozaufania) wobec życia. Tak jak się o tym mówi na różnych kursach automotywacji, na których człowiek jest prowadzony do odkrycia i rozwoju swoich możliwości, czasami zablokowanych przez mechanizmy psychiczne.

Jest ona też czymś więcej niż optymizmem przy rozwiązywaniu problemów. Bo optymizm jest także w pewnym stopniu naturalnym impulsem, poza tym wielokrotnie okazuje się złudny.

W przeciwieństwie do tego wszystkiego, nadzieja chrześcijańska jest przyjęciem rzeczywistości bez ucieczek w psychologiczne samooszukiwanie się.

Oparta jest na pewności, że to właśnie ON wychodzi nam naprzeciw i działając w naszym życiu, prowadzi nas do dobra, którego nie jesteśmy w stanie osiągnąć sami, opierając się tylko na naszych własnych siłach. W ten sposób rodzi się w nas taka pewność, która sprawiła, że św. Paweł napisał do Rzymian te słowa: „Nadzieja nie zawodzi" (por. Rz 5,5).

Kto daje się pociągnąć tego typu nadziei, w pewien sposób uczestniczy już w radości z posiadania dóbr, których oczekuje. Można powiedzieć, że nadzieja jest uprzedzeniem posiadania tego, co jawi się przed nami jako możliwość.

Wierzę, że Opatrzność Boża daje nam te słowa w trakcie Konwentu Generalnego, aby nam pomóc w prowadzeniu prac i refleksji, które są przed nami w najbliższych dniach. Do tej pory patrzyliśmy na naszą rzeczywistość, zauważając przeróżne trudności, które przeżywamy. Zarówno życie zakonne szeroko rozumiane, jak też nasze Zgromadzenie, przechodzi przez okres trudności i kryzysu. Odczuwamy brak środków materialnych, w wielu miejscach zmniejsza się liczba naszych powołań. Odczuwamy trudności w przekazie naszej duchowości oraz tożsamości nowym pokoleniom. Istnieje indywidualizm, który niejednokrotnie uniemożliwia realizację projektów wspólnotowych. Te rzeczywistości, i wiele innych, stają przed nami jako trudne, a nawet, z ludzkiego punku widzenia, niemożliwe do rozwiązania. To wszystko, co zostało powiedziane, mogłoby skłaniać nasze serca do zniechęcenia, a nawet obawy co do przyszłości. Gdy jednak spojrzymy z perspektywy Bożej, myślenie w takich kategoriach staje się dla nas niemożliwe. Dlatego że ten sam Pan, który działał w przeszłości, objawiając swoją moc w czasach proroka Izajasza, który przywrócił wzrok niewidomym w czasach Jezusa, nadal działa w naszej teraźniejszości.

W naszym przypadku nadzieja ma swoje zakorzenienie także w świadectwie naszej historii. Zgromadzenie zostało założone przez bł. Stanisława Papczyńskiego w sytuacji szczególnie trudnej. Doświadczyło momentu, w którym prawie obumarło, ale dzięki łasce Bożej, która natchnęła bł. Jerzego, zostało ożywione i przeżyło ponowny rozkwit, i w tych dniach rozpoczynamy świętowanie stulecia jego odnowy. Te znaki, i wiele innych, pozwalają nam dostrzec działanie Boga objawiające się w naszej przeszłości i podtrzymują naszą nadzieję, że ten sam Bóg nadal będzie działał w naszym czasie.

Dlatego Słowo Boże zaprasza nas do odnowy naszej nadziei w to, że jeśli będzie to wolą Boga, nasze Zgromadzenie pokona trudności, z którymi obecnie się boryka, i będzie nadal spełniać misję, do której Opatrzność Boża nas powołała. Uważam więc, że głos Boga skierowany do każdego z nas, uczestników tego Konwentu Generalnego, zaprasza, abyśmy pozwolili przeniknąć w nasze serca duchowi adwentowej nadziei, która z pewnością zaowocuje w naszych refleksjach i decyzjach podjętych podczas tego spotkania.

Kard. Stanisław Ryłko
Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich
Watykan

HOMILIA
Nieszpory uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP
7 grudnia 2008 roku

Serdecznie pozdrawiam Przełożonego Generalnego ks. Jana Mikołaja Rokosza, wszystkich Księży Marianów, którzy jutro będą celebrować doroczne święto Zgromadzenia, dostojnych gości, którzy zechcieli włączyć się w tę naszą wspólną modlitwę, wprowadzającą nas w uroczystość Niepokalanego Poczęcia.

Krótkie czytanie z Nieszporów II niedzieli Adwentu wzywa nas do radości: „Radujcie się zawsze w Panu; raz jeszcze powtarzam: radujcie się! (...) Pan jest blisko!" (Flp 4,4-5). Duchową ścieżkę Adwentu rozświetla postać Maryi Niepokalanej, którą Kościół nam dziś wskazuje jako latarnię światła i radości. Niepokalana – Nowa Ewa – jest wzniosłym przykładem oczekiwania na Pana, który przybywa, aby nas zbawić. W Dziewicy z Nazaretu wypełniło się proroctwo z Księgi Rodzaju: „Wprowadzam nieprzyjaźń pomiędzy ciebie i niewiastę [rzekł Bóg do węża], pomiędzy potomstwo twoje i potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rdz 3,15). Jej niepokalane poczęcie otwiera decydujący etap historii zbawienia ludzkości, który osiąga swój szczyt we wcieleniu Syna Bożego i Jego misterium paschalnym. Nadeszła „pełnia czasu" (Ga 4,4). W Maryi Bóg przygotował swojemu Synowi święte i najczystsze mieszkanie. Papież Pius IX w bulli ogłaszającej dogmat o Niepokalanym Poczęciu tak pisał: „Najświętsza Dziewica Maryja w pierwszej chwili swego Poczęcia za szczególniejszą łaską i przywilejem Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na przyszłe zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego zachowana była wolną od wszelkiej zmazy pierworodnej winy"[2]. Maryja z Nazaretu stanowi wzniosły model odkupionej ludzkości. „Bądź pozdrowiona, Maryjo, pełna łaski, Pan z Tobą (...). Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie

[2] Pius IX, Bulla *Ineffabilis Deus*, 1854.

nazwane Synem Bożym" (Łk 1,28.35). Niesłychana jest prostota, z jaką Maryja odpowiada na niewiarygodną zapowiedź anioła Gabriela: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,38). Wielkość Maryi wyraża się w Jej całkowitym, pełnym posłuszeństwie wiary. Niepokalana Dziewica była bezwarunkowym „tak" wobec Boga, wobec Jego woli. Dlatego mógł powiedzieć św. Anzelm: „Tak więc Bóg jest Ojcem stworzenia, które uczyni, a Maryja Matką stworzenia odtworzonego. Bóg jest Ojcem ustanowienia wszystkiego, a Maryja Matką przywrócenia wszystkiemu pierwotnego ładu"[3]. Oto wielkość Niepokalanej: Maryja jest prawdziwie jaśniejącą latarnią, którą Bóg zapalił dla całej ludzkości.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP ma szczególnie wyjątkowe znaczenie dla Zgromadzenia Księży Marianów, gdyż Niepokalana jest sercem jego pierwotnego charyzmatu. Przeżywając to wspomnienie, całe Zgromadzenie pragnie odkrywać wciąż na nowo fascynujące piękno tego charyzmatu, aby go ponownie przyjąć z odnowionym pojęciem wdzięczności i odpowiedzialności, aby żyć nim pełniej w służbie misji Kościoła. Jak nie wspomnieć w tym momencie słów założyciela Zgromadzenia, bł. Stanisława Papczyńskiego: „Duszo moja, (...) dzisiaj przejrzyj Księgę nową, świeżą, niewidzianą, Najświętszą Bożą Rodzicielkę, Księgę – mianowicie – przez samego Boga wykonaną, napisaną i ozdobioną. Czy mógłbyś gdzie indziej znaleźć coś, czego nie miałbyś w Maryi? Czy ktokolwiek mógłby ci więcej dostarczyć z tego, co posiada Maryja? Jest to księga cnót i wszelkich doskonałości: dzieli się na tyle rozdziałów, ile cnót posiada. Wertując zatem tę Księgę, przyłóż się cały do jej studiowania, nazrywaj kwiatów tak nieodzownych dla twego stanu"[4]. Ta wskazówka waszego Założyciela jest warta wspomnienia w dniu, który zamyka Rok Dziękczynienia za jego beatyfikację. Wszyscy mamy żywo w pamięci celebrację, która 16 września 2007 roku zgromadziła w licheńskim sanktuarium nieprzebrane rzesze wiernych. Wielki dar dla całego Kościoła, beatyfikacja Stanisława Papczyńskiego była prawdziwym czasem łaski, prawdziwym *kairòs* dla Zgromadzenia Księży Marianów, impulsem pobudzającym, by żyć pierwotnym charyzmatem z odnowionym zapałem i uczynić z niego bogactwo w służbie misji Kościoła.

Dzisiaj w życiu Księży Marianów rozpoczyna się kolejny szczególny rok: stulecie odrodzenia Zgromadzenia dzięki reformie podjętej przez bł. abp. Jerzego Matulaitisa-Matulewicza. Była to wyjątkowa interwencja Opatrzności Bożej, aby ten charyzmat był kontynuowany w życiu Kościoła. My wszyscy jednoczymy się w waszej modlitwie dziękczynienia Panu za drogocenne dzieło waszego Odnowiciela, którym trzeba, aby Zgromadzenie żyło i wzrastało rów-

---

[3] Św. Anzelm, *Mowa 52*, za: *Liturgia Godzin*, t. 1, Pallottinum, Poznań 2006, s. 986.

[4] IC, s. 934-935.

nież w naszych czasach. Zakończmy zatem nasze rozważanie właśnie słowami Błogosławionego: „Panno Najświętsza, uproś mi u Syna Twego tę łaskę, abym Cię kochał coraz bardziej, ufał coraz mocniej i cenił coraz więcej Twoją chwalebną opiekę. Przyjmij nasze Zgromadzenie w swoją potężną pieczę, przyjmij nas, niegodnych, o Matko nasza, jeżeli nie dlatego, żeśmy ubodzy i duchem żebracy, to przynajmniej dla Twego Imienia, które nosimy. Przyczyniaj się za nami, aby nasze życie było czyste i nieskalane”[5].

---

[5] Por. DD 84.

Jan M. Rokosz MIC
Przełożony Generalny

HOMILIA
Zakończenie Roku Dziękczynienia za beatyfikację Założyciela
Rozpoczęcie Jubileuszu 100-lecia odrodzenia i reformy Zgromadzenia
8 grudnia 2008 roku, Niepokalane Poczęcie NMP

Dzisiaj, jak w żadnym innym dniu, czujemy się wspólnotą złączoną z Maryją przy Chrystusie. Łączą nas więzy silniejsze niż więzy krwi. Są nimi jedna wiara, jedno powołanie, miłość braterska, jeden cel, który nam przyświeca. Łączymy się duchowo z wszystkimi marianami na świecie. Obejmujemy ich naszą miłością, modlitwą i składamy na ołtarzu razem z nami, łącząc się w jedynej ofierze Jezusa Chrystusa.

Tym Konwentem Generalnym zakończyliśmy Rok Dziękczynienia za beatyfikację naszego Założyciela. Wierzę, że pobudzeni przez Ducha Świętego, po ponad trzystu latach sięgamy do naszych początków, aby wydobyć i ożywić to, co w odwiecznym planie Boga jest naszym życiem i misją. Niezwykłym zrządzeniem Opatrzności Bożej, rok po beatyfikacji, rozpoczynamy Jubileuszowy Rok 100-lecia odrodzenia i reformy naszego Zgromadzenia. Cudowne ocalenie naszej Wspólnoty od zagłady przez bł. Jerzego było chyba najmocniejszą interwencją Pana Boga w naszej dotychczasowej historii; ważnym potwierdzeniem, że zależy Mu na nas, że nasz charyzmat jest potrzebny Kościołowi. Dziękujmy Bogu za ten dar Bożego Miłosierdzia i prośmy, aby także dzisiaj tchnął swego Ducha w każdego z nas i w całe Zgromadzenie, abyśmy dobrze odczytali sens tego daru dla nas.

W dniu dzisiejszym spoglądamy na Maryję, wybraną przez Boga i pełną łaski. Dziękujemy Jej za matczyną opiekę nad nami. Kontemplujemy misterium Jej Niepokalanego Poczęcia, które zafascynowało bł. Stanisława i od początku jest znakiem, siłą i radością mariańskiego powołania. Niech dzisiaj dla

nas stanie się ono znakiem, siłą i radością; niech stanie się inspiracją, nadzieją i drogą naszego nawrócenia oraz odnowy na czas naszego Jubileuszu.

Misterium Niepokalanego Poczęcia obwieszcza przede wszystkim tryumf Boga nad grzechem. Ludzkość podlega dziedzictwu grzechu, ale panowanie zła nigdy nie było pełne. Świadomość ta powinna być najpierw dla nas samych źródłem pociechy i nadziei. Na różne sposoby zmagamy się z doświadczeniem grzechu w naszym własnym życiu, w otoczeniu, w naszych wspólnotach i w całym Zgromadzeniu. Może przychodzi pokusa zniechęcenia, kiedy patrzymy na ludzką biedę w nas samych, w naszym Zgromadzeniu. Misterium Niepokalanego Poczęcia dodaje nam odwagi i zapewnia, że moc miłości Boga jest większa od wszelkiego zła.

Święty Paweł napisał: „Z miłości [Bóg] przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą nas obdarzył w Umiłowanym" (Ef 1,4-6). Bracia, dzisiaj, w dniu naszego patronalnego święta, poczujmy się głęboko umiłowani przez Boga i rozradujmy się darem wybrania, o którym mówi Apostoł. Niech nic nas od tej radości nie odwodzi i nic jej nie zaciemnia! Pozwólmy się ogarnąć pełnemu miłości spojrzeniu Chrystusa. Prośmy z wiarą, aby Jezus zanurzył nas w swojej łasce, i zachwyćmy się po raz kolejny pięknem życia, do którego nas zaprosił.

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi przypomina nam, że tym, który nas zbawia, jest Chrystus. Jemu dzisiaj oddajmy całą naszą biedę i bezradność. Jemu oddajmy *dziś i jutro* naszego Zgromadzenia. Zauważmy, że przed żadnym cudem, który Jezus zamierzał uczynić, nie oczekiwał dobrych uczynków, lecz tylko wiary i ufności. On nas pierwszy ukochał, zanim poczęliśmy się w łonie matki, a widząc nasze życie naznaczone grzechem, nie cofa swej miłości.

Często w naszym życiu duchowym koncentrujemy się tylko na grzechach własnych czy cudzych, na tym, co nas zniewala. Niepokalane Poczęcie uczy nas zupełnie innej strategii. Zamiast zbytniego skupiania się na grzechu, skoncentrujmy się na miłości Boga do nas. Kontemplujmy Jego miłość. Doświadczenie miłości Boga pozwoli nam pokonać nasz grzech. W życiu duchowym nie tyle liczy się to, czy my wystarczająco kochamy Boga i ludzi, bo wiadomo, że niewystarczająco, ile i najbardziej to, czy uwierzyliśmy, że jesteśmy przez Niego niezasłużenie ukochani i czy na Jego miłość odpowiedzieliśmy naszą ufną wiarą, tak jak to uczyniła Maryja, wypowiadając: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).

Dzisiaj, odnawiając nasze śluby, stając w pokorze przed obliczem Boga, powiedzmy razem z Maryją słowa: „Oto ja, sługa Twój, niech mi się stanie według Twego słowa". Wypowiedzmy je w imieniu całej naszej Wspólnoty: „Oto my,

słudzy Twoi, niech nam się stanie według Twego słowa". Poprzez te słowa wyraźmy pragnienie i gotowość, aby Bóg w każdym z nas i w całym naszym Zgromadzeniu zrealizował swój plan w tym bardzo szczególnym momencie naszych dziejów, jakim jest beatyfikacja Założyciela i nasz Jubileusz.

Drodzy Bracia, przez świadome wypowiedzenie tych słów wyraźmy także gotowość oddania Bogu wszystkiego, wyraźmy naszą zgodę na wszystko, do czego może On każdego z nas wezwać: na zmianę stylu życia, naszych planów, wizji, rezygnację z ludzkich zabezpieczeń, aby nieść krzyż. Tak, to może boleć, może się łączyć ze zmaganiem, ale kiedy pełnimy wolę Boga, kiedy naśladujemy Jezusa Chrystusa, w tym jest życie, radość i pokój. Nic nie może być lepszą nagrodą niż sam Bóg.

Misterium Niepokalanego Poczęcia NMP daje nam klucz do rozumienia życia i dzieła obu naszych Ojców: bł. Stanisława i bł. Jerzego. Obaj pozwolili się ogarnąć nowości życia w Chrystusie, której przykład oglądamy najpełniej w Maryi Niepokalanej. Ani dla bł. Stanisława, ani też dla bł. Jerzego nie było celem samym w sobie dokonywanie zewnętrznych dzieł. Cel ich życia był jeden – zjednoczenie z Bogiem i szerzenie Jego Królestwa. Powołanie do pełnienia konkretnych dzieł odkrywali niejako po drodze, jako owoc działającej w nich łaski Boga. Całkowite wydanie się Duchowi Świętemu, pozwolenie, aby to On prowadził ich życie, owocowało w konkretnych czynach pełnieniem woli Boga, wykonywaniem tych dzieł, które On sam zamierzył. Jednocześnie żaden z nich nie uważał, że dokonuje jakiegoś wielkiego dzieła, za które należy mu się od Boga specjalna wdzięczność czy nagroda. Samo życie w zjednoczeniu z Bogiem i wykonywanie Jego dzieł jest już nagrodą. W ich życiu tylko Bóg miał być otoczony chwałą, a nie oni sami.

Zastanawiamy się nad wyzwaniami, stającymi przed nami w tym momencie historii, w jakim znajduje się nasza wspólnota. Dzisiejsza uroczystość oraz świadectwo życia naszych błogosławionych podpowiadają nam, że najważniejszym i pierwszym zadaniem pozostaje zawsze nasze nawrócenie, czyli otwarcie serca na nowość życia w Jezusie Chrystusie, której wzór oglądamy w Maryi Niepokalanej i której świadectwo widzimy we wszystkich świętych Kościoła, także w naszych błogosławionych. Nowość życia w Chrystusie daje zdolność do wykonywania nowych dzieł, czyli dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili. Nasze zakorzenienie w życiu Boga pozwoli nam rozpoznawać to wszystko, do czego On nas wzywa, a jednocześnie będzie nam nieustannie dodawać odwagi i wielkoduszności do pełnienia Jego woli.

Może mniej martwmy się o przyszłość Zgromadzenia, o powodzenie naszych dzieł, natomiast więcej zabiegajmy o podobanie się Bogu, a Bóg przez nas zrealizuje swoje dzieło, które przewidział.

Zakończę słowami bł. Jerzego: „Bracia Najdrożsi, mamy dość powodów do ufności w Bogu, okazała się nam bowiem moc prawicy Najwyższego. Jak mądrość i Dobroć Boga, Stwórcy i Pana naszego, wskrzesiła i ożywiła to Zgromadzenie, tak też zachowywać je, kierować nim, jak również w doskonałości i swej służbie prowadzić i rozszerzać je będzie... Nauczmy się nadzieję naszą pokładać nie w dostatkach ziemskich, nie w ludziach, nie w nas samych, lecz w Tym, który nas umacnia i u którego nie ma nic niemożliwego”[6].

---

[6] Bł. Jerzy Matulewicz, List okólny do współbraci, 12 stycznia 1924.

APENDYKS II

Program Konwentu

„Trzeba otworzyć serce na wewnętrzne wskazania Ducha Świętego, który zachęca nas do odkrycia głębokiego sensu zamysłów Opatrzności. Wzywa On życie konsekrowane do szukania nowych odpowiedzi na nowe problemy współczesnego świata. Tylko ludzie nawykli do szukania we wszystkim woli Boga potrafią właściwie zrozumieć te Boże wskazania, a potem odważnie je realizować poprzez działania zgodne z pierwotnym charyzmatem, a zarazem odpowiadające potrzebom określonej sytuacji historycznej" (VC 72).

DZIEŃ PIERWSZY – czwartek, 4 grudnia

07: 00 *Veni Creator Spiritus*, Eucharystia
08: 45 Cel Konwentu Generalnego i drogi jego realizacji. Wprowadzenie w obrady, *Jan M. Rokosz MIC*
09: 00 Marianie – skąd przychodzicie i dokąd zdążacie? Drogi interpretacji charyzmatu założycielskiego, *Bernard Hylla, CR*
11:00 *Sequela Christi* we wspólnocie marianów, *Maciej Zachara MIC*
15:00 Pierwszeństwo życia duchowego, *Andrzej Pakuła MIC*
17:00 Niepokalane Poczęcie Maryi – dar i zadanie w duchowości i apostolacie marianów, *Janusz Kumala MIC*

DZIEŃ DRUGI – piątek, 5 grudnia

09:00 Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów. Aspekt historyczny i teologiczny, *Marian Pisarzak MIC*
11:00 Drogi mariańskiego apostolatu – inspiracje i orientacje, *prowadzi Andrzej Szostek MIC*

Apostolat maryjny	*Leszek Czeluśniak MIC*
Apostolat eschatyczny	*Wojciech Skóra MIC*
Pomoc proboszczom	*Jair de Souza MIC*
Ewangelizacja	*Dariusz Mażewski MIC*
Katecheza i nauczanie	*Maciej Zachara MIC*
Apostolat Bożego Miłosierdzia	*Kazimierz Chwałek MIC*
Zangażowanie społeczne i publiczne	*Andrzej Szostek MIC*
Duszpasterstwo powołań	*Josepf Roesch MIC*
W służbie ubogim	*Marek Szczepaniak MIC*
W służbie Kościoła	*Adam Boniecki MIC*

15:00 Marianie jutra. Możliwe kierunki rozwoju, *Paweł Naumowicz MIC*
17:00 Dyskusja

DZIEŃ TRZECI – sobota, 6 grudnia

Dar beatyfikacji Ojca Papczyńskiego. Refleksje, dzielenie, wnioski

09: 00 Wypowiedzi uczestników

Jakie owoce przyniosła beatyfikacja Ojca Założyciela w Twojej prowincji/wspólnocie? Co nowego wniosła w rozumienie charyzmatu Zgromadzenia? Jakie wymiary naszego życia i apostolatu zajaśniały nowym światłem? W jakich dziedzinach beatyfikacja nie przyniosła spodziewanych owoców i dlaczego? Do czego zapraszają nas dziś Założyciel i jego beatyfikacja? Które elementy charyzmatu założycielskiego są najbardziej przez nas zaniedbane (weź pod uwagę nasze życie i prawodawstwo)? Która dziedzina naszego życia i apostolatu wymaga reformy, abyśmy mogli być wiernymi synami Założyciela? Zaproponuj konkretne kroki mające na celu reformę życia i apostolatu całego Zgromadzenia, Twojej prowincji/wikariatu/misji.

A. Boni**ecki, M. Szczepaniak, J. Roesch, A. Pakuła, A. Szostek, P. Naumowicz, J. Kumala, W. Skóra, M. Pisarzak, D. Mażewski, D. Cambra, K. Chwałek, M. Baron, Eduardo Alvarez, J. B. de Souza, J. Bącal, P. Zeiḷa, V. Brilius, P. Ostrovskiy, B. Pires, L. Czeluśniak, R. Górowski, A. Mą**czyński

15:00 Dyskusja
17:00 Informacje i sprawy bieżące
18:15 Podsumowanie i zakończenie obrad, *Jan M. Rokosz MIC*

DZIEŃ CZWARTY – niedziela, 7 grudnia, *Wigilia Niepokalanego Poczęcia NMP*

Zakończenie Roku Refleksji i Dziękczynienia za beatyfikację Ojca Założyciela

08:00 Śniadanie
09:00 Eucharystia
13:00 Obiad
12:00 Plac św. Piotra, Anioł Pański z Ojcem Świętym Benedyktem XVI
15:30 Nawiedzenie cmentarza, modlitwa za zmarłych, *Marek Szczepaniak MIC*
18:00 Nieszpory, zakończenie Roku Dziękczynienia za beatyfikację, *Kard. Stanisław Ryłko, Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich*
18:30 Kolacja z zaproszonymi gośćmi z Watykanu i Rzymu

DZIEŃ PIĄTY – poniedziałek, 8 grudnia, *Niepokalane Poczęcie NMP*

Rozpoczęcie Roku Jubileuszu 100. rocznicy Odnowienia
i Reformy Zgromadzenia

08:00	Jutrznia
08:30	Śniadanie
11:30	Eucharystia, rozpoczęcie Roku Jubileuszu 100. Rocznicy Odnowienia i Reformy Zgromadzenia, *Jan M. Rokosz MIC*
13:00	Obiad
16:00	Uczczenie Matki Bożej z Benedyktem XVI na Placu Hiszpańskim (*ad libitum*)
18:30	Nieszpory, *Marek Szczepaniak MIC,*
19:00	Kolacja

Lista uczestników

ZARZĄD GENERALNY:

1. Jan M. Rokosz MIC — Przełożony Generalny
2. Marek Szczepaniak MIC — Wikariusz Generalny
3. Joseph Roesch MIC — II Radny Generalny
4. Andrzej Pakuła MIC — III Radny Generalny
5. Andrzej Szostek MIC — IV Radny Generalny
6. Zbigniew Piłat MIC — Sekretarz Generalny

PRZEŁOŻENI PROWINCJI I DELEGACI:

7. Paweł Naumowicz MIC — Prowincjał, Prowincja Opatrzności Bożej
8. Adam Boniecki MIC — Eksgenerał, Prowincja Opatrzności Bożej
9. Janusz Kumala MIC — Prowincja Opatrzności Bożej
10. Maciej Zachara MIC — Prowincja Opatrzności Bożej
11. Wojciech Skóra MIC — Prowincja Opatrzności Bożej
12. Marian Pisarzak MIC — Prowincja Opatrzności Bożej
13. Daniel Cambra MIC — Prowincjał, Prowincja NMP Matki Miłosierdzia
14. Mark Baron MIC — Prowincja NMP Matki Miłosierdzia
15. Eduardo Alvares MIC — Prowincja NMP Matki Miłosierdzia
16. Jair Batista de Souza MIC — Prowincja NMP Matki Miłosierdzia
17. Silva Ednilson MIC — Prowincja Miłosierdzia Bożego
18. Pāvils Zeiļa MIC — Prowincja Św. Teresy od Dzieciątka Jezus

PRZEŁOŻENI WIKARIATÓW GENERALNYCH:

19. Vytautas Brilius MIC — Wikariat Litewski
20. Pavlo Ostrovskiy MIC — Wikariat Ukraiński
21. Basileu Pires MIC — Wikariat Portugalski

REPREZENTANCI MISJI:

22. Leszek Czeluśniak MIC — Misja Rwandyjska
23. Ryszard Górowski MIC — Misja Kameruńska

STOWARZYSZENIE POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH:

24. Andrzej Mączyński MIC — Promotor generalny

TŁUMACZE:

25. Kazimierz Chwałek MIC
26. Dariusz Mażewski MIC
27. Jan Bącal MIC

CEREMONIARZ:

28. Rafał Zalewski MIC

SPRAWY ORGANIZACYJNE:

29. Piotr Fedorowicz MIC

Spis treści

Jan M. Rokosz MIC, Przełożony Generalny
Cel Konwentu Generalnego i drogi jego realizacji 5

Wykaz skrótów 7

INTERPRETACJE
MARIAŃSKIEGO CHARYZMATU

Bernard Hylla CR
Marianie – stąd przychodzicie i dokąd zdążacie?
Drogi interpretacji charyzmatu założycielskiego 11

Maciej Zachara MIC
Sequela Christi we wspólnocie marianów 27

Andrzej Pakuła MIC
Pierwszeństwo życia duchowego 43

Janusz Kumala MIC
Niepokalane Poczęcie Maryi – dar i zadanie w duchowości
i apostolacie marianów 59

Marian Pisarzak MIC
Wspieranie zmarłych w charyzmacie marianów
Aspekt historyczny i teologiczny 75

Paweł Naumowicz MIC
Marianie jutra. Możliwe kierunki rozwoju 98

DROGI MARIAŃSKIEGO APOSTOLATU
INSPIRACJE I ORIENTACJE

Leszek Czeluśniak MIC
Apostolat maryjny. 117

Wojciech Skóra MIC
Apostolat eschatyczny 122

Jair Batista de Souza MIC
Pomoc proboszczom. Zaangażowanie apostolskie marianów 128
Dariusz Mażewski MIC
Ewangelizacja 132
Maciej Zachara MIC
Katecheza i nauczanie. 135
Kazimierz Chwałek MIC
Apostolat Bożego Miłosierdzia. 139
Andrzej Szostek MIC
Zaangażowanie społeczne i publiczne bł. Stanisława Papczyńskiego . . . 164
Joseph Roesch MIC
Duszpasterstwo powołań 169
Marek Szczepaniak MIC
W służbie ubogim 174
Adam Boniecki MIC
W służbie Kościoła 181

DAR BEATYFIKACJI OJCA STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO
REFLEKSJE, DZIELENIE, WNIOSKI

Jan Bącal MIC
Brazylia, Kurytyba, sekretarz i ekonom prowincji 187
Mark Baron MIC
USA, Waszyngton, przełożony domu i magister nowicjatu 187
Adam Boniecki MIC
Polska, Kraków, były general, redaktor naczelny
„Tygodnika Powszechnego” 189
Daniel Cambra MIC
USA, Plano, przełożony prowincji, proboszcz 190
Kazimierz Chwałek MIC
USA, Stockbridge, wiceprowincjał, tłumacz podczas konwentu 192
Leszek Czeluśniak MIC
Rwanda, Kibeho, przełożony misji, dyrektor Centrum Formacji
Maryjnej 195

Piotr Fedorowicz MIC
Włochy, Rzym, ekonom generalny 197
Ryszard Górowski MIC
Włochy, Rzym, generalny promotor misji 198
Wojciech Jasiński MIC
Anglia, Fawley Court, przełożony domu i delegat prowincjała 199
Janusz Kumala MIC
Polska, Licheń, dyrektor Centrum Formacji Maryjnej 200
Dariusz Mażewski MIC
Polska, Warszawa-Stegny, sekretarz prowincji. 202
Andrzej Mączyński MIC
USA, Stockbridge, generalny promotor SPM. 204
Paweł Naumowicz MIC
Polska, Warszawa-Stegny, przełożony prowincji 208
Pavlo Ostrovskiy MIC
Ukraina, Chmielnicki, przełożony wikariatu 209
Andrzej Pakuła MIC
Włochy, Rzym, radny generalny. 210
Zbigniew Piłat MIC
Włochy, Rzym, sekretarz i prokurator generalny 211
Basileu dos Anjos Pires MIC
Portugalia, Balsamão, przełożony wikariatu 213
Marian Pisarzak MIC
Polska, Warszawa-Praga, przełożony domu 215
Joseph Roesch MIC
Włochy, Rzym, radny generalny. 216
Jair Batista de Souza MIC
Brazylia, Kurytyba, przełożony prowincji 218
Wojciech Skóra MIC
Polska, Góra Kalwaria-Marianki, kustosz grobu bł. Stanisława 220
Marek Szczepaniak MIC
Włochy, Rzym, wikariusz generalny i przełożony domu 221
Andrzej Szostek MIC
Polska, Lublin, radny generalny, profesor KUL 224

Ryszard Wojciechowski MIC
Republika Czeska, Brumov-Bylnice, przełożony wikariatu 226

Maciej Zachara MIC
Polska, Lublin, wykładowca WSD Lublin 227

Pāvils Zeiļa MIC
Łotwa, Rēzekne, przełożony prowincji 228

DYSKUSJA I ZAKOŃCZENIE OBRAD

Dyskusja i głosowanie nad wnioskiem w sprawie Oficjum za zmarłych 233

Słowo końcowe Przełożonego Generalnego. . . . . .

APENDYKS I

Arcybiskup Sekretarz Gianfranco A. Gardin, OFMConv
Przesłanie na Konwent Generalny 241

Jan M. Rokosz MIC
Homilia na rozpoczęcie Konwentu Generalnego.
4 grudnia 2008 roku 243

Jair Batista de Souza MIC
Homilia, 5 grudnia 2001 roku. 246

Kard. Stanisław Ryłko
Homilia. Nieszpory uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP,
7 grudnia 2008 roku 248

Jan M. Rokosz MIC
Homilia. Zakończenie Roku Dziękczynienia za beatyfikację Założyciela.
Rozpoczęcie Jubileuszu 100-lecia odrodzenia i reformy Zgromadzenia
8 grudnia 2008 roku, Niepokalane Poczęcie NMP. 251

APENDYKS II

Program konwentu 257

Lista uczestników 260